Małgorzata Karwatowska
Leszek Tymiakin

WŚRÓD STEREOTYPÓW I TEKSTÓW KULTURY

— Studia lingwistyczne —

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

WŚRÓD STEREOTYPÓW I TEKSTÓW KULTURY

— Studia lingwistyczne —

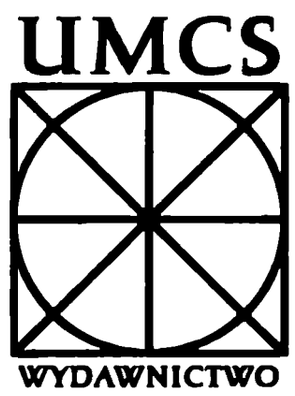
UMCS
WYDAWNICTWO

Małgorzata Karwatowska
Leszek Tymiakin

WŚRÓD STEREOTYPÓW I TEKSTÓW KULTURY

— Studia lingwistyczne —

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin 2020

Recenzent
dr hab. Eliza Grzelak, prof. UAM

Redakcja wydawnicza
Teresa Dunin

Redakcja techniczna
Agnieszka Muchowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Krzysztof Trojnar

Skład i łamanie
Jarosław Bielecki

Fotografia na okładce: Armelion, pixabay.com

© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2020

ISBN 978-83-227-9332-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
ul. Idziego Radziszewskiego 11, 20-031 Lublin
tel. 81 537 53 04
www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl

Dział Handlowy
tel./faks 81 537 53 02
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Druk i oprawa
Mazowieckie Centrum Poligrafii Wojciech Hunkiewicz
ul. Lisi Jar 29, 05-270 Marki

Spis treści

Od autorów 7

Część I
Rozważania nad stereotypem utrwalonym w dowcipach

Wprowadzenie 15
Stereotyp i dowcip – ustalenia terminologiczne 15
Dowcip w rozumieniu studentów 23

I. **Stereotypy edukacyjne** 35
Nauczyciel 35
Student 51

II. **Stereotypy medyczne** 61
Lekarz 61

III. **Stereotypy rodzinne** 73
Żona 73
Ojciec 84

Część II
Szkice o tekstach kultury

WPROWADZENIE – KULTURA, TEKST, TEKST KULTURY 99

I. TEKSTY RELIGIJNE 107
Apokryf i emocyjna prozopopeja 107
Nagromadzenie w kolędzie 124

II. TEKSTY ŻYDOWSKIE 141
Język szmoncesów 141
Gatunki urzędowe getta warszawskiego 153

III. TEKSTY ESTRADOWE 171
Piosenka popularna a peryfraza 171

LITERATURA CYTOWANA 185

ŹRÓDŁA INTERNETOWE 203

NOTA BIBLIOGRAFICZNA 205

INDEKS OSOBOWY 207

AMIDST STEREOTYPES AND TEXTS OF CULTURE.
LINGUISTIC STUDIES (ABSTRACT) 217

PARMI LES STÉRÉOTYPES ET LES TEXTES DE CULTURE.
ÉTUDES LINGUISTIQUES (RÉSUMÉ) 223

Od autorów

W książce oddawanej do rąk Czytelniczek i Czytelników została zawarta drobna część rezultatów naszych – czyli dwojga pracowników Katedry Edukacji Polonistycznej w Instytucie Filologii Polskiej UMCS – poszukiwań badawczych. Głównym bohaterem tomu jest język w swojej podstawowej manifestacji i roli. Interesuje on nas przede wszystkim jako narzędzie ludzkiego porozumiewania się oraz jako tworzywo wszelkich realizacji słownych. Spośród ogromnej liczby istniejących typów wypowiedzi wybraliśmy zaledwie kilka, najtrafniej ilustrujących aktualnie referowany przez nas problem.

Niniejsza pozycja wydawnicza składa się z dwóch części, poprzedzonych orientującymi w omawianej tematyce *Wprowadzeniami*. Pierwsza, napisana przez Małgorzatę Karwatowską, poświęcona jest stereotypom, szczególnie silnie, niemal jak w soczewce, uobecniającym się w dowcipach. Warto przy tym nadmienić, że „śmiech i uśmiech są zachowaniami antyagresywnymi i antyhierarchicznymi, tworzą relację solidarności między mówiącymi (wyjąwszy takie ich formy, które nie są swoiste i należą do peryferium, tak jak *uśmiech okrucieństwa*, *złośliwy* itd.)" (por. Peisert 2006: 234). Kojarzony ze śmiechem dowcip nie tylko generuje radość słuchaczy, może też wyzwalać niechęć, wrogość, a nawet agresję. Ludyzmowi, jako głównej funkcji dowcipu, towarzyszy niekiedy wyśmiewanie i krytyka, nierzadko łączone z nienachalnie pouczającym przeżyciem i wzruszeniem. Dowcipy bardzo często są oparte na różnych stereotypach, które – bywa – długo się utrzymują, gdyż (niezaprzeczalnie) w każdym z nich tkwi jakieś „ziarno prawdy".

By ów prawdziwościowy komponent zidentyfikować, odsłonić, objaśnić i zinterpretować jego percepcję, badaniom (oprócz ekscerpcji żartów internetowych) poddaliśmy setki lubelskich uczniów i studentów, od których pozyskano bogaty materiał empiryczny, służący prowadzonym oraz

prezentowanym dalej analizom. Pokazujemy w nich rozumienie dowcipu i stereotypu, w tym sposoby ich wartościowania oraz kategoryzowania przez grupę młodocianych respondentów. Proponujemy Odbiorcom trzy, warunkowane środowiskowo, rodzaje stereotypu, tj. jego odmianę edukacyjną, medyczną i rodzinną.

Tak wyznaczone ramy pozwoliły ustalić m.in., że w dowcipach dominują pewne wyselekcjonowane aspekty wizerunku nauczyciela. Przywołuje się w nich głównie: przestrzenie funkcjonowania nauczyciela, czyli „naturalne" środowisko szkolne i pozaszkolne (dom, ulicę, restaurację, szpital), charakter i intelekt typowego dydaktyka, jego mowę stosowaną w komunikacji klasowej oraz relacje interpersonalne, tworzone w kontakcie z uczniem. Okazało się, iż większość zabawnie-gorzkich historyjek przedstawia nauczycieli jako osoby bez umiejętności metodycznych, a nawet merytorycznych, jako nielubianych przez uczniów, a czasem wręcz wywołujących u swoich wychowanków uczucie paraliżującego lęku. Do mało optymistycznych wniosków należy konstatacja o nieustannym, często inicjowanym już na etapie przedszkolnym, konflikcie, który zachodzi między światem uczniów a światem nauczycieli. W świetle literatury przedmiotu tego typu karykaturalne obrazy w badanych tekstach pełnią jednak ważną funkcję terapeutyczną, co mogłoby oznaczać, że w pewnym sensie anegdoty rekompensują upokorzenie i bezradność, doświadczane przez uczniów ze strony nauczyciela.

Analizowane dowcipy nie są już tak jednorodnie tendencyjne, gdy wykorzystują wizerunek nieco starszego ucznia, czyli studenta. Brak spójności przejawia się w tym, że obok lenia, za wszelką cenę unikającego nauki, spotykamy także (co prawda sporadycznie) kujona, wręcz „męczennika" wyniszczonego nadmiernym dążeniem do poszerzania wiedzy. Obok studenta nierozgarniętego, prawie głupiego, może pojawić się osoba inteligentna, odnosząca sukcesy w konfrontacji z profesorem. Cechy charakterystyczne studenta to przede wszystkim: spryt, przebiegłość, ale i ciasnota horyzontów myślowych, nierozumienie materiału, który ma być przyswojony, oraz chroniczny brak pieniędzy, pijaństwo, niedożywienie i imprezowanie, wiążące się z cechą wcześniejszą, czyli nadużywaniem alkoholu. Humor najczęściej oparty jest tutaj na zaskakiwaniu odbiorcy odstępstwem od powszechnie przyjętych norm społecznych, typowym zaś zabiegiem konstrukcyjnym okazuje się kontrast.

Swoista opozycyjność wpisana jest również w świat lekarza i pacjenta, którzy z reguły pozostają do siebie niezbyt przychylnie nastawieni. Lekarz z dowcipów to mężczyzna lekceważący swoich pacjentów, niejednokrotnie zachowujący się w stosunku do nich w sposób złośliwy, szyderczy, nieetyczny,

co przeczy zasadzie grzeczności i empatii, czyli psychicznemu zaangażowaniu się w to, co mówi i czuje rozmówca. Lekarz z kawałów w niczym nie przypomina życzliwego profesjonalisty, odpowiedzialnego i cierpliwego, służącego pomocą drugiemu człowiekowi, okazującego choremu szacunek i serdeczność. Dowcipy ujawniają w wyostrzonej perspektywie smutną, niestety, rzeczywistość, w której zobojętniali lekarze nie odpowiadają na pytania pacjentów, nie nawiązują z nimi kontaktu wzrokowego, demonstrują zazwyczaj pośpiech i zniecierpliwienie.

Interesującym w omawianym kontekście przypadkiem jest wizerunek żony, w znacznym stopniu niezgodny z obowiązującym stereotypem. Analizowane teksty humorystyczne kwestionują bowiem utrwalone w społeczeństwie sądy i przekonania, w których świetle mężczyzna ma pozycję nadrzędną w rodzinie, kobiecie zaś przysługuje zależność, podległość wobec męża; osobnikowi rodzaju męskiego wolno dopuszczać się zdrad, ale niewierność żony jest niewybaczalna; żona przejawia troskę o dzieci i męża; małżonka jest doskonałą panią domu, prezentującą mistrzostwo kulinarne. W dowcipach internetowych żona zyskuje waloryzowanie jednoznacznie negatywne, całkowicie dominując nad mężem, uciekając się wobec niego do przemocy fizycznej, zdradzając go i przejmując nad domem niepodzielne, despotyczne wręcz rządy. Nie stanowi ona dla męża obiektu podziwu i pożądania, do czego przyczynia się przede wszystkim jej brzydota, a także lenistwo, próżność, materializm, rozrzutność, złośliwość i kłótliwość.

Wizerunek ojca w żartach także wyraźnie odbiega od obecnego w polszczyźnie stereotypu, w którym jest on na ogół wartościowany pozytywnie – jako sprawiedliwy, kochający i wyrozumiały opiekun. W dowcipach pozyskanych ze stron internetowych „głowę rodziny" pokazuje się w dwóch relacjach: jako rodzica w stosunku do dziecka i jako męża matki, a cechuje ją nieuzasadniona surowość, nerwowość, wulgarność, niezaradność, niedołęstwo i, nade wszystko, głupota, nieuctwo oraz nadmierna skłonność do alkoholu. Humor zawarty w analizowanych kawałach polega najczęściej na zaprzeczaniu dwóm różnym stereotypom: a) ojca – autorytetu moralnego, osoby sprawnie wykonującej typowo męskie czynności, którego skonfrontowano z obrazem nieudacznika, niezguły, ignoranta, nieszanowanego przez żonę i syna; oraz b) dziecka – modelowo istoty słodkiej, szczerej, nieco naiwnej, często bezradnej, w kawałach zestawianego z osobą sprytną życiowo, bystrą, pozbawioną skrupułów, cynicznie wykorzystującą innych dla własnych korzyści.

Część druga niniejszej książki, opracowana przez Leszka Tymiakina, zawiera szkice przybliżające wybrane teksty polskiej kultury. Wśród utworów

poddanych wnikliwszemu oglądowi znalazły się zarówno te ogólnie znane, jak i te, które interesują głównie specjalistów. Jedne z nich są dziełami reprezentującymi wysoki poziom wykonania, powszechnie docenianymi przez badaczy i krytyków, inne zaś, należąc do literatury niższych lotów, przypisuje się raczej kulturze popularnej. Realizacje językowe, niejednorodne pod względem kunsztu wykonania i charakteru, podzieliliśmy – podobnie jak w części pierwszej – na trzy grupy, wyodrębniając teksty: religijne, żydowskie (tworzone w języku polskim lub tłumaczone na polski) oraz estradowe. W poszczególnych wypowiedziach koncentrowaliśmy się na jednym (wiodącym) zagadnieniu retorycznym bądź stylistyczno-językowym, typowym w naszej ocenie, dla sygnalizowanego w tytule szkicu gatunku.

Przybliżając piętnastowieczny apokryf z Przemyśla, podjęliśmy próbę wybiórczego opisu komponentu emocjonalnego, którego obecność bez trudu dostrzega się w fikcyjnych dialogach (tzw. prozopopejach) wyjątkowego dzieła. Zastosowane w archiwalnym tekście środki językowe (retoryczne) służą albo uzewnętrznianiu, albo generowaniu pozytywnych bądź negatywnych odczuć postaci apokryficznych; część z nich kształtuje także nastawienie czytelnicze. W późnośredniowiecznym zabytku piśmienniczym emocje zostały wpisane w różne typy aktów mowy, niosąc zazwyczaj informacje o wartościowaniu określonych osób, rzeczy, zjawisk, ale, przede wszystkim, zwiększając sugestywność przekazu, i – w konsekwencji – jego potencjał nakłaniający.

Przestrzeń religijną (sakralną) jednoznacznie ewokują też kolędy. Ich ogromnemu bogactwu w rodzimej tradycji chrześcijańskiej towarzyszy cały zestaw środków poetyckich, służących wyrażaniu grudniowo-świątecznych nastrojów. W artykule przybliżono jedną z – jak się wydaje – bardzo typowych dla kolęd figur słów. Przywołano przykładowe jej formy, a także odniesienia nagromadzeń (w retoryce i w stylistyce nazywanych z łac. *congeries*), które z dużą częstotliwością są wykorzystywane w polskich pieśniach bożonarodzeniowych. W szkicu objaśniono również rolę omówionych struktur językowych.

W kolejnej wypowiedzi analizie poddano cechy polszczyzny Żydów międzywojnia, pokazując język szmoncesów jako wielozadaniowe narzędzie opisu świata. Przedstawiono tam rozumienie takich terminów, jak: ‘szmonces’, ‘humor’, ‘komizm’, ‘opowiastka’ oraz sporządzono rejestr ponad 30 cech językowych, które odróżniają najwyraźniej polszczyznę ogólną od mowy Żydów zasymilowanych w pierwszym pokoleniu. Jednocześnie przybliżono komponenty rzeczywistości diaspory żydowskiej, opisywanej za pomocą scharakteryzowanego subkodu. Pokazano zatem: a) ludzi – ich wady, zalety,

profesje, a także b) przedmioty używane w przestrzeni (zazwyczaj) sztetla oraz zbiór wydarzeń i pojęć kształtujących egzystencję osób wyznania mojżeszowego. Szkic kończy wyliczenie dodatkowych zadań, które pełnił język szmoncesowy. Wśród tych ostatnich wymieniono: identyfikowanie, bawienie/rozbawianie (nośnik humoru), edukowanie oraz popularyzowanie.

Świat żydowski, ale tym razem w jego tragicznej odsłonie, utrwaliły dokumenty zgromadzone w archiwum Ringelbluma. Pewną ich część stanowią wypowiedzi urzędowe stosowane w getcie warszawskim. Są one tymi wzorcami tekstowymi oraz ich aktualizacjami, które regulowały komunikację między instytucjami a określonymi (podporządkowanymi im) społecznościami. Czasami jedną ze stron interakcji była cała zbiorowość, niekiedy – większa lub mniejsza jej część, innym znów razem na adresata przekazu wyznaczano jednostkę. Bez względu na liczbę projektowanych odbiorców i, rzadziej, nadawców wszystkie pisma zaprezentowane w tym fragmencie książki zawierają bezpośrednią bądź pośrednią informację na temat warunków życia i stosunków międzyludzkich panujących w warszawskim getcie. Wszystkie też charakteryzują się stałym zestawem cech: dyrektywnością, bezosobowością, brakiem emocjonalności, precyzyjnością i zrozumiałością oraz standaryzacją tekstową. Stopień nasycenia konkretnych wykonań niektórymi z wymienionych walorów odbiega jednak nieco od norm obowiązujących współcześnie.

Tom zamyka szkic poświęcony piosence popularnej, a zwłaszcza stosowanej w niej chętnie peryfrazie. Na przykładzie tekstów mówiących o miłości i śmierci pokazano tu sposoby funkcjonowania częstych omówień. Ich zastosowanie pozwala autorom na, po pierwsze, ucieczkę od dosłowności, po wtóre, na (niewątpliwie cenione) niebanalne i odkrywcze wyrażanie tematu. Obok tych dwóch zasadniczych ról istnieje również i trzecia możliwość, ponieważ formułowanie wypowiedzi w sposób pośredni może sprzyjać przekazywaniu znaczeń ukrywanych w sposób precyzyjnie zaplanowany. Do rozwiązania proponowanej przez twórcę zagadki prowadzą zazwyczaj dwie drogi: trudniejsza, ale bardziej satysfakcjonująca interpretacja, oraz łatwiejsza, lecz powierzchowna recepcja. Oba tryby deszyfracji sensów zostały w szkicu dokładniej omówione.

Na zakończenie chcielibyśmy dodać uwagę dotyczącą stosowanych przez nas metod pracy[1]. Uwzględniając charakter badań i rodzaj tekstu,

---

[1] Przez 'metodę badań empirycznych' rozumie się „powtarzalny sposób lub zespół sposobów zdobywania pewnego typu informacji o rzeczywistości, niezbędnych dla rozwiązania określonego typu problemu badawczego" (Nowak 1965: 13).

korzystaliśmy przede wszystkim z sondażu diagnostycznego (por. np. Pilch 1998: 49–52), wspartego metodą ankietową[2], a także odwoływaliśmy się do analizy treści. Zazwyczaj rezygnowaliśmy z analizy holistycznej, preferując podejście selektywne, sprowadzające się do wyboru jednego (uznanego za typowy) aspektu badanego utworu. Jeżeli zachodziła taka potrzeba, wprowadzaliśmy elementy analizy kontekstualnej (pamiętając zwłaszcza o kontekście założonym i historycznym) oraz analizy integralnej (patrz: Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 338–357).

Mamy nadzieję, że książka spotka się z życzliwym przyjęciem chociaż części osób interesujących się polską kulturą, a szczególnie językiem. Teksty tu zamieszczone tworzą pewną całość, zarazem jednak każdy rozdział stanowi odrębne studium. W założeniu autorskim proponowany układ monografii ma sprawić, że jej lektura pozwoli na stosunkowo swobodny i optymalnie dostosowany do indywidualnych oczekiwań porządek odbioru.

[2] Pytania i polecenia skonstruowane zostały w ten sposób, aby tworzyły spójną i logiczną całość. Zadbano także o to, aby były jednoznaczne i jasno sformułowane. Na temat wymagań stawianych różnego rodzaju pytaniom testowym por. np. Góralski (1994: 49), Zaczyński (1995: 150–151). Kwestionariusze ankiet zawierały zróżnicowane polecenia, uwzględniające wiedzę i umiejętności młodych ludzi, jak również (co wydaje się w tym przypadku szczególnie istotne) sondujące ich postawy. Odniesienia do wiedzy przeciętnego użytkownika języka oraz danych społeczno-kulturowych powinny znacznie wzbogacić wyjaśnianie specyfiki faktów językowych. Nasze analizy wpisują się w nurt refleksji kognitywnej, usiłującej rekonstruować procesy poznawcze (por. Kalisz 1993).

Część I

Rozważania nad stereotypem utrwalonym w dowcipach

WPROWADZENIE

Chociaż stereotypy mogą przyjmować bardzo różne –
werbalne i niewerbalne – formy, język jest prawdopodobnie
środkiem ich definiowania, komunikowania i oceny.

C. Neil Macrae, Ch. Stangor, M. Hewstone

Dowcip jest szyfrem:
selekcjonuje automatycznie i bezbłędnie adresatów.

H.G. Steinhaus

Stereotyp jest zawsze związany ze słowem
czy wyrażeniem językowym [...];
adwerbalnych stereotypów nie ma.
Słowo służy tu jako hasło wywoławcze
odpowiednich treści intelektualnych
i stanów uczuciowych oraz postaw.

A. Schaff

STEREOTYP I DOWCIP – USTALENIA TERMINOLOGICZNE

„Stereotypy są [...] – według pedagog Marii Chodkowskiej (2011: 30) – częścią dziedzictwa kulturowego, przenoszone zostają w procesie socjalizacji na kolejne pokolenia, a poprzez dyfuzje kulturowe, również do innych grup i społeczności". Zdaniem językoznawcy Jerzego Bartmińskiego (2011: 34) zarówno wśród socjologów, psychologów, politologów, literaturoznawców, jak i medioznawców dominuje postawa krytyczna w stosunku do stereotypów, akcentuje się potrzebę walki z nimi, ich przezwyciężanie, przełamywanie[3].

---

[3] Wypada podkreślić, że takie stanowisko wobec stereotypów, szczególnie na gruncie psychologii, ulega jednak zmianie. „W ciągu ostatniego dwudziestolecia badań nad stereotypami obserwujemy powrót do zadawania bardziej fundamentalnych pytań, które

Takie podejście uznać jednak wypada za niezwykle jednostronne, albowiem służą one przecież także integracji grupy[4], a nade wszystko nie da się ich wyeliminować z języka. „Stereotypy są przyswajane z językiem i budują językowo-kulturowy obraz świata. Stereotyp [...] jest koniecznym wyposażeniem każdego uczestnika wspólnoty, każdego użytkownika języka, który łączy mówienie, myślenie i działanie" (Bartmiński 2011: 34–35).

Posługujemy się stereotypami wszyscy, ponieważ sprawiają one, że otaczająca nas, często niełatwa i niejednoznaczna, rzeczywistość staje się prostsza, bardziej przewidywalna i zrozumiała. Stereotypizacja jest zatem procesem naturalnym, każdy bowiem człowiek ma w umyśle wewnętrzną reprezentację otaczającej rzeczywistości (Aronson i inni 2006: 534). Aktywizowanie stereotypów odbywa się w sposób automatyczny, nie obciążając zasobów poznawczych jednostki (Bukowski, Drogosz 2005), ponieważ „jest to bardzo wygodne, zwalnia z intensywniejszych wysiłków umysłowych, a ponadto aprobata grupy własnej stwarza parawan, przesłaniający ewentualne dylematy moralne. I to, przede wszystkim, przesądza o dużej atrakcyjności stereotypów, wyrażającej się w łatwym ich przyswajaniu, a następnie w dużym przywiązaniu do nich, blokującym ograniczenie ich społecznego wpływu" (Chodkowska 2011: 16–17).

We wstępie swojej książki J. Bartmiński stwierdza: „Stereotypy mają złą sławę. Krytykuje się je za tendencyjność ocen i nadmierną, fałszywą generalizację sądów, za podtrzymywanie uprzedzeń i tworzenie barier w komunikacji międzyludzkiej. Głosi się więc program ich przełamywania, przezwyciężania, odrzucania. [...] Jednak negatywne stanowisko wobec stereotypów nie znajduje oparcia w badaniach lingwistycznych, ani w praktyce twórców kultury" (Bartmiński 2007: 7).

---

można było postawić dawno temu, gdyby nie obowiązujące wówczas zasady wartościowania, które w pewnym stopniu narzucały wyobrażenie stereotypów jako zjawisk ciemnych, zepsutych i z natury złych. [...] Możemy uznać stereotypy za część rodziny ludzkich przekonań i zrozumieć, że wywodzą się one z ogólnych procesów poznawczych, które są wspólne dla nas wszystkich" (Macrae, Stangor, Hewstone 1999: 337).

[4] J. Chałasiński (1935: 50), pisząc na temat roli stereotypów w budowaniu tożsamości grupy, dowodzi: „Stereotypy są to definicje, na których opiera się cały porządek społeczny, w którym każdy posiada swoje określone miejsce. Stereotypy te określają właśnie wzajemne role ludzi w zbiorowym życiu. Tradycja, jako zbiór takich stereotypów, przekazywany z pokolenia na pokolenie z całym balastem przywiązanych do nich uczuć, nie tylko wyznacza każdej jednostce jej miejsce w świecie ludzkim, ale w ogóle czyni ją tem, czem jest. Tradycja jest pamięcią społeczną i gdybyśmy całkowicie tę pamięć pewnego dnia stracili, nie wiedzielibyśmy, czem wzajemnie dla siebie jesteśmy".

Cokolwiek byśmy powiedzieli, stwierdzić wypada, że stereotypy odgrywają istotną rolę w naszym życiu, „są formą odniesienia, elementem języka koniecznym do dokonywania pewnych skrótów i uogólnień"[5], tworzą teorie tłumaczące świat (por. Miszewski 1998: 235) lub przybierają charakter etykietek (zob. Kochan 1994), które ułatwiają odbiorcy podział tegoż świata na komponenty dobre i złe. Dają nam rodzaj bezpieczeństwa, pozwalają na lepszą komunikację, stanowią podstawę wyprowadzania określonych ocen. Nic zatem dziwnego, że już dzieci operują stereotypami odnoszącymi się do płci, wieku czy rasy (por. np.: Seefeld 1987; Biernat 1991; Mackie i inni 1999; Piaget 2005). To najbliższe środowisko dziecka (matka, ojciec i pozostałe osoby z bliskiego otoczenia) jest pierwszym źródłem stereotypów[6]. Bernadeta Niesporek-Szamburska (2013: 13) pisze: „Często stereotypizacja zachowań i języka dokonuje się mimowolnie: stereotypy stają się »częścią« dorastania dziecka w swym środowisku, są bowiem przenoszone w interakcji społecznej wieloma drogami, m.in. w środkach masowego przekazu, a nawet w literaturze pięknej". Co prawda, z wiekiem tendencja do stereotypowej percepcji słabnie (Weigl 2005: 31), ale owe „obrazy w głowie ludzkiej" (Lippman 1922), niebywale przecież jednostronne, cząstkowe i schematyczne (Bartmiński 2007: 54 i 106), pozostają w jakiś sposób z nami na zawsze, ułatwiając diagnozowanie zjawisk i przyczyniając się do tworzenia więzi społecznych.

Spróbujmy zatem odpowiedzieć na wcale niełatwe pytanie: co to jest stereotyp? W *Encyklopedii języka polskiego* (1999: 374–375) czytamy: „Stereotyp w języku to uproszczone, schematyczne, uogólniające, potoczne wyobrażenie (lub wyobrażenia) określonej kategorii osób (jakiejś narodowości, zawodu, wieku, płci itp.), zwierząt (np. psa, kota), instytucji (np. policji, szkoły), wydarzeń (np. wesela, wyborów), wspólne dużej liczbie ludzi, któremu zwykle towarzyszy pozytywna lub negatywna postawa". Podobnie rozumie stereotyp J. Bartmiński (2007: 70) – jako „ustabilizowane, tzn. reprodukowane, a nie tworzone doraźnie połączenia utrwalone w pamięci zbiorowej na poziomie konkretności odpowiadającej leksemom [...]". Z kolei w *Innym słowniku języka polskiego* (2000: 688) czytamy: „Stereotyp to wyobrażenie o jakichś

---

[5] Fragment wypowiedzi K. Zanussiego przywołuję za: Bartmiński 2007: 7.

[6] Między innymi A. Schaff (1981: 115) utrzymuje, że stereotyp ma społeczną genezę i jest przekazywany dziecku w procesie wychowania przez rodzinę i środowisko, w którym ono przebywa. I. Kurcz (1994: 20) z kolei wiąże stereotypy z obiektami i kategoriami społecznymi. Badaczka dowodzi, że są to „struktury poznawcze, które są zakodowane w umyśle, a które w sposób uproszczony, nadmiernie zgeneralizowany [...] odnoszą się do jakiejś kategorii społecznej".

ludziach, rzeczach lub zjawiskach, utrwalone w świadomości wielu osób i trudno poddające się zmianom".

Okazuje się, że stereotyp jest pojęciem wieloznacznym i nieostrym. Nic więc dziwnego, że różnie jest rozumiane i waloryzowane nie tylko na gruncie odmiennych dyscyplin, ale nawet w samym językoznawstwie. Wojciech Chlebda wskazuje na dwie orientacje badawcze: psychosocjologizującą i etnokognitywistyczną. Badacz pisze: „Stereotyp w lingwistyce traktowany jest niejako dwubiegunowo. Część językoznawców skupia się głównie na powierzchniowej, »widzialnej«, czysto lingwistycznej stronie stereotypu, opisując pod jego etykietą reprodukowane z pamięci związki wyrazowe, i przeciwstawia je konstruowanym doraźnie produktom językowym"; innych zaś interesuje „warstwa głęboka stereotypu, jego strona mentalna, czyli specyficzne zespoły sądów o wycinkach rzeczywistości, jakie tkwią w świadomości mówiących" (Chlebda 1998: 32).

Reasumując, stereotypy postrzegane są, z jednej strony, jako sądy krzywdzące, rodzaj uprzedzeń[7], które należy zwalczać, gdyż mogą prowadzić do dyskryminacji, rasizmu czy seksizmu (zob. m.in.: Maison 1997; Bator 1998; Weigl 1999; Mandal 2000). To pierwsze stanowisko prezentuje je jako społecznie utrwaloną, ale uproszczoną i negatywną zarazem opinię o kimś lub o czymś (por. m.in. Bujnowska, Szadura 2011). Z drugiej strony, mogą być nacechowane zarówno *in plus*, jak i *in minus*, postrzegane jako utarte wyobrażenia, które nabywa się wraz z wiekiem i przyswaja od innych w przekazie pokoleniowym.

Choć stereotypom przypisuje się różnorodne cechy, takie między innymi jak: apoznawalność (co przejawia się przede wszystkim ogólnością informacji, uproszczeniami, nieadekwatnością), nasycenie afektywne, niezmienność (a przynajmniej małą podatność na zmiany), uogólnienia oparte na przeświadczeniu, że osoby przynależące do tej samej grupy są jednakowe, subiektywne przekonania co do trafności sądu, przy jednoczesnym braku zgodności między sądem a rzeczywistością i akceptacją społeczną (Łukaszewski, Weigl 2001: 45), to szczególnego znaczenia nabierają spośród nich dwie: trwałość i powszechność. Stereotypy, z jednej

---

[7] Zdaniem G.W. Allporta (1958) nie należy stereotypu utożsamiać z uprzedzeniem. Badacz pisze: „Odgrywają one [stereotypy] ważną rolę w uprzedzeniach, ale nimi nie są" (cyt. za: Schaff 1981: 58). Językoznawcy także nie identyfikują stereotypów z uprzedzeniami, dostrzegając istnienie stereotypów pozytywnych i neutralnych.

strony, niełatwo poddają się zmianom[8], z drugiej zaś, niebywale łatwo upowszechniają się i utrwalają.

W niniejszej książce postaram się odpowiedzieć na pytanie: jakie stereotypy i w jaki sposób funkcjonują w dowcipach[9]? Zanim przejdę do analiz, swoją uwagę pragnę skoncentrować na pojęciu *dowcipu*.

Odwołując się do ustaleń Zygmunta Freuda, Leszek Tymiakin (2013: 169) utrzymuje, że dowcip jest dość specyficzną formą aktywności „zmierzającej do tego, by czerpać przyjemność (rozkosz) głównie z procesów psychicznych i intelektualnych". Z. Freud (1993: 197) natomiast określa dowcip jako „łajdaka, który równocześnie dwóm panom służy", gdyż jego celem jest nie tylko „zaspokojenie tendencji tworzącej dowcip", ale również umożliwienie oddziaływania tejże „rozkoszy u odbiorcy dowcipu, który jest najbardziej uspołecznionym doznaniem psychicznym nastawionym na zysk rozkoszy"[10]. Ów „łajdak o rozdwojonym języku" – zdaniem Tomasza Titkowa (1995: 7) – tylko „'udaje głupka', a tak naprawdę chce coś istotnego przekazać. Dowcip jest błaznem, to prawda, ale jego druga twarz to w rzeczy samej [...] zwodziciel prowadzący wyrafinowaną i frapującą grę, mistrz szyfrów i mówienia nie wprost". I rzeczywiście, można mówić o rozdwojonej naturze dowcipu, bo nie zawsze przecież celem wypowiedzi humorystycznej jest rozbawienie odbiorcy. Choć ludyzm wydaje się główną funkcją[11] dowcipu, to może on również, poza generowaniem wesołości, także wyśmiewać, krytykować oraz wzruszać, a nawet uczyć (por. Tymiakin 2013: 173).

---

[8] Na temat przeobrażania się stereotypów pisała m.in. J. Panasiuk (1998: 97): „[...] wraz ze zmianami języka, zmianami rzeczywistości pozajęzykowej mogą zmieniać się stereotypy, przy czym jakość i kierunek tych zmian nie muszą przebiegać równolegle".

[9] J. Bartmiński, pisząc w jednym ze swoich tekstów (2011: 37) o profilach stereotypów narodowych w anegdocie, zastanawiał się, jaki użytek ze stereotypów robią opowiadacze kawałów.

[10] Dodać wypada, że uczony wyróżnia *dowcipy*: leksykalne i myślowe oraz niewinne (abstrakcyjne) i tendencyjne (Freud 1993: 114 i 121).

[11] Dążenie do rozśmieszenia słuchacza sprawia, że dowcip – zdaniem V. Raskina (1985) – związany jest z innym trybem komunikacyjnym, w którym obowiązują odmienne zasady kooperacji. Zasady, obowiązujące w trybie *non-bona fide* (tryb *bona fide* zakłada prawdziwość wypowiedzi, jest więc trybem informacyjnym, natomiast tryb *non-bona fide* dotyczy komunikacji humorystycznej), wymienia D. Brzozowska (2000a: 34):

„1. Maksyma ilości: Daj dokładnie tyle informacji, ile potrzeba dla zaistnienia dowcipu.
2. Maksyma jakości: Mów tylko to, co jest związane ze światem dowcipu.
3. Maksyma relewancji: Mów tylko to, co jest istotne dla dowcipu.
4. Maksyma sposobu: Opowiedz dowcip skutecznie".

Według *Słownika terminów literackich* (1988: 95) dowcip to:

1. „'przyrodzona zdolność umysłu polegająca na umiejętności tworzenia zaskakujących obrazów, kojarzenia odległych pojęć oraz błyskotliwego i eleganckiego wysłowienia (zwłaszcza paradoks, ironia, antyteza, pointa) [...]';
2. 'celowy przejaw komizmu utrwalony najczęściej w formie językowej, która jest bądź przekaźnikiem komicznej treści (np. w wypadku anegdoty lub fraszki), bądź też samoistnym źródłem komicznych efektów (np. w grze słów, kalamburach, paronomazjach). Dowcip jest popisem intelektualnej inwencji twórcy i wymaga analogicznych dyspozycji ze strony odbiorcy. Podstawą dowcipu jest wielopłaszczyznowość semantyczna, gra sensu i bezsensu, równoczesność lub następstwo znaczeń rozmaitych lub wzajemnie się wykluczających. Tworzy on zazwyczaj spoistą i wyodrębnioną konstrukcję słowną często zorganizowaną w wyraziste układy stylistyczne, takie np. jak paralelizm, antyteza czy pointa';
3. 'to samo, co kawał'".

W przypadku dowcipów zamieszczanych na stronach internetowych trudno, co oczywiste, oczekiwać, że staną się one „popisem intelektualnej inwencji twórców". Biorąc pod uwagę typy komizmu wyróżnione przez Bohdana Dziemidoka (1967), zgromadzone dowcipy reprezentują raczej typ komizmu prosty, uznawany za prymitywny, a nie złożony o podtypach, którymi są: dobroduszny humor, kpiąca ironia i złośliwa satyra.

W podjętych rozważaniach nie będę jednak odnosiła się do dowcipu jako pewnych zdolności intelektualnych, ważne są dla mnie wyłącznie wytwory wymagające powyższych zdolności, czyli kawały, żarty, anegdoty, facecje, dykteryjki, humoreski, gadki (zob. SWO 1979: 35). Dokonując rozróżnienia pomiędzy wyżej wymienionymi synonimami słowa *dowcip*, Dorota Simonides (1991: 10) tak pisze: „Kawał jest potocznym określeniem dowcipu i żartu, facecja znaczy w zasadzie to samo, dykteryjka, humoreska czy gadka są z kolei od dawna uznanymi synonimami facecji, a dowcip oznacza nie tylko gatunek literacki, ale i pewien stan psychiki ludzkiej".

Z kolei, jeśli mielibyśmy czynić rozróżnienie między *dowcipem* a *kawałem*, tak jak chcą tego Stanisław Kmiecik (1998) i Anna Wierzbicka (1999a), to zgromadzone teksty humorystyczne zbliżają się bardziej do kawału, a zatem tekstu rubasznego, pieprznego, dosadnego, grubiańskiego, a niekiedy nawet wulgarnego (stąd w języku potocznym określenie „świński kawał"), niż dowcipu, sugerującego błysk inteligencji, zawierającego odniesienia do indywidualnej twórczości i kojarzonego z żartem bardziej subtelnym,

delikatnym, wyrafinowanym i inteligentnym (por. Kmiecik 1998: 82–83; Wierzbicka 1999: 262–265).

Zdaniem Danuty Butler (2007: 58) nazwa „dowcip słowny" „obejmuje swym zakresem wszelkie kompozycje wyrazowe, będące rezultatem świadomej twórczości i obliczone na wywołanie efektów komicznych. Bywa więc [...] używana w znaczeniu szerszym, a nie jako nazwa określonego gatunku literatury komicznej, zamkniętej całości kompozycyjnej, której charakterystyczną cechą jest krótkotrwałość i zaskakująca pointa". W podjętych tu rozważaniach termin „dowcip" traktuję zgodnie z ostatnim jego znaczeniem zaproponowanym przez Butler (2007: 31), czyli jako określoną strukturę tekstową o stałej kompozycji, charakteryzującą się krótkością i zakończoną zaskakującą puentą.

A. Wierzbicka (1999a: 265) w eksplikacji dotyczącej *kawału* zamieszcza następujący zestaw formuł definiujących:

(a) chcę powiedzieć ci coś w rodzaju rzeczy, jakie wielu ludzi mówi do siebie
(b) mówię: można wiedzieć X
(c) myślę, że wiesz, że to nie jest prawda (tj. że nie można tego wiedzieć)
(d) mówię to, bo chcę, żebyś się śmiał
(e) myślę, że wiesz, że kiedy to mówię, to chcę, żebyś pomyślał o czymś, czego nie mówię
(f) myślę, że kiedy pomyślisz o tym, będziesz się śmiał
(g) myślę, że obydwaj będziemy czuli coś dobrego z tego powodu
(h) myślę, że mogę ci to powiedzieć
bo i ty, i ja myślimy to samo o rzeczach tego rodzaju
i czujemy to samo, kiedy myślimy o nich.

Podstawę definicji dowcipu stanowi więc jego cel, którym jest rozbawienie odbiorcy. Pamiętać jednak wypada, że nie każdy kawał można opowiedzieć każdemu. Pomiędzy opowiadającym dowcip a jego słuchaczami musi istnieć „wspólnota śmiechu" (Żygulski 1985), która przejawia się, po pierwsze, przynależnością do tej samej grupy społecznej; po drugie, wyznawaniem podobnych norm, a więc „wspólnych wzorców spostrzegania i myślenia, obejmujących sposoby pracowania i ubierania się, wspólne przekonania i zachowania społeczne, szczególnie zaś wspólne sposoby wykonywania i myślenia o zasadniczej działalności grupy" (Argyle 2001: 186); po trzecie, akceptowaniem tekstu humorystycznego, który odpowiada zarówno nadawcy, jak i odbiorcy. Owo podobieństwo poglądów i światów

interaktantów[12] można przedstawić w postaci następującej formuły: „myślę, że mogę ci to powiedzieć, bo myślimy to samo o rzeczach tego rodzaju i czujemy to samo, kiedy myślimy o nich". To z kolei implikuje, że: „mogę to powiedzieć tobie, ale są ludzie, którym nie mógłbym tego powiedzieć" (Wierzbicka 1999a: 263)[13]. W strukturze semantycznej rzeczownika *dowcip* składniki te wydają się obligatoryjne.

Kawał jako twór anonimowy, reprezentujący jakąś zbiorową mądrość i doświadczenie, staje się tym samym nie tylko łącznikiem spajającym grupę, ale posiada również walor konspiracyjny – wykluczający obcych z owej grupy (por.: Wierzbicka 1999a; Brzozowska 2000a).

Choć badacze dostrzegają (słusznie) różnice między *dowcipem*, *kawałem*, *anegdotą* czy *żartem* językowym, w książce te określenia stosowane będą wymiennie, ponieważ wszystkie odnoszą się do humoru werbalnego[14]. Nie zmienia to faktu, że zgadzam się zarówno z Mieczysławem Inglotem (2006: 31), który pisze: „Anegdoty czy niektóre dowcipy mogą należeć do obiegu wysokiego. Inne dowcipy – istnieją w obiegu popularnym, a kawały krążą w obiegu niskim", jak i Maciejem Grochowskim (1982: 65), który stwierdza: „Żart jest efektem niezgodności (w szerokim tego słowa znaczeniu) między dosłownym (literalnym) rozumieniem komunikatu o pewnym stanie rzeczy a innym rozumieniem, jakie przyjmuje (zakłada) odbiorca wypowiedzi. Nadawca komunikatu zakłada, że odbiorca wie, że nie należy wypowiedzi rozumieć dosłownie, a ponadto sądzi, że odbiorca nie spodziewa się, że nadawca powie właśnie to, co mówi. Nadawca mówi z nastawieniem, że porównanie komunikatu z jego dosłownym (»wyobrażonym«) rozumieniem wywoła u odbiorcy poczucie niezgodności, które stanie się powodem śmiechu". A to właśnie „śmiech otwiera świat na nowo

---

[12] S. Garczyński (1989: 64) dowodzi, że dowcipy są nie tylko adresowane do osób o podobnych poglądach, ale wręcz utwierdzają one ludzi we wspólnych uprzedzeniach i nienawiściach, a nawet we wspólnych wierzeniach i wartościach.

[13] Warto dodać, że A. Wierzbicka (1999a) za prototypowy kawał uważa kawał polityczny, odnosząc jego prototypowość jedynie do warstwy tematycznej, co nie wydaje się ujęciem właściwym, gdyż, jak słusznie utrzymuje K. Wyrwas (2001: 208), ten sam temat może być rozwijany w różnych typach struktur tekstowych. Ponadto tematyka kawałów zmienia się nieustannie, a obecnie bardzo często dominuje w nich problematyka erotyczna, obsceniczna i etniczna.

[14] Wypada nadmienić, że na temat krótkich form narracyjnych lub narracyjno-dramatycznych o charakterze komicznym, zakończonych zaskakującą puentą i funkcjonujących przede wszystkim w obiegu ustnym, wypowiadało się już wielu badaczy, wśród których można wymienić następujących: D. Buttler (2007), H. Wiśniewska (1997/1998), S. Kmiecik (1998), A. Wierzbicka (1999b), D. Brzozowska (2000a, 2000b), I. Kamińska-Szmaj (2001), W. Chłopicki (2002), M. Inglot (2006), M. Karwatowska i J. Szpyra-Kozłowska (2006).

– w jego najweselszym i najbardziej trzeźwym aspekcie". To dzięki niemu „uzewnętrznia się w człowieku pierwiastek materialno-cielesny, a sam śmiech umożliwia wypowiedzenie prawdy o różnych aspektach życia, a nawet pomaga w jej odkryciu i uformowaniu wewnętrznym" (Nowak 2015: 175).

DOWCIP W ROZUMIENIU STUDENTÓW

Skojarzenia

Zanim przejdziemy do analizy konkretnych dowcipów, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: Jakie skojarzenia mają studenci, kiedy słyszą słowo *dowcip*? (por. Karwatowska 2014). Badaniom poddano stu studentów (po pięćdziesiąt osób z filologii polskiej i historii) Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ich zadaniem było dopisanie do hasła *dowcip* szeregu skojarzeń w określonej jednostce czasu, w tym przypadku w ciągu 15 minut. Chodziło o pierwsze reakcje słowne, a więc skojarzenia swobodne uzyskane w sposób ciągły (por. Miodunka 1989).

Wśród bogatych i różnorodnych asocjacji wskazywanych przez respondentów wydzielić można:

› określenia nazywające *dowcip*: *anegdota*, *figielek*, *joke*[15], *kawał*[16], *krótki tekst żartobliwy*, *śmieszne opowiadanie*, *zabawna historyjka*;
› nazwy gatunkowe: *anegdota*, *joke*, *kawał*, *opowiadanie*;

[15] A. Wierzbicka (1999a: 264–265) widzi różnice między *joke* a *kawałem*. Zdaniem badaczki *jokes*, podobnie jak *kawały*, sprzyjają miłemu przebywaniu razem, ale *jokes* nie kultywują solidarności grupowej, co czynią *kawały*. Ponadto, „*kawały* posiadają puentę, która nie jest bezpośrednio wyrażona i którą słuchacz musi »uchwycić«. Typowe *jokes* również mają puentę, którą odbiorca musi odkryć [...]. Jednakże w przypadku *joke* nie jest to absolutnie konieczne. Jeżeli dorosły powie małej, pulchnej dziewczynce: »Bardzo cię lubię, zjem cię z sosem śliwkowym«, jest to *joke*, ale bez żadnej puenty, poza samym faktem, iż nie było to powiedziane na serio, że miało to rozbawić małą dziewczynkę i wprawić ją w dobry nastrój. Z drugiej strony *kawał*, ze swoim krótkim, finezyjnym skryptem, zawsze stanowi pewne zadanie umysłowe dla słuchacza. Można *joke* [żartować] z małym dzieckiem, ale nie można opowiedzieć mu *kawału*".

[16] Wskazywane przez respondentów określenia mogą znaleźć się w kilku różnych zbiorach, które nie są rozłączne. I tak na przykład *kawał* jest zarówno gatunkiem, jak i synonimem słowa *żart*.

- synonimy słowa *żart*: *figielek*, *kawał*, *psikus*, *psota*;
- leksemy równorzędne w stosunku do jednego ze znaczeń wyrazu *humor*: *atmosfera*, *klimat*, *nastrój*, *samopoczucie*;
- różne typy komizmu: *ironia*, *kpina*, *szyderstwo*;
- wypowiedzi nacechowane złośliwością: *drwina*, *ironia*, *kpina*, *sarkazm*, *szyderstwo*;
- nazwy znanych, niemających głębszej treści powiedzeń: *banał*, *frazes*, *oklepane powiedzenie*;
- nazwy nieudanego bądź niezręcznego żartu: *beton*, *dowcipas*, *suchar*;
- emocje/uczucia i odczucia[17] generowane przez wypowiedź humorystyczną:
  a) pozytywne: wyrażone w formie ogólnej: *pozytywne emocje* oraz uszczegółowionej: *przyjemność*, *radość*, *szczęście*, *wesołość*;
  b) negatywne: *smutek*, *zażenowanie*;
  c) wartościowane niejednoznacznie (ambiwalentne): *zaskoczenie*, *zdumienie*, *zdziwienie*;
- nazwy osób: *kumple*, *przyjaciele*, *znajomi*;
- cechy osobowości: *osoba dowcipna/pewna siebie/śmieszna*, *żartowniś*;
- popularne kategorie współczesnego humoru: *blondynka*, *Jaś*, *policjant*, *teściowa*;
- czynności, robienie czegoś dla rozrywki, żartu: *psota*, *robienie psikusów*, *wygłupy*;
- reakcje na dowcip:
  a) pozytywne: *śmiech*, *uśmiech*;
  b) ambiwalentne: *zaskoczenie*, *zdumienie*, *zdziwienie*;
- zabawne sytuacje: *ubaw*;
- nazwy spotkania towarzyskiego: *ubaw*, *impreza*, *zabawa*;
- wartościowanie nastroju towarzyszącego spotkaniu ze znajomymi: *atmosfera luźna/miła/przyjemna*, *nastrój dobry/wesoły*;
- brak wyreżyserowania w reakcjach na dowcip: *spontaniczność*, *żywiołowość*;
- nazwy sytuacji kończących się awanturą, burdą: *chryja*, *draka*;
- wartościowanie dowcipów: *dobry/świetny dowcip*//*ciężki dowcip*, *czarny dowcip*, *ponury żart*, *niewybredny dowcip*, *pieprzny kawał*, *pusty dowcip*, *spalony żart*, *sprośny dowcip*, *zjadliwy dowcip*;
- komediowy chwyt, zaskakujący koncept: *gag*, *greps*;

---

[17] D. Brzozowska (2000b: 296) utrzymuje, że dowcip to bardzo „uczuciowy" gatunek tekstu, z którym związane są szczególnie takie uczucia, jak zdziwienie i radość.

› ośmieszenie się albo z powodu nieumiejętnego przekazu dowcipu, albo opowiedzenie żartu wszystkim znanego, albo wreszcie przywołanie kawału śmieszącego tylko opowiadającego: *wtopa*[18], *żenada*.

Asocjacje wyekscerpowane z kwestionariuszy ankiet pozwoliły na kilka istotnych, jak się wydaje, spostrzeżeń.

Po pierwsze, młodzi ludzie, wymieniając skojarzenia związane z rzeczownikiem *dowcip*, odwołują się do dwóch słownikowych znaczeń tego słowa: 'powiedzenie zawierające treść komiczną, pobudzające do śmiechu' (np.: *anegdota*, *kawał*, *żart*), a także 'zdolność spostrzegania, wychwytywania śmiesznych cech, stron, zjawisk, zdarzeń i ludzi oraz przedstawianie ich w zabawny sposób' (SJP, Szym., 1, 1982: 442), np.: *cięty dowcip*, *ciężki dowcip*.

Po drugie, studenci *dowcip* utożsamiają z *kawałem* (55 ankietowanych), stąd tak częste wskazywanie tego słowa. Tymczasem zdaniem A. Wierzbickiej (o czym wspominałam już wcześniej) *dowcip* sugeruje błysk inteligencji, zawiera odniesienia do indywidualnej twórczości, kojarzony jest z żartem bardziej subtelnym, delikatnym, wyrafinowanym i inteligentnym, podczas gdy *kawał* „nie ma w sobie nic szczególnie wyszukanego, [...] jest to coś »prostego« i »grubego«, coś, co można dzielić z wieloma innymi ludźmi. »Kawał chleba« to bardzo gruby, nieelegancki kawałek chleba, jednakże konotacje są tu pozytywne, bo wyrażenie utrwala punkt widzenia człowieka głodnego. Tak więc mimo swej aury środowiskowej *kawał* nie ma w sobie nic z elitarności. Niemniej *kawał* ma również charakter nieco konspiratorski: grupa, w której krąży pewien *kawał*, chce wykluczyć osoby z zewnątrz" (Wierzbicka 1999a: 263; zob. także Kmiecik 1998). Godząc się z ustaleniami etymologicznymi badaczki, która *kawał* traktuje jako augmentativum od „kawałka" i dostrzega jego rubaszność, dosadność, a często grubiaństwo, nie mogę jednak przystać na „konspiratorski" charakter *kawału*, tego rodzaju humor bowiem możemy odnaleźć między innymi na licznych stronach internetowych, do których dostęp ma każdy użytkownik bez względu na wiek, płeć czy pochodzenie. Nie może być zatem mowy o „wykluczaniu osób z zewnątrz".

Po trzecie, respondenci wartościują *dowcip* przede wszystkim pozytywnie, na co wskazują asocjacje typu: *śmiech* (63 osoby), *zabawa* (27 ankietowanych), *humor* (26 studentów), *uśmiech* (23 osoby), *radość* (22 badanych) czy *coś śmiesznego* (19 respondentów). Z kolei takie wypowiedzi, jak: *ośmieszenie kogoś lub czegoś* (14 studentów), *kpina*, *ponury żart* (5 badanych), *coś niemiłego/przykrego*, *szyderstwo* (2 osoby), *drwina* (1 ankietowany) jednoznacznie

[18] Słowo *wtopa* oznacza 'ośmieszenie się, kompromitację': *ale wtopa* – 'o czymś, co się nie udało' (por. Kasperczak i inni 2004: 399).

sygnalizują brak akceptacji, a nawet potępienie studentów wobec tego typu przekazów. Odczucie badanych potwierdza M. Grochowski (1982: 60–61), który pisze: „Wyrazem dezaprobaty w wypadku kpiny jest lekceważenie kogoś lub czegoś, w wypadku drwiny – pogardliwe traktowanie kogoś, a w wypadku szyderstwa – poniżanie". Respondenci chcą zatem, aby żart nie zagrażał interlokutorom, a wywoływał wesołość, dawał przyjemność obcowania, rozluźniał atmosferę, stąd w wypowiedziach wyekscerpowanych z kwestionariuszy symptomy pozytywnych uczuć: *przyjemność, radość, zadowolenie*. Z dwóch rodzajów intencji charakterystycznych dla wypowiedzi humorystycznej: prymarnej, którą jest pragnienie rozśmieszenia (aprobowania), i sekundarnej, którą jest pragnienie ośmieszenia (dezaprobowania), zdecydowanie opowiadają się za tą pierwszą.

Po czwarte, ankietowani mają świadomość, że w przypadku przekazów humorystycznych niezwykle ważna jest bliskość osób, które opowiadają sobie dowcipy, stąd wypowiedzi: *spotkanie z przyjaciółmi/ze znajomymi* czy *dobre/wesołe towarzystwo*.

Po piąte, badani kategoryzują dowcipy na udane i nieudane (*dobry/świetny dowcip//beton, dowcipas, suchar, spalony żart*), zabawne i te niezbyt śmieszne, nieprzyzwoite, dosadne (*ciężki dowcip, niewybredny dowcip, pieprzny kawał, sprośny dowcip*), a nawet okrutne (*czarny dowcip, ponury żart, zjadliwy dowcip*).

Po szóste, respondenci dostrzegają znaczenie osobowości (*osoba dowcipna/pewna siebie/tryskająca dowcipem, żartowniś*) w sytuacji przekazywania dowcipów. Wysoko cenią poczucie humoru[19] (wskazuje go 19 osób), które wydaje się czynnikiem determinującym relacje z innymi ludźmi. L. Tymiakin (2013: 177) utrzymuje wręcz, że „tworzenie i udane kopiowanie przekazów nacechowanych komizmem nierzadko przynosi niedający się przecenić zysk towarzyski i prestiżowy. Wskazywana sprawność może też stać się niezastąpionym narzędziem w podnoszeniu własnej samooceny".

Po siódme, dowcip kojarzą studenci także z występami kabaretowymi, stąd określenia: *skecz, występ kabaretowy*. Skecz bowiem to drobny utwór sceniczny o charakterze humorystyczno-satyrycznym, wystawiany w teatrzykach kabaretowych (por. Sierotwiński 1986: 231), zwykle o aktualnej problematyce społeczno-obyczajowej lub politycznej.

---

[19] Poczucie humoru okazuje się także ważną cechą osobowości nauczyciela, o czym piszą m.in.: P. Brzozowski (1991), J. Zimny (2006), M. Karwatowska (2012). Zob. także: D. Bula, D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska, H. Synowiec (2004).

Po ósme, wskazania, takie jak: *blondynka*[20], *Jaś*, *policjant*, *teściowa*, dowodzą popularności tematycznej tych właśnie kategorii dowcipów. Wszystkie te wypowiedzi nacechowane humorem mają charakter obyczajowy i układają się w serie, które zanikają, by powrócić na przykład w zmienionej formie (por. Inglot 2006), z tym że zmianie ulegają niekiedy tylko bohaterowie dowcipu. Tak stało się w przypadku nierozgarniętego policjanta, który zmienił się w głupią blondynkę (por. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2006).

Po dziewiąte wreszcie, wymieniane przez ankietowanych asocjacje dowodzę, że *dowcip* wiąże się dla nich przede wszystkim z zachowaniem werbalnym, ale łączą go również, choć znacznie rzadziej, z czynnościami mającymi charakter psoty, które wywołują uśmiech u odbiorcy.

Kategorie dowcipów

Kolejna dyspozycja, z którą mieli się zmierzyć ankietowani, brzmiała: Jeśli miałbyś dokonać klasyfikacji dowcipów, jakie kategorie byś wyróżnił? (por. Karwatowska 2015).

Badani najczęściej przywoływali liczne i popularne kategorie współczesnego humoru o: *babie u lekarza*, *bacy*, *blondynce*, *Jasiu*, *Jasiu i Małgosi*, *policjantach*, *teściowej*. Nieco rzadziej wskazywali na kawały tematyczne o *politykach* czy *sławnych osobach* (*Chuck Norris*[21]). Serie tych dowcipów wyśmiewają określony stereotyp, np.: głupotę (kawały o blondynkach), brak inteligencji i wykształcenia (dowcipy o policjantach), chciwość i zmaterializowanie (kawały o Żydach).

Wśród wymienianych przez młodych ludzi dowcipów wyodrębnić można kawały dotyczące różnych grup narodowościowych (*Żydzi*, *Szkoci*, *Rosjanie*, *Polacy*) oraz odnoszące się do grup społecznych, w tym zawodowych (*górale*, *lekarze*, *nauczyciele*, *policjanci*, *studenci*). Przywoływane były również tzw. dowcipy etniczne, których bohaterami są imigranci przybywający do Ameryki, np. Polacy, Włosi czy Irlandczycy, a właściwie przypisywane im negatywne stereotypy kulturowe.

---

[20] Na temat dowcipów o blondynce, w których mamy do czynienia z kulturowo-językowym stereotypem przypisującym tej grupie kobiet określone negatywne cechy (przede wszystkim głupotę i rozwiązłość), będące przedmiotem wyszydzenia i wykpienia, odsyłam do tekstu M. Karwatowskiej i J. Szpyry-Kozłowskiej (2006).

[21] Ch. Norris jest nie tylko bohaterem dowcipów, ale również memów, o czym wspomina w swoim artykule M. Potent-Ambroziewicz (2013).

Studenci nie zawsze precyzyjnie określali typ dowcipu, dokonując niekiedy kategoryzacji, pisali dosyć ogólnie: *o szkole, polityczne, społeczne, zawodowe.*

Prezentując własną klasyfikację dowcipów, respondenci jednocześnie je wartościowali. Udzielając odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszu, dowiedli, że doskonale rozumieją, iż to, co jednych śmieszy, innych może obrażać, stąd kategoryzacja na kawały:

- *udane – nieudane,*
- *trafione – nietrafione,*
- *przyzwoite – nieprzyzwoite,*
- *dobre – słabe,*
- *głupie – mądre/inteligentne,*
- *śmieszne – nieśmieszne/zabawne – niezabawne,*
- *kulturalne – niewybredne/niesmaczne/sprośne/wulgarne.*

Wartościowanie przejawia się także w nazwach w rodzaju: *beton* lub *suchar*, które są określeniami nieudanych, niezręcznych żartów.

Studenci, obok dowcipów niewinnych/nieszkodliwych[22], których intencją jest generowanie wesołości, wskazują dowcipy w jakiś sposób zagrażające interlokutorom. Nadawca bowiem wyszydza w nich, poniża osoby, o których dowcip opowiada, stąd nazwy kawałów: *antysemickie/antyżydowskie, feministyczne, rasistowskie, szowinistyczne.*

Młodzi ludzie wiążą dowcip przede wszystkim z zachowaniem werbalnym, ale łączą go również, choć znacznie rzadziej, z czynnościami mającymi charakter psoty, które wywołują uśmiech u odbiorcy. Potwierdzają to wypowiedzi dwóch ankietowanych, którzy dokonując kategoryzacji tekstów humorystycznych, napisali: *psikus (uczynek) i kawał (opowiadany); żart słowny i czyniony.*

A. Wierzbicka (1999a: 263) utrzymuje, że struktura semantyczna rzeczownika *kawał* zawiera komponent: 'myślę, że mogę ci to powiedzieć, bo myślimy to samo o rzeczach tego rodzaju'. To z kolei implikuje, że: 'mogę to powiedzieć tobie, ale są ludzie, którym nie mógłbym tego powiedzieć'. I tu

---

[22] Z. Freud (1993: 197) wydzielił dowcipy leksykalne i myślowe oraz niewinne i tendencyjne, a wśród nich: obsceniczne, agresywne, cyniczne i sceptyczne. „Aktualne badania psychoanalityczne rozróżniają następujące rodzaje żartów:

a) dowcipy z rozkoszy: tutaj śmiejemy się z zabronionych, wypartych, stłumionych w procesie wychowania treści: seksualności, agresji, zemsty, dyskryminacji,
b) dowcipy z lęku: śmiejemy się z tematów zawierających lęk, np.: klęski, choroby, obrzydzenia, śmierci. Żart ten uświadamia nam wprawdzie wyparte lęki, ale jednocześnie możemy je wyśmiać". Zob. także: Liebertz (2011).

rodzi się pytanie, czy rzeczywiście studenci są ludźmi wrażliwymi, którzy dostrzegają niestosowność niektórych dowcipów i mają świadomość ograniczeń w ich wygłaszaniu, a jeżeli tak, to co, ich zdaniem, nie pozwala na nadmierną swobodę w prezentacji żartów językowych.

Wydaje się bowiem, iż czynniki, takie jak: szybsze dojrzewanie fizyczne młodzieży, wpływ mediów, powszechny permisywizm, zgodnie z którym wszystko jest możliwe i dozwolone, a także moda i przede wszystkim „szpan", bycie na luzie mają prowadzić do przełamywania tabu i przekonywać, że dzisiaj wszystko jest dozwolone. Tymczasem tabu jest pewną kulturową koniecznością, bo jak słusznie pisał Leszek Kołakowski (1987), „kultura bez tabu jest kwadratowym kołem".

Bariery w opowiadaniu dowcipów

Okazuje się, że aż 76% ankietowanych uważa, że nie każdy dowcip można opowiedzieć każdemu, 5% nie jest już tego tak absolutnie pewna i sądzi, że raczej nie należy tak czynić, ale 12% badanych utrzymuje, że można tak robić, a 3% nie ma zdania w tej kwestii.

Choć śmiech, będący reakcją na dowcip, „posiada zdolność humanizowania życia" (Dudzikowa 1996: 157), jest najskuteczniejszym sposobem „otwierania" interlokutora i niwelowania barier międzyludzkich, to przecież musi pojawiać się refleksja w momencie produkowania bądź reduplikowania wypowiedzi humorystycznej. Zdają się o tym pamiętać studenci, wymieniając powody, dla których nie każdemu można opowiedzieć każdy dowcip. Ograniczeniami, o których mowa, są:

- WIEK SŁUCHACZA, np.: *Nie każdy dowcip można opowiedzieć każdemu, ponieważ istnieją grupy dowcipów lub też w obrębie każdej grupy kilka przykładów dowcipów, które mogą być opacznie zrozumiane. Niektóre są nieprzyzwoite i z tego powodu nie powinny być opowiadane przy dzieciach i osobach starszych*;
- PŁEĆ ODBIORCY, np.: *Przy kobietach mężczyzna nie powinien opowiadać tzw. świńskich dowcipów czy dowcipów, w których występują wulgaryzmy*;
- ASYMETRYCZNOŚĆ RÓL NADAWCZO-ODBIORCZYCH I ZWIĄZANY Z NIĄ STATUS SPOŁECZNY ADRESATA, np.: *Są dowcipy, których nie można albo wręcz nie wypada opowiadać, np. przełożonemu w pracy czy wykładowcy na uczelni; niektórych dowcipów nie wypada opowiadać rodzicom albo księdzu*;

- ZAŻYŁOŚĆ NADAWCY Z INTERLOKUTOREM, np.: *Są dowcipy, które można opowiedzieć wyłącznie w najbliższym, dobrze znanym gronie; nie wypada opowiadać niektórych dowcipów z użyciem wulgaryzmów osobie, którą się widzi po raz pierwszy*[23];
- NIESTOSOWNOŚĆ DOWCIPÓW ZE WZGLĘDU NA ICH TEMATYKĘ:
  a) wydźwięk seksualny kawałów, np.: *Nie wszystkie dowcipy są stosowne do okazji i do towarzystwa, w którym się znajdujemy. Wiele dowcipów ma podtekst erotyczny i nie wypada ich opowiadać w mieszanym gronie;*
  b) trudne sprawy, których dotykają, np.: *Nie jest dobrze widziane w towarzystwie osób kulturalnych opowiadanie dowcipów o obozach koncentracyjnych czy osobach niepełnosprawnych, bo są to sprawy niezwykle drażliwe;*
  c) obrażanie uczuć drugiej osoby, np.: *Należy zawsze pamiętać, o czym się mówi i do kogo. Nie można bowiem opowiedzieć obraźliwego dowcipu o czarnym człowieku osobie, która ma ciemną skórę, tak jak nie można wygłaszać dowcipów religijnych komuś, kto jest mocno wierzący, bo to urazi uczucia tych ludzi;*
- NIEDOSTATKI SŁUCHACZA (jego ograniczenia intelektualne, nieznajomość słownictwa, którym operuje w dowcipie mówiący etc.), np.: *Każda osoba ma inny poziom poczucia dobrego smaku i inny poziom inteligencji. Niektóre dowcipy nie zostaną właściwie odebrane także wówczas, gdy np.*

---

[23] Problem wulgaryzacji języka, przejawy agresji językowej, ekspansja kodu ograniczonego są od dawna szeroko dyskutowane, a mimo to coraz częściej na ulicy, w szkole, w gabinecie lekarskim zarówno kobiety, jak i mężczyźni, ludzie wykształceni i piastujący ważne funkcje świadomie przekraczają tabu, używając słów powszechnie uznawanych za niecenzuralne. Rację ma zatem W. Gustowski (2012: 73), kiedy pisze: „Wulgaryzmy są elementem kulturowym polskiego społeczeństwa i w zasadzie nie powinno nikogo dziwić, że zakorzeniły się również w nowych mediach. Szczególnie, że internet jest przestrzenią, w której ludzie o dużym wykształceniu i kompetencji językowej funkcjonują na równych prawach. Ma to swoje odzwierciedlenie w postaci używanego słownictwa. Ponieważ większość internautów czuje się anonimowa, nie zastanawia się wobec tego nad konsekwencją użytych przez siebie określeń, jak również nad tym, jak zostaną odebrane przez innych użytkowników". Warto przywołać także spostrzeżenia E. Wilk z artykułu zatytułowanego *Bluzg* (2019: 18–19): „Klną prawie wszyscy: w sondażu CBOS z 2013 r. przyznało się do tego 8 na 10 dorosłych Polaków, w tym ogół młodych mężczyzn. Bluzgają uczniowie i studenci, również na lekcjach i zajęciach akademickich. P. Fąka, jeden z autorów [...] »Słownika polszczyzny rzeczywistej«, obserwuje, że zwyczaju przeklinania nie ogranicza wiek, płeć, wykształcenie, pozycja społeczna czy osobowość". Dziennikarka kończy swój artykuł prośbą adresowaną do czytelników: „[...] nie wstydźmy się naszych zwyczajów i naszego języka. Polszczyzny, nie fak-polszczyzny" (Wilk 2019: 20).

opowiadamy o uczniu lub studencie i używamy słownictwa slangowego, a słucha nas nasza babcia;

- RÓŻNICE W POCZUCIU HUMORU, np.: *Każdy ma inne poczucie humoru i nie każdy „złapie puentę". Poza tym to, co dla jednej osoby wydaje się śmieszne, dla innej jest wręcz obraźliwe.*

Sprawność w opowiadaniu dowcipów

Kolejna dyspozycja dotyczyła odpowiedzi na pytanie: Czy opowiadanie dowcipów to sztuka łatwa czy trudna?

W tym przypadku respondenci byli prawie zgodni, 95% ankietowanych stwierdziło bowiem, że opowiadanie dowcipów nie jest zadaniem łatwym. Zaledwie 3% badanych utrzymywało, że nie jest to duża trudność, pisząc: *Jak dla mnie nie; opowiadanie dowcipów to żaden problem, bo lubię się śmiać.* Natomiast 2% respondentów nie potrafiło udzielić jednoznacznej odpowiedzi, argumentując: *I tak, i nie. Prosty i powszechnie rozumiany żart jest łatwo opowiedzieć, ale przekazanie bardziej skomplikowanego dowcipu może być trudniejsze; To zależy od człowieka (jednym przychodzi to łatwiej, innym trudniej) i od sytuacji, czy jesteśmy w gronie osób dobrze nam znanych, czy w nowym, nieznanym nam towarzystwie.*

Opowiadanie dowcipów – zdaniem zdecydowanej większości studentów – to trudna sztuka przede wszystkim ze względu na samego nadawcę i jego umiejętności, w tym:

- TRAFNOŚĆ OCENY GUSTÓW AUDYTORIUM: *Trzeba umieć trafić w gusta odbiorców, a sukcesem jest rozbawienie wszystkich i nie zawsze się to udaje;*
- DOSKONAŁĄ PAMIĘĆ I KONCENTRACJĘ: *Opowiadanie dowcipów wymaga koncentracji, doskonałej pamięci, aby nic nie przekręcić i żeby nie spalić dowcipu;*
- ZDOLNOŚCI AKTORSKIE: *Opowiadanie dowcipów to bardzo trudna sztuka, bo trzeba mieć zdolności werbalne i pozawerbalne. Umieć zagrać różne role i odtworzyć sytuacje; trzeba mieć zdolności aktorskie, z którymi się człowiek rodzi;*
- RODZAJ DARU, TALENTU, SPECYFICZNYCH PREDYSPOZYCJI, DZIĘKI KTÓRYM POTRAFI SIĘ PRZYKUĆ UWAGĘ SŁUCHACZY: *Trzeba mieć to coś, rodzaj daru, który elektryzuje słuchających; powinno się mieć smykałkę do opowiadania zabawnych historyjek; trzeba umieć skupić na sobie uwagę słuchaczy; trzeba mieć wrodzone zdolności; posiadać dar opowiadania*

interesująco; trzeba to mieć we krwi, ów talent, który sprawia, że stajemy się duszą towarzystwa i nie palimy dowcipów;

- TRAFNY DOBÓR TEMATYKI DOWCIPÓW DO TOWARZYSTWA: *Trzeba mieć umiejętność dostosowania żartu do towarzystwa.*

W niektórych wypowiedziach ujawnił się autokrytycyzm studentów, którzy szczerze pisali: *Opowiadanie dowcipów to trudna sztuka, ponieważ sama nie umiem ich opowiadać – zawsze zaczynam się śmiać, zanim zacznę* albo: *To trudna sztuka, bo mi nigdy nie wychodzi, mimo że lubię słuchać dowcipów.*

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że opowiadanie dowcipów „nie jest sztuką łatwą ani małą" i choć, jak piszą studenci, *z ostrożna wszystko można*, to przecież – jak mądrze dowodzi Ewa Dunaj (2014b: 60) – „Śmiech rodem z sitkomu wywołać łatwo. Trudniej sprawić, by cywilizacja błazeństwa zmieniła się w cywilizację »śmiechu śmiesznego« – pojęcia tego użył Jan Kochanowski w *Pieśni Świętojańskiej o Sobótce*. »Śmiech śmieszny« to śmiech radości, pozbawiony złośliwości, łączący ludzi w poczuciu współodczuwania. Nie chodzi w nim o to, żeby »razem się śmiać« – z kogoś lub czegoś, ale żeby śmiać się wspólnie – afirmować świat".

Cechy dobrego „opowiadacza" dowcipów

Jakie cechy powinna posiadać osoba, która uchodzi za sprawnego „opowiadacza" dowcipów? Okazuje się, że niemal 100% badanych uznaje, iż najistotniejsze cechy osoby, która sprawnie opowiada dowcipy, to *poczucie humoru* (52%) i *otwartość* (47%). Humor jako 'zdolność dostrzegania zabawnych stron życia' jest niezwykle wartościową postawą, obcowanie z człowiekiem obdarzonym zmysłem humoru dostarcza bowiem niebagatelnej satysfakcji (Siatkowska 2013: 145). Poczucie humoru wydaje się więc czynnikiem determinującym relacje z innymi ludźmi, może także przyczynić się do podnoszenia własnej samooceny.

Wysokie notowania uzyskały również takie walory, jak: *optymizm* (34 osoby), *wesołość* (w tym: *uśmiech* – 63 respondentów) i *dystans do siebie i innych* (24 studentów). Optymizm to niezwykle ważna cecha, która pozwala człowiekowi przetrwać największe kryzysy, tak indywidualne, jak i narodowe. Podobnie dystans do siebie oraz otoczenia.

A zatem respondenci uznali, że osobę dobrze opowiadającą dowcipy cechują określone właściwości charakteru (*wesoły*, *towarzyski*), intelektu (*inteligentny*), a także zdolności werbalne (*sprawny mówca*, *płynny sposób*

mówienia), naśladowcze (*dobry aktor, dobrze naśladujący głosy innych ludzi*) oraz interpersonalne (*łatwo nawiązujący kontakty z ludźmi, dusza towarzystwa*). Młodzi ludzi dostrzegają w dowcipie przede wszystkim jego prymarną funkcję, czyli pragnienie rozbawienia rozmówcy, toteż wskazują te cechy opowiadacza, które wywołują w odbiorcy wyłącznie pozytywne nastawienie. Ktoś, kto sprawnie przywołuje teksty humorystyczne, to *klasyczny pan Zagłoba*, a więc osoba nieco jowialna, dobroduszna i sympatyczna, łatwo nawiązująca kontakty, a przy tym wygadana, ale nade wszystko taktowna i wrażliwa na uczucia innych.

Dowcip i śmiech, który on wywołuje, powszechne wręcz dążenie do zabawy to swoiste *signum temporis*. Żyjąc w „epoce niepowagi" (por. Dunaj 2014a: 8) i „kulturze śmiechu" czy też „ludowej kulturze śmiechu"[24], jak określana jest kultura XXI wieku, nie możemy poddawać się dyktatowi mediów narzucających nam głupawy rechot w miejsce inteligentnego dowcipu, dlatego tak cenne są wypowiedzi studentów. Młodzi ludzie dostrzegają różnicę pomiędzy mądrymi, kulturalnymi dowcipami a kawałami nieprzyzwoitymi i wulgarnymi, które mogą obrażać adresata lub ranić jego uczucia. Co szczególnie ważne, zauważają potrzebę ostrożnego żartowania, mającego na względzie wiek, światopogląd czy typ poczucia humoru odbiorcy. Wyznają jednak przy tym, że sztuka opowiadania dowcipów jest trudna i wymaga od nadawcy określonych predyspozycji charakterologicznych i intelektualnych, ale mają także świadomość, że te wszystkie czynniki niestety nie gwarantują sukcesu komunikacyjnego.

Skoro poznaliśmy stosunek studentów do dowcipów, spróbujmy poddać analizie pozyskane ze stron internetowych kawały. Jakie stereotypy skrywają? Oczywiste jest bowiem, że dowcip bazuje właśnie na stereotypie. Jak słusznie zauważa J. Bartmiński (2011: 37): „Bez stereotypu, więc bez odwołania się do wiedzy wspólnej, utartej, a zarazem traktowanej bardzo wybiórczo, nie ma dobrej anegdoty".

[24] Wyrażenia te wprowadził do teorii literatury i teorii kultury M.M. Bachtin (1975).

STEREOTYPY EDUKACYJNE

NAUCZYCIEL

STWIERDZENIE, że zawód nauczyciela należy do najstarszych na świecie, brzmi niczym truizm, zarówno bowiem o tej profesji, jak i o roli nauczyciela w życiu ucznia napisano już bardzo dużo (zob. Karwatowska 2012, por. także Karwatowska 2016). Nauczycielowi, czyli 'człowiekowi trudniącemu się (najczęściej zawodowo) uczeniem kogoś, wykładowcy jakiegoś przedmiotu, udzielającemu lekcji' (SJP Szym., 2, 1982: 300), przypisuje się dwie niezwykle istotne funkcje: po pierwsze, przekazywanie wiedzy i, po drugie, wychowanie[25].

Słowniki języka polskiego podają wąską definicję rzeczownika *nauczyciel*, która, co prawda, zawiera cechy wystarczające i konieczne do odróżnienia tego słowa od znaczeń wyrazów semantycznie zbliżonych, ale nie ukazuje cech redundantnych, fakultatywnych, mocno utrwalonych w językowo-kulturowym obrazie nauczyciela. Moim zamierzeniem będzie odtworzenie wizerunku nauczyciela utrwalonego w dowcipach zamieszczanych na stronach internetowych[26]. Chciałabym również skonfrontować ustalenia na temat wizerunku nauczyciela prezentowanego w słownikach i w literaturze przedmiotu z tym, który można dostrzec

---

[25] Ł. Kurdybacha (1965: 14) utrzymuje, że „wychowanie młodzieży jako świadoma czynność społeczna pojawiło się u ludów pierwotnych już wtedy, gdy zaczynały one panować nad otaczającym je światem przyrody". Miał rację W. Okoń (1995: 369), który dowodził: „Nie ma na świecie takiego systemu pedagogicznego, który by lekceważył rolę nauczyciela w procesie edukacji".

[26] Łącznie analizom poddano 250 kawałów opublikowanych na stronach internetowych.

w dowcipach. Spróbuję odpowiedzi także na pytanie: Które cechy nauczyciela są najsilniej eksponowane w kawałach?

Bez wątpienia nauczyciel wpływa (a przynajmniej powinien wpływać) nie tylko na aktualne życie ucznia, przygotowuje go też do tego, kim będzie w przyszłości. Niezwykle istotne wydają się zatem nie tylko predyspozycje zawodowe uczącego, ale i jego cechy charakteru, wychowanie dokonuje się bowiem poprzez bezpośredni kontakt młodego człowieka z wychowującym (por. Kozakiewicz 1964: 188–189). Nie dziwi więc, że pedagodzy, psychologowie, socjolodzy wypowiadają się na temat ważnych cech osobowości nauczyciela, do których zaliczają m.in.: szczerość, uczciwość, poszanowanie poglądów innych osób, partnerstwo, sprawiedliwość, poczucie humoru[27] (por. np. Zimny 2006: 107). Eksploracja prac poświęconych nauczycielowi pozwoliła na wyodrębnienie trzech grup wartości, które wpływają na jego postrzeganie i przyczyniają się do budowania jego autorytetu (Wagner 2005):

- wartości intelektualne: gruntowna wiedza fachowa, rzeczowość wypowiedzi, umiejętność interesującego przekazywania nauczanych treści i dobrej organizacji pracy;
- wartości moralne: obiektywność, konsekwencja, życzliwy stosunek do ucznia, cierpliwość, dotrzymywanie słowa, gotowość do wysłuchania ucznia i punktualność;
- atrakcyjność zewnętrzna: aparycja, ubiór, ogólna kultura, poczucie humoru, donośny, miły głos.

Pedeutolodzy, dostrzegając coraz większe oczekiwania wobec uczących, którzy obok funkcji dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych winni pełnić również funkcje edukacyjno-kulturalne w stosunku do środowiska, postulują, aby współczesny nauczyciel „był **dobrym specjalistą** o możliwie gruntownej wiedzy i wyrobionej kulturze naukowej, który potrafi nie tylko »przekazywać wiedzę«, ale – co ważniejsze – **budzić w młodzieży zainteresowania, wyrabiać nastawienia (chęci)** i kształcić umiejętności oraz nawyki **samodzielnego uczenia się**, zdobywania wiedzy i doskonalenia wła-

---

[27] Wypada w tym miejscu odnieść się także do badań ankietowych, które zmierzały do określenia struktury prototypowej wybranych pojęć naturalnych, w tym nauczyciela. Przeprowadzono je wśród studentów pierwszego roku filologii polskiej UMCS, którzy mieli udzielić odpowiedzi na następujące pytanie: „Podaj, co, według Ciebie, stanowi o istocie (prawdziwego) nauczyciela?". Okazało się, że w pierwszej dziesiątce znalazły się następujące cechy przypisywane nauczycielowi: rzetelna wiedza, wyrozumiałość, sprawiedliwość, umiejętność przekazywania wiedzy, interesujący sposób nauczania, bycie autorytetem, cierpliwość, empatyczność, wymagania i poczucie humoru (Brzozowski 1991: 60–62).

snej kultury intelektualnej (myślenia krytycznego i heurystycznego); chciał i umiał **korzystać z ułatwień, jakie daje mu w pracy dydaktycznej postęp techniczny** (musi być umiejętnym reżyserem i dyrygentem dydaktycznych środków technicznych); **chciał i był »spolegliwym« i życzliwym młodzieży wychowawcą,** często na płaszczyźnie partnerstwa (umiejętnie budzącym i wspierającym autoedukacyjne potrzeby młodzieży); **chciał i był życzliwym i fachowym doradcą rodziców** (musi też rozumieć potrzebę i umiejętnie włączać się w różnoraką opiekę nad młodzieżą); **chciał i był animatorem (inspiratorem), organizatorem i często realizatorem różnych poczynań edukacyjno-kulturalnych** w stosunku do środowiska, młodzieży i szerszych kręgów społeczeństwa [...]; **sam prezentował wartościową osobowość** oraz czuł potrzebę i umiał ustawicznie doskonalić się wielostronnie, jeżeli tak wiele ma »dawać« innym, podstawą bowiem autorytetu i oddziaływania na otoczenie w równym stopniu **jest to, co się wie i umie, jak to, kim się jest, jakim się jest człowiekiem i obywatelem**; miał **wyrobioną »otwartą postawę«** wobec postępu naukowego, pedagogicznego, społecznego i kulturalnego [wyróżnienia w oryginale]" (Wołoszyn 1993: 444–445).

J. Bartmiński (2006: 533), analizując cechy składające się na obraz „prawdziwego" nauczyciela, które uzyskał na podstawie badań ankietowych, twierdzi, że do najistotniejszych walorów należały te związane z przygotowaniem zawodowym (duża wiedza i umiejętności jej przekazywania) oraz te odnoszące się do sposobu wykonywania profesji (sprawiedliwość i wyrozumiałość). Zdaniem językoznawcy respondenci „najczęściej charakteryzowali »prawdziwego« nauczyciela od strony psychospołecznej, a także psychologicznej i społecznej, kreśląc obraz nauczyciela-przyjaciela, który jest wyrozumiały, cierpliwy i tolerancyjny, ma »właściwe« (*ludzkie*) podejście do ucznia i dobry kontakt z nim, wymaga, ale potrafi zrozumieć problemy ucznia, ma sympatię do uczniów, umie budzić zainteresowanie młodzieży, jest partnerski, ma poczucie humoru, cieszy się zaufaniem młodych. Ważną i silną pozycję nadano wymogom etycznym (**aspekt etyczny**), postulując, by »prawdziwy« nauczyciel był: sprawiedliwy w ocenach, uczciwy, sumienny, rzetelny, słowem – stanowił wzór do naśladowania".

Czy taki właśnie obraz nauczyciela wręcz idealnego, który doskonale rozumie potrzeby ucznia i wychodzi im naprzeciw, kreowany jest w kawałach internetowych?

W stereotypowym sposobie myślenia nauczyciel to osoba ucząca jakiegoś przedmiotu (por. 'uczyciel, który drugiego czego uczy', Linde 1803: 299). Dowcipy, co prawda, odwołują się do takiego właśnie postrzegania nauczyciela, jest to bowiem 'ten, który uczy', ale profilują jego wizerunek,

wprowadzając/uwypuklając aspekty, które nie występują ani w słownikowej definicji, ani w ogólnie przyjętym, kulturowo utrwalonym obrazie nauczyciela, co niewątpliwie wiąże się z kategorią dowcipu. Starając się odtworzyć wizerunek nauczyciela, który wyłania się z żartów internetowych, weźmiemy pod uwagę następujące kategorie:

- miejsce przebywania nauczyciela: środowisko dla niego naturalne, jakim jest szkoła, i przestrzeń pozaszkolna (np.: dom, ulica, restauracja, porodówka);
- cechy charakteru i intelektu nauczyciela;
- komunikacja na lekcji, czyli akty mowy stosowane przez nauczyciela;
- relacje interpersonalne: nauczyciel – uczeń.

Miejsca przebywania nauczyciela

Naturalnym miejscem prezentowania nauczyciela jest szkoła, przedstawiana jako instytucja, której uczniowie nie lubią[28], stąd kawały typu:

Do czego można porównać szkołę?
– Szkoła jest jak kibel. Chodzisz, bo musisz.

* * *

W klasie wychowawczyni pyta dzieci:
– Jaka, waszym zdaniem, powinna być idealna szkoła?
A klasa zgodnym chórem:
– Zamknięta!

* * *

Mama pyta Jasia:
– Jasiu, dlaczego płaczesz?
– Bo śniło mi się, że szkoła się paliła.
– Nie płacz, to tylko sen!
– Właśnie dlatego płaczę.

---

[28] Stosunek ucznia do szkoły wpływa na jego stosunek do nauczycieli. Jeśli uczeń nie lubi tej instytucji, nie będzie także czuł sympatii do osób prowadzących lekcje.

Pojawiają się jednak, co prawda niezbyt często, dowcipy, które sytuują pedagoga w przestrzeni pozaszkolnej, np.:

Emerytowana nauczycielka z zakupami idzie ulicą. Nagle z piskiem opon podjeżdża nowiutki mercedes.
– Proszę pani! Pamięta mnie pani? To ja, pani uczeń! Podwiozę panią!
– Och, Adasiu, poznałeś mnie po tylu latach?
– Nie, panią nie, ale pani płaszczyk tak!

* * *

Upojna czerwcowa noc, para matematyków w domu, świece, wino. On do niej namiętnym szeptem:
– Kochanie, myślisz o tym, co ja?
–Taaak!
– I ile ci wyszło?

* * *

Nauczycielka języka polskiego w szpitalu rodzi dziecko. Na drugi dzień dzwoni do męża i informuje:
– Kochany, jestem taka szczęśliwa! Wyobraź sobie: rodzaj męski, liczba mnoga!

Okazuje się, że pedagog, nawet przebywając poza swoim miejscem pracy, nie przestaje być nauczycielem, o czym świadczą dwa ostatnie z przywołanych dowcipów. Wymowa kawału, w którym pojawia się emerytowana nauczycielka, ma wydźwięk nieco pesymistyczny. Dowiadujemy się bowiem, że uposażenie tej grupy społecznej musi być bardzo skromne, stąd prawdopodobnie ta sama odzież noszona latami przez nauczycielkę[29], która staje się jej znakiem rozpoznawczym.

[29] Mało prawdopodobne bowiem wydaje się przypuszczenie, aby prezentowana w dowcipie nauczycielka nosiła tę samą odzież przez wiele lat ze względu na przyzwyczajenie.

Cechy charakteru i intelektu nauczyciela

Nauczyciel prezentowany w dowcipach zdecydowanie odbiega od ideału, o którym piszą pedeutolodzy, ale niezgodność z oczekiwaniami stanowi właśnie podstawę tego gatunku. Pedagoga będącego „bohaterem" kawałów charakteryzują niemal wyłącznie wady, takie jak:

- głupota, nieumiejętność precyzyjnego formułowania myśli, np.:

Nauczycielka pisze w dzienniczkach dwóch uczniów: „Kowalski i Nowak nie chcą podać swoich nazwisk".

* * *

Nauczyciel matematyki wyjaśnia dzieciom, że połowy są zawsze równe. Po chwili dodaje:
– Co będę wam dużo tłumaczył, jak i tak większa połowa nie zrozumie.

* * *

– Od dziś będziemy liczyli na komputerach! – oznajmia nauczycielka.
– Wspaniale! Znakomicie! – cieszą się uczniowie.
– No to kto mi powie, ile będzie pięć komputerów dodać dwadzieścia jeden komputerów?

- gadatliwość, nieumiejętność zainteresowania ucznia, np.:

Jak się nazywa człowiek, który ciągle gada i gada, chociaż nikt go nie słucha?
– Nauczyciel.

- nerwowość, np.:

Poirytowana nauczycielka na lekcji mówi do Jasia:
– Z ciebie byłby doskonały przestępca.
– Dlaczego?! – dziwi się Jaś.
– Bo w zeszycie nie zostawiasz żadnych śladów działalności!

* * *

Zdenerwowana nauczycielka oddaje Jasiowi zeszyt z wypracowaniem domowym i mówi:
– Same błędy! Znów niedostateczny!
Jasio mruczy pod nosem:
– Biedny tato...

- niesprawiedliwość wynikająca z tchórzostwa, np.:

Nauczyciel pyta Adasia:
– Zrobiłeś zadanie?
– Proszę pani, mamusia zachorowała i musiałem wszystko w domu robić...
– Siadaj, dwója! A ty, Witku, zrobiłeś zadanie?
– Ja, proszę pani, musiałem ojcu pomagać w polu...
– Siadaj, dwója! A ty, Jasiu, zrobiłeś zadanie?
– Jakie zadanie, proszę pani, mój brat wyszedł z więzienia. Taka balanga była, że szkoda gadać!
– Ty mnie tutaj swoim bratem nie strasz! Siadaj, trója.

Nic dziwnego zatem, że uczniowie nie lubią nauczycieli, lekceważą ich, czego najlepszym potwierdzeniem są następujące dowcipy:

Jasio wchodzi na lekcję języka polskiego, a nauczyciel do niego:
– Jasiu, tu mogą przebywać tylko inteligentne osoby.
– To co pani tu robi? – pyta zdziwiony Jasio.

* * *

Nauczyciel oddaje Jasiowi klasówkę. Zamiast oceny napisał IDIOTA. Jaś spojrzał na kartkę, potem na nauczyciela i mówi:
– Ale pan jest roztargniony. Miał pan wstawić ocenę, a nie podpisywać się.

* * *

Jasio, idąc do szkoły, zobaczył przy drodze hasło:
❖ KIEROWCO! NIE PRZEJEŻDŻAJ DZIECI!
Po chwili dopisał:
❖ POCZEKAJ LEPIEJ NA NAUCZYCIELA!

* * *

– Jasiu – pyta nauczyciel – jaki to będzie przypadek, jak powiesz „lubię nauczycieli"?
– Bardzo rzadki, panie profesorze.

Komunikacja lekcyjna

Jak słusznie zauważa Janusz Lalewicz (1975), o komunikacji nie mówimy tylko wówczas, gdy przesyłamy sygnały czy przekazujemy informacje, ale również wtedy, gdy ustanawiamy określone stosunki między komunikującymi się ludźmi. Okazje się, że nauczyciel w dialogu lekcyjnym najczęściej poprzez stosowanie aktów dyrektywnych[30], takich jak:

- pytania, w tym pytania merytoryczne i niezwiązane z sytuacją lekcyjną (zob. Skowronek 1999: 59–60),
- rozkazy/nakazy,
- polecenia,
- ostrzeżenia,

ustala relację niesymetryczną między sobą a uczniem, którą można scharakteryzować następująco:

1. N. zakłada aktywny stosunek do O.
2. Intencją N. jest wywieranie wpływu na zachowanie O. (skłonienie go, aby zrobił coś, zaniechał zrobienia czegoś itp.).
3. O. jest bezpośrednio związany z mówieniem.
4. Reakcja O. (pożądana z punktu widzenia N.) polega na dostosowaniu się do określonej kategoryczności formy imperatywnej (Bula, Nawacka 1983: 45).

W tego typu aktach mowy, wykorzystywanych stosunkowo często, jeśli nie najczęściej, w dyskursie lekcyjnym, pojawia się duży stopień kategoryczności, świadomość sankcji, a tym samym ograniczenie wolności odbiorcy, pozbawienie go „szansy wyboru w działaniu" (por. Zdunkiewicz 2001; Tymiakin 2007b)[31]. Aktywność nadawcy, w tym przypadku nauczyciela, sprowadza się

---

[30] D. Bula i J. Nawacka (1983) wszystkie tego typu akty mowy określają mianem imperatywów.

[31] Powtarzalność, przewidywalność sposobów zwracania się nauczyciela do ucznia sprawia, że w internecie pojawiła się humorystyczna klasyfikacja typów nauczycieli: 1. Filozof: Wiem, że nic nie wiesz; 2. Roentgen: Widzę, że nic nie wiesz; 3. Wróżka: Do niczego się nie nadajecie. Skończycie na bruku!; 4. Pesymista: I tak się tego nie nauczysz; 5. Inkwizytor: Mam cię! A jednak nie umiesz!; 6. Generał/lizator: Twój brat był słaby, więc

do skłonienia odbiorcy, czyli ucznia, by ów wykonał określone polecenie lub udzielił pewnej informacji (zob. Skowronek 1999: 54). Intencja wyrażona jest na powierzchni za pomocą czasownika performatywnego[32], który precyzuje treść wyrażonego sądu. W dowcipach są to struktury językowe zawierające czasownik: *kazać, prosić, pytać, rozkazywać* w formie osobowej, np.:

Nauczycielka pyta:
– Kochane dzieci, ile mucha ma nóg?
Wstaje Marcinek:
– A pani to nie ma większych zmartwień?

* * *

Na lekcji matmy pani rozkazuje:
– Nowak, podaj liczbę dwucyfrową.
– 34.
– A jeśli przestawisz cyfry, to jaka to będzie liczba? – pyta pani.
– Nie wiem.
– Siadaj. Kowalski, podaj liczbę dwucyfrową.
– 18.
– A jeśli przestawisz cyfry?
– Nie wiem.
– Siadaj. Jasiu, podaj...
– 33.

---

ty też nie dasz rady; 7. Encyklopedysta: Przeczytaj jeszcze raz tę definicję; 8. Esteta: Ktoś, kto tak wygląda, nie powinien się odzywać; 9. Niewierzący: Kaktus mi tu wyrośnie, jak zdasz u mnie na cztery; 10. Wrażliwiec: Aż mi się źle robi, kiedy patrzę na wasze prace; 11. Hamlet: Wiesz, czy nie wiesz?; 12. Perfekcjonista: Dobrze, ale mogłoby być lepiej; 13. Katastrofista: Dzieli nas przepaść; 14. Wierzący w cuda: Popraw styl i formę, ortografię i interpunkcję; 15. Rejtan: Dostaniesz lepszą ocenę po moim trupie; 16. Humanista: Będą z ciebie ludzie; 17. Profilaktyk: Wszystkim stawiam pały, nauczy was to kultury; 18. Wielbiciel krzywej Gaussa: Nie mogę postawić tylu dobrych ocen, to będzie podejrzanie wyglądać...; 19. Wielbiciel teorii względności: Bardzo dobrze... trzy z plusem.

[32] Owe czasownikowe identyfikatory zamiaru komunikacyjnego należą do tzw. kodowych wykładników intencji (por. Tymiakin 2007b: 27–28).

* * *

Wuefista każe dzieciom robić „rowerek".
Wszyscy wykonują ćwiczenie, tylko Jasio położył się na plecach i trzyma nieruchomo nogi w górze.
– A ty, co? – pyta nauczyciel.
– A ja jadę z górki – odpowiada Jasio.

* * *

Nauczyciel opowiada w klasie o małpach i dostrzega, że mała Zosia nie słucha. Zwraca się więc do niej:
– Zosiu, proszę, abyś słuchała uważnie i patrzyła na mnie, bo nie będziesz wiedziała, jak wygląda małpa!

Nauczyciel w trakcie lekcji *irytuje się, denerwuje się, krzyczy, wścieka się.* Przejawia więc zachowania niepożądane, sprzeczne z tymi, których się od niego oczekuje. Jeśli zatem „wychowanie jest pomaganiem drugiemu w jego stawaniu się pełnym człowiekiem, [...] pomaganiem w otwieraniu się na wyższe wartości. Wynika z tego logiczne następstwo, iż obie strony wychowują się wzajemnie i obie ponoszą za to odpowiedzialność przy założeniu, iż relacja taka wymaga wzajemnego szacunku i uznania obu autorytetów – wychowawcy i wychowanka" (Moritz 1995: 126). Innymi słowy, charakter, usposobienie nauczyciela i jego właściwy stosunek do ucznia oddziałują na cały proces wychowania. Sytuacje prezentowane w dowcipach nie wpływają pozytywnie na kształtowanie osobowości wychowanka.

Popatrzmy zatem, jakie są przyczyny nerwowości nauczyciela. Okazuje się, że jego irytacja spowodowana jest między innymi:

- brakiem zainteresowania uczniów lekcją, a tym samym lekceważeniem go;
- niewiedzą uczniów;
- nadmierną dociekliwością uczniów, denerwującą zwłaszcza wówczas, gdy nauczyciel nie jest w stanie udzielić wyczerpującej odpowiedzi;
- niewłaściwym zachowaniem uczniów na lekcji.

Oto przykłady tego typu reakcji pedagoga:

Nauczycielka pyta dzieci, czy znają jakieś zwierzątko, które zaczyna się na „sz".
Zgłasza się Jaś:
– Szczypawka!
– Bardzo dobrze, a może na „d"?

– Druga szczypawka – odpowiada Jasio.
– To może chociaż na „cz"? – pyta poirytowana już pani.
– Czyżby jeszcze jedna szczypawka?

* * *

Zdenerwowany nauczyciel historii mówi do dyrektora szkoły:
– Nie wytrzymam z tymi osłami z VIa! Pytam ich, kto wziął Bastylię, a oni krzyczą, że to żaden z nich!
– Niech się pan nie denerwuje – uspokaja dyrektor – może to rzeczywiście ktoś z innej klasy?

* * *

Nauczyciel krzyczy wściekły do Jasia:
– Znowu ściągasz! Ile razy już ci mówiłem, że nie wolno ściągać?!
– Czterdzieści dwa, proszę pana...

Relacje interpersonalne: nauczyciel – uczeń

Szkoła to miejsce, gdzie nie tylko koegzystują nauczyciele z uczniami, ale również drugie, po domu rodzinnym, środowisko społeczne, w którym dziecko przebywa najdłużej. Dzięki interakcjom dziecka – ucznia i osoby dorosłej – nauczyciela w murach szkoły dokonuje się, oczywiście poza nauką, proces socjalizacji pierwszego z nich (Pospieszyl, Żabczyńska 1985). W dowcipach nauczyciel jako ktoś, kto bezpośrednio uczestniczy w życiu ucznia, nie jest jednak postrzegany jako „swój". W kawałach wyraźnie rysuje się podział na „my" – uczniowie i „oni" – nauczyciele. Dwa światy: ucznia i nauczyciela, to z całą pewnością światy sobie nieprzychylne, w których można dostrzec wyraźne znamiona konfliktu (zob. Karwatowska 2004), np.:

Pani do Jasia:
– Jasiu, znasz Mickiewicza, Sienkiewicza i Makuszyńskiego?
– A czy pani zna Łysego, Grubego lub Zenka?
– Nie...
– To co mnie pani straszy swoją bandą?!

* * *

– Tato, czy nauczyciele dostają pensję?
– Oczywiście!
– To niesprawiedliwe! Więc dlaczego my – uczniowie – zawsze musimy odwalać za nich całą robotę?

Uczniowie źle życzą nauczycielom, w myśl zasady: „Dobry nauczyciel to nauczyciel chory lub martwy", czego doskonałym potwierdzeniem są następujące dowcipy:

Mama pyta Jasia:
– Dlaczego płaczesz?
– Nasz nauczyciel... który tak długo chorował... – łka Jasio.
– Umarł? Biedny człowiek.
– Nie, wyzdrowiał!

* * *

– Jaka jest wasza nowa pani od matematyki?
– Bardzo fajna! Już drugi raz podczas tej zimy złamała nogę!

Małgorzata Święcicka (2001: 262), która pisała o obrazie szkoły i nauczyciela na podstawie wypowiedzi młodzieży szkół średnich, potwierdza niejako swoim artykułem spostrzeżenia wyłaniające się z analizowanych dowcipów. Autorka konstatuje, iż z werbalizacji uczniów szkół średnich „nader wyraziście wyłania się opozycja *ja – on* czy *my – oni*. Nauczyciel jest wrogiem, wobec którego wysuwa się całą listę różnorodnych zarzutów. Negatywnej ocenie podlegają nie tylko cechy charakteru nauczyciela, ale także jego kompetencje zawodowe"[33].

---

[33] Do zgoła odmiennych spostrzeżeń doszła na podstawie własnych badań autorka książki *Autorytety w opiniach młodzieży* (Karwatowska 2012: 169): „Świat ucznia i świat nauczyciela to nie zawsze obszary wrogo do siebie nastawione, ale wręcz przeciwnie – niekiedy sfery sobie przyjazne. Tym bardziej, że przecież oba te środowiska się przenikają, a szkoła staje się miejscem wzajemnego zrozumienia. Nauczyciel jako ktoś, kto bezpośrednio uczestniczy w życiu młodego człowieka, też jest swój, o czym najlepiej świadczą nadawane mu nazwy: *kolo/koleś* 'lubiany nauczyciel' (Zgółkowa 2004), *ziom/ziomal/ziomuś, ziomek główny, ziom naczelny*".

Wypada się również odnieść do form adresatywnych. W każdym bowiem dialogu zwroty do adresata określają jednoznacznie relację „ja – ty" (por. Skowronek 1999: 124). Nauczyciel z dowcipów posługuje się najczęściej typowymi dla języka potocznego formami imion, np.: *Jaś, Małgosia, Kuba, Marysia* w postaci wołacza: *Jasiu, Małgosiu, Kubo, Marysiu* (zob. Dolacka 1997; Satkiewicz 1986; Skowronek 1999). Dość często używa pronominalnej formy „ty", a w liczbie mnogiej „wy". Taki sposób zwracania się do ucznia uzasadnia oficjalna sytuacja komunikowania, w której mody człowiek znajduje się w relacji podrzędności. W układzie niesymetrycznym, z jakim mamy do czynienia na lekcji, uczeń używa form *pan/pani*. Jednak określenia typu: *osły, debile*, którymi obdarza uczniów nauczyciel, są wyrazem uczuć negatywnych, sygnalizują niewłaściwe relacje interpersonalne (zob. także Karwatowska 2007).

Biorąc pod uwagę długość i budowę dowcipów internetowych, można wśród nich wyróżnić kawały:

- dialogizowane, np.:

  Nauczyciel pyta Jasia:
  – Jasiu, ile miałeś lat w ostatnie urodziny?
  – 7.
  – A ile będziesz miał w następne?
  – 9.
  – Siadaj, pała!
  – Niech to szlag, pała w urodziny.

- narracyjne, np.:

  Nauczyciel kazał Adasiowi napisać 100 razy: „Nie będę mówił »ty« do nauczyciela". Na drugi dzień Adam przyniósł zeszyt, w który to zdanie było napisane 200 razy.
  – Dlaczego napisałeś 200 razy? Kazałem tylko 100! – pyta nauczyciel.
  – Bo cię lubię, Kaziu – odpowiada Adaś.

- i bardzo rzadkie dowcipy-zagadki, oparte tylko na pytaniu i odpowiedzi, np.:

  – Czym się różni kura od ucznia?
  – Kura znosi jajko przez minutę, a uczeń szkołę przez kilka godzin dziennie.

* * *

O czym powinni pamiętać nauczyciele wychowania seksualnego?
– Aby nie zadawać prac domowych!

Pytania są wyrażone na „powierzchni" (STL 1988: 585), a mówiący sam udziela na nie odpowiedzi, nie czekając na reakcję odbiorcy. Służą one zatem wyłącznie celom ludycznym, a nie na przykład uzupełnieniu luk w wiedzy nadawcy, tym bardziej że odpowiedź na nie jest na tyle absurdalna, iż z założenia ma wywołać uśmiech u słuchającego (por.: Boniecka 1988; Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2006: 323).

W analizowanych tekstach często stosowanym zabiegiem jest wykorzystanie kontrastu. Nauczyciel zestawiony jest zwykle z uczniem (rzadziej z dyrektorem lub rodzicem), który okazuje się od niego znacznie sprytniejszy. Efekt humorystyczny osiągany jest ze względu na odwrócenie relacji nauczyciel – uczeń. Ten pierwszy powinien bowiem nie tylko przekazywać rzetelną wiedzę, wzbudzać zainteresowanie przedmiotem i kształtować właściwe do niego nastawienie, kierować procesem wychowania młodego człowieka, ale winien być również dla niego wzorem osobowym charakteryzującym się sprawiedliwością, uczciwością i łagodnością (por. Karwatowska 2012: 148). W dowcipach prezentowany jest jednak jako nieudacznik, lekceważony, a niejednokrotnie ośmieszany, wykpiwany przez dziecko, jak choćby w tych kawałach:

Nauczyciel w szkole mówi do dzieci:
– Życzę wam dobrych wakacji i żebyście po nich wrócili mądrzejsi!
A dzieci odpowiadają:
– Nawzajem, proszę pana!

* * *

Trwa klasówka. Nauczyciel chodzi po sali i sprawdza, czy nikt nie ściąga. Nagle mówi:
– Wydaje mi się, że słyszę jakieś szepty!
Na to głos z klasy:
– Mnie też, ale ja się leczę...

* * *

Nauczyciel wchodzi do klasy i mówi:
– Kto głupi, wstać!
Jasio wstaje. Nauczyciel pyta:
– Czemu wstałeś?
– Bo nie chciałem, żeby pan tak sam stał.

Tak więc to uczeń-dziecko wykazuje cechy dojrzałości, nawet pewnego rodzaju cwaniactwa, a nie nauczyciel-dorosły. Nic dziwnego zatem, że przydomek *Homo eroticus* bardziej przysługuje uczniowi niż nauczycielowi, dla którego sfera życia intymnego wydaje się całkowicie obca:

– Mamusiu – mówi Basia – dzisiaj w szkole badał nas wszystkich pan doktor.
– No i co?
– Okazało się, że tylko jedna z nas jest jeszcze dziewicą.
– Oczywiście ty.
– Nie, nasza nauczycielka.

W dowcipach o nauczycielu mamy do czynienia z „etykietkowaniem" (Kochan 1994: 86). Nauczyciel jest w nich nie tylko uosobieniem głupoty, nudnego, niejasnego prowadzenia zajęć, ale także synonimem brzydoty, nieatrakcyjności:

– Kaziu, jeśli powiem, że jestem piękna, to jaki to czas?
– Zdecydowanie czas przeszły, proszę pani.

* * *

Jaki jest uczniowski szczyt głupoty?
– Poprosić grubą nauczycielkę o wyjście z klasy w celu odsłonięcia tablicy!

Na stronach internetowych funkcjonuje niezwykle dużo dowcipów, których bohaterem jest nauczyciel. W większości tych kawałów – co próbowałam pokazać – uczący jest przedstawiany jako osoba pozbawiona kompetencji zarówno jeśli chodzi o nauczanie, jak i wychowanie. Uczniowie nie lubią swoich nauczycieli, ale także nauczyciele nie przepadają za uczniami, a niekiedy nawet się ich boją. Świat ucznia i świat nauczyciela to obszary – o czym już wspominałam – które pozostają we wzajemnym konflikcie.

Kawały niezbicie dowodzą, że ta obopólna wrogość rozpoczyna się bardzo wcześnie, bo już na etapie przedszkola:

> Pani przedszkolanka pomaga dziecku założyć wysokie, zimowe butki. Szarpie się, męczy, ciągnie...
> – No, weszły!
> Spocona siedzi na podłodze, a dziecko mówi:
> – Ale mam buciki odwrotnie...
> Pani patrzy, faktycznie! No to je ściągają, mordują się, sapią... Uuuf, zeszły! Wciągają je znowu, sapią, ciągną, ale nie chcą wejść... Uuuf, weszły!
> Pani siedzi, dyszy, a dziecko mówi:
> – Ale to nie moje buciki...
> Pani niebezpiecznie zwężyły się oczy. Odczekała i znowu szarpie się z butami... Zeszły!
> Na to dziecko:
> – ...bo to są buciki mojego brata, ale mama kazała mi je nosić.
> Pani zacisnęła ręce mocno na szafce, odczekała aż przestaną jej się trząść i znowu pomaga dziecku wciągnąć buty. Wciągają, wciągają... weszły!
> – No dobrze – mówi wykończona pani. – A gdzie masz rękawiczki?
> – W bucikach.

Nic dziwnego zatem, że dziecko-uczeń z utęsknieniem oczekuje na sytuację, która doprowadzi do pozbycia się znienawidzonego nauczyciela:

> – Tato, czy dzisiaj mamy piękny dzień?
> – Nie, a czemu pytasz?
> – Bo pani od polskiego powiedziała, że któregoś pięknego dnia zwariuje przeze mnie.

Być może takie karykaturalne przedstawianie wizerunku nauczyciela pełni funkcję terapeutyczną. Zdaniem badaczy bowiem wrogość, niechęć mogą znaleźć ujście m.in. w dowcipie (por. Karwatowska 2013b), który dostarcza rekompensaty za poniżenie, bezradność czy wreszcie zwykłą bezsilność (Dziemidok 1967: 143), a takich uczuć może doświadczać uczeń wobec nauczyciela.

STUDENT

Pomysł odtworzenia wizerunku studenta na podstawie dowcipów (por. Karwatowska 2013a) zrodził się po przeczytaniu artykułu Julii Kalkuty (2011), w którym zrekonstruowała ona autostereotyp młodego adepta nauki. Zgodnie z ustaleniami autorki stereotypowy student to na ogół osoba młoda (20–25 lat), niewyspana, biedna i nieustannie głodna, mieszkająca w akademiku, nadużywająca alkoholu i uwielbiająca imprezy. W wypowiedziach respondentów językowy obraz studenta wartościowany jest ambiwalentnie: „Z jednej strony, jest to osoba inteligentna, mądra, pracowita, pilna, systematyczna, odpowiedzialna i sumienna. Jest to także osoba chcąca wiele osiągnąć w życiu, ambitna, potrafiąca poradzić sobie w każdej sytuacji, kreatywna. Z drugiej strony – to ktoś leniwy, niesystematyczny i niezorganizowany" (Kalkuta 2011: 151).

Interesujące wydaje się skonfrontowanie spostrzeżeń studentów o nich samych z obrazem, który można odtworzyć z dowcipów[34]. Które cechy studenta są najsilniej eksponowane w kawałach?

Wśród zgromadzonych tekstów humorystycznych dotyczących studenta dają się wyodrębnić omówione poniżej najważniejsze komponenty treściowe.

Stosunek studenta do:

› nauki

Bohaterowie analizowanych dowcipów właściwie nigdy się nie uczą, ale zawsze starają się usprawiedliwić swoją niechęć do podejmowania jakichkolwiek czynności edukacyjnych. Unikają więc zajęć i odkładają przygotowywanie się do egzaminów:

> Ranek w akademiku. Student pierwszego roku mówi:
> – Chodźmy na zajęcia, bo się spóźnimy!
> Student drugiego roku na to:
> – E, pośpijmy jeszcze...

---

[34] Podobnie jak w przypadku nauczyciela źródłem pozyskania dowcipów był internet. Także tym razem swoją uwagę skoncentrowałam na analizie 250 kawałów.

Student trzeciego roku:
– Może skoczymy na piwo?
Student czwartego roku:
– Może od razu na wódkę?
Jako że nie mogli się dogadać, udali się do studenta piątego roku, by ich rozsądził.
Ten zarządził:
– Rzućmy monetą. Jak wypadnie orzeł – pijemy wódkę. Jak reszka – idziemy na piwo. Jak stanie na kancie – śpimy. Jak zawiśnie w powietrzu – idziemy na zajęcia.

* * *

Jest początek roku akademickiego. Student postanawia, że tym razem będzie przygotowywał się do zajęć, uczył systematycznie itd. Ale intuicja podpowiada mu:
– Stary, daj spokój. Wystarczy, jak zaczniesz w okolicy świąt, spokojnie do sesji wszystkiego się nauczysz.
Student tak też zrobił. Nadeszły święta. Student po wigilijnej kolacji postanowił się trochę pouczyć, a intuicja podpowiada mu:
– Przestań, przecież są święta. Jak zajrzysz do książek dwa tygodnie przed sesją, to spoko, na pewno zakujesz.
Już trzy dni przed sesją, gorączka egzaminacyjna w pełni, student sięga po podręcznik, a intuicja na to:
– Co ty? Niczego się nie nauczysz przez dwa dni. Wejdziesz na egzamin i na pewno zdasz, jak ci podejdą pytania.
Dzień egzaminu. Student przepuszcza kolejne osoby, jak mu radzi intuicja. W końcu intuicja podpowiada mu:
– Wejdź teraz!
Student wszedł, wyciąga rękę po pytania, intuicja mówi:
– Nie te, weź następne.
Student wziął, otworzył i mówi:
– O, kurczę...
A intuicja na to:
– O, ja pierniczę...

› prowadzących zajęcia (naukowców)

Obok studenta drugim bohaterem analizowanych tekstów humorystycznych staje się profesor, który z racji swego zawodu i pozycji nadrzędności nad studentem w jakiś sposób mu się naraża, denerwuje go i, co najważniejsze, ogranicza jego swobodę: zmuszając do nauki, uczęszczania na zajęcia, ocenia-

jąc zdawane egzaminy. A ponieważ „humor łagodzi przeżywanie aktualnych zawodów" (Garczyński 1989: 41), w dowcipach studenci bardzo często kpią z nauczyciela akademickiego, wartościując go niezwykle surowo, podważając nie tylko jego kompetencje merytoryczne, ale również braki intelektualne:

Profesor, znudzony nieuctwem studenta, pyta go:
– Czy wie pan, czym jest egzamin?
– Jest to rozmowa dwóch inteligentnych ludzi.
Profesor kąśliwie:
– A jeśli jedna z tych osób okaże się niezbyt inteligentna?
– Wtedy student zabiera indeks i idzie do domu.

* * *

Na zajęciach profesor zadaje pytanie:
– Co wy będziecie robić po tych studiach, jak wy nic nie potraficie?
– To samo co pan: wykładać.

› rodziców, których oszukuje, zwodzi, oczekując od nich wyłącznie pieniędzy

Student do studenta:
– Coś taki smutny?
– Napisałem do domu, że potrzebuję pieniędzy na lampkę.
– I co? Przysłali?
– Przysłali... lampkę.

* * *

Student prosi kolegę:
– Poradź mi, jak napisać do ojca w liście o tym, że znów oblałem egzamin?
– Napisz tak: „Egzaminy skończone, u mnie nic nowego".

CECHY NIE TYLKO CHARAKTERU I INTELEKTU STUDENTA:

- spryt, przebiegłość

Profesor pyta studenta na egzaminie:
– Co to jest oszustwo?
– Na przykład: gdyby pan profesor mnie oblał...
– Co? – woła oburzony egzaminator.
– Tak, bo według kodeksu karnego winnym oszustwa jest ten, kto korzystając z nieświadomości drugiej osoby, wyrządza jej szkodę.

- głupota, nierozumienie materiału, który ma przyswoić

Student wchodzi do pokoju w akademiku. Jego współlokator siedzi na łóżku i czyta książkę.
– Czego się uczysz? – pyta.
– Fizyki kwantowej.
– A czemu trzymasz książkę do góry nogami?
– A co to za różnica?

- rażące braki w elementarnej wręcz wiedzy

Student podchodzi do kolegi i pyta:
– Czytałeś Szekspira?
A on odpowiada:
– Nie, a kto go napisał?

- chroniczny brak pieniędzy

W stołówce w kolejce po zupę rozmawiają dwaj studenci:
– Masz jakieś wieści z domu?
– Niestety, ani złotówki.

- pijaństwo, niedożywienie

Pamiętnik studenta
Poniedziałek: jestem głodny.
Wtorek: jestem głodny.
Środa: dostałem stypendium.

Czwartek: nic nie pamiętam.
Piątek: nic nie pamiętam.
Sobota: jestem głodny.

- imprezowanie, które wiąże się z cechą wcześniejszą, czyli pijaństwem

Rozmawia dwóch studentów:
– Najlepszy dzień tygodnia to piątek, a najgorszy to niedziela.
– Najgorszy jest poniedziałek, bo się budzisz po sobocie.

- złośliwość

W trakcie egzaminu jeden ze studentów poprosił o otwarcie okna. Profesor stwierdził:
– Okno można otworzyć, orłów tu nie ma, nie wyfruną.
Po egzaminie, gdy już wszyscy wychodzili, ten sam student spytał:
– Ooo!? Pan profesor też drzwiami?

- mściwość

Środek nocy. W domu profesora dzwoni telefon:
– Śpisz? – krzyczą studenci.
– Śpię – odpowiada zaspanym głosem profesor.
– A my się jeszcze uczymy.

W dowcipach o studencie mamy do czynienia ze stereotypem[35], który przypisuje tej grupie osób określone ujemnie wartościowane cechy, będące przedmiotem wyszydzenia, wykpienia, wyolbrzymienia, zabawnego przerysowania (zob. np. Dziemidok 1967). Negatywne stereotypy utrwalone w dowcipach oparte są na poczuciu wyższości ich autorów wobec jakiejś grupy ludzi, którym przypisują pewne wady czy ułomności, sądząc, że sami są ich pozbawieni. Zakłada się zatem, że osoby będące przedmiotem żartu („oni") są pod jakimiś względami gorsze od nadawcy („my"). Jeśli odbiorca kawału przyjmie ten punkt widzenia, staje się jednym z „nas", identyfikuje się z naszymi poglądami, z naszym sposobem postrzegania i wartościowania

[35] Dowcip – zdaniem J. Bartmińskiego, I. Lappo i U. Majer-Baranowskiej (2002: 128) – jest wszak gatunkiem nie tylko stereotypowym, ale i stereotyponośnym, w którym cechy zostają nie tylko wyselekcjonowane, ale i zaostrzone.

świata. Stereotyp mówiący, iż studenci są głupi, leniwi, spożywający alkohol w nadmiernych ilościach, implikuje, że „my" jesteśmy znacznie od nich inteligentniejsi, pracowitsi i niepijący (por. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2006; zob. także: Karwatowska 2007). Jeśli profesor prezentowany jest w dowcipie, to na ogół jako ktoś złośliwy, wrogo nastawiony do studenta, próbujący dowieść mu jego nieuctwo i ograniczenie umysłowe. Spostrzeżenia te potwierdzają opinię W. Chłopickiego (1995). Zgodnie z nią dowcipy zawsze skierowane są przeciwko grupom, których nie lubimy, stąd nasz śmiech z nich jest nie tylko sygnałem solidarności, akceptacji, spajającym grupę współśmiejących się osób, ale także sygnałem odrzucenia, izolacji osób wyśmiewanych[36] (por. Peisert 2006: 239).

Humor najczęściej oparty jest na zaskoczeniu odbiorcy wywołanym odstępstwem od powszechnie przyjętych norm myślenia i postępowania. W kawałach o studentach to odstępstwo przejawia się w takich działaniach i wypowiedziach bohaterów, które odbiegają od naszych oczekiwań, naruszają zasady logiki, zdrowego rozsądku i racjonalnego myślenia.

Jeżeli chodzi o formę omawianych dowcipów, oprócz tradycyjnych, krótkich tekstów o strukturze narracyjno-dialogowej, zakończonych puentą, są też takie, które przybierają formę zagadki, tj. pytania i zaskakującej odpowiedzi na nie. Zdaniem Doroty Brzozowskiej (2000b: 293) w tego typu zagadki wbudowany jest „nakaz" wyrażenia uczuć ciekawości i zdziwienia:

– Co powinien wiedzieć student?
– Wszystko!
– Co powinien wiedzieć asystent?
– Prawie to wszystko co student.
– A adiunkt?
– W jakiej książce jest to, co powinien wiedzieć student.
– A docent?
– Gdzie jest ta książka.
– A co powinien wiedzieć profesor?
– Gdzie jest docent.

---

[36] M. Peisert (2006: 238–239) wyróżnia następujące formy śmiechu: śmiech radości, szczęścia, zadowolenia; śmiech towarzyszący powitaniom werbalnym; śmiech wspólnictwa; śmiech przynależności – odmiana śmiechu wspólnictwa; śmiech aprobaty, rozbawienia, reakcji na dowcip lub zabawną historię (trzy ostatnie formy śmiechu autorka uznaje za bardzo do siebie zbliżone); śmiech erotyczny oraz śmiech fałszywy, konwencjonalny.

* * *

– Co to jest SESJA?
– System eliminacji studentów jest aktywny.

* * *

– Co różni studenta i kurę?
– Kura znosi jaja, a student musi znosić wszystko.

* * *

– Jakie są trzy największe kłamstwa studenta?
– Od jutra nie piję. Od jutra się uczę. Dziękuję, nie jestem głodny.

W dowcipach o studentach, podobnie jak w przypadku kawałów o nauczycielach, często stosowanym zabiegiem jest wykorzystanie kontrastu[37]. Przeciwstawieni sobie zostają na ogół student i profesor: pierwszy z nich to uosobienie lenistwa, głupoty, ale i sprytu jednocześnie, drugi zaś to wcielenie złośliwości, niechęci wobec adepta nauki:

Do sali wchodzi zdenerwowany czymś profesor.
– Wszyscy idioci proszę wstać!
Nikt się nie rusza. Nagle podnosi się jeden student.
– Gratulacje – cieszy się profesor i pyta ironicznie:
– Dlaczego uważasz się za idiotę?
– Wcale się nie uważam, tylko głupio mi, że pan profesor tak sam stoi.

* * *

Na egzaminie. Po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:
– Leje pan wodę.
– Panie profesorze, cóż zrobić, skoro temat jak rzeka.

---

[37] S. Garczyński (1989: 25) tak na ten temat napisał: „[...] sztuka dowcipu żywi się w dużej mierze kontrastami. Don Kichot jest jeszcze bardziej Don Kichotem dzięki Sancho Pansie, a Sancho jest spotęgowanym sobą dzięki Kichotowi".

* * *

Na egzaminie ustnym z fizyki student napisał wzór. Profesor pyta go:
– Skąd pan wziął ten wzór?
– Z głowy – odpowiada student.
– Panie – mówi profesor – gdybym ja miał taką głowę, tobym na niej spodnie nosił!

Obaj prezentują wrogie sobie obozy[38]:

Na wykładzie profesor krzyczy do studenta odwróconego do niego plecami:
– Kowalski, frontem do wroga!

Wynika to między innymi z faktu, że profesor, przekonany o swojej nieomylności, z pełnym rozczarowaniem patrzy na „marność" studentów niezdolnych do zrozumienia jego przekazu (zob. Bourdieu, Passeron 2006: 157), stąd też złośliwości, które czyni pod adresem swoich uczniów:

Na egzaminie z logiki profesor słucha studenta. W końcu, po jakiejś chwili, kładzie się na podłodze.
– Wie pan, co ja robię? – pyta studenta.
– Nie.
– Zniżam się do pańskiego poziomu.

Wypada się zgodzić ze Stefanem Garczyńskim (1989: 183), który twierdzi, że tego rodzaju dowcipy, po pierwsze – mogą przynosić ulgę, bo śmiech wówczas ma motywację emocjonalną i pełni funkcję terapeutyczną: „może jesteś ode mnie ważniejszy, ale ja mogę się z ciebie śmiać", oraz, po drugie – dowcip może być również „najkulturalniejszą postacią agresji".

Studenci z dowcipów nie przepadają za wykładami, toteż starają się ich unikać, uważają je bowiem za stratę czasu. W ich ocenie są one wyjątkowo nudne i bardziej potrzebne samemu wykładowcy niż studentowi:

---

[38] D. Brzozowska (2000b: 292), analizując uczucia w dowcipach, przywołuje tekst humorystyczny, w którym wrogość ucznia wobec nauczyciela wyrażona została w zawoalowanej formie:
„– Kaziu, kim najbardziej chciałbyś być?
– Czarodziejem!
– I co byś wtedy zrobił?
– Zamienił naszego nauczyciela od matematyki w kanarka i... otworzył okno".
Nieprzystosowanego do życia na wolności kanarka czeka bowiem niechybna śmierć.

Student do studenta:
– Byłeś wczoraj na wykładzie?
– Nie, przespałem się w domu.

* * *

– Po co są wykłady?
– Żeby profesorowie ugruntowali swoją wiedzę.

Interesujące jest to, że stereotyp studenta funkcjonujący w tekstach humorystycznych w znacznej mierze pokrywa się z autostereotypem, który kreuje on sam (por. Kalkuta 2011).

Wizerunek studenta w dowcipach, podobnie jak jego obraz zrekonstruowany na podstawie pozyskanych wypowiedzi, nie jest całkowicie spójny. I tak:

1) obok lenia, za wszelką cenę unikającego nauki, spotykamy, co prawda sporadycznie, kujona, wręcz „męczennika" wyniszczonego nadmiernym dążeniem do poszerzania wiedzy:

W przepełnionym tramwaju siedzi blady, siny, wymęczony student. Pod oczami cienie, przez lewą rękę przewieszony płaszcz. Wsiada staruszka. Student ustępuje jej miejsca i łapie się uchwytu. Staruszka siada, ale zaniepokojona przygląda się studentowi, aż wreszcie pyta:
– Przepraszam, młody człowieku. To bardzo ładnie, że zrobił mi pan miejsce, ale pan tak blado wygląda. Może pan chory? Może lepiej niech pan siada. Nie jest panu słabo?
– Ależ nie, nie! Niech pani siedzi. Ja tylko, widzi pani, jadę na egzamin, a całą noc się uczyłem, bo mam średnią 4,6 i chcę ją utrzymać.
– No to może da mi pan chociaż ten płaszcz do potrzymania?
– A, nie! Nie mogę! Zresztą to nie jest płaszcz. To kolega. On ma średnią 5,0.

2) obok studenta nierozgarniętego, wręcz głupiego, pojawia się osoba inteligentna, sprytna, która odnosi sukces w konfrontacji z profesorem:

Profesor biologii egzaminuje studenta:
– Zadam ci tylko jedno pytanie i zaliczę je, jeśli odpowiesz dobrze. Ile liści jest na tym drzewie?
– Milion.
– A skąd wiesz?
– A to już drugie pytanie.

W analizowanych kawałach zdecydowanie przeważa jednak wizerunek studenta będącego uosobieniem pijaństwa, lenistwa i cwaniactwa. Adept nauki pozostaje w ciągłym konflikcie z naukowcem, którego stara się pokonać sprytem, a często nawet bezczelnością. Arogancja i zuchwałość studenta rekompensują poczucie bezsilności. Dowcip i zawarte w nim przerysowanie sytuacji stanowią pewne antidotum na trudności, napięcia, nudę czy niezrozumiałość[39].

Ośmieszeniu podlega to, co w jakiś sposób odbiega od funkcjonującej normy, a więc zarówno lenistwo, jak i nadmierna pracowitość.

Ostatecznie jednak przywołane teksty humorystyczne dowodzą, że mimo wszystko student-obibok nie może liczyć na próby „zaczarowania" rzeczywistości:

Student pyta studenta:
– Powtarzałeś coś przed egzaminem?
– Tak.
– A co?
– Będzie dobrze, będzie dobrze.

[39] K. Żygulski (1985: 214) dowodzi, że od wieków uczniowie wyśmiewali szkołę, jej nauczycieli, programy i zalecenia, które stanowiły dla nich środki przymusu. Poprzez śmiech dążyli oni do skompensowania sytuacji podporządkowania, wymagań, zrównoważenia nacisku, który szkoła na nich wywierała.

Stereotypy medyczne

LEKARZ

Zawód lekarza, szczególnie obecnie, nie należy do łatwych co najmniej z kilku przyczyn: 1) ze względu na trwającą od wielu już lat reorganizację opieki nad chorymi; 2) z uwagi na trudności finansowe, które dotykają służbę zdrowia, stąd np. protesty rezydentów, fizjoterapeutów; 3) z powodu zachwiania zaufania do lekarzy, które jest między innymi wynikiem dwóch pierwszych czynników. Nic dziwnego, że sami lekarze „przeżywają frustracje, ponieważ zmiany w systemach opieki zdrowotnej, zachodzące niemal we wszystkich krajach uprzemysłowionych, zagrażają zasadom wykonywania ich zawodu i związanym z nimi wartościom. Spotkania zorganizowane przez European Federation of Internal Medicine, American College of Physicians – American Society of Internal Medicine (ACP – ASIM) oraz American Board of Internal Medicine (ABIM) dowiodły, że poglądy lekarzy na zasady wykonywania zawodu są podobne nawet w całkiem odmiennych systemach ochrony zdrowia" (*Karta lekarza*, https://www.mp.pl/etyka/dokumenty/86822,karta-lekarza; dostęp: 9 VIII 2019).

W *Preambule* tego dokumentu czytamy: „Postępowanie zgodnie z zasadami zawodu jest podstawą umowy między środowiskiem lekarskim a społeczeństwem. Oznacza to stawianie dobra pacjenta ponad interes lekarza, ustanowienie i przestrzeganie standardów kompetencji i sumienności oraz zapewnienie społeczeństwu fachowego doradztwa w kwestiach zdrowia. Zarówno lekarze, jak i społeczeństwo muszą w pełni rozumieć zasady zawodu lekarskiego oraz związaną z nimi odpowiedzialność. Niezbędnym warunkiem tej umowy jest zaufanie społeczeństwa do lekarzy, które zależy od sumienności indywidualnej i całego środowiska.

Środowisko lekarskie staje wobec gwałtownego rozwoju technologii, zmian w układzie sił rynkowych oraz takich zjawisk, jak ograniczanie dostępu do opieki medycznej, bioterroryzm i globalizacja. W konsekwencji lekarzom coraz trudniej jest wypełniać obowiązki wobec indywidualnych pacjentów i społeczeństwa. W tych okolicznościach szczególnie ważne jest potwierdzenie wierności podstawowym i uniwersalnym zasadom wykonywania zawodu lekarskiego i związanym z nimi wartościom, stanowiącym ideał, do którego powinni dążyć wszyscy lekarze".

W *Karcie lekarza* wymienione zostają trzy podstawowe zasady, którymi powinien kierować się lekarz: 1) zasada nadrzędności dobra pacjenta; 2) zasada autonomii pacjenta; 3) zasada sprawiedliwości społecznej. Wymieniony jest też zbiór dziesięciu określonych zobowiązań zawodowych: 1) zobowiązanie do kompetencji zawodowej; 2) zobowiązanie do szczerości wobec pacjenta; 3) zobowiązanie do przestrzegania tajemnicy lekarskiej; 4) zobowiązanie do właściwych relacji z pacjentem; 5) zobowiązanie do doskonalenia jakości opieki; 6) zobowiązanie do zapewnienia dostępności opieki medycznej; 7) zobowiązanie do sprawiedliwego rozdziału ograniczonych zasobów systemu ochrony zdrowia; 8) zobowiązanie do zdobywania wiedzy naukowej; 9) zobowiązanie do podtrzymywania zaufania społecznego poprzez odpowiednie postępowanie w przypadku konfliktu interesu; 10) zobowiązanie do wypełniania obowiązków zawodowych.

Według ustaleń leksykograficznych *lekarz* to 'ktoś, kto ukończył studia medyczne i zajmuje się leczeniem ludzi lub zwierząt' (zob. np.: ISJP, 1, 2000: 755 oraz WSJP), ale najczęściej wyraz odnosi się do osoby leczącej ludzi. Słowo pochodzi z psł. **lěkařь* 'ten, kto dostarcza leków, leczy', jego synonimy to: *doktor* i *eskulap*.

J. Bartmiński (2006: 540), komentując wyekscerpowane z ankiet cechy „prawdziwego"[40] lekarza, stwierdza: „»Prawdziwy« lekarz to dla respondentów [...] życzliwy fachowiec, bezinteresowny i otwarty na drugiego człowieka.

---

[40] Badacz tak wyjaśnia konieczność wprowadzenia do pytania przymiotnika „prawdziwy": „Nie było to przypadkowe, miało głębszą motywację. Po pierwsze – z badań nad stereotypami Niemca, matki, kobiety było wiadomo, że stereotypy językowe funkcjonują właśnie z (ujawnionym lub nieujawnionym) modyfikatorem »prawdziwy«, którego sens modalny oscyluje w potocznym języku między 'jest' a 'powinien być' [...]. Po drugie – rozstrzygnięcie, jak rozumieć użyte w pytaniu słowo »prawdziwy«, pozostawiono respondentom; wydało się to najlepszym rozwiązaniem, spodziewano się bowiem, że analiza odpowiedzi na postawione pytanie pozwoli *ex post* odpowiedzieć na pytanie, jaki sposób rozumienia przymiotnika »prawdziwy« wybrali respondenci, a sposób ten wcale nie musi odpowiadać tym koncepcjom naukowym, na których opiera się większość definicji słownikowych" (Bartmiński 2006: 14–15).

»Prawdziwy« lekarz ma być lekarzem z powołania i zamiłowania, rozważnym i opanowanym, o osobistej kulturze i chęci ciągłego kształcenia się"[41]. Dalej pisze: „Ewaluacja »prawdziwego« lekarza pozostaje niezmiennie bardzo pozytywna, niezależnie od ujawnianej wiedzy respondentów o różnego rodzaju przywarach środowiska lekarskiego (łapówkarstwo)".

Spróbujmy popatrzeć, jaki jest obraz lekarza zrekonstruowany na podstawie dowcipów internetowych[42].

Zacznijmy od tego, że w asymetrycznej relacji lekarz – pacjent to zawsze ten pierwszy jest w lepszej sytuacji. To on staje się autorytetem dla pacjenta, dysponuje bowiem specjalistyczną wiedzą, zawodowym przygotowaniem, ocenia, jeśli trzeba przywołuje do porządku (zob. np. Wasilewski 2006). Można zatem powiedzieć, że ma legalną władzę. Wszystko to sprawia, że to lekarz właśnie powinien dążyć do stworzenia z pacjentem pewnej wspólnoty, pewnego „my", co Stanisław Barańczak (1983: 33–36) nazywa mechanizmem wspólnoty świata i wspólnoty języka (zob. Karwatowska 2019). Jak pokazują jednak dowcipy, nic podobnego nie ma miejsca:

Bycie ginekologiem jest proste. Przychodzi pacjentka i mówisz jej jedną z czterech rzeczy, zależnie od jej wieku:
14-latka – cóż, będziesz miała chłopaka, to minie.
20-latka – cóż, urodzisz, to minie.
30-latka – cóż, urodzisz drugie, to minie.
40+ – cóż, wiek, a do tego jeszcze dwie ciąże...

***

W gabinecie dentystycznym:
– Co pan ma na myśli, mówiąc „przepraszam"?
– Jeśli się połknie implant, to trzeba za niego płacić!

***

– Panie doktorze, stale dzwoni mi w uszach. Co robić?
– Jak to co? Zwyczajnie odebrać!

---

[41] J. Bartmiński (2006: 540) słusznie domniemywa, że takie oczekiwania wobec lekarzy mógł utrwalić telewizyjny serial *Na dobre i na złe*, który prezentował idealny wręcz szpital w Leśnej Górze. Sądzę, że do takiego postrzegania lekarzy przyczyniają się również seriale: paradokumentalny *Szpital* czy *Dr House*, którego bohaterem jest lekarz potrafiący rozwiązać najbardziej skomplikowany przypadek medyczny.

[42] Analizom poddałam 250 kawałów.

W relacji lekarz – pacjent ten drugi niekiedy zachowuje się jak dziecko, ujawniając swoją nieporadność, na przykład w niejednoznacznym określeniu swojego stanu fizycznego czy psychicznego. Nie potrafi precyzyjnie opisać objawów choroby, czasu jej zauważenia, a nawet określić miejsca bólu:

Z drzwi gabinetu lekarskiego wypada facet kopnięty przez zdenerwowanego lekarza.
– Następny, proszę!
– Pan doktor chyba dziś nie w humorze. Może przyjdę jutro.
– Ależ skąd! Po prostu tamten facet, którego od dziesięciu lat leczę na żółtaczkę, dziś powiedział mi, że jest Chińczykiem.

***

Telefon do przychodni:
– Panie doktorze! Niech pan ratuje moją żonę! Strasznie boli ją głowa i do tego ta, no... temperatura!
– A wysoka?
– Metr sześćdziesiąt dziewięć.

***

– Doktorze, coś mnie kłuje w boku.
– To dobroć, zaufanie i współczucie.
– W jakim sensie?
– One zawsze bokiem wychodzą.

Zdarza się, że pacjent to osoba niemądra bądź nadmiernie niefrasobliwa, np.:

– Jak często bierze pan ten antybiotyk? – pyta lekarz.
– Biorę go nieregularnie, żeby zaskoczyć bakterie – odpowiada pacjent.

***

Przychodzi pacjent z kijem do lekarza.
– Po co panu ten kij? – pyta lekarz.
– Odstrasza wilki.
– Ale tu nie ma wilków!
– Widzi pan, jak dobrze działa?

***

Lekarz odwiedza pacjenta.
– Czy chory jadł dzisiaj rosół, tak jak zaleciłem?
– Jadł!
– Z apetytem?
– Nie, z ryżem.

***

Wakacje. Tłok. W pociągu ludzie stłoczeni na korytarzu. Nagle ktoś woła:
– Czy jest lekarz w pociągu?
– Jestem – krzyczy pasażer. – Przeciska się przez dwa składy, dochodzi do wołającego, a ten pyta:
– Choroba gardła na 6 liter?

Poprzez komiczne wyolbrzymienie, przejaskrawienie prezentowane są w dowcipach osoby starsze, np. babcia/starowinka:

Przychodzi babcia do lekarza. Lekarz pyta:
– Co pani dolega?
– Boli mnie brzuch.
– A co pani jadła?
– Śledzie w puszce.
– Były świeże?
– Nie wiem, nie otwierałam.

W artykule *O komunikacji paliatywnej* (Karwatowska 2019) pisałam, że niekiedy lekarz musi posłużyć się *białym kłamstwem*, czyli wypowiedzią, która chroni odbiorcę przed złą wiadomością[43]. Przymiotnik *biały* na ogół

[43] W tym miejscu warto przywołać fragment rozmowy Juliusza Ćwielucha (2019: 47) z prof. dr. hab. J. Stelmachem, która dotyczyła manipulacji. Na prośbę Ćwielucha o podanie przykładu manipulacji w dobrej wierze Profesor przytacza następujące *exemplum*: „Lekarz, który pyta pacjenta w terminalnej fazie nowotworowej, gdzie w przyszłym roku wybiera się na wakacje. O ile nie mamy do czynienia z cynicznym żartownisiem, tylko empatycznym i etycznym człowiekiem. Oczywiście pytaniem tym *wciska mu kit*, bo tak nazywam tę technikę, ale robi to, żeby podnieść go na duchu i pośrednio upewnić, że wyjdzie z choroby. A jednocześnie nie kłamie i niczego nie obiecuje. Nie każdy chce wiedzieć, że został mu miesiąc życia, i lekarz ma prawo tak postąpić. Przyjmuję ten szczególny rodzaj manipulacji jako etycznie nacechowany pozytywnie".

konotuje 'dobro', czego najlepszym potwierdzeniem wiązanie *bieli* ze śniegiem, mlekiem i mocno skonwencjonalizowne zestawienia tej barwy z lilią, aniołem, łabędziem. Wszystkie one przywołują 'czystość, niewinność', ale także 'doskonałość, piękno' (por. Tokarski 1995: 35–60; zob. także Karwatowska 2001: zwłaszcza s. 45). Jolanta Antas (1995: 149–150) *białe kłamstwa* uznaje za kłamstwa grzecznościowe, a w procesie komunikowania się lekarz – pacjent wskazuje trzy strategie: 1) strategię prawdy uogólnionej (np. odpowiedź typu: *Wszyscy jesteśmy śmiertelni*), 2) strategię łamania zasady grzeczności, której celem jest pozorne zbagatelizowanie problemu (np. wypowiedź: *Niech mi pan nie zawraca głowy takimi głupstwami*), 3) strategię prawdy bez gwarancji (np.: *Będzie pan żył 200 lat!*). Jadwiga Puzynina (1989: 7) nie wyraża zgody na usprawiedliwianie tzw. poczciwych kłamstw, według niej bowiem „każde białe kłamstwo jest być może mniejszym złem, ale przecież zawsze złem", toteż zdaniem lingwistki tego typu zło należy minimalizować, ograniczać jego występowanie.

Lekarz powinien mówić prawdę zarówno choremu, jak i jego rodzinie, ale niezwykle ważne staje się to, jak ją przekaże. To nie słowa ranią, ale sposób ich wygłoszenia. Niekiedy dobre chęci i zamiary potykają się o niewłaściwą formę oznajmiania prawdy. Zakłada ona nie tylko trud, ale i odpowiedzialność mówiącego za przekazanie drugiemu rzetelnej informacji.

W dowcipach lekarz wykazuje całkowity brak empatii, feruje wyroki, nie zastanawiając się nad tym, co czuje pacjent. Nazywa rzeczy wprost, nawet nie stara się posługiwać sformułowaniami zastępczymi, opisowymi, takimi jak eufemizmy, które zdaniem Anny Dąbrowskiej (1993: 51 oraz 1998; zob. też: Engelking 1984, a także Krawczyk-Tyrpa 1996), polegają na ominięciu, zawoalowaniu lub złagodzeniu określenia wprost jakiegoś zjawiska, w tym przypadku podania nazwy choroby, np. *nietypowe komórki* zamiast *rak*. Wprowadzając eufemizmy, pomniejszamy zdolność wywoływania lęku, grozy, a jednocześnie stwarzamy atmosferę zwyczajności i „oswojenia". W kawałach mamy sytuację zupełnie odwrotną, np.:

Lekarz: Mam dla pana złe wieści.
Pacjent: Czy może pan być delikatny?
Lekarz: OK. Puk, puk!
Pacjent: Kto tam?
Lekarz: Rak wątroby.

***

W szpitalu pacjent pyta doktora:
– Proszę mi powiedzieć, doktorze, czy moja choroba jest tak bardzo poważna?
– No cóż... – mówi lekarz. – Na pańskim miejscu długich seriali już bym nie zaczynał oglądać.

***

– Doktorze, a mogę pić piwo?
– Jakie znowu piwo?!
– No... w przyszłości.
– Jakiej znowu przyszłości?!

***

Lekarz do pacjenta:
– Mam dla pana dwie wiadomości.
– Jakie?
– Został panu jeden dzień życia.
– A druga wiadomość?
– Od wczoraj nie mogę się do pana dodzwonić.

***

Lekarz mówi do pacjenta:
– Panie Nowak, mam dla pana dobrą wiadomość.
– O, to świetnie!
– Pana imieniem nazwiemy nowo odkrytą nieuleczalną chorobę.

W wielu dowcipach ocenie poddane zostają kompetencje zawodowe lekarzy, którzy powinni przecież całe życie się uczyć, powiększać swoją wiedzę, kwalifikacje, aby jak najlepiej służyć pacjentowi (wszak profesję tę traktuje się jak powołanie), przynosić ulgę w cierpieniu, chronić życie i zdrowie ludzkie, tymczasem kawały jednoznacznie pokazują ich nieudolność, nieumiejętność postawienia prawidłowej diagnozy, a wszystko to jest konsekwencją niedouczenia:

Przychodzi facet do apteki i wręcza receptę. Zakłopotana aptekarka długo ogląda ją i wytęża wzrok, ponieważ na recepcie napisane jest coś takiego: „CCNWCMJ

DMJSINS" . W końcu rezygnuje i prosi o pomoc kolegę, pana Czesia. Ten bez zastanowienia bierze lekarstwo z szafki i podaje facetowi, na co ze zdziwieniem patrzy aptekarka. Po załatwieniu wszystkich formalności i wyjściu faceta pyta:
– Panie Czesiu, skąd pan wiedział, co tu jest napisane?
Na to pan Czesiu:
– To mój znajomy lekarz napisał: „Cześć Czesiu, nie wiem, co mu jest, daj mu jakiś syrop i niech spie*dala[44]".

***

Sala operacyjna. Wszystko jest już gotowe na skomplikowaną operację chirurgiczną, pacjent leży, przychodzi chirurg. Pacjent patrzy uważnie i mówi do chirurga:
– Doktorze, chyba już gdzieś pana widziałem.
Anestezjolog tymczasem zaczyna usypiać pacjenta. Chirurg zaś zakłada rękawiczki i odpowiada:
– Tak, tak, pamiętam, pamiętam... Poznałem cię od razu. To ty mnie oszukałeś i sprzedałeś mi dyplom ukończenia studiów medycznych za cenę dwukrotnie wyższą od rynkowej.

Właściwe relacje lekarza z pacjentem powinny być wsparte na zasadach etyki. Tymczasem kawały wyekscerpowane ze stron internetowych prezentują lekarzy jako osoby, które wykorzystują swoich pacjentów nie tylko:

› finansowo, np.:

Rozmawiają dwaj psychiatrzy:
– Wiesz co, mam rewelacyjnego pacjenta. Cierpi na rozdwojenie jaźni.
– A co w tym rewelacyjnego?
– Obydwaj mi płacą.

***

Chirurg do pacjenta:
– Usunięcie tego gwoździa z pana głowy będzie kosztowało dwa tysiące.
– Ale przecież ja mam ubezpieczenie w NFZ!
– Na podstawie samego ubezpieczenia mogę go panu lekko przygiąć, żeby nie przeszkadzał.

---

[44] W wielu dowcipach słowa wulgarne zapisywane są w pełnym brzmieniu, ale czasami używane są asteryksy.

› ale nawet seksualnie, np.:

W gabinecie lekarskim kobieta ubiera się i mówi:
– Panie doktorze, może jakiś buziak na pożegnanie?
– Nie, nie... Nie mogę. Wie pani, etyka lekarska... Ja nawet przespać się z panią nie powinienem...

***

W szpitalu lekarz mówi do ojca:
– Przykro mi, pańskie dziecko ma HIV.
– Ale jak to? Przecież ja i żona nie mamy.
– Ale ja mam.

Wypada także podkreślić, że lekarz z dowcipów to przede wszystkim mężczyzna (znalazłam pojedyncze niewybredne kawały, w których bohaterką była niezbyt urodziwa kobieta), co poświadcza spostrzeżenia autorek *Lingwistyki płci* (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005) piszących o potocznej konceptualizacji kobiet i mężczyzn w polszczyźnie. Dowcipy potwierdzają istniejące w świadomości klisze postrzeżeniowe i androcentryzm polszczyzny, gdzie wizerunek obu płci przemawia za tezą o uprzywilejowanej pozycji mężczyzny[45] (zob. Rejter 2013): on jest lekarzem, ona tylko pielęgniarką, czyli osobą pełniącą w stosunku do niego rolę służebną, stojącą niżej w drabinie społecznej[46]. Ponadto nazwa zawodu występująca w rodzaju męskim – *lekarz*, nie *lekarka* – sprawia, że bohaterem staje się właśnie mężczyzna.

---

[45] M. Karwatowska i J. Szpyra-Kozłowska (2005: 138) piszą: „Język polski jest bez wątpienia w dużej mierze androcentryczny – mężczyźni mają w nim uprzywilejowaną, dominującą pozycję, kobiety zaś są w nim traktowane gorzej i krytyczniej [...]". Dodać również wypada, iż w systemie słowotwórczym polszczyzny formy męskie mają charakter pierwotny, niemotywowany, a więc nienacechowany, podczas gdy ich żeńskie odpowiedniki są morfologicznie wtórne i nacechowane. Oczywiste jest, że współcześnie zauważamy duże zmiany w tym zakresie, ale na przykład w polskiej szkole nadal panuje „utrwalanie stereotypów i ról płci w podręcznikach szkolnych, zabawach i organizacji pracy podczas przygotowań imprez szkolnych, na wyjazdach – wycieczkach, obozach, biwakach (Tomaszewska 2004: 17)". Zob. także Małocha-Krupa (2018).

[46] A. Rejter (2013: 125) utrzymuje (i nie chodzi mu tylko o polski stereotyp językowo-kulturowy kobiety), że „Przedstawicielki płci żeńskiej postrzegane są jako osobniki (celowo używam tego biologicznego terminu) niżej plasujące się zarówno w strukturach semantyki zoologicznej, jak i społecznej. Odmawia się im wręcz prawa do miana człowieka. Wszelkie eksplikowane cechy kobiety składają się na jej wizerunek jako tej, która ma służyć i zaspokajać potrzeby mężczyzn".

Dwa światy: świat lekarza i świat pacjenta, pozostają ze sobą w konflikcie, są do siebie wrogo nastawione, stąd następujący dowcip:

– Co to jest narkoza?
– Sposób ochrony chirurga przed radami pacjenta w trakcie operacji.

Z reguły miejsca przebywania lekarza to: 1) szpital, a w nim: sala chorych, sala operacyjna lub SOR (Szpitalny Oddział Ratunkowy) oraz 2) przychodnia. Najczęstsze specjalności zaś to: chirurg, ginekolog i psychiatra, choć pojawiają się dowcipy, w których bohaterami są: anestezjolog, dentysta, internista, pediatra, psychoanalityk, okulista, patolog, proktolog, urolog czy wenerolog.

Reasumując, lekarz z dowcipów internetowych:

❖ to niedouczony mężczyzna:

– Jak podwyższyć poziom opieki medycznej w kraju?
– To proste. Niech absolwenci akademii medycznych przez pierwsze trzy lata po obronie leczą swoich wykładowców.

***

Poszedłem wczoraj do lekarza, bo dopadła mnie grypa. Po wstępnej diagnozie pan doktor położył przede mną kilka tabletek i powiedział:
– Proszę na razie zjeść te dwie i popić wodą z dystrybutora.
Pytam się:
– Co to za tabletki?
Lekarz skruszył pozostałe dwie, wciągnął nosem i odpowiedział:
– Zaraz się dowiemy...

❖ negatywnie nastawiony jest do swoich pacjentów; lekceważy ich, niejednokrotnie zachowuje się w stosunku do nich w sposób złośliwy, szyderczy:

Pielęgniarka do lekarza:
– Panie doktorze, symulant spod dwójki umarł.
Doktor:
– No teraz to już przesadził.

***

Pacjent skarży się doktorowi:
– Panie doktorze, nie mogę usnąć. Przewracam się z boku na bok i nic.
– Też bym nie zasnął, jakbym się tak wiercił.

***

– Doktorze, dowiedziałem się, że będzie mnie operował praktykant.
– Zgadza się.
– A jak mu się nie uda?!
– To mu pałę z praktyk postawimy.

❖ nie przestrzega etyki lekarskiej:

› uprawiając seks nie tylko ze swoimi pacjentkami, ale także z personelem medycznym (pielęgniarkami)[47]:

Pacjent w szpitalu:
– Oj! Siostra to chyba dzisiaj wstała po złej stronie łóżka.
– A dlaczego pan tak sądzi?
– Bo ma siostra na nogach chodaki chirurga.

› przyjmując łapówki:

Panie doktorze, do której pan dzisiaj przyjmuje? – pyta pacjent.
– Do lewej, do lewej... – odpowiada lekarz, wskazując lewą kieszeń fartucha.

Zachowanie lekarza z dowcipów przeczy maksymom Grice'owskim[48], zasadzie grzeczności i empatii, czyli uczuciowemu identyfikowaniu się z inną

---

[47] Wypada zaznaczyć, że dowcipy mówiące o sprawach erotycznych, w które zaangażowany jest lekarz, należą do bardzo częstych.

[48] Istota współpracy komunikacyjnej została wyrażona przez H.P. Grice'a (1977: 91–114) w zaleceniu: „Uczyń swój wkład do konwersacji taki, jaki jest wymagany na danym etapie, na którym się znajdujesz, poprzez akceptację celu lub kierunku wymiany werbalnej, w którą jesteś zaangażowany". W porozumiewaniu się „twarzą w twarz" można wzmacniać albo korygować kooperacyjność poprzez stosowanie różnych replik i technik komunikacyjnych. Szczegółowe maksymy kooperacyjne:

- maksyma ilości – nakazująca przekazywanie tylu informacji, ile potrzeba, bez ukrywania tego, co ważne, ale również bez przesadnej szczegółowości;

osobą, psychicznemu zaangażowaniu się w to, co czuje, odczuwa, mówi rozmówca. Lekarz z kawałów internetowych w niczym nie przypomina osoby, która pojawiła się w wypowiedziach respondentów z badań empirycznych J. Bartmińskiego (2006), a więc fachowca życzliwego, odpowiedzialnego, cierpliwego, służącego pomocą drugiemu człowiekowi, okazującego mu szacunek i serdeczność.

Dowcipy ujawniają w sposób wyostrzony smutną, niestety, rzeczywistość. Okazuje się bowiem, że: „Wyniki badań pilotażowych prowadzonych w krajach Unii Europejskiej wykazały bardzo niski poziom komunikowania się lekarzy z pacjentami, jakby w kontakcie z chorymi zanikały nawyki z życia codziennego. Lekarze nie odpowiadali na pytania, nie nawiązywali kontaktu wzrokowego, demonstrowali pośpiech i zniecierpliwienie, wyrażali się nieprecyzyjnie [...]" (Stangierska, Horst-Sikorska 2007, 1, 60)[49]. Doskonałą egzemplifikacją tych niewesołych realiów niech będzie następujący kawał:

Przychodzi baba do lekarza i mówi:
– Panie doktorze, niech mi pan pomoże! Wszyscy mnie olewają!
– Następny proszę.

- maksyma jakości – ściśle powiązana z prawdą, czyli obligująca nadawcę do przekazywania informacji prawdziwych albo przynajmniej sygnalizowania stopnia prawdziwości;
- maksyma sposobu – zalecająca mówienie jasne, jednoznaczne, zrozumiałe; unikanie wieloznaczności, rozwlekłości wypowiedzi;
- maksyma relewancji/odniesienia – wiążąca się z maksymą pierwszą, podkreślająca konieczność mówienia na temat

dookreślają sens przytoczonej maksymy ogólnej, a ich przestrzeganie czyni interakcję przejrzystą.

[49] Coraz częściej mamy do czynienia z dehumanizacją relacji międzyludzkich, niekiedy wręcz ich patologizacją, która przejawia się w dwóch typach postaw: „unikającej" i „odtrącającej". Ta pierwsza – jak utrzymuje B. Hołyst (2010: 59) – cechuje się dystansem wobec drugiej osoby, który spowodowany jest przede wszystkim obojętnością uczuciową, brakiem zaangażowania emocjonalnego, druga zaś polega na wrogości wobec rozmówcy, reifikującym traktowaniu go.

III

Stereotypy rodzinne

ŻONA

Rzeczownik *żona* (psł. *žena*) wiąże się etymologicznie z rdzeniami: greckim *gyn- gen-*, por. *geny* 'kobieta' i *genos* 'ród, pochodzenie', oraz łacińskim *gen-*, *genus* 'rodzaj', 'ród' (por. Brückner 1989; Szymczak 1966). Zdaniem Ewy Jędrzejko (1994: 160) z tym znaczeniem związane są między innymi takie polskie leksemy, jak: *rodzić*, *rodzice*, *rodzina* z pierwiastkiem *rodz-*, który wskazuje na główną funkcję kobiety, czyli bycie *rodzicielką*. Jednak już w XVI wieku zakres słowa *żona* uległ zawężeniu do dzisiejszego 'kobieta zamężna', a zatem także matka rodu/rodziny. Z kolei frazeologizmy wskazują na ambiwalentność w ocenie żony, ponieważ obok *dobrej* czy wręcz *idealnej żony* mogą być te *złe*, a obok *wiernych – wiarołomne*.

Nikogo już dzisiaj nie trzeba chyba przekonywać, że tradycyjne patriarchalne stosunki społeczne oraz wierzenia judeochrześcijańskie są źródłem nierówności społecznych, wyznaczających kobiecie pozycję podrzędną wobec mężczyzny i przyporządkowującą ją do sfery prywatnej, którą wyznaczały dom i rodzina (por. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005; Kita 2010), o czym już ponad sto lat temu Jan Baudouin de Courtenay (1984: 223–224) tak pisał: „Odpowiada to pewnemu stadium w rozwoju pojęć socjalnych, a mianowicie stadium wybitnie patriarchalnemu, kiedy i żony, i dzieci, i niewolnicy stanowią własność *patrisfamilias*, jako ich władcy i »głowy rodziny« [...]" i dalej konkludował: „Zgodnie z poglądami społecznymi skrystalizowanymi w dekalogu, a stawiającymi kobietę, »żonę«, obok wołu, osła, domu i innych rzeczy, kobieta jako coś pochodnego, jako rzecz, zrodzona z mężczyzny, a więc jego własność, zajmuje stanowisko podrzędne i usuwa się na plan dalszy".

Także potoczne powiedzenia, porzekadła i przysłowia odzwierciedlają stereotypowe postrzeganie żony, wyznaczając jej tradycyjne role: *Białogłowa ma być rano nabożna, w dzień pracowita, miła w pokoju, mądra u stołu, zawsze ochędożna* (schludna, czysta) i wskazując najwłaściwsze dla niej miejsce, jakim jest dom: *Babska droga od pieca do proga*, w którym obowiązuje ją bezwzględne posłuszeństwo wobec męża: *Biada temu domowi, gdzie żona przewodzi mężowi*. Poza uległością kobietę powinna znamionować uroda: *Piękna panna to połowa posagu*, ale nawet ładna buzia, jak się okazuje, również nie wystarczy mężczyźnie, bo przecież: *Na gładką żonę patrząc, syty nie będziesz*, tym bardziej że: *Żona ładna zawsze zdradna*. Najważniejsze cechy, którymi powinna charakteryzować się kobieta, to przede wszystkim pracowitość, gospodarność i łagodność, bo *Dobra żona, mężowi korona*. Takie żony są jednak niezwykłą rzadkością, ponieważ, o czym świadczą liczne przysłowia, kobiety posiadają właściwie same wady, np.: upór, zacietrzewienie, gadatliwość (*Baba swoje, czort swoje*; *Łatwiej wroga pokonać, niż kobietę przekonać*), kłótliwość, zwłaszcza starych *bab* i *starych panien* (*Nie trzeba mu psa, bo go bab obszczeka*; *Stara panna i z kamieniami się wadzi*), ciekawość i wścibstwo (*Ciekawość nałogiem niewiast*; *Babska ciekawość jest jak beczka bez dna*), nieumiejętność dochowania tajemnicy (*Chcesz li mieć co tajemnego, nie zwierzaj się żonie z tego*), głupota (*Baba ma tyle rozumu co kura, a mądra baba – tyle co dwie kury*), próżność i związana z nią rozrzutność (*Co gospodarz zwiezie workiem, to wywiezie żona garnkiem*), zmienność (*Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne – wszystko zmienne*), a nade wszystko skłonność do rozpusty (*Łatwiej wór pcheł upilnować niż jedną niewiastę*; *Nie ustrzeżesz niewiasty świerzbiącego łona*), stąd nic dziwnego, że patriarchat i kulturowy androcentryzm sankcjonowały prawo męża do stosowania przemocy wobec nieposłusznej żony: *Mąż żony nie miłuje, gdy jej skóry nie garbuje*; *Jak się babę przechlasta, to wątroba jej przyrasta*[50].

Spostrzeżenia zawarte w etymologii, leksyce, frazeologii oraz tekstach kliszowanych znajdują swoje potwierdzenie również w kawałach reprezentujących humor małżeński (zob. Karwatowska 2013b).

Według Stefana Garczyńskiego (1989: 140) z kobiet kpiono najczęściej i właściwie od zawsze. Przywołajmy stosowny cytat: „Przeglądam tematyczny spis fraszek w *Cztery wieki fraszki polskiej*. Jest w nim: 10 fraszek o Rosjanach, 15 fraszek o Niemcach, 20 fraszek o przestępcach, 23 fraszki o urzędnikach i cenzurze, 100 fraszek o kobietach...!". D. Brzozowska (2000a: 88) natomiast twierdzi, że najliczniejszą grupę (30%) wszystkich kawałów o kobietach stanowią dowcipy, w których występuje żona.

---

[50] Korzystam z: Adalberg (1889–1894) i Krzyżanowski (1969).

Popatrzmy zatem, jaki wizerunek żony funkcjonuje w zgromadzonych 250 dowcipach. Okazuje się, że we wszystkich kawałach najczęściej eksponowany jest jej:

Wygląd

Żona w tekstach reprezentujących humor małżeński na ogół oceniana jest ze względu na walory zewnętrzne, których w opiniach męża nie posiada. Kobieta jest bowiem tak szpetna, że nie tylko najlepsze kosmetyki, ale nawet ingerencja chirurga plastycznego nie daje pożądanych rezultatów:

Żona do męża:
– Kochanie, jakie kobiety lubisz, ładne czy inteligentne?
– Ani jedne, ani drugie, tylko ty mi się podobasz.

***

Mąż do żony:
– Słyszałaś? Wynaleziono kosmetyk, który niezawodnie upiększa wszystkie kobiety.
Żona:
– Nie tylko słyszałam, ale i używam go.
Mąż:
– No tak, od razu wiedziałem, że to jakaś lipa.

***

Żona:
– Nie kłóćmy się już, dobrze? Złość piękności szkodzi.
Mąż:
– A, to ty nie musisz się martwić.

***

Przychodzi mąż do komisariatu zgłosić zaginięcie żony.
– Proszę o rysopis – mówi policjant.
– Ma rzadkie, przetłuszczone, siwiejące włosy. Duży, siny nos, zezuje, ciągnie za sobą nogi, cuchnie... Tfu! Nie szukajcie jej.

***

Wraca mąż z zakupów do domu z dwiema nowymi kasetami wideo. Ustawia je na półeczce, gdzie ma już całą kolekcję. Nagle jego żona mówi:
– Po co kupujesz tyle kaset, jeżeli nie mamy wideo?
– A czy ja ciebie pytam, po co ty kupujesz staniki?

***

Żona wróciła do domu z kliniki chirurgii plastycznej.
– Jak ci się podobam?
Mąż przygląda się jej uważnie i mówi:
– Zrobili, co mogli.

***

Żona pyta męża:
– Kochanie, co ci się najbardziej we mnie podoba, moje piękne ciało czy piękna buzia?
– Twoje poczucie humoru!

Zgodnie ze stereotypem kobieta powinna odznaczać się urodą[51], aby wzbudzać zainteresowanie płci przeciwnej (zob. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005). Atrakcyjność fizyczna (*atrakcyjne* jest coś, co 'podoba się nam, budzi nasze zainteresowanie, zachęca do bliższego kontaktu, ma siłę przyciągania'[52]) to cecha ceniona szczególnie w przypadku płci żeńskiej. Wszak już przysłowie mówi, że *Mężczyzna powinien być trochę ładniejszy od diabła, a panna tylko trochę brzydsza od anioła*. We wszystkich analizowanych dowcipach żona jest jednak zaprzeczeniem stereotypów eksponujących znaczenie urody kobiet. Bohaterka tych wszystkich tekstów humorystycznych pozbawiona zostaje typowych atrybutów kobiecości (jak na przykład biust[53] czy ładne włosy), a jej powierzchowność jest wyraźnie

---

[51] Nadmierne dążenie do pięknego wyglądu zyskało już własną nazwę – *beautyzm*. J. Żakowski (2012: 17), dokonując oceny tego zjawiska, bardzo rozsądnie pisze: „Beautyzm wydaje mi się tak samo idiotyczną, niesprawiedliwą, szkodliwą i dysfunkcjonalną społecznie formą dyskryminacji, jak seksizm, ateizm, rasizm".

[52] Wszystkie objaśnienia za: ISJP 2000.

[53] Określenia szczegółów anatomicznych eksponowanych w wyglądzie kobiety wskazują, że bardzo ważny jest właśnie biust, stąd liczne w języku epitety odnoszące się

odpychająca, stąd czasowniki typu: *cuchnie* (jeśli coś *cuchnie*, to 'wydziela odrażający zapach'), *zezuje* (drugie znaczenie czasownika *zezuje* oznacza, że 'jeśli ktoś zezuje na kogoś lub na coś, to spogląda ukradkiem w kierunku tej osoby lub rzeczy', co można tłumaczyć nieszczerością jego zamiarów – robieniem czegoś po kryjomu).

Intelekt

Uroda i młodość zawsze uchodziły za podstawowe atrybuty kobiecości (por. Karwatowska 2009), których, o czym świadczą przywołane wcześniej dowcipy, nie posiada żona. Cechuje ją natomiast wyjątkowa brzydota i połączona z nią głupota. Brak inteligencji nie jest jednak określany *expressis verbis*, ale wyraźnie implikowany. Przejawia się w jej bezmyślnych zachowaniach lub wypowiedziach:

Przychodzi mąż do domu i mówi do żony:
– Słuchaj, kochanie, fama głosi, że używasz słów, których znaczenia nie rozumiesz.
Na to żona:
– To powiedz tej famie, że jest stara rura i *vice versa*.

Charakter

Kłótnie, awantury, sprzeczki domowe to stały element życia małżeńskiego. Prym wiedzie w nich jednak żona nie tylko ze względu na swarliwość charakteru, ale również z powodu nadmiernej gadatliwości:

– Wczoraj ostro pokłóciłem się z żoną – zwierza się Adam koledze.
– I do kogo należało ostatnie słowo?
– Jak zwykle do mnie.
– Co jej powiedziałeś?
– Powiedziałem stanowczo: „No dobrze, kup sobie tę kieckę".

---

do dużego biustu: *bufory, mleczarnie, silikony, melony, bimbały, balony, piramidy, dynie, miechy, namioty, resory, zderzaki* i nazwy małego biustu: *guziczki, orzeszki, szpuleczki, małe jabłuszka, małe pomarańczki* (por. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 99).

***

– Mamo, czy prosiłaś tatę, by mi kupił nowy rower?
– Tak, ale tata się nie zgadza.
– To zrób mu taką awanturę, jak przed kupnem twojego futra.

***

– Co się stało z twoją papugą?
– Zdechła.
– Dlaczego?
– Z żalu. Żona nie dopuszczała jej do głosu.

Ponadto żona w dowcipach internetowych to także typowa materialistka:

Jurek, skarbie, nie spałam spokojnie, od kiedy wyprowadziłam się z domu do mamusi. To był straszny błąd! Teraz zdaję sobie z tego sprawę. Czy umiałbyś wybaczyć i zapomnieć? Byłam taka głupia, że nie rozumiałam, że jesteśmy sobie przeznaczeni. Kocham cię z całego serca. Kochająca żona. PS. Gratulacje z okazji trafienia szóstki w totka.

***

Żona potrzebuje w życiu czterech zwierząt: jaguara w garażu, norek w szafie, tygrysa w łóżku i jelenia do płacenia rachunków.

Stosunek do męża

W naszej kulturze zakorzeniona jest dominacja płci męskiej nad żeńską, co, zdaniem Anny Paluch (1999: 127), wynika z faktu, że w procesie zapłodnienia aktywny jest plemnik mężczyzny, bierna natomiast jest kobieca komórka jajowa. W analizowanych dowcipach zasada ta zostaje wyraźnie zakwestionowana:

Mąż do żony:
– Przestań tresować tego psa, nic z tego nie będzie.
Żona:
– Z tobą mi się udało, to z psem też dam sobie radę.

Zgodnie ze stereotypem osoby płci żeńskiej charakteryzuje wrażliwość, delikatność, emocjonalność (zob. Karwatowska 2009). I w tym przypadku bohaterka prezentowanych tekstów humorystycznych przeczy tego typu opiniom. Jest nieczuła, wykorzystująca małżonka do prac domowych, wścibska, leniwa, a nade wszystko nadmiernie aktywna seksualnie, posiadająca wielu partnerów:

– Słyszałam – mówi sąsiadka – że pani małżonek złamał sobie nogę. Jak to się stało?
– Bardzo głupio. Właśnie robiłam zrazy, więc mój mąż poszedł do piwnicy po ziemniaki. Jak zwykle nie wziął ze sobą latarki, poślizgnął się na schodach i spadł w dół.
– To straszne! I co pani zrobiła w takiej sytuacji?
– Makaron.

***

Rozmowa w pracy:
– Moja żona jest cudowna. Wieczorem, gdy wracam z pracy, ona mnie całuje, pomaga mi się rozebrać, zdejmuje mi buty, zakłada kapcie i gumowe rękawice.
– A po co gumowe rękawice?
– Żeby mi się wygodniej myło naczynia.

***

W biurze pyta kolega kolegę:
– Co wycinasz?
– Notatkę o tym, jak mąż zamordował żonę, bo mu stale przeszukiwała kieszenie.
– I co masz zamiar zrobić z tym wycinkiem?
– Schowam do kieszeni.

***

– Jak mogłeś pójść do biura z dziurą w swetrze? – strofuje żona męża. – Co sobie pomyśleli twoi koledzy z pokoju?
– Nic nie pomyśleli. Obaj są żonaci.

***

Mąż pyta żony:
– Kochanie, dlaczego mi nigdy nie mówisz, kiedy przeżywasz orgazm?
– Bo cię wtedy nigdy nie ma w domu!

***

Siedzą dwaj koledzy w barze. Jeden pyta drugiego:
– Jaki prezent dostałeś na gwiazdkę od żony?
– A wiesz, urodziło mi się dziecko.
– To gratuluję! Pewnie jesteś szczęśliwy?
– No nie bardzo, bo żona złożyła się na ten prezent z sąsiadem.

Umiejętność prowadzenia domu

Okazuje się, że nawet tak elementarne czynności gospodarcze, jak pranie czy gotowanie przekraczają możliwości żony, czego najlepszym potwierdzeniem są następujące dowcipy:

Młodzi małżonkowie zasiadają do pierwszego obiadu, który jest debiutem kulinarnym żony.
– A czym, kochanie, nadziewałaś tego pieczonego kurczaka?
– Jak to nadziewałam? Przecież nie był w środku pusty.

***

Kowalski pyta żonę:
– Co dziś na obiad, skarbie?
– Od trzech tygodni jemy makaron z serem, a ty nie możesz zapamiętać?

***

Żona do męża:
– Popatrz, kochanie, reklama nie kłamie! Po wypraniu twoja koszula jest rzeczywiście śnieżnobiała.
– Wolałem, jak była w kratkę.

Przywołane teksty humorystyczne kwestionują tym razem stereotypowe mistrzostwo żony w sprawach kulinarnych (por. Matuszewska 2007: 175). Kobieta nie tylko nie umie przyrządzić określonej potrawy (w tym przypadku: faszerowanego kurczaka), ale nie potrafi też urozmaicać posiłków, gotując wciąż to samo.

Inne

Żona w wielu dowcipach ukazana została jako osoba zbyteczna, której mąż najchętniej by się pozbył:

Rozmawia dwóch kolegów:
– Czy znasz moją żonę?
– Znam.
– A ile byś mi za nią zapłacił?
– Ani grosza.
– Dobra. Umowa stoi.

***

– Panie sierżancie, przed pięciu dniami żona zniknęła mi z mieszkania.
– Dlaczego dopiero dzisiaj pan to zgłasza?
– Nie wierzyłem szczęściu.

Ciekawie prezentują się te kawały, w których wykorzystane zostały różnego rodzaju analogie. Żona porównywana jest więc między innymi do:

- zwierząt, w tym:

› ssaków:

Żona pyta męża:
– Czy koty są naprawdę takie wredne i fałszywe?
Mąż:
– Tak, kotku.

› płazów:

Żona:
– Kochanie, czy płazy mają mózg?
Mąż:
– Ależ skąd, żabciu.

› owadów:

– Idealna żona powinna być jak karaluch. Widzisz ją albo w nocy, albo w kuchni.

- złych duchów:

  Podczas kłótni żona krzyczy do męża:
  – Lepiej bym wyszła za mąż za samego diabła!
  Mąż na to spokojnie:
  – Małżeństwa między tak bliskimi krewnymi są wykluczone.

- artefaktów:

  – Jaki jest najniebezpieczniejszy pocisk na świecie?
  – Żona, bo najpierw wpada w oko, potem rani serce, dziurawi kieszenie i wychodzi bokiem.

- zarazków:

  – Ty wiesz, moja droga – oznajmia bakteriolog żonie – że jestem na tropie bardzo niebezpiecznego wirusa! Kiedy go odkryję i opiszę, możesz być pewna, że nazwę go twoim imieniem.

We wszystkich kawałach, takich jak prezentowane powyżej, deprecjonowany jest nie tylko wygląd kobiety, ale również charakter.

Reasumując, wypada zgodzić się z M. Matuszewską (2007: 177), że w dowcipach wizerunek żony nie jest całkowicie spójny, ale to z pewnością nie najważniejszy wniosek, jaki można wyprowadzić z przedstawionych analiz. W prezentowanych tekstach humorystycznych zakwestionowane zostają bowiem funkcjonujące w społeczeństwie stereotypy, zgodnie z którymi to:

- mężczyzna ma pozycję nadrzędną w rodzinie, kobiecie przysługuje zależność, podległość wobec męża;
- osobnikowi rodzaju męskiego wolno dopuszczać się zdrad, ale niewierność żony jest niewybaczalna[54];

---

[54] W. Kopaliński (1995: 620) w ten sposób wyjaśnia, dlaczego kiedyś zdrada męża przez żonę uchodziła niemal za przestępstwo: „Opinia »rogacza« podawała w wątpliwość jego męskość i naruszała jego pozycję pana we własnym domu. Wartość jego własności seksualnej (tj. żony) pomniejszało użycie jej przez innego, co z kolei mogło czynić »rogacza« niegodnym objęcia publicznego urzędu. Od męża jednak nikt się cnoty nie spodziewał". Jak widać, odmienne standardy etyczne dla kobiet i dla mężczyzn dotyczące wierności i zdrady małżeńskiej funkcjonowały od dawna.

- żona przejawia troskę o dzieci i męża[55];
- małżonka jest doskonałą panią domu, prezentującą mistrzostwo kulinarne.

Rzeczywiście w dowcipach niekiedy mąż dominuje nad małżonką, ale znacznie częściej to on zostaje przez nią całkowicie zdominowany. Mężczyzna ulegający we wszystkim żonie bywa pogardliwie określany mianem *pantoflarza*[56], który ujawnia naturę bliską kobiecej, stąd powiedzenie, że *Rezultatem każdego ślubu jest jedna kobieta więcej, jeden mężczyzna mniej.* Żona niejednokrotnie ucieka się wobec niego do przemocy fizycznej, zdradza go i przejmuje nad domem niepodzielne, despotyczne wręcz rządy, stając się jego „głową".

Żona z dowcipów nie stanowi dla męża obiektu podziwu i pożądania, do czego przyczynia się przede wszystkim jej brzydota:

> Pewien rycerz miał szpetną żonę. Gdy musiał wyruszyć na wyprawę, założył żonie pas cnoty, dosiadł konia i pojechał. W pewnym momencie giermek mówi:
> – Panie, chyba niepotrzebnie zakładaliśmy ten pas cnoty.
> – Potrzebnie, potrzebnie. Jak wrócę do domu, to powiem, że kluczyk gdzieś zgubiłem podczas bitwy.

***

– Mój mąż zupełnie nie interesuje się mną jako kobietą!
– Spróbuj założyć jakąś seksowną czarną bieliznę.
– Już tak zrobiłam.
– I nie pomogło?
– Uniósł głowę znad gazety i spytał: „Kto umarł?"

Jeśli dodamy do tego brak jakichkolwiek zdolności kulinarnych, naiwność, głupotę, lenistwo, próżność, materializm, rozrzutność, złośliwość, kłótliwość, agresywność i niewierność, to uzyskamy listę przywar składa-

---

[55] Zdaniem G. Habrajskiej (1994: 51) już *Biblia* pokazuje, że „Wszystkie żony związane z rodem Abrahama są bezgranicznie o d d a n e swym mężom i całkowicie im p o s ł u s z n e. Wszystko, co robią, jest podporządkowane wyłącznie d o b r u r o d z i n y".

[56] Negatywny wydźwięk posiadają także zwroty dotyczące zawarcia przez mężczyznę związku małżeńskiego, np.: *pójść pod pantofel*; *być, siedzieć pod pantoflem* 'być zawojowanym przez kogoś; poddać się komuś całkowicie', *trzymać kogoś pod pantoflem* czy *wziąć kogoś pod pantofel* 'rządzić kimś despotycznie, podporządkować kogoś swojej woli', por. *Słownik gwary studenckiej* (1994); Jarosz (2014).

jących się na wizerunek żony wyłaniający się z dowcipów internetowych. Taki model zyskuje waloryzowanie jednoznacznie negatywne[57]. Być może ta przesada, wyolbrzymienie, karykaturalne wręcz przedstawienie wizerunku żony pełni funkcję terapeutyczną. Badacze uważają bowiem, że wrogość, niechęć mogą znaleźć ujście w dowcipie, który – zdaniem B. Dziemidoka (1967: 143) – dostarcza pewnej rekompensaty za poniżenie, bezradność czy zwykłą bezsilność.

Z całą pewnością jednak w świetle poczynionych ustaleń mocy nabierają słowa, inspirowane być może latami doświadczenia: „Żonaci mają to, na co zasłużyli, inni pozostają kawalerami" (Sacha Guitry)[58].

OJCIEC

W kulturze współczesnej istnieją dwa konkurujące ze sobą paradygmaty męskości. Pierwszy, tradycyjny, uznaje przywództwo mężczyzny w rodzinie, ujmuje męskość jako dominację, ale i specjalizację w określonych dziedzinach, opiera się na dualizmie ról płciowych oraz asymetryczności cech męskich i kobiecych. Zgodnie z tym stereotypowym wzorcem mężczyzna powinien podporządkować sobie pozostałych członków rodziny, bo to jemu przysługuje epitet *silny*, zarówno w sensie fizycznym, jak i psychicznym, stąd określenia: *mocny*, *potężny*, ale i *stanowczy*, *zdecydowany*, *konsekwentny* (por. Karwatowska 1999, 2007). Model ten, zakładając, że to ojciec jest żywicielem rodziny, zabezpiecza jej byt materialny, zwalnia go jednocześnie od angażowania się w prace domowe czy opiekę nad dzieckiem, które należą do obowiązków kobiety. Paradygmat ów potwierdza nierówność statusu mężczyzn i kobiet. W tradycyjnym modelu rodziny ojciec jest stanowczym wychowawcą, to on dyscyplinuje dzieci, bywa groźny i karzący, pełni więc rodzaj funkcji kontrolnej, w przeciwieństwie do matki sprawującej funkcje emocjonalne i opiekuńcze.

---

[57] Wypada dodać, że także w dowcipach „niesmacznych", które nie zostały przywołane w tekście, kobieta pełni rolę osoby wyśmiewanej, a więc ofiary dowcipu (por. Brzozowska 2000a: 87).

[58] Cyt. za: S. Garczyński 1989: 182.

Nowy paradygmat męskości akcentuje partnerstwo mężczyzn i kobiet, równość, współdziałanie, a nie dominację ojca w rodzinie. Jednak zgodnie z tym modelem wychowanie opiera się przede wszystkim na traktowaniu dziecka jako partnera, a nie na utrzymywaniu rygoru. W rodzinach odwołujących się do takiego wzorca postępowania nie ma ostrego rozgraniczenia ról męskich i kobiecych (zob. Arcimowicz 2003).

Słowo *ojciec* przywołuje strukturę pojęciową, którą można by określić jako „układ stosunków pokrewieństwa" (Tabakowska 1995: 61). Jednak zakres tego leksemu, będącego złożoną kategorią semantyczną, staje się zrozumiały dlatego, że odnosi się do istotnego dla znaczenia tego słowa fragmentu struktury pojęciowej drzewa genealogicznego. Relacja pokrewieństwa jest – zdaniem Iwony Bielińskiej-Gardziel (2009: 62) – podstawową, a zarazem naturalną więzią łączącą ojca z dziećmi, stąd wyrażenia: *własny, rodzony ojciec* czy zwrot *zostać ojcem*. Z relacją tą wiąże się relacja podobieństwa, czego najlepszym potwierdzeniem są następujące połączenia wyrazowe: *skóra zdjęta/zdarta z ojca* 'ktoś bardzo, niezwykle podobny do ojca', *istny/wykapany ojciec* 'o czyimś dziecku: takie jak ojciec, bardzo podobne do ojca, pod względem wyglądu zewnętrznego, charakteru' (zob. Müldner-Nieckowski 2003; SFJP 1967).

Ojciec jest wyrazem ogólnosłowiańskim, ale jego współcześnie używana forma upowszechniła się dopiero około XVI wieku. Od leksemu tego pochodzą m.in.: *ojczyzna*, która pierwotnie oznaczała ojcowiznę, *ojczym* 'ten, co się ojcem czyni', *ojczulek* (por. Brückner 1989).

Porównanie słownikowych definicji *matki* oraz *ojca*: kobieta // mężczyzna mająca(y) własne dziecko (dzieci) w stosunku do tego dziecka (lub ze względu na nie)[59], zdaje się sugerować dwa możliwe kierunki interpretacji. Albo, po pierwsze, słownik sprowadza semantyczną różnicę między opisywanymi leksemami do komplementarnej opozycji rodzaju naturalnego „męski : żeński" z niezmiennymi pozostałymi składnikami znaczenia. Z punktu widzenia tradycyjnej semantyki strukturalnej taka interpretacja definicji wydaje się bardziej prawdopodobna. Albo, po drugie, za członami definicji *matki* i *ojca*, tj. mężczyzną i kobietą, kryją się dodatkowe treści, związane z kulturowym postrzeganiem roli mężczyzn i kobiet w świecie. Ten drugi kierunek myślenia, bliższy współczesnej semantyce, w tym językoznawstwu kognitywnemu, pojawił się w pracy Johna R. Taylora (2001: 126–129). Autor

---

[59] Korzystam ze SJP pod red. W. Doroszewskiego (1958–1969) i M. Szymczaka (1981–1983). Na temat synonimów, hiperonimów, kolekcji i kompleksów oraz opozycji i derywatów słowa *ojciec* – patrz: Bielińska-Gardziel (2009).

uważa, że do pełnego zrozumienia słowa *ojciec* niezbędnych jest pięć domen (zakresów), a więc:

1) zakres genetyczny – ojciec jest mężczyzną, który przekazuje materiał genetyczny dziecku;
2) zakres odpowiedzialności – ojciec jest finansowo odpowiedzialny za warunki życia matki i dziecka;
3) zakres autorytetu – ojciec jest nosicielem autorytetu, odpowiada za zdyscyplinowanie dziecka;
4) zakres genealogiczny – ojciec jest najbliższym przodkiem męskim;
5) zakres małżeński – ojciec jest mężem matki.

Scenariusz taki należy uznać za wysoce wyidealizowany, ponieważ rama abstrahuje od wielu nietypowych przypadków, np. ojciec nieżonaty wyrzeka się z jakichś powodów małżeństwa z matką. W wypadku dziecka adoptowanego istnieje rozbieżność między zakresem genetycznym a genealogicznym. Zakres autorytetu ulega rozchwianiu wówczas, gdy dziecko z jakichś powodów jest w bardzo dalekiej relacji z ojcem. Bez względu na to, czy uznamy przywołane przypadki za marginalne, czy też nie, prototypowy ojciec charakteryzowany jest w odniesieniu do pewnego scenariusza idealizowanego.

J. Bartmiński i J. Panasiuk (1993: 384) utrzymują, że *ojciec* jest w języku polskim wartościowany pozytywnie i ujmowany stereotypowo jako opiekuńczy (por. *ojcować, być* „komuś" *ojcem* 'być czyimś troskliwym opiekunem, wychowawcą'), surowy, lecz sprawiedliwy (por. zwrot *karać po ojcowsku* – 'karać surowo, ale sprawiedliwie'), a dopiero w dalszej kolejności jako kochający i wyrozumiały. Przysłowia potwierdzają te stereotypowe cechy ojca: z jednej strony, jego surowość (*Ojcowska łagodność syna psuje*[60]), z drugiej natomiast, odpowiedzialność za wychowanie dzieci (*Nie ten ociec, co spłodził, lecz ten, co wychowa*) i sprawiedliwość wobec nich (*Nikogo nie znieważa ręka ojcowska, ale katowska*). Paremie dowodzą równie, że ojciec to człowiek mądry i doświadczony (*Lepiej wie ojciec, co pożytek wznieci, niżeli dzieci*), którego rolą jest utrzymanie rodziny, ale już zajmowanie się domem i dziećmi to domena matki (*Do ojca po grosz, do matki po koszulę*; *Ojciec dzieci nie zhoduje, matka chaty nie zbuduje*).

I. Bielińska-Gardziel (2009: 150) w stereotypie bazowym ojca wyodrębniła cztery profile: 1) patriarchy, 2) partnera dziecka i matki, 3) tyrana

---

[60] Paremie przywołuję za *Nową księgą przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* (1969).

i kata, 4) kumpla (kompana)[61]. Autorka pisze: „*Ojciec* postrzegany jest przez pryzmat ról, jakie pełni w stosunku do rodziny, w szczególności zaś względem dzieci – jedną z podstawowych, w jakich funkcjonuje, jest rola opiekuna – potwierdzają to utrwalone w języku wyrażenia *być komuś, dla kogoś ojcem* 'być czyimś troskliwym opiekunem, wychowawcą; opiekować się kimś jak własnym dzieckiem, zastępować komuś ojca' [...]; być dla kogoś *jak ojciec* [...]" (Bielińska-Gardziel 2009: 60). Również wyrażenia: *ojcowskie starania* czy *opatrzność ojcowska* informują o opiece ojca nad dziećmi, ale już połączenia wyrazowe: *niecny*, *niegodziwy*, *okrutny*, *wyrodny ojciec* dowodzą, że nie zawsze ojciec wywiązuje się należycie ze swojej roli.

Pobieżna tylko analiza zebranego materiału (około 250 dowcipów) prowadzi do wniosku, że wizerunek ojca w żartach internetowych odbiega od stereotypu funkcjonującego w języku polskim. Także proponowane przez J.R. Taylora (2001) zakresy analizowanego rzeczownika nie znajdują potwierdzenia w kawałach wyekscerpowanych ze stron internetowych. Z pięciu zaproponowanych domen jedynie zakres małżeński wydaje się oczywisty, ponieważ w wątpliwość podawane są nie tylko domeny odpowiedzialności lub autorytetu, ale nawet zakresy: genetyczny czy genealogiczny.

Ojciec w dowcipach może być rozpatrywany w dwóch relacjach, jako:

- rodzic w stosunku do dziecka (te kawały należą do najczęstszych),
- mąż matki.

Charakterystyczne cechy ojca będącego bohaterem kawałów to:

---

[61] I. Bielińska-Gardziel (2006: 186) opracowała także hasło *ojciec* znajdujące się w raporcie z badań empirycznych *Język – Wartości – Polityka*. Badaczka pisze: „W strefie jądrowej stereotypu ojca zarówno w roku 1990, jak i w 2000 znalazły się te same cechy – za podstawową rolę ojca ankietowani uważali otaczanie opieką/troską dziecka i rodziny, podkreślając również (nieco częściej w roku 2000) potrzebę miłości do dziecka/rodziny. Pomimo iż w obecnych czasach powszechna jest praca zawodowa kobiet, a tym samym zarabianie na utrzymanie rodziny przez obydwoje małżonków, to jednak w świadomości młodych ludzi żywicielem rodzin jest przede wszystkim ojciec – jego główne zadanie respondenci obydwu ankiet widzieli w utrzymywaniu rodziny/dbaniu o jej byt – wzrost frekwencji tej cechy w 2000 roku jest sygnałem wzrostu oczekiwań względem ojca wynikających z trudnej sytuacji gospodarczej i ekonomicznej. Najprawdopodobniej pogłębiające się bezrobocie, a w związku z tym – trudna sytuacja ekonomiczna wielu rodzin spowodowały, że znacznie częściej niż w 1990 roku respondenci w 2000 roku od ojca wymagali, aby zapewniał poczucie bezpieczeństwa, służył pomocą/radą (a w 2000 roku wsparciem) oraz był odpowiedzialny i pełnił funkcję głowy rodziny". Wśród cech, którymi powinien wykazywać się ojciec, respondenci wymieniali przede wszystkim: sprawiedliwość, bycie wzorem, przykładem dla dziecka, przekazywanie wartości, poświęcenie, uczciwość.

- **głupota, nieuctwo, ignorancja:**

Jasio pisze list do ojca:
– Kochany Tato! Piszę do ciebie powoli, bo wiem, że powoli czytasz...

***

– Zabraniam ci używania brzydkich słów – strofuje ojciec syna.
– Ależ tato, tych słów używał Mikołaj Rej!
– Od dziś zabraniam ci się z nim bawić!

***

Jasio mówi do taty:
– Twój stary jest głupi.
A tata na to:
– Chyba twój.

- **nadmierna skłonność do alkoholu:**

Nauczycielka matematyki pyta Jasia:
– Jeśli twój tata wyjdzie z domu o osiemnastej załatwić jakąś sprawę i zajmie mu to dwie i pół godziny, to o której godzinie wróci?
– O czwartej nad ranem.
– Jak to?
– Bo jak tata załatwi jakąś sprawę, to musi to oblać.

***

Dzwonek do drzwi. Za drzwiami stoi dziecko:
– Dzień dobry pani.
– A, to ty, Piotrusiu. Co się stało?
– Tata mnie przysłał, bo dłubie przy motorze i nie może sobie dać rady sam.
Żona woła do męża:
– Stary, rusz się i idź, pomóż sąsiadowi.
Na to Piotruś:
– Tata jeszcze mówił, żeby pan sąsiad wziął taki specjalny klucz, bo tata nie miał w garażu.
– A jaki? – pyta sąsiadka.
– Szklankę pięćdziesiątkę...

***

Dzieci podbiegają do swojego ojca z pytaniem:
– Tato, możemy sprzedać twoje butelki po piwie i wódce, żeby mieć na chleb?
– Oczywiście... I widzicie, dzieci, co wy byście jadły, gdyby nie ja?

- surowość, nerwowość, a niekiedy wręcz okrucieństwo:

Tata i Jasio rozmawiają w salonie. Tata mówi:
– Spójrz na swojego ojca. Mądry, inteligentny, a ty? Głupi jak ten stół.
Mówiąc to, zastukał w blat. Nagle Jasio wykrzyknął:
– Ktoś puka!
Tato odpowiedział zdenerwowany:
– Siedź, idioto, sam otworzę!

***

Jasio mówi do mamy:
– Mamo, a tata zbił mnie dwa razy.
– A czemu aż dwa? – pyta mam.
– Bo raz, jak mu pokazałem świadectwo, a drugi, jak zobaczył, że to jego.

***

– Jasiu – mówi tata – chcę żebyś wiedział, że dostałeś ode mnie takie solidne lanie, bo bardzo cię kocham.
– Tatusiu, ja chyba nie zasługuję na tyle miłości...

- wulgarność:

W pokoju siedzą dwaj koledzy. Gospodarz woła:
– Flanelciu, przynieś nam zimne piwko!
Kolega pyta:
– Słuchaj, jak ty właściwie mówisz do swojej żony?
– No zdrobniale.
– Zdrobniale od czego?
– Od szmaty.

- niezajmowanie się potomstwem:

SMS matki do małżonka: Odbierz dziecko z przedszkola. Ono samo cię rozpozna.

***

Cześć, tato – mówi syn do ojca informatyka, wchodząc do mieszkania. – Wróciłem.
– Cześć, synu. Gdzie byłeś? – mówi ojciec, nie odrywając oczu od komputera.
– W wojsku, tato.

- niezaradność, niedołęstwo, ojciec w kawałach jawi się jako życiowy nieudacznik (zachwianie zakresów: genetycznego, genealogicznego, a także odpowiedzialności i autorytetu), którego nie darzy poważaniem nie tylko żona:

– Mamusiu, czy to tatuś kupił ci to nowe futro?
– Syneczku, gdybym ja liczyła tylko na tatusia, to i ciebie by na świecie nie było.

ale nie szanują go nawet dzieci:

Przychodzi Jasio do mamy i pyta:
– Mamusiu, czy to prawda, że Pan Bóg daje nam jeść?
– Tak, Jasiu.
– Mamusiu, a czy to prawda, że bocian przynosi dzieci?
– Tak, Jasiu.
– Mamusiu, a czy to prawda, że św. Mikołaj przynosi prezenty?
– Tak, Jasiu.
– Mamusiu, to po jasną cholerę jeszcze trzymamy tatusia w domu, skoro on jest bezużyteczny?

Lekceważenie ojca, we wszystkim ulegającego małżonce, doskonale ilustruje następujący dowcip:

– Jaka jest różnica między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym? – pyta nauczycielka.
– Zdanie nadrzędne to takie, które mówi mama, a zdanie podrzędne to takie, które mówi tata – odpowiada Jasio.

Metody wychowawcze stosowane przez rodzica sprowadzają się do:

- bicia, karania:

Pani na lekcji pyta Jasia:
– Jasiu, jakie znasz środki piorące?
Jasio odpowiada:
– Pasek mojego taty.

❖ przekupstwa, schlebiania dziecku:

Tata mówi do Jasia:
– Za każdą piątkę w szkole dostaniesz ode mnie dziesięć złotych.
A w szkole Jasio mówi do pani:
– Chce pani zarobić pięć złotych?

Istotny w dowcipach wydaje się sposób zwracania się ojca do dziecka (kawały prezentują relację między ojcem a synem, niezwykle rzadko pojawia się w nich córka), wskazujący na więzi łączące partnerów rozmowy. Zwroty do adresata[62], którym w tym przypadku jest syn, są bardzo często wyrazem uczuć negatywnych, stąd określenia chłopca jako: *cymbała* czy *durnia* 'ktoś, kogo uważamy za głupiego' (ISJP, 1, 2000: 210, 331), *gówniarza* 'nazywamy tak niedorosłego mężczyznę lub chłopca, do którego czujemy silną niechęć lub odnosimy się doń z lekceważeniem' (ISJP, 1, 2000: 473), *nieuka*, *szczeniaka* 'słowo oznaczające niedorosłego chłopca, używane z lekceważeniem i obraźliwie' (ISJP, 1, 2000: 1020; *ibidem*, 2: 742). Oczywiste jest, że na wybór formy adresatywnej wpływa nie tylko rodzaj sytuacji komunikacyjnej, ale w znacznym stopniu jest on uzależniony od zasad etykiety językowej i oceniany z tego właśnie punktu widzenia. W analizowanych dowcipach zwroty do syna należy uznać za obraźliwe, pogardliwe, lekceważące, a czasami nawet wulgarne. Sporadycznie formy zwracania się do dziecka (*synu*, *synku*, *Jasiu*) sygnalizują właściwe stosunki rodzinne panujące w domu.

W domu formy aktywności ojca sprowadzają się do: rozmów z dzieckiem, nieudolnych prób odrobienia za syna pracy domowej, wykonania prostych czynności naprawczych, które zresztą nie wróżą pomyślnego ich zakończenia, np.:

– Jasiu, dlaczego wklejasz moje zdjęcie do dzienniczka? – pyta ojciec.
– Bo pani chce zobaczyć tego osła, który odrabia za mnie pracę domową.

***

Jasio woła:
– Mamo, mamo, plaster!
– A kto się skaleczył?
– Jeszcze nikt, ale tato wbija gwóźdź w ścianę.

---

[62] Na temat form zwracania się do rozmówców patrz np.: Tomiczek (1983) i Ożóg (1990).

Poza miejscem zamieszkania spotykamy ojca z synem na spacerze, w ogrodzie zoologicznym, podczas przejażdżki samochodem, na wsi, ale nawet wówczas wpływ wychowawczy rodziciela jest wątpliwy, co doskonale ilustruje następujący dowcip:

Właściciel sadu widzi, jak Jaś podjada mu jabłka, i mówi:
– Smarkaczu, gdybym tylko znał twojego ojca, tobym mu powiedział, co ty tu robisz!
Jaś wychyla głowę do góry i woła:
– Tato, ten pan chce z tobą porozmawiać!

W kawałach podział ról między rodzicami jest bardzo wyraźny: matka wykonuje niemal wszystkie prace domowe, ojciec spędza czas z kolegami albo odpoczywa przed telewizorem. Ojciec-niezguła, lekceważony przez członków rodziny, bywa wykorzystywany do wykonania niemiłych poleceń:

Mała Ania mówi:
– Mamusiu, pójdę do sklepu kupić zeszyt.
– Ani mi się waż! Taki deszcz leje, że żal psa wypędzić. Tata zaraz pójdzie i kupi ci zeszyt.

Jeśli chodzi o sferę zawodową, to w dowcipach spotykamy tylko ojca informatyka i kelnera, np.:

Przychodzi synek do tatusia informatyka:
– Tatusiu, skąd się biorą dzieci?
– Znajdź se w Google, gówniarzu!

***

Po sprawdzeniu pracy domowej w szkole podstawowej:
– Ani jedno działanie na dodawanie nie jest wykonane prawidłowo!
– Ale to nie ja odrabiałem lekcje, to mój tata!
– A kim on jest?
– Kelnerem.

W przypadku obu przywołanych tu dowcipów mamy do czynienia z funkcjonującym w społeczeństwie stereotypem, zgodnie z którym kelner oszukuje w rachunkach, a informatyk to osoba pochłonięta sprawami

komputerowymi. A zatem stereotypy te, poprzez zawarte w nich schematy poznawcze, nabrały charakteru swoistej etykietki.

Wypada jeszcze odnotować kawały, co prawda nieliczne, w których eksponowane jest okrucieństwo ojca. Elementy humoru makabrycznego pojawiają się na przykład w dowcipie o ojcu-zwyrodnialcu:

Na koloniach Jasio mówi do pani:
– Proszę pani, proszę pani, czy mogę popływać?
Pani mówi, że nie, bo jest za mały, ale Jasio nalega:
– Proszę pani, proszę pani, ja naprawdę umiem pływać.
Ponieważ koledzy Jasia potwierdzili, że Jasio świetnie pływa, pani się zgodziła. Jasio wchodzi do wody, pływa wszystkimi stylami, daje nura, po prostu super. Po wyjściu Jasia z wody pani pyta go, gdzie się tak świetnie nauczył pływać. Jasio odpowiedział skromnie, że to dzięki tatusiowi, co go wieczorami zabierał nad jezioro.
– A co było najtrudniejsze podczas nauki?
– Wydostać się z worka.

Jak widać z przywołanych przykładów, świat w dowcipach często zbudowany jest na absurdzie, pełen przekory. Ośmieszanie ojca może być wyrazem oporu potomka wobec jego nakazów i zakazów, ale może również wskazywać na pewną niemoc dziecka. Wykpiwanie rodziciela spełnia wówczas – o czym już pisałam – rolę terapeutyczną, staje się narzędziem psychologicznej samoobrony młodego człowieka, rodzajem „terapii przez wspólny śmiech" (Wierzbicka 1999a: 263). Sądzę, że odczuwa się przyjemność ze słuchania i opowiadania dowcipów także dlatego, że nie grozi nam za to żadna (lub prawie żadna) sankcja. Ponadto, jak dowodzi D. Simonides (1976: 97), dla dzieci i nastolatków, które bardzo często są nie tylko odbiorcami tego typu dowcipów, charakterystyczna jest skłonność do parodiowania oficjalnych tekstów kultury, co wiąże się z odrzuceniem wszelkich tabuistycznych zakazów i przyjęciem postawy „obrazoburczej", niechętnej wobec obiektów sakralizacji: „Nie istnieje dla nich nic tak świętego, tak wzniosłego, aby nie mogło być wystawione na śmiech. Parodiuje się zatem modlitwy i pieśni religijne, hymny państwowe, pieśni patriotyczne, hasła społeczne". Krytyce, ośmieszeniu poddaje się także najbliższych członków rodziny, których postawa roszczeniowa w stosunku do dziecka musi budzić jego sprzeciw.

Humor zawarty w tych kawałach polega na zaprzeczeniu dwóm różnym typom stereotypów:

1) stereotypu ojca (głowy rodziny, autorytetu moralnego, osoby sprawnie wykonującej typowo męskie czynności), który skonfrontowany został

z wizerunkiem ojca z dowcipu (nieudacznika, niezguły, ignoranta, lekceważonego zarówno przez żonę, jak i syna);

2) stereotypu dziecka (istoty słodkiej, szczerej, nieco naiwnej, często bezradnej), zestawionego z obrazem dziecka z kawału (sprytnego życiowo, bystrego, pozbawionego skrupułów, wykorzystującego innych dla swoich korzyści). Można chyba w tym przypadku mówić o tzw. cwanej niewinności:

Przychodzi Jasio do kiosku:
– Do you speak English?
– Yes. I do.
– To dobrze. Poproszę gumy Winterfresh.

Jaś z dowcipu przypomina nieco bajkowego sierotę, świetnie radzącego sobie w życiu, ale i Gavroche'a, będącego wcieleniem dzieci pokrzywdzonych (Laffont-Bompiani 1960: 412–413), poniekąd także Sowizdrzała, dworującego sobie ze wszystkiego i z wszystkich, ośmieszającego autorytety (zob.: Makowiecki 2000: 716 oraz *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku* 1985). Dowcipy pokazują, że żadna sytuacja nie jest w stanie wprowadzić tego małego bohatera w zakłopotanie, ponieważ Jasio radzi sobie doskonale w najbardziej skomplikowanych okolicznościach. Jego postępki, nie zawsze przecież pozytywne, nie podlegają jakiejkolwiek krytyce.

Podniesieniu efektu humorystycznego służy także odwrócenie relacji dorosły – dziecko. Otóż prototypowy dorosły to ktoś, kogo powinna charakteryzować odpowiedzialność za własne postępowanie, konsekwencja w działaniu, natomiast dziecko to osoba nieukształtowana, którą cechuje prostoduszność, bezkrytyczność. W dowcipie to jednak dziecko wykazuje cechy dojrzałości, a dorosły – infantylizmu, np.:

Mówi tato do Jasia:
– Jasiu, jesteś już na tyle duży, że czas pogadać w cztery oczy o seksie.
– Dobrze, tato, a co chcesz wiedzieć?

***

Tata pyta Jasia:
– Czemu nam pilot nie działa?
Jasio odpowiada:
– Nie jestem specjalistą, ale chyba dlatego, że nie mamy telewizora.

Kawały pozyskane ze stron internetowych pozwalają zastanowić się nad relacjami rodzinnymi w domu, które często nie należą do najlepszych, czego doskonałym potwierdzeniem niech będzie jeszcze jeden dowcip:

Do apteki wpada blady, drżący chłopiec:
– Czy ma pani jakieś środki przeciwbólowe?
– A co cię boli chłopcze?
– Jeszcze nic, ale ojciec właśnie ogląda moje świadectwo.

***

Podsumowując dotychczasowe rozważania, chciałabym przyznać rację Kazimierzowi Żygulskiemu (1985: 11). Pisze on, że „komizm jest rodzajem więzi społecznej, która rodzi wspólnotę. Potrzeba komizmu jest powszechna i stała w każdej ludzkiej zbiorowości, zmienne są natomiast jej konkretne przejawy, nasilenie oraz techniki". Komizm, humor spełnia bardzo wiele funkcji, jest doskonałym środkiem redukującym napięcia psychiczne, łagodzącym uczucia agresywności czy złości, ale także pobudza twórcze rozwiązania problemów, dostarcza rozrywki, wypełnia czas wolny (zob. Matusewicz 1976: 5). Cenimy ludzi z poczuciem humoru, takich, którzy potrafią widzieć sprawy w sposób komiczny, ponieważ zazwyczaj cechuje ich pogoda ducha. Unikamy natomiast ponuraków. „Śmiech jest reakcją na coś, a zarazem świadczy o tym, że śmiejąc się, jesteśmy w stanie pewnego odprężenia psychicznego, zadowolenia z tego, co aktualnie dzieje się z nami lub wokół nas" (Matusewicz 1976: 9). Zjawiskiem, które wywołuje reakcję śmiechu, jest z całą pewnością dowcip.

„Stereotypy w anegdotach – na co celnie zwraca uwagę J. Bartmiński (2011: 38) – są wyostrzone, charakterystyki sprowadzone do kilku wyrazistych rysów, a nawet jednego, pełniącego funkcję rozpoznawalnej dominanty. Działa tu upraszczająca konwencja karykatury, zabieg ten można określić jako stereotypizację stereotypu, tworzenie stereotypu do kwadratu".

Kawały bazują na schematycznych wyobrażeniach o innych ludziach, toteż bez znajomości stereotypów nie moglibyśmy się z nich śmiać. Wiedza na temat odnośnych stereotypów jest wręcz „warunkiem zdrowego (spontanicznego) śmiechu" (Bartmiński 2007: 110). Stereotypy wyzwalają tak duże emocje ze względu na ich „wysoki stopień rozpowszechnienia wewnątrz grupy kulturowej" (Quasthoff 1988: 13). Nie są jednak wyłącznie wypełnione emocjami, ale mają również wartość poznawczą, bo wynikają przecież z doświadczania świata.

Dowcipy wyekscerpowane ze stron internetowych są niekiedy niezwykle prymitywne, banalne, czasami bardzo wulgarne, z pewnością nie należą do „kultury wysokiej". Ich celem jest przede wszystkim rozbawienie odbiorcy, który niekoniecznie musi odznaczać się zbytnią inteligencją. Przerysowanie, absurdalność ocierająca się wręcz o purnonsens, stają się głównym sposobem wzbudzania śmiechu. Zawsze jednak owe niedorzeczności łączone są z typowością. Wszystko bowiem, co odbiega od normy, wywołuje w ludziach śmiech, a „poczucie komizmu daje człowiekowi przeświadczenie o pełnym panowaniu nad materią" (Trzynadlowski 1956: 379).

Wypada także nadmienić, że to internet właśnie przyczynia się do wzrostu popularności dowcipów, ponieważ owo medium – interaktywne, symetryczne, dwustronne, w którym nadawca i odbiorca naprzemiennie zamieniają się rolami – jest przecież nie tylko symbolem naszych czasów, ale czymś wręcz niezbywalnym. Jak dowodzą Katarzyna Skowronek i Mariusz Rutkowski (2004: 105–106): „W przestrzeni internetu wypada być. Nieobecność w niej deprecjonuje, spycha na gorszą pozycję [...]". Kawały, żarty odnalezione na stronach internetowych bardzo szybko zaczynają funkcjonować już nie tylko wyłącznie w ich przestrzeni, ale także poza nimi, wzmacniając wiele różnych stereotypów, takich między innymi, jak analizowane w tej książce stereotypy rodzinne, medyczne czy edukacyjne.

Swoje refleksje chciałabym zakończyć postulatywnie: może jednak warto, śmiejąc się z czytanych w internecie dowcipów, pamiętać to, co napisał Wojciech Chlebda w przedmowie do książki D. Buttler *Polski dowcip językowy* (Buttler 2007): „Powiedz mi, z czego się śmiejesz, a powiem ci, kim jesteś". Niech zatem radosny śmiech nie zamienia się w bezmyślny rechot.

Część II

Szkice o tekstach kultury

Wprowadzenie
– Kultura, tekst, tekst kultury

Kultura

Zdaniem A. Kłoskowskiej (1983: 40) kulturę należy postrzegać jako – „względnie zintegrowaną całość obejmującą zachowania ludzi przebiegające według wspólnych dla zbiorowości społecznej wzorów, wykształconych i przyswajanych w toku interakcji, oraz zawierającą wytwory takich zachowań". Każda jednostka – o czym powszechnie wiadomo – chce żyć w poczuciu sensu i względnego bezpieczeństwa. Z tego też powodu szuka ona uzasadnień dla aktywności własnych i determinujących tę aktywność działań pozostałych członków większych bądź mniejszych grup socjalnych, porządkuje otaczający ją świat, często przeobraża go w sposób zamierzony (zob. Stomma 1994: 115). Człowiek nieprzerwanie konstruuje systemy filozoficzne, wciąż odkrywa prawidłowości rządzące światem, ciągle projektuje jego formę i wpływa na kształt rzeczywistości, a także nieustannie tworzy dzieła: literackie, plastyczne, muzyczne, teatralne, filmowe, inne. Niewątpliwie można (i chyba trzeba) widzieć w kulturze pewien ponadindywidualny byt składający się z „wiedzy, wierzeń, sztuki, prawa, moralności, obyczajów i wszystkich zdolności i nawyków przyswojonych przez człowieka jako członka społeczeństwa" (Kłoskowska 1981: 19–20; por. Sapir 1978), z którego zasobów może on korzystać i do których może się odnosić, recenzując własne lub cudze postępowanie. Wytwory kultury posiadają i tę charakterystyczną własność, że w aktualnym usytuowaniu stają się „użytecznymi fikcjami", których podstawowym celem jest wyrażanie bądź wywoływanie postaw warunkowanych miejscem oraz czasem (patrz: Barbour 1984: 74). Sam człowiek zaś, wchodząc w różnego rodzaju interakcje (zob. np. prace Nęckiego: 1989, 1992, 1996) z otaczającymi go podmiotami i przedmiotami, a więc podejmując wspólny

(bo finalnie sumujący się) wysiłek, nie tylko powoduje konstytuowanie się kultury, ale zostaje także zakładnikiem konwencji przez nią wypracowanych. Z jednej strony zatem złożona z jednostek wspólnota tworzy zbiór zasad i artefaktów, z drugiej natomiast – w mniejszym lub większym stopniu (ale chyba zawsze) ulega sile kulturowej stymulacji i ukierunkowanym jej oddziaływaniom[63].

Permanentnemu tworzeniu i rozumieniu dorobku ludzkości towarzyszy proces dodatkowy, wprawdzie równoległy, ale mający odmienną specyfikę, gdyż zasadzającą się na utrwalaniu tego, co wypracowały pokolenia poprzednie (por. Dunaj, 1, 2001: 442). Według Jurija M. Łotmana (1976) podstawową funkcją kultury jest właśnie pamięć. Zróżnicowanie, jakiemu podlega spuścizna powstająca w ramach zjawisk sygnalizowanych, kontruje (i dopełnia) kontrastowo inna „tendencja [prowadząca] do wzrostu jednorodności, która gwarantuje tożsamość kulturową" (Eichstaedt 2012: 143). Wewnętrznie niejednorodne, ale konsekwentnie gromadzone i przekazywane kolejnym pokoleniom dziedzictwo kulturowe na ogół jest oceniane jako wartość stała, nienaruszalna, stanowiąca źródło informacji i inspiracji, a także ważne tło porównawcze dla twórców, do których grona jeszcze do niedawna należały tylko indywidualności wybitne, odbiorcami ich prac mogli zaś zostać niemal wyłącznie reprezentanci z pewnych względów uprzywilejowanych środowisk. Takie elementy, jak szacunek dla dorobku kultury (w skali narodu, kontynentu lub świata), wynikający z utrwalanego przez wieki uznania dla ideologicznych bądź/i artystycznych wartości dzieł niepospolitych autorów (manifestujących w ten sposób również osobistą wolność[64]), oraz tryb rekrutacji jej animatorów i adresatów doprowadził do swoistej sublimacji (zwłaszcza wyrafinowania formy, ale też selekcji tematów) i elitarności (przejawiającej się w ograniczonym – w sensie ekonomicznym, przestrzennym czy intelektualnym – dostępie do jej dóbr).

---

[63] M. Harris (1985: 85) stwierdza nawet: „Naszym podstawowym sposobem adaptacji biologicznej jest kultura, nie anatomia". Por. też sąd A. Dąbrowskiej (2009: 35): „Między zbiorowościami a konwencjami istnieje związek dwustronny: zbiorowości tworzą konwencje, konwencje są podstawą do wyróżniania zbiorowości. Znaczy to tyle, że każda wspólnota tworzy swoje (może raczej: swoiste) konwencje (umowy dotyczące wyznaczanych przez siebie systemów semiotycznych), a specyfika tych konwencji wyznacza paradygmaty tej konkretnej kultury".

[64] Por. sąd J.M. Łotmana (1976: 222): „Twórczość wyzwala świat z niewoli przeznaczeń. Jest źródłem wolności. W związku z tym formuje się także szczególne rozumienie harmonii. Harmonia polega nie na idealnej zgodności form już gotowych, lecz na wytwarzaniu odpowiedniości nowych, lepszych. Dlatego jest ona zawsze wytworem geniuszu ludzkiego".

Z chwilą pojawienia się nowoczesnych sposobów dystrybucji rezultatów twórczych poszukiwań człowieka sytuacja uległa powszechnie znanemu przeobrażeniu. Możliwość przemysłowego kopiowania w milionach egzemplarzy wytworów kultury oraz zdolność dokonywania emisji z założenia oryginalnego (niepowtarzalnego) komunikatu, docierającego jednakże w tym samym czasie do milionów adresatów (np. dzięki telewizji satelitarnej czy internetowi), dokonały wielu istotnych zmian (por. Wojciechowski 1986: 119–128) – przede wszystkim ukształtowały nowy typ zależności między nadawcą a odbiorcą. Ten pierwszy coraz częściej przekazuje to, co ten drugi chciałby usłyszeć i zobaczyć. U obu dostrzec można zwiększającą się fascynację obrazem, transmitującym treści w sposób skondensowany, zaskakujący (więc przyciągający) i, nierzadko, nakłaniający[65]. „Ów nowy »wszechświat zjawisk wizualnych«, wytwarzany w sposób przemysłowy, seryjny, działa na świadomość, a bardziej jeszcze na podświadomość olbrzymich mas ludzi, [...] staje się podstawą nowych form komunikowania za pośrednictwem obrazów" (Wojnar 1973: 14). W upowszechnianiu tego rodzaju przekazu szczególnie pomocne okazują się media masowe – które Jerzy Bralczyk (2003: 105–108), podkreślając ich impresywność, kontekstowo nazywał *środkami musowego przykazu* – źródło dla ogromnej części odbiorców wiarygodne, niewątpliwie atrakcyjne i starające się spełniać oczekiwania szerokiego audytorium (por. Pisarkowa 1994: 19).

W tworzonej ze znacznym udziałem mass mediów kulturze współczesnej obserwuje się zwłaszcza symptomatyczne nastawienie nadawcze, polegające już nie tylko na schlebianiu potrzebom odbiorczym, ale też na (jednoczesnym) kształtowaniu specyficznych gustów większości „konsumentów" serwowanych produkcji, czego naturalną konsekwencją stało się 'przedstawianie treści w sposób zrozumiały dla wszystkich; przystępny, łatwy, prosty' (SJP Szym., 2, 1988: 819) i spowodowało, że ten typ kultury zyskał w nazwie (co dzisiaj, może bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, przyjmuje się jako w pełni uprawnione) wyraziste określenie wyróżniające. Spośród wielu funkcji pełnionych przez 'kulturę popularną' (różnie ocenianą – patrz: Kłoskowska 1980) za zyskujące coraz większe znaczenie uznać należy: a) f. fatyczno-motywacyjną, przejawiającą się w zachęcaniu wszelkimi środkami do korzystania z oferty medialnej oraz stwarzaniu swoistej więzi między

---

[65] O wartości komunikacyjnej obrazu tak oto już wiele lat temu lapidarnie pisał H. Elzenberg (1966: 168): „Obraz jest bardziej konkretny niż nazwanie i niż opis, ponieważ ukazuje cechę nie w oderwaniu, ale zrealizowaną w przedmiocie; często jest ponadto bardziej zmysłowy"; zob. też: Goban-Klas 1996; Suszyński 1999.

producentem i autorem a odbiorcą ich wytworów, a także b) f. magiczną, polegającą na prezentacji świata wykreowanego, na wykorzystywaniu w komunikacji realizmu imaginatywnego (wyobrażeniowego)[66], „który według U. Eco osiąga w dzisiejszej kulturze popularnej wymiar hiperrealizmu. Tylko on gwarantuje dostęp do jedynie prawdziwej realności [...] i stwarza złudzenie autentyzmu" (zob. Sznajderman 1994: 198; por. Krajewski 2003). Wypada również dodać, że pomijając nawet wartościujące usytuowanie kultury na osi „góra–dół" (patrz: Łotman 1976: 220 i 222), magia zarówno tej niskiej, jak i wysokiej (chociaż w niejednakowym stopniu) wypływa z programowego niejako składania odbiorcy – w zamian za uczestnictwo w proponowanym rytuale – obietnicy doświadczenia czegoś niezwykłego.

Tekst

Spośród wielu definicji *tekstu* zawartych w polskich leksykonach jako przykładową przytoczmy tę zamieszczoną w słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego (SJP Dor., 9, 1967: 83–84), gdzie czytamy, że tekst to 'wszelkie słowa składające się na pewną całość, utrwalone graficznie lub jakąkolwiek inną techniką jako rękopis, maszynopis, druk; słowa do utworu muzycznego'. Zarówno we wcześniejszych, jak i późniejszych tego typu opracowaniach pojawiają się także inne elementy uznawane przez leksykografów za niezbędne do trafnego określania istoty specyfikowanej struktury (m.in.: logiczność, spójność), ale najczęściej powtarzany okazuje się jeden komponent kilkunastu przynajmniej definiensów (patrz ich zestawienie w: Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 23), czyli postrzeganie tekstu jako „zbioru słów". Z tego podstawowego jądra semantycznego autorzy *Tekstologii* (2009) wyprowadzają kolejne dwa ważne znaczniki definiowanej jednostki, czyli: a) jej werbalny charakter i b) konieczność odznaczania się minimalną objętością („większy niż słowo").

W drugiej połowie ubiegłego wieku wiązkę elementarnych cech tekstu wymieniał i opisywał m.in. Alexander Piatigorski (1975: 115–116), akcentując trzy zasadnicze jego właściwości. Po pierwsze – tekstem jest komunikat utrwalony w przestrzeni, zawsze w jakiś wybrany przez twórcę sposób. Po wtóre – to utrwalenie ma charakter nieprzypadkowy, a sam komunikat służy w pełni świadomej realizacji przedsiębranego przez nadawcę celu. Po

---

[66] Za: Lakoff, Johnson 1988: 263. Szerzej o zjawisku tzw. *mediatyzacji rzeczywistości* czy *medializacji społeczeństwa* patrz: Pisarek 2000.

trzecie wreszcie, rosyjski badacz założył, że tekst nie wymaga deszyfracji, że jest zrozumiały (por. Eichstaedt 2012: 135).

Reprezentant i założyciel szkoły tartusko-moskiewskiej, Jurij M. Łotman, charakteryzuje tekst poprzez eksponowanie jego głównych (w następujący sposób nazywanych) płaszczyzn: wyrażenia, ograniczenia i strukturyzacji. Wyrażenie dotyczy znakowości natury każdego tekstu, przy czym ten ostatni należy postrzegać jako znak autonomiczny, konkretny nośnik informacji. Pisząc o ograniczeniu, rosyjski semiotyk kultury akcentuje przeciwstawianie danego tekstu wszystkim zmaterializowanym znakom, funkcjonującym poza tym tekstem, który jednocześnie sam jest przeciwstawiany wszystkim strukturom nieposiadającym wyraźnych granic w postaci początku i końca lub tego, co zostało skonstruowane, a co przynależy do natury. Z ograniczeniem ściśle związana jest także strukturyzacja, czyli swoista organizacja wewnętrzna, mieszcząca się w przestrzeni między dwiema granicami. Na poziomie syntagmatycznym każdy tekst musi (z definicji) stanowić zwartą całość (patrz: Łotman 1984: 76–79).

Zgłębiająca tajniki tekstologii cytowana już wyżej para lubelskich językoznawców zestawiła ponadto cechy składające się na stereotypowy obraz tekstu i zaliczyła do nich: „1) podmiotowość, tzn. przypisanie do osoby twórcy (nadawcy); 2) zaadresowanie, tj. skierowanie do odbiorcy; 3) intencjonalność, czyli cel[67] wewnętrzny przekazu, założony przez nadawcę; 4) nacechowanie stylowe i gatunkowe[68]; 5) linearność, tj. następczość, wynikającą z sekwencyjnego charakteru substancji dźwiękowej (która jest prymarnym nośnikiem znaku językowego); 6) integralność strukturalną, spoistość, polegającą na delimitacji, tj. zakreśleniu granic tekstu i jego segmentacji wewnętrznej; 7) spójność treściową (logiczną i semantyczną); 8) informatywność, polegającą

---

[67] Por. wypowiedź: „Pojęcie 'zamiaru' – jak można sądzić – łączy się z początkową fazą komunikacji, czyli z bodźcem wywołującym intencję, która z kolei, ze względu na chęć osiągnięcia celu, generuje konkretną werbalizację [...] Sam cel należałoby natomiast sytuować w zakończeniu lub nawet po zrealizowaniu wypowiedzi, wiążąc go bardziej z rezultatem (skutkiem) danego komunikatu. Mówiąc inaczej: celem sensownego mówienia jest przede wszystkim sytuacja, którą mówiący chciałby swą wypowiedzią spowodować, zaś intencja bezpośrednio warunkuje pojawienie się danej werbalizacji, stanowiącej tylko jedno z narzędzi umożliwiających realizację celu" (Tymiakin 2007: 26).

[68] „Rozpoznanie (ustalenie albo umowne przyjęcie przez odbiorcę) przynależności gatunkowej danej wypowiedzi – piszą cytowani autorzy (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 128–129) – jest dla jej zrozumienia nawet ważniejsze niż rozpoznanie stylu, bo dostarcza odbiorcy podstawowego klucza do jej interpretacji. Nie bez powodu we współczesnych opisach języka polskiego ranga gatunku – wzrasta, podczas gdy ranga kategorii stylu wyraźnie maleje".

na tym, że w tekście mówi się coś o czymś, tekst ma temat i jego rozwinięcie (remat); 9) sytuacyjność, tzn. powiązanie tekstu z sytuacją komunikowania, tj. z bliskimi okolicznościami użycia i szerszym tłem historyczno-kulturowym, zwłaszcza w sensie czasowym i przestrzennym; 10) podatność na przetwarzanie (parafrazowanie, komentowanie, przekład itp.), a więc wchodzenie w wielorakie relacje intertekstowe" (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 49).

Tekst był pierwotnie łączony przede wszystkim z językiem, który jako kanał dystrybucji treści uznaje się za pierwotny w stosunku do tekstu[69] (zob. Łotman 1985: 326). Z czasem jednak repertuar środków wyrażania rozszerzył się również na inne typy znaków mogących kodować i przekazywać zamierzone przez autora sensy. Zawsze jednak, co należy powtórzyć, już bez względu na rodzaj substancji, tekst musi być zaplanowany i odbierany jako scalony, koherentny makroznak.

Tekst kultury

W licznych rozważaniach J.M. Łotmana tekst funkcjonuje jako podstawowa jednostka kultury, której istotą jest suma informacji wyrażonych w sposób znakowy. Powstające w ramach rozmaitych kodów semiotycznych autonomiczne całostki (makroznaki) kumulują się bowiem i w konsekwencji składają na kulturę, powszechnie rozumianą właśnie jako zbiór dziedziczonych tekstów (i symboli) (por. Sierzputowski 2017: 112). Wypada jednak zaznaczyć, że nie wszystkie teksty stanowią komponenty 'całokształtu materialnego i duchowego dorobku ludzkości' (SJP Szym., 1, 1988: 1083). Wyróżnikami pozwalającymi zaliczyć określone wytwory ludzkiej aktywności do kultury są dwa charakteryzujące je komplementarne walory: twórczość i doniosłość.

Pierwszy z nich łączy się z postępowaniem, „w wyniku którego powstaje coś nowego i wartościowego, coś, co doprowadza do zaistnienia czegoś, czego przedtem nie było" (Śliwa 1993: 119), czyli zazwyczaj z działaniem

---

[69] O języku i jego znaczeniu dla kultury trafnie i pięknie pisał B. Walczak (2005: 307): „Truizmem jest stwierdzenie, że język stanowi narzędzie i tworzywo kultury duchowej, intelektualnej, artystycznej społeczeństwa swoich użytkowników. Jako narzędzie i tworzywo kultury jest język narodowym depozytariuszem spuścizny kulturalnej i nośnikiem wartości, które ona wytworzyła i które emanuje. Jednocześnie stanowi on składnik kultury społeczeństwa swoich użytkowników i jako ten składnik przedstawia wartość samoistną, autonomiczną".

zamierzonym, uporządkowanym, oryginalnym, realizującym pewien plan, przy czym jego agensa uznaje się za nosiciela przymiotów, w rodzaju: odwaga, otwartość, odpowiedzialność, niezależność, zaangażowanie, ciekawość poznawcza, umiejętność obserwacji świata, myślenie dywergencyjne[70].

Podstawowy sem 'twórczości' stanowi 'czynność' wykonywana przez kreatywny podmiot. Temu, zdaje się, pewnikowi towarzyszy jednakże znamienna trudność związana z precyzyjnym (udanym) rozpoznawaniem opisywanego charakteru, a w rezultacie – z trafnym identyfikowaniem sygnalizowanego tu rodzaju działania. Ważkim zagadnieniem okazuje się bowiem udzielenie rozstrzygającej odpowiedzi na pytanie: czy twórczość jest wyłącznie aktywnością osób utalentowanych, więc stosunkowo rzadką, czy też działaniem występującym powszechnie – możliwym do podjęcia przez (w zasadzie) każdego człowieka? Być może rozwiązaniem tak postawionego problemu jest koncepcja relacji opozycyjnej, uwzględniająca w specyfikowanej aktywności odmianę elitarną i egalitarną. W pierwszym ujęciu możemy mówić o twórczości w sensie obiektywnym, co oznaczałoby, że jej wytwory reprezentują wysoki poziom wykonania oraz na ogół są ponadczasowe, a także uniwersalne, natomiast w drugim przypadku myśli się raczej o twórczości w znaczeniu subiektywnym, występującym wówczas, gdy efekt procesu twórczego (i sam proces) staje się wartościowy jedynie dla wykonawcy, nie będąc często wytworem wybitnym artystycznie (por. Chodorowska-Chromiec 2005: 29)[71]. Taki dychotomiczny podział pozwala na wyodrębnienie kolejnych dwóch (semantycznie związanych z poprzednimi) terminów, tj. 'aktywności twórczej', polegającej na samodzielnych poszukiwaniach i uzyskiwaniu nowych całości, oraz przeciwstawianej jej 'aktywności odtwórczej', która opiera się głównie na imitacji i matrycowaniu[72].

---

[70] Zjawisko szeroko omówił amerykański psycholog J.P. Guilford, który „uznał, że myślenie twórcze jest przede wszystkim myśleniem rozbieżnym (wg jego terminologii – myśleniem dywergencyjnym), gdyż charakteryzuje się poszukiwaniem różnorodnych rozwiązań tego samego problemu, rozwiązań niekonwencjonalnych, zarówno z punktu widzenia logiki samego problemu, jak i obowiązujących norm społecznych" (patrz: Chodorowska-Chromiec 2005: 29).

[71] „Zwolennicy podejścia elitarnego uważają, że twórczość dotyczy jedynie osób o wybitnych umysłach – a zatem tych, których dzieła wnoszą coś istotnego do rozwoju kultury, nauki, sztuki i wynalazczości. Badacze opowiadający się za podejściem egalitarnym sądzą, że każdy człowiek jest twórczy, choć nie każdy w jednakowym stopniu" (Nęcka 2001: 63–64). Zob. też: W. Stróżewski (1983: 16), który proponuje następujące rozumienie twórczości: twórczość jako zbiór określonych wytworów, jako proces i jako dyspozycja lub właściwość podmiotowa.

[72] Zauważmy jeszcze, że początkowo 'twórczość' wyłącznie oznaczała właściwość bytu najwyższego – Stwórcy. Stopniowo dyspozycję tę zaczęto przypisywać ludziom:

Bez wątpienia teksty kultury łączone są zazwyczaj z działaniem twórczym, a ponadto – dodajmy w tym miejscu drugi z wymienionych wcześniej walorów determinujących – powinny one uzyskiwać doniosłą społecznie wartość w wyniku uznania ich przez określoną zbiorowość, docenienia ze względu na typ przekazywanej i rozwijanej idei, z uwagi na jej przydatność, odkrywczość, jak również z powodu wiarygodności świadectw doświadczeń historycznych czy grupowych aspiracji. Wśród wytworów spełniających obydwa omówione warunki odnaleźć można: prace malarskie czy, szerzej: graficzne, utwory muzyczne, wiersze, książki bądź jakieś inne znaczące dzieła literackie, rzeźby, budynki, stroje regionalne, obrzędy lokalne, narodowe i ponadnarodowe, spektakle teatralne lub wszelkiego rodzaju filmy, przyśpiewki i pieśni, a także niektóre formy zachowań przypisywane określonym sytuacjom pragmatycznym a utrwalone w obowiązującym zwyczaju (por. Zalizniak, Iwanow, Toporow 1975: 70)[73].

Może należałoby przy kwalifikowaniu tekstów jako tych, które stanowią esencję dorobku wspólnoty, obok walorów twórczości i doniosłości, pamiętać ponadto o kryterium temporalnym. Akcentowanie potrzeby i uwzględnianie wagi legitymacji czasowej ułatwia wszakże wyłanianie (stworzonych bądź przez jednostkę, bądź przez zbiorowość) wytworów szczególnie cennych. Umocowanie w czasie zwiększa prawdopodobieństwo trafnego typowania, umożliwia ochronę przed zapomnieniem przedmiotów i myśli w naturalny sposób zweryfikowanych, na stałe wbudowanych w osiągnięcia danej społeczności. Własność ta wydaje się (nawet może) kwintesencją tekstu kultury.

---

najpierw jednostkom utalentowanym, tzw. artystom, później osobom mniej wybitnym, ale nowatorskim w pewnych obszarach życia społecznego. Obecnie – w ramach swoistego przyzwolenia na „demokratyzowanie geniuszu" – rozumienie twórczości zostało symptomatycznie wzbogacone o komponent ilościowy, czyli poszerzone o ogromną rzeszę jej potencjalnych reprezentantów, aktywnych w najróżniejszych zakresach przestrzeni aranżowanej przez poszukującego człowieka.

[73] Por. jedną z refleksji J.M. Łotmana (1984: 74): „Dzieło sztuki, będąc określonym modelem świata, pewnym komunikatem w języku sztuki, nie istnieje po prostu poza tym językiem, jak i poza wszelkimi innymi językami komunikacji społecznej".

Teksty religijne

APOKRYF I EMOCYJNA PROZOPOPEJA

Przydatne przypomnienia

Poczyna szye Rozmyszlany o zywoczye pana iesusza stanowi w Polsce czołowy przykład średniowiecznej literatury apokryficznej. Utwór, bardziej znany jako *Rozmyślanie przemyskie* (dalej: RP), został wydany dzięki staraniom i naukowej dociekliwości Aleksandra Brücknera, a ukazał się na początku XX wieku nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie (patrz: Brückner 1907; por. Vrtel-Wierczyński 1952 oraz Keller, Twardzik 1998–2004). Zabytek piśmienniczy, o którym mowa, jest – najogólniej rzecz ujmując – wyrazistym gatunkowo (zob. m.in.: Bachtin 1986; Dobrzyńska 1992: 75–80; Gajda 2001: 255, 268; Skwarczyńska 1967: 131–144), obszernym, anonimowym tekstem o charakterze religijnym. Zachowując trójdzielność kompozycyjną, przedstawia on: a) dzieciństwo Jezusa i, wcześniej, jego matki; b) aktywność Syna Bożego, związaną z krzewieniem wiary chrześcijańskiej; c) męczeńską śmierć Chrystusa (patrz: Smoleń 1960: 126; ale też: Adamczyk 1980; Łoś 1915; Radliński 1911: 18–20). Podobnie jak inne pisma apokryficzne również rękopis przechowywany do 1946 roku w przemyskiej Bibliotece Kapituły Greckokatolickiej „tematycznie i genologicznie wiąże się z *Biblią*, pozostając jednak poza księgami kanonicznymi *Starego* i *Nowego Testamentu*" (STL 1988: 36). Mediewiści, oprócz wymienionego wyżej pierwowzoru, dowodzą związków RP także z innymi zabytkami literackimi. „Analiza porównawcza tekstu z łacińskimi źródłami wykazała, że polski utwór stanowi kompilację tłumaczonych fragmentów czterech głównych dzieł wzorcowych:

Vita rhythmica, Historia scholastica Comestora, *Ewangelii* oraz *Passio Christi*... Jakuba de Vitry" (Michałowska 1996: 599–600; obszerniej na ten temat, ze szczegółowym wykazem źródeł: Rojszczak-Robińska 2012: 21–87), ale – co wypada mocno podkreślić – niewątpliwie oczytany i bardzo utalentowany twórca korzystał z wielu dostępnych w owym czasie materiałów: ksiąg, komentarzy, dziejów, listów, których powstanie przypisuje się Ojcom Kościoła bądź świętym[74].

W działalności literackiej erudycyjnego autora daje się zauważyć pewną cechę specyficzną (indywidualną): otóż konstruując apokryf, postępuje on metodycznie, konsekwentnie wzbogacając przekaz biblijny o liczne epizody, potencjalnie mogące zainteresować (przede wszystkim: słuchającego, ale i czytającego) odbiorcę. Ożywianie (rozwijanie) znanej i utrwalanej historii, a w efekcie – uatrakcyjnianie wątków ewangelicznych, dokonuje się też za sprawą wprowadzania do tekstu fikcyjnych dialogów. W utworze, datowanym na ostatnią ćwierć XV wieku (ok. 1475 roku – za: Brückner 1930: 599), jest ich stosunkowo dużo, a wymiany myśli i słów dokonują w nim różne postaci, nie tylko te powszechnie znane z mitologii biblijnej. Jedne mówią częściej, inne okazjonalnie komentują przeżywane lub tylko obserwowane wydarzenia. Rozmowy mają zwykle charakter osobisty, ale niektóre zyskują wymiar publiczny. W ścisłym związku z charakterem relacji łączącej bohaterów rozwijanej fabuły notuje się zmienną liczbę werbalnie aktywnych podmiotów: czasami rozmawiają dwie osoby, innym razem jest to polilog, w pewnych sytuacjach nawet monolog, ale wygłaszany w obecności i do żywo reagującego tłumu. Nie ma, rzecz oczywista, pewności, że przytaczane w utworze słowa zostały kiedyś faktycznie (w podobnym kształcie) wypowiedziane. Mniejsza tu jednak o tego rodzaju autentyzm, bowiem w przypadku RP i w kontekście dalszych analiz ważniejsze jest założenie, że takiej ewentualności wykluczyć nie można i – co najistotniejsze – że sam przekaz staje się przez taki zabieg sugestywniejszy, a to nie pozostaje bez wpływu na zachowania odbiorcze. Zastosowanie w apokryfie prozopopei polega na (przypomnijmy) „wprowadzaniu w obręb wypowiedzi słów cudzych, będących jawnym tworem autorskiej imaginacji, pozornym cytatem. Są to słowa przypisane bądź osobom, które nie musiałyby naprawdę zabrać głosu w danej sprawie (zmarłym lub nieobecnym), bądź też upersonifiko-

---

[74] Zacytujmy tu wyimek z artykułu W. Smolenia (1960: 142): „Brückner uważa rękopis przemyski za najszerszy pod względem treści teologicznej. [...] Autora jego każe szukać w Krakowie, i to nawet w kręgu Akademii – ze względu na wyzyskanie przezeń licznych źródeł, nieosiągalnych na prowincji".

wanym pojęciom, zjawiskom i przedmiotom" (STL 1988: 406). Obecność w piętnastowiecznym tekście figury retorycznej znanej od czasów starożytnych (patrz: Korolko 1998 oraz Ziomek 1990) uzasadniają zatem i względy czasowe (średniowieczny pisarz ma naturalne prawo, a nawet obowiązek skorzystania ze sprawdzonych zdobyczy oratorskich antyku), i funkcjonalne (zasadzające się na „wspieraniu argumentacji mówcy, kreującego w obrębie własnego przemówienia fikcyjne postaci swych sprzymierzeńców i oponentów") (STL 1988: 406)[75]. Prozopopeje łatwo z tekstu wyselekcjonować, zwłaszcza że zwykle poprzedza je zapowiedź metatekstowa (np. *Tedy dziewica Marja mało pomilcząc odpowiedziała biskupom* RP 35/24[76]; *Anioł pokazał się Jozefowi* RP 69/79; *I mowi tako* 167/265, oraz najczęściej: *Anna takież chwaliła Boga wszechmogącego i piała pienie wesołe rzekąc* RP 25/11; *Jesus ima rzekł* RP 182/297; *W ten istny czas miły Jesus zawołał rzekąc* RP 194/323; a oto jeden z rzadszych przykładów zapowiadających „mówienie" ptaków do Syna Bożego – *rzekąc głosem człowieczem, swojego stworzyciela poznawszy. Chwalili ji rzekąc*" RP 74/88). Co ciekawe, zwiększanie siły illokucyjnej (patrz: Grzegorczykowa 2001; Pisarkowa 1994; Searle 1987; zob. też: Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009) wypowiedzi często opiera się na włączaniu w realizację językową komponentu ekspresywnego i – szerzej – emocjonalnego, będącego odzwierciedleniem określonego nastroju lub afektu (doznania)[77] towarzyszącego nadawcy bądź adresatowi komunikatu.

---

[75] Por. wypowiedź J. Ziomka (1990: 230–231): „Osobną i godną szczególnej uwagi jest figura zwana *sermocinatio*, która polega na przypisywaniu postaciom (historycznym lub fikcyjnym, realnym lub fantastycznym) wypowiedzi i myśli, dialogów i monologów, służących do ich charakterystyki. [...] *Sermocinatio* przyjmuje szczególny kształt, gdy tekst zostaje przypisany nie osobie, to znaczy gdy przemawiają rzeczy, w tym także pojęcie abstrakcyjne. Sam zabieg taki nazywa się *fictio personae*, a figura znana jest dobrze pod nazwą prozopopei". Podobne objaśnienie proponuje STL (1988: 466), w którym czytamy: *sermocinatio* – 'wprowadzenie w obręb wypowiedzi słów cudzych, przytoczenie rozmów, powiedzeń i myśli innych osób. Jako figura retoryczna była jednym ze sposobów kreowania i charakteryzowania postaci'.

[76] Przy egzemplifikacjach korzystam z *Rozmyślania o żywocie Pana Jezusa* w opracowaniu A. Brücknera (1907). Po cytacie pojawiają się dwie liczby: pierwsza – przed ukośnikiem – oznacza numer strony wydania z 1907 roku, druga – po ukośniku – informuje o numerze strony w rękopisie.

[77] P. Ekman i J.D. Richard (1999) dokonują rozróżnień między przywołanymi tu terminami. Według badaczy „podstawowa różnica między emocją i nastrojem dotyczy długości ich trwania: emocje uważane są za krótkotrwałe, nastrój zaś – za długotrwały" (s. 50). „Inna różnica między nastrojem i emocją dotyczy natury zdarzeń je wywołujących. Emocje wydają się konsekwencją zdarzeń spostrzeganych jako pojawiające się szybko i bez ostrzeżenia, nastroje zaś – zdarzeń rozgrywających się w wolniejszym tempie"

Lektura apokryfu przemyskiego pozwala na wstępną konstatację, że średniowieczny skryba oraz postaci z jego dzieła doświadczają różnorodnych reakcji natury uczuciowej, a – jak powszechnie wiadomo – wszelkie przeżycia, afekty lub nastroje stanowią fakty psychiczne, które mogą być sygnalizowane dwojako: albo fizjologicznie, albo systemowo. W niniejszym szkicu ekspresję traktujemy jako formę uzewnętrzniania stanów emocjonalnych jednostki za pomocą adekwatnych znaków semiotycznych[78], przy czym celem artykułu będzie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o rodzaje odczuć wewnętrznych bohaterów RP i – głównie – wskazywanie mownych sposobów ich manifestowania w analizowanym tekście religijnym.

Afektywne figury retoryczne

Emocje ujawniają się w kilku podstawowych typach konstrukcji językowych. Chociaż ich „systematyka i nomenklatura są niejasne i niejednolicie wykładane przez różnych autorów [...], a te same struktury bywają przez rozmaitych teoretyków zaliczane do odmiennych kategorii" (Szymanek 2001: 154; por. Ziomek 1990, Rozdział VII. *Tropy*, Rozdział VIII. *Retoryka elokucyjna: figury słów*, Rozdział IX. *Figury myśli*, 159–249) – zwyczajowo wyróżnia się w przywoływanym zakresie figury: zwrotu do adresata, semantyczne, kompozycyjne, dialektyczne oraz afektywne.

a) Wśród tych ostatnich (ale i wśród pierwszych) od wieków jest wymieniana **apostrofa**. I tu od razu wypada zaznaczyć, że autor piętnastowiecznego zabytku piśmienniczego bezpośrednio zwraca się do czytelnika przede wszystkim w sytuacjach naznaczonych dydaktyzmem (*Wierzyć też temu mamy, iże był przyjął człowieka formę nasie, wktorej by mogł Boga uznać,*

(s. 52). „'Afekt' oznacza przyjemne lub nieprzyjemne doznania: ocena – interpretację i ocenę zdarzenia, które wywołuje owe uczucia, w kategoriach jego wartościowości i wpływu na własną sytuację podmiotu. [...] Stany afektywne składają się ze wszystkich tych składników: określonych doznań, określonych ocen, gotowości do określonych działań, wraz z ewentualnym zaangażowaniem motorycznym, oraz ze szczególnych wzorców pobudzenia fizjologicznego" (s. 58).

[78] Por. Lubaś 2003b: 181, gdzie czytamy: „*Ekspresja* jest terminem, który oznacza fakultatywny składnik znaczenia. Należy do obudowy pragmatycznej wypowiedzi. Zadaniem ekspresji jest wyrażanie przeżyć wewnętrznych i uczuć osoby tworzącej tekst. Ekspresja zawarta w wypowiedzi jest subiektywną intencją, która się realizuje za pomocą środków językowych ukształtowanych w wypowiedziach tekstowych, wypowiedzeniach, a także, w mniejszym stopniu, w leksemach, w tym także w wyspecjalizowanych formantach słowotwórczych"; czyt. też: Markowski 2012: 139–150 oraz Sieradzki 2004.

al bo się umowić, bo, jako minią, iż był duchownej albo wemniskiej postawie przyszedł RP 133–134/198; zob. Tymiakin 2010: 113–129). Tę skłonność narratora obserwuje się zwłaszcza wówczas, gdy w słowach kierowanych najprawdopodobniej do osoby wierzącej są zawarte nie tylko informacje niezbędne dla zrozumienia przedstawianej historii, ale ujawnia się w nich także składnik moralizatorski, wzmacniany formalnie – przez użycie czasowników w trybie rozkazującym (np. *baczy* RP 227/389).

O wiele częściej niż twórca do wyobrażanego odbiorcy mówią do siebie postaci ewangeliczne. Chcąc nakłonić adwersarzy (lub tylko rozmówców bądź słuchaczy) do zaakceptowania wygłaszanych sądów, stosują one formuły adresatywne z przydawkami o charakterze jednoznacznie pozyskującym (*panie miły* RP 161/253, *O Jesu przekazicielu* RP 231/399). Niektóre apostrofy są nacechowane intymnością, miłością, jak – przykładowo – ta, wypowiadana przez rozpaczającą matkę, a przeznaczona dla syna (*O mój synku namilszy, ucieszy swą matkę żałostną, a bych cię ale mogła jeszcze jedno uźreć. Bo nie najdęlicię, niebędę żywa, będzież winien w śmierci twej zasmęconej matki* RP 380/697), inne zaś – które realizuje chociażby św. Augustyn – tchną żalem z powierzchniowym wytykaniem wad (*Judaszu przeklęty ze wszemi rządcami i też zdrajcami panow swoich, bo jest grzech osobny, barzo niepodobny, ktoryż pochodzi przeklętego przyrodzenia twej srady, to jest łakomstwo a skąpość* RP 289/515). Matka Chrystusa potrafi skierować pokorną prośbę do Boga (*O krolu niebieski, o wierny obeźrzycielu każdego czystego serca* [...] *namilejszy gospodnie* RP 23/36), gdy jej rodzicielka, Anna, w tej samej relacji zdaje się odsłaniać jeszcze większe podporządkowanie oraz ujawniać równie żarliwą pobożność (*Chwalę ciebie i wielbię, gospodnie mój, stworzycielu nieba i ziemie. Chwalę ciebie, iżeś zwiekuistności i szczodry* RP 25/11).

W budowaniu afektywnych apostrof nierzadko wykorzystuje się wypowiedzenia zwiększające obrazowość przekazu. Kreatywny kompilator próbuje np. w następujący sposób uświadomić Judaszowi wagę jego zdrady: *całowanie twe jest całowanie niedźwiadkowo, jen spirwotku /spyrwsty/ liże /lyzv/ a potem ukąsi i wpuści jad* RP 342/620. Stosunkowo częsty zabieg polega na wplataniu w zwrot do wybranej osoby p o r ó w n a n i a, wzmacniającego albo apel o ostrożność (*Warujcie sie od fałszywych prorokow, ktorzy przychodzą kwam jako wowczem odzieniu, aleć wnętrz są wilkowie chwatający, na ich uczynkoch albo owococh poznacie je* RP 175/283 czy *Idzicież, owa ja was szlę jako wilkom owce. Tego dla bądźcie mądrzy jako wężowie a śmiertni, jako gołębice* RP 188/310), albo motywowanie wiernych do zachowań zgodnych z nauką Chrystusa. Podobnie jak w dwu poprzednich wypowiedziach twórcą kolejnej jest również Jezus Nazareński, tym razem kreślący perspektywę

sądu ostatecznego i zapadających w jego ramach wyroków, także tych nagradzających człowieka prawego (*tedy prawdziwy będzie się świecić jako słońce wkrolewstwie ojca ich niebieskiego* RP 204/341–342)[79].

W apokryficznych prozopopejach znajdujemy liczne przenośnie, choć metaforyka ma w piętnastowiecznym tekście charakter raczej potoczny. Dbający o swoich wyznawców Chrystus w prowadzonych wywodach opiera się na plastycznych i jednoznacznych (bezpośrednich) odniesieniach do zajęć dobrze znanych spontanicznie reagującemu tłumowi lub tylko grupkom ludzi. Zapowiadając przywoływany wcześniej sąd ostateczny, refleksyjny edukator nawiązuje do zawodu rybaka (*Też podobno krolewstwo niebieskie sieci niewodu wpuszczącemu wmorze, ktoraż zajmie skażdego rodu rybnego a jako już będzie napełniona ryb, wyciągnąwszy nabrzeg siedząc i wybrali dobre swoje sędy a złe precz puścili* RP 204/343) bądź sięga po opozycyjne zestawienie zboża i kąkolu (*snadź byście wyrywając kąkol wytargalibyście i pszenicę, ale niechać roście oboje aże dożniwa; a jako żniwo przyjdzie, kąkol związali snopy i zeżgli, a by też pszenicę zwozili wmoje gumno* RP 201/339–340). Troskliwy nauczyciel przekonuje słuchaczy do mądrych wyborów, stosując proste, więc przejrzyste analogie, a konstruuje je najczęściej na odniesieniach do powszechnie wykonywanych prac rolniczych: *Ale ten, ktory siał nadobnej ziemi, to jest ten, ktory słucha słowa bożego a rozumie i przyniesie owoc jeden stokroć więcszy a drugi siedmdziesiątkroć a drugi trzydzieści kroć więcszy* RP 202/338.

Wiele apostrof z tekstu przemyskiego ma jednego szczególnego adresata – Judasza. Słowa do niego kierowane przez postaci apokryficzne są chętnie inkrustowane metaforami z wpisanymi weń tonami przygany lub przynajmniej brakiem akceptacji dla nieetycznego postępowania antybohatera, w rodzaju: *ogień łakomstwa* RP 289/515, *powróz łakomstwa* RP 415/761, *zakamieniały w twej złości...* RP 304/544, a także okazjonalnymi eufoniami, jak w poniższym przykładzie opartym na harmonii głosek *s* i *m*, z czytelnym żalem Maryi, która wytyka sprzedawczykowi zdradę i brak

---

[79] W grupie figur retorycznych zaliczanych do apostrofy K. Szymanek (2001: 36) wymienia m.in.: „odwołanie do osądu słuchaczy (łac. *communicatio*; gr. *anakoinosis*), moralizatorskie napomnienie (*admonitio*), otwartą naganę (*obiurgatio*), przestrogę lub groźbę (*comminatio*), przekleństwa (łac. *exsecratio*; gr. *areia*), oskarżenie przeciwników w odpowiedzi na ich zarzuty (*recriminatio*), prośby o przychylność i pomoc (*deprecatio*), zachęty do jakichś działań (*adhortatio*), ujawnienie własnych wahań i wątpliwości (łac. *dubitatio*; gr. *aporia*), usprawiedliwienie własnego stanowiska (*praemunitio*), wyrażenie pragnień (*optatio*), złożenie obietnic (*pollicitatio*)".

choćby odrobiny współczucia dla cierpiącego Jezusa: *jakoś się nie sromał mistrza swego a mego syna miłego tako okrutnej śmierci podać* RP 402/738.

b) Kolejnym zabiegiem odsłaniającym emocjonalny charakter wypowiedzi, zwykle rozpoczynającym apostrofę, jest **eksklamacja** – okrzyk będący wyrazem zdumienia lub oburzenia, rzadziej zachwytu[80]. Oto ktoś z tłumu nie zgadza się z nauczającym Jezusem i, z wyraźnym zaangażowaniem uczuciowym, głosem sprzeciwu woła do przemawiającego: *Co nam a tobie, krolu niebieski JesuKryście, synu Boży! przyszedłeś przed czasem, chcąc nas męczyć a moc wszego prawa naszego zgładzić!* RP 144/219. W innym miejscu lud, zawiedziony zachowaniem Chrystusa, domaga się od Józefa wymierzenia mu stosownej kary: *weźmy twego syna, weźmy skaźcę, weźmy czarnoksiężnika przeklętego* RP 98/132. Zdecydowanie mniej impulsywnie postępuje ślepiec siedzący przy drodze – pełen bezsilności prosi Jezusa o przywrócenie wzroku, co w rezultacie się dokonuje: *Jesucryście, synu Dawidow, smiłujsie nademną! Stawszy miły!* RP 234/404–405. Wysoką frekwencję posiada (tak jak omówiona apostrofa) również aktualnie opisywane wypowiedzenie kierowane do Iskarioty, nieustannie wzbudzającego w narratorze (ale zapewne i w odbiorcach) wyłącznie negatywne emocje[81], związane z potępieniem ewidentnie niemoralnych działań. W przybliżaniu okoliczności naznaczonych obłudą i nielojalnością doskonale sprawdzają się wykrzyknienia typu: *O przezgrzeszyny (!) człowiecze Judaszu, dobrze baczy, iże ty jeś ciemności grzechow połóż on* [...] *Oślepiona głóbo (!) twoja, o synu stracony* [...] *o zła duszo przeklęta!* RP 307/550, jak też intensyfikujące pejoratywną ocenę etykiety rzeczownikowe (Judasz to *łotr*, *wilk*, *zdrajca*), wzmacniane niekiedy przymiotnikiem lub imiesłowem: *ganiebny*, *niewierny*, *przeklęty*, *zdradny* (RP 287/511; RP 299/535; RP 309/554; RP 341/619). Epitety stosuje się również w odniesieniu do innych bohaterów opowiadanej biografii, np. *sprzeklęci żydowie* RP 421/773 albo *O Matko Jesucristusowa* RP 309/554, przy czym

---

[80] Obliczone na wywoływanie emocji odbiorczych są także wymieniane przez M. Szymanka (2001): *aposiopesis* oraz *sustentatio*. Pierwszy termin oznacza: „jedną z figur myśli: przerwanie toku wypowiedzi, niedokończenie jakiegoś rozpoczętego członu jakby na skutek lęku, odrazy, wstydu, silnego wzruszenia itp. Zabieg taki powoduje wyeksponowanie niedopowiedzianej myśli, której słuchacz domyśla się na podstawie kontekstu" (s. 35), natomiast *sustentatio* jest „figurą myśli polegającą na celowym odwlekaniu chwili ostatecznego wyjaśnienia sprawy, przedstawionej wstępnie w sposób budzący zaciekawienie, intrygujący słuchaczy. Zastosowanie tej figury ma na celu utrzymywanie w napięciu uwagi słuchaczy, którzy z niecierpliwością czekają na rozstrzygnięcie kwestii, śledząc w skupieniu wszystkie podawane kolejno sprawy" (s. 301).

[81] Por. rodzaje emocji (i waloryzacji) w artykule W. Lubasia (2003b: 39–51) oraz w książce J. Mellibrudy 1986.

ta ostatnia postać jest bezwyjątkowo wartościowana *in plus*: z szacunkiem, oddaniem, uwielbieniem. Podczas zwiastowania anioł poprzedza ważną nowinę słowami zdradzającymi jednocześnie i radość, i powagę: *O Marja wiesielisię, szczęsna, błogosławiona i dostojna dziewico* RP 45–46/41. Ciepłe nastawienie obserwuje się – co naturalne – w stosunku matki do dziecka, o którym, rozmawiając z Józefem, mówi ona: *syn nasz*, a do Jezusa na tej samej stronie apokryfu oraz na wielu innych zwraca się wyrażeniem: *synku miły* RP 98/132–133; *o mój miły synu jedyny, coś nam tako uczynił, iżeś my cie trzy dni szukali zwielikiem smętkiem a zwie likiemtrudem?* RP 105/144; *o miły synu, namilejszy nasz opiekalnik silno wtrudnej niemocy leży a idzie ku śmierci. Ale widzisz, miły synku, iżeś jeszcze młód a ja jako żeńczyzna nie wiem się opiekać, tego dla ja ciebie proszę, niedaj mu tak rychło umrzeć, nieprzepuszczaj nań śmierci* RP 105/145. Bywa, jak w poniższej cytacji (podkreśl. moje – L.T.), że epitet użyty w eksklamacji czy w apostrofie przyjmuje formę superlatywu, czego potwierdzenie można też odnaleźć w wypowiedzi *Matki wszego miłosierdzia* RP 46/41, zwracającej się do kapłanów żydowskich: *Bracia moja najmilejsza, ja wiem, co prorok Boży Mojżesz nimiał (!) przestę klątwę, aleć ja nigdy niebędę przeklęta o ten skutek, bo ta klątwa jest o świeckie pomijające rzeczy, ale nijest przeniebieską światłość* RP 37/27.

c) Rozbudowane, dwuczłonowe określenia (formalnie zróżnicowane) niewątpliwie stanowią jeden z ważniejszych instrumentów uławiających prezentację emocji. Temu samemu celowi służy **ewidencja**, zwana też hypotypozą, która polega na wyliczaniu zdarzeń, osób, ich cech bądź sytuacji (patrz: STL 1988: 133 oraz 189). Nagromadzenie synonimicznych jednostek językowych (niekiedy opartych na kontraście znaczeniowym, co odnotować można w wypowiedzi Jezusa: *wyście zniskości, ale ja zwysokości* RP 268/472), należących do jednej kategorii gramatycznej, stwarza większe możliwości budowania nastroju (napięcia), lepiej oddaje odczucia postaci. Autor RP umiejętnie wykorzystuje tę figurę retoryczną np. w sytuacji rozmowy księży z Józefem, kiedy przyszły mąż rodzicielki Chrystusa jeszcze niezupełnie wierzy w przyszłość, jaka jest mu przeznaczona: *Jozefie, mężu naświętszy a Bogu miły, ktoryś dostojen małżeństwa wybranej dziewice, boć ją Bog przez wielikie cudo powyszył.* [...] *Odpowiedział jest im Jozef i rzekł: Jaciem umyślił nigdy oblubienice albo żony pojmować, bo ciem wszytkę miłość juże opuścił, wszakoż acz bych miał tę wolę, iż bych chciał żonę pojąć, wszakosz nie jest podobno, a by tako roskoszne[j], tako wielebne[j], tako święte[j] dziewicy był oblubion* RP 41/33–34. Ten sam Józef podczas ucieczki do Egiptu, w obecności żony i jej syna, plastycznie opisuje trudy wędrówki, opierając swoją skargę na kunsztownym wyliczeniu: *Wy wi[e]cie, kakośmy wiele złego cirpieli*

na tej drodze, głod, cierpienie, pragnienie, nędze, robaki silne, gory, doły, błądzenie, strachy przed złodziejami, deszcze, grady a słoneczne gorąćości, puszcze silne, charpęci (carpaczy), węże, smoki, zwierzęta okropna, wilki, lwy, niedźwiedzie i inne straszliwe zwierzęta RP 74/88–89. Oprócz rzeczowników i przymiotników można też gromadzić czasowniki, co pokazuje epizod z księdzem Afrodosym. Egipski kapłan – kiedy rozpoznaje w dziecku Syna Bożego – radośnie krzyczy do zgromadzonego ludu: *Poskoczcie, speszciesie, przymcie dzieciątko, modlcie się prawemu bogu* RP 77/94[82].

d) Uczucia (przyjemne lub nieprzyjemne) można również generować, wprowadzając do prozopopei **pytanie retoryczne**. Zdaniem Krzysztofa Szymanka (2001: 36) figura ta pozwala „efektownie wyrazić nie tylko własne emocje mówcy, a także wywoływać emocjonalną reakcję audytorium". Słuchacze powinni zatem solidaryzować się z Chrystusem, który – świadomie wypełniając ziemską misję – po wypowiedzianej kwestii nie czeka na odpowiedź, lecz chce pobudzić w prześladowcach konieczną refleksję, a autor apokryfu zmusić do krytycznego myślenia swoich odbiorców (*Wiele dobrych uczynkow czyniłem wam od mego ojca a prze ty dobre uczynki chcecie mie kamienować?* RP 247/439). Ten chwyt retoryczny, często używany przez utalentowanego kompilatora, przyjmuje też postać szeregu pytań (nagromadzenia, sklejki pytań). Można w taki sposób na przykład pełniej pokazać ból matki, która przeczuwa koniec życia ukochanego dziecka i podejmuje ostatnią próbę zmiany wyroków Boskich (*Gdzież jest naleziona matka, ktoraby dzieciątka tako niemiłościwie zbawiona? O miłościwy ojcze, gdzie jest twoje miłowanie ninie? O prawdziwy gospodnie, jako prawdziwy są twoje sądy, iż sie niechcesz smiłować nadtwym synem ani nad jego matką? Ku komu się ubogie[j] matce uciec?* RP 295/526), a nawet przywołać wypowiadane przez Stwórcę słowa, będące reakcją na wątpliwości Anioła Gabriela, mającego

[82] Wyliczanie, oprócz ujawniania emocji, także porządkuje tekst, czego przykładem mogą być tranzycje obecne albo w relacji narratora: *I drugi przykład powiedział im rzekąc* RP 202/338, albo w prozopopei: *Słuchajcie drugiego przykłada* RP 236/409. Omawiany zabieg może pojawić się również w opisie np. języka Chrystusa: *Język jego umowny a wielebne[j] mowy nierychły, niekłokietliwy, nieszepietliwy ani momotliwy, ale wierny, prawdziwy a też roztropny, miłościwy, lubieżny, cichy a silno pokorny, niebył nieustawiczny wrzeczy albo wmowie, niebyło słowo jego przemieniające, nieokropne ani takież przykre, dobrze rozumne* RP 109/151. Inną kwestią są repetycje, zmierzające do precyzyjnego wyrażania zamysłu nadawcy. Oto kilka tego rodzaju przykładów: *Panie albo Gospodnie* RP 177/286; *przepowiedając a nauczając w rozmaitych przykładziech* RP 200/335; *rozpłoszeni albo rosypani* RP 253/441; *złodziej albo złoczyńca* RP 430/789; lub *Jesus odpowiedziawszy i rzekł knim* RP 201/336 albo, jak czyni to jeden z Żydów – wyznawca Chrystusa: *co nam a tobie, panie, krolu niebieski, Jesucriste, synu Boży?* RP 179/291.

zwiastować przyszłej matce narodzenie syna *przez męskiego dotknienia* RP 49/46: *Co myślisz, czemu się smęcisz? Azaliś pierwej poselstwa nienosił do Zacharjasza odemnie? czemu się dziwiesz? Wszakosz był posłan do Zachariasza, zwiastując jemu narodzenie jego syna Jana, jakoż ty swą mocą, iż tobie rychło niechciał wierzyć, a za się to jemu nie dokonało, co jemu ślubiono wtem poselstwie? wszakosz to dobrze widział, iże ten stary mąż i jego żona, Elzbieta prz[ez]dziatkini, osobnym darem wswe[j] starości przeciwko wszemu przyrodzeniu wielebny i przesławny płod przyjęli. A zaby mi co nie podobno uczynił a ja jemu wszystko uczynił i stworzył słowem? Przecz sobie tako niepodobnie myślisz?* RP 49/45–46. Wreszcie sam autor za pomocą przedstawianej figury może wyrazić własny sąd o Judaszu (*O ganiebny łotrze, kto cie takiem kupcem uczynił? Nigd, jedno twe łakomstwo i twoja niemiłość i twe przeklęte złodziejstwo. I kto cie przywiodł ktemu, iżeś przyłożył tvey (?). Zaprawdę nic, jedno twa niewi*erność RP 287/511.

Akty mowy z komponentem emocyjnym

W dotychczasowych egzemplifikacjach emocyjność niemal wyłącznie jawiła się jako cecha wypowiedzi przekazująca wiedzę o określonym stanie uczuciowym nadawcy (odzwierciedlająca przeżycia mówiącego). Odpowiednio ukształtowany komunikat – co bez większego ryzyka daje się założyć i co już było kilkakrotnie sygnalizowane – potrafi również wywoływać wachlarz emocji odbiorczych (por. Urbańczyk 1992: 91 – hasło: *funkcje mowy*). W RP można znaleźć potwierdzenie obu wymienionych zastosowań (właściwości), funkcjonujących w różnych typach aktów mowy.

A. Wypowiedzi odsłaniające emocje nadawcze

1) W tej grupie najbardziej widoczne są **ekspresywy** (zob. np.: Grabias 1980; patrz też: Zdunkiewicz 2001: 269–280). Oto pełen skromności św. Józef, wyrażając pochwałę, uległość, ale i nadzieję, kieruje do Boga znamienne słowa: *Chwalę ciebie gospodnie, wtej wielikiej świętości, bądź tobie cześć i chwała wysznego dostojeństwa, bądź tobie wielmożność cesarstwa wielikie wielebności, bo jeś ty ociec i stworzyciel rodzaja człowieka. Ciebie chwalę, ciebie wielbię i tobie się modlę Bogu memu. Ciebie ojca czczę (czczye), ciebie krola powyszają (povzsyaya)* RP 61/66. Zgoła inne uczucia towarzyszą wzburzonemu św. Augustynowi, który złorzeczy najsłabszemu (najmniej wiernemu) z apostołów (*Bądźże Judaszu przeklęty* RP 289/515),

albo wyzwalają aktywność Jezusa krytykującego obłudników: *Bieda wam, licemiernicy, ktorzy się czynicie mądrzy wsobie, bo zamykacie krolewstwo niebieskie przed ludem a sami też niewnidziecie* RP 262–263/461. O ile na kartach apokryfu dominujący Chrystus często kogoś poucza (potępiając niewłaściwe zachowania), o tyle sytuacja odwrotna występuje w zasadzie sporadycznie i dotyczy wyłącznie okresu dzieciństwa *Jesucrista* RP 207/350. Kiedy mały Jezus lepił gliniane ptaki i zachęcał do tego swoich towarzyszy, jakiś oburzony Żyd skarcił go za nieposzanowanie szabatu (szabasu): *niedbacie rozkazania Mojzeszowego, bo was widzę potępce dni świętych a ty Jezusie, toś ty odwykł czynić, iże dni zawsze łamiesz, nasze dzieci na gabasz, iże soboty nieświęcą, bo je uwodzisz w grzech* RP 100/136-137; niejednokrotnie też rozemocjonowany lud posądzał Chrystusa o rzucanie czarów: *powiedz nam, coś czynił stemi lwy i okropnymi zwierzęty, czemuś sie spuszczał na takie sprośności? Snadzieś nawykł nauką czarnoksięską i chytrością, przeto sie tym nierozumnemi (!) a żarłocznem zwierzętam przyłączasz. Zaprawdę to twoja nauka jest obłudna* RP 102/140. Strofowanie lub oskarżanie Jezusa to wprawdzie rzadkość, ale służąca pokazaniu ludzkiej (więc bliskiej odbiorcy) natury Bożego Syna, któremu nieobce są: smutek, żal, pokora czy dwuznakowe zaskoczenie (albo miłe – dodatnie, albo przykre – ujemne). Za naturalny odruch uznać także należy (wysoko cenione) współczucie i pocieszanie przez Żydówki przygnębionej (rozpaczającej) Matki Boskiej po śmierci jej męża: *o miła pani, nie miej takiego smętku. Bożać wola ktemu była, wszyscy umrzemy i zemrzeć mamy* RP 106/146 (nt. wartościowania i wartości pisali m.in.: Czapliński 1988; Laskowska 1992; Puzynina 1992).

Osobną podgrupę stanowią w piętnastowiecznym dziele wypowiedzi ukazujące jednoznacznie negatywne etycznie postawy i uczucia ich nadawców. Można tu wymienić np. k p i n ę, którą słyszy się w prowokacyjnym zachowaniu diabła mówiącego do Jezusa: *uczyń stego kamienia* [*chleby*], *a bych ja mogł skusić (sluzyc), jeśliś ty syn Boży?* RP 132/194–195; podobny wydźwięk mają słowa Żydów naśmiewających się z Chrystusa wchodzącego na Golgotę: *prorokuj, Cryście, kto jest, kto cie uderzył?* RP 436/801. Chęć poniżania czy nawet skłonność do znęcania się nad umierającym widać również w i r o n i z u j ą c y c h etykietach, kierowanych przez służących Annasza w stronę Jezusa upadającego pod ciężarem niesionego krzyża: *wstań, krolu nasz* RP 382/701 (o różnicach między kpiną a ironią patrz: Grochowski 1982: 57–72 oraz Sperber, Wilson 1986: 265–288).

2) Emocje doświadczane przez postaci ewangeliczne daje się (poza ekspresywami) odczytać także z wielu **asertywów**. Jeszcze przed narodzinami swojego dziecka Maryja z nieukrywaną radością i n f o r m u j e (od wielu lat

czekającą na własnego potomka) zrezygnowaną Elżbietę, niedowierzającą przynoszonej nowinie: *Zawitaj Bog, ciotuchno miła, a tobie mir znieba; przyszłam (przysłan) ktobie, a bych się weseliła twemu ucieszeniu; od Boga mi to anioł powiedział, iże już sześć miesięcy, ja koś poczęła syna wtwem żywocie i porodzisz ji temu światu wielikimu weselu i ucieszeniu* RP 53/52–53.

Chrystus potrafi zarówno z powierzchniowo wyrażaną wdzięcznością zwrócić się do Boga Ojca (*spowiadam się tobie a dziękuję ojcze, krolu ziemie i nieba, iżeś to skrył od rozumnych a od mądrych a zjawiłeś to wszystko najmniejszym, iże, miły ojcze, tako to było lubo przed tobą* RP 194/322–323) oraz otwarcie zapewnić matkę o solennym wypełnianiu obowiązku posłuszeństwa wobec rodziców (*Podług twego słowa, miła matko, kiedyżem rozumy (!) waszego świata, tedy przez mię nima być stracon człowiek, bo mam być posłuszen swemu ojcu, iże mię szle, syna swego, a bych człowieka wybawił spiekła* RP 282/500), jak i żarliwie opowiadać apostołom o odczuwanym cierpieniu: *Namilsza bracia i synowie moi, wieliką żądzą żądałem tej wielikonocy i tego pośledniego odpoczynienia swami używać swami pirwe, niżli bych cierpiał, bo wiem zaprawdę, iże nimam dalej wtem śmiertelnem ciele używać swami* RP 296/529.

Na kartach apokryfu wyznania przeplatają się z objaśnieniami, z których liczne doraźnie są wzbogacane komponentem emocjonalnym: *ten, ktory sieje, jest syn człowieczy, a rola jest ten świat a dobre nasienie jest synowie krolewstwa niebieskiego a kąkol, to są synowie stracenia wiecznego* RP 203/341[83]. Nauczający w synagodze Jezus, chcąc dotrzeć do słuchaczy, konsekwentnie wzmacnia prowadzony wywód obrazowymi przykładami: *kczemu przyrównano krolewstwo niebieskie? podobno jest ciastu, ktoregoż niewiasta wziąwszy trzy miary włoży wdziżę, iż by wszystko ukisiło* RP 221/377–378 lub: *Zawierne wam powiedam, ktory niewnidzie drzwiami wowczarnie owiec, ale lezie inędy, ten ci jest złodziej i zbojca, ale kto wnidzie drzwiami, to jest prawy pastyrz owiec* RP 245/425. W sytuacjach poruszenia, wzburzenia czy podekscytowania Chrystus chętnie kreśli wizję końca świata i powiadamia swoich zwolenników o przewidywanym nagradzaniu tych najbardziej wytrwałych: *A takie będzie podawać brat brata ku śmierci a ociec syna a synowie wstaną przeciw ocsom i będą umęczać aże do śmierci*

---

[83] Spora część tego typu wypowiedzeń służy tłumaczeniu istoty rzeczy, co zachodzi np. wtedy, gdy Jezus objaśnia mędrcowi znaczenie słowa „el" (*przesto słowo rozumiesie ja sam [z] swoim ojcem, bo »el« po żydowsku mienisie Bog* RP 96–97/129), lub pełni rolę doprecyzowującego dopowiedzenia, wprowadzanego przez operatory: *czusz, to czu, to jest, albo*.

i będziecie nienawiści wszytkiemu ludu prze moje imię; ale kto ostanie aże do końca, ten będzie zbawion RP 189/311.

Sięgając po patetyczny styl biblijny (zob. Krążyńska 1995: 45–51; patrz też: Pisarkowa 2001: 169–178), przemawiająca do Żydów pierwszoplanowa postać analizowanego utworu przywołuje wprawdzie *exempla* z życia, ale dobrane starannie – a wśród nich takie, w których podstawowe znaczenie odgrywają silne emocje: *Zawierne, zawierne powiedam wam, iże syn sam od siebie nie może nic uczynić, jedno co widzi ojca czyniąc, bo ociec miłuje syna awszytki rzeczy jemu ukazuje, ktore on czyni i więcsze jeszcze uczynki ukazuje jemu, a byście wy sie dziwowali. Bo jako ociec wskrzesza i ożywia, takież syn, ktore chce, ty ożywia, ani też ociec sądzi kogo, ale wszytek sąd dał synowi swemu, aby wszyscy czcili syna, jako czcią ojca, jen nieczci syna, ten i ojca, ktory ji posłał* RP 163–164/258–259.

Podobna intencja, czyli wzmacnianie siły nakłaniającej aktualnie realizowanej wypowiedzi, przyświeca stosowanym nawiązaniom starotestamentowym: *pokolenie toto jest złe pokolenie, żąda znamienia albo cuda a znamie jemu niebędzie dano, jedno znamie Jonasza proroka, bo jako był Jonasz wbrzuchu w wielorybowem trzy dni a trzy nocy, tako będzie syn człowieczy trzy dni a trzy nocy wsercu ziemie. Krolewna Saba odewschodu słońca wstanie wsądny dzień stymi mężmi tego pokolenia, bo jest przyszła od skrajnej ziemie szukać mądrości Salomonowej a owa tu większy niżli Salomon* RP 185–186/304 albo: *bo jako było wony dni przed potopem, iż są jedli i pili i pojmowali sie brali ślub, aże do tego dnia, ktorego Noe wszedł wkorab a oni są nie wzwiedzieli, alić na nie potop przyszedł i pobrał je wszytki* RP 274–275/485.

Chcąc ukazać własne nastawienie i zachęcić do akceptacji wypowiadanych sądów, postaci apokryficzne sięgają czasami po trudną do zakwestionowania sentencję (św. Piotr mówi m.in. do św. Bartłomieja: *niebądź uczeń nad swego mistrza, boć dosyć jest uczniowi, by był jako jego mistrz* RP 152/235; Jezus z powodzeniem wykorzystuje ją w uwadze kierowanej do wszystkich apostołów: *Takoż wszelkie dobre drzewo rodzi dobre owoce, ale złe drzewo rodzi złe owoce* RP 175/283, albo tylko do jednego z nich [tu: św. Piotra]: *Kto czyst jest, niepotrzeb jemu nic umywać* RP 299/534).

Maryja zdecydowanie odrzuca propozycję zamążpójścia, demonstrując przed żydowskimi kapłanami godną podziwu samoświadomość i siłę osobistych postanowień, jednocześnie motywując własną decyzję (odmowę) następującym zapewnieniem: *Ja dawno wybrała sobie oblubieńca jednego, abowim nieba i ziemie. Temu się moja czystota poświęciła i ślubiła, moje dziewictwo jemu ofierowała, tego tego (!) dla iże inego (ymoy) męża nigdy*

nipoznaję, ale się jemu czysta i błogosławiona chcę chować RP 35/24–25. Potrzebę wypełnienia wcześniejszych zobowiązań przypomina też Józefowi posłaniec niebieski – Anioł Gabriel: *O Jozefie, sługo Boży, otę swą przyuczę nie męci się ale się wiesiel a ślubi sobie Marję oblubienicą, boć to jest podług twego obiecania* RP 42/35.

Przywołajmy w tym miejscu jeszcze krótki fragment pięknej, przesyconej emocjami wymiany zdań, zachodzącej między pytającą i zastanawiającą się matką a kochającym i wyjaśniającym jej wątpliwości synem: *I poczęła go pytać dziewica Marja rzekąc: Namilejszy synu mój, jestli podobno, abych o niektore rzeczy pytała? Jesus odpowiedział: O miła matko, możesz; co chcesz, pytaj, a ja tobie gotow zjawić. Marja kniemu rzekła: Synu miły, wim, iż ty Bog i Boży syn, ale kako się przygodziło, iże [ty] mój syn, tego omszeją niewim. Wzjawił Jesus, odpowiedział: Byłem napocżątku zawżdy uboga ojca stworzyciela nieba i ziemie a byłem rowien ojcu memu wtej istości wiekuistej* RP 116/163–164.

3) Emocje uobecniają się w wielu (jeśli nie w większości) apokryficznych prozopopejach. W konstruowanych rozmowach łatwo dostrzega się o b i e t n i c e, które składa zwłaszcza Jezus, przy czym wyjątkowy status jego boskiej osoby stanowi niejako gwarant spełnienia tego, co jest przyrzekane (*cokoli będziecie prosić nie wątpiąc, wierzcie, iżeć się wam wszystko stanie* RP 258/452). **Komisywy** występują również w innych formach komunikacyjnych, np. w odpowiedzi na list, który otrzymał Syn Boży od Abgara, króla Edessy. Proszony o pomoc miłosierny Chrystus nie odmawia i przyjmuje na siebie kolejne zobowiązanie: *O tym, iżeś mi pisał, a bych ktobie przyszedł, a takie, a bych cie uzdrowił od twej niemocy, masz wiedzieć, iż niejest podobno, a bych ktobie tą chwilą przyszedł, bo się rychło ma popełnić, na czem posłan a jako to popełnię, tako sie chcę wrocić ktemu, ktory mie posłał, ku bogu ojcu memu, stworzycielowi nieba i ziemie. A jako wstąpię wniebo, tako tobie poszlę mego zwolenika jednego a polecę jemu, iż cie uzdrowi a uraczy tobie jako ja sam* RP 149/228–229.

B. Wypowiedzi generujące emocje nadawcze

Zostało już stwierdzone, że ekspresja nie służy wyłącznie uzewnętrznianiu przeżyć własnych nadawcy, ale bywa ona też istotną informacją (bodźcem) dla współrozmówcy, wpływającą na jego sposób odczuwania. To oddziaływanie może być bardziej lub mniej zawoalowane, choć – o czym wiadomo – istnieją takie typy aktów mownych, które bezpośrednio (jawnie)

kształtują postępowanie adresata, wcześniej wywołując emocje sprzyjające osiąganiu pożądanego rezultatu.

1) Niewątpliwie trzeba do nich zaliczyć – posiadające wyraziste wykładniki gramatyczne i leksykalne – **dyrektywy**, a wśród nich wymienić implikujący konieczność podporządkowania się autorowi wypowiedzi n a k a z, który np. realizuje anioł, zwracając się do, zważywszy na sytuację, najprawdopodobniej zatroskanego Józefa: *weźmi dziecię zmatką jego i uciekaj do Eiptu; mieszkajże tamo, ażeć przydę ktobie. Przychodząca rzecz jest, iże krol Herod ma szukać dziecięcia nazgubienie, boć posłał krol Herod, iże ktorekoli dziecię nalazł około Betleem a by do jednego nocy albo dnia młode dzieci wszytki kazał pobić* RP 69/80. Nakazy i łagodniejsze nieco z a l e c e n i a stosuje Jezus, adresując je albo do zdeklarowanego oponenta, którym staje się żydowski kapłan (*miłuj gospoda Boga twego stwego wszytkiego sierca a zewszytkiej twej dusze i twojej wszytkiej mocy i zewszytkiej twej myśli a bliźniego twego jako sam siebie* RP 199/331), albo do swoich uczniów (*niedawajcie światłości psom ani rzucajcie pereł drogiego kamienia przed wieprze, boć je snadź podepcą swemi nogami* RP 175/283). Imperatywne z a k a z y Syn Boży kieruje także do świętych (np. do św. Jana: *niezapowiedajcie jemu, bo nijeden niejest, ktory czyni cuda wimię moje, aby rychło mogł źle omnie mowić, bo kto niejest przeciw mnie albo nam, ten jest snami a kto niezbira snami, rosypa* RP 218/371).

O s t r z e ż e n i a m i czy illokucyjnie silniejszymi g r o ź b a m i Jezus wywołuje u apostołów obawę albo odczuwanie mocniejszego lęku, dołączając do deontycznych wypowiedzi informacje o możliwych sankcjach: *Aniesądzicie nikogo, abyście niesądzeni, bo tem sądem, ktorem że kogo sądzicie, będziecie osądzeni a tąż miarą, ktorąż komu będziecie mierzyć, będzie wam odmierzano* RP 175/28 lub: *Gorze wam mędrcy i mocarze licemiernicy, iżeście wyżarli domy ubogich wdow, czyniąc długie modlitwy, przeto więcszy osąd wezmiecie* RP 241/418. Zdarza się, że Chrystus – przestrzegając interlokutora przed nierozważnym bądź szkodliwym działaniem – jednocześnie dobrotliwie poucza lub objaśnia, co wyraźnie łagodzi charakter całego egzercytywnego komunikatu (patrz: Austin 1993: 550–708): *Patrzcie, by was nikt niepowiodł (!), boć ich wiele przydzie wimie moje, rzekąc jam jest Kristus, i swiodą ich wiele i macie też słyszeć boje i grozy bojow, ale byście sie nielękali* RP 272/480.

2) Wydaje się, że takie mniej kategoryczne wypowiedzi generują w większości przypadków raczej pozytywne nastawienia odbiorcze. **Subdyrektywy** (zob. Tymiakin 2012: 73–123) nie straszą konsekwencjami, natomiast za podjęcie oczekiwanego działania p r o p o n u j ą zwykle jakąś korzyść (*miłujcie mię, kazanie moje chowajcie a ja będę prosić ojca mego, iże inego uciesznika da, ducha świętego swej prawdy, aby nawieki swami ostał* RP 313/563) lub

doradzają najwłaściwszy sposób postępowania (*Najdziesz ją modlęcy się Bogu; przystąpisz kniej poczestnie, poklęknąwszy przepowiedz że jej niebieskie zrządzenie rzekąc: Zdrowa bądź miłości pełna, Bog stobą* RP 50/47–48) bądź przybierają formę instrukcji, której wykonanie jest równoznaczne z otrzymaniem cenionej nagrody (*A kiedy się modlicie, niebądźcie jako licemiernicy, ktorzy miłują sie modlić wich bożnicach a na ulicach stojąc, aby byli widziani od ludzi. Zawierne, powiedam wam, wziąlić swoje myto, ale kiedy sie ty modlisz, wnidź [w] swój przybytek albo wtę (!) łożnicę a zatworz twoje drzwi, czuż twoje serce; modlże sie ojcu twemu wtajemnicy a ociec, ktory widzi tajemności wszytki, odpłaci tobie* RP 170/272).

Spośród wszystkich aktów mowy zaliczanych do prezentowanej grupy największy ładunek emocyjny mają zapewne prośby. Jedne z nich są gwałtowniejsze, silniejsze, jak wołanie znajdujących się w tonącej łodzi przerażonych ludzi, którzy proszą Chrystusa o ratunek: *Gospodnie, zbawi nas, ginimyć* RP 179/290. Z innych emanuje spokój, wyciszenie, czego przykładem mogą być słowa wypowiadane przez pogodzonego z własnym losem Jezusa (*Ojcze święty ja ciebie proszę zanie, nie proszę za ten świat, ale za ty, któreśmi dał, iże są twoi a moje wszystko jest twe* RP 319/576–577). Do najpiękniejszych i najbardziej wzruszających należą jednak prośby-modlitwy, wypowiadane przez cierpiącą i bezsilną matkę, która przeczuwa nadchodzący koniec ziemskiego żywota swojego syna, np. *Tegom juże doczekała, iże me serce gorące (!) strzała przeszła. Moj miły synu, racz się smiłować nademną, bych to mogła od ciebie odzierżeć, a by nieplwano wt[w]oje święte oczy* RP 284/504 albo: *Mój najmilejszy synku, weźrzy namoje uranione serce i na me gorzkie łzy, widzisz jako me serce i dusza zdrga sie przed twema oczyma od wielikiego udręczenia i przed żałością. Radniech (!) bych miała śmierć a przeto smiłuj sie nademną, bo straceli ciebie, stracę i żywot mój. Wysłuchaj, miły synku poslutney (!) prożby mej, uczyń semną (!) prożbę i miłość twą, ucieszy wżdy mie, gdy chcesz idź ku śmierci, a bych niewidziała twego okrutnego udręczenia, twej gorzkiej śmierci* RP 294/523–524.

* * *

1. Sporą część tekstu RP, obok opisów i relacji odautorskiej, stanowią wyobrażane (prawdopodobne) wypowiedzi różnych podmiotów, wiązanych przez anonimowego twórcę z biografią Chrystusa: znanych z imienia bądź bezimiennych, ale niezmiennie służących udowadnianiu (potwierdzaniu) świętości tych postaci, które zostały docenione (uznane) przez Kościół kato-

licki. Z prozopopei często przebija emocyjność, odsłaniająca cały repertuar uczuć, afektów, nastrojów towarzyszących osobom objaśniającym bądź komentującym doświadczane zdarzenia. Zasygnalizowane w artykule stany wewnętrzne bohaterów ewangelicznych są zaledwie ułamkiem wszystkich pokazanych w piętnastowiecznym dziele. Niewątpliwie warto w tym miejscu podkreślić fakt prezentacji na kartach apokryfu zarówno emocji pozytywnych, np. miłości, przyjemności, dumy, radości czy (będących ich pochodną) okazywania szacunku, uwielbienia bądź miłosierdzia, jak i emocji negatywnych: smutku, żalu, strachu, oburzenia, niechęci. Ich uzewnętrznianie (ekspresja) zazwyczaj inicjuje i kształtuje impresję, wywierając nieprzypadkowe (zaplanowane) wrażenia na odbiorcy. W utworze z Przemyśla zgłębiający literaturę europejską dotyczącą życiorysu Jezusa zdolny kompilator świadomie operuje emocjonalnym przykładem: porusza i zawstydza, pokazuje serdeczność wybranych relacji i bezwzględność niektórych reakcji, odsłania pobożność jednych, graniczącą z panegiryzmem, i surowo osądza naganną nielojalność innych, potępia zdradę, skąpstwo, chciwość, zatwardziałość, bezmyślność, zachęca zaś do uczciwości, współczucia, skromności, ogólnie – uznania i przyjęcia chrześcijańskiej orientacji aksjologicznej. W zasadzie trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w danym momencie pokazywane są tylko emocje nadawcze, czy wyłącznie odbiorcze. Zwykle pojawiają się one w bezpośrednim następstwie czasowym (lub występują równolegle) i zazwyczaj pierwsze generują drugie. Łącznie jawią się jako istotne uzasadnienie psychologiczne zachowań przedstawianych postaci.

2. W celu ukazania emocji jednostek o statusie boskim bądź ziemskim autor RP stosuje wypracowane już w antycznej retoryce afektywne sposoby kształtowania procesu wyrażania myśli (sądów): apostrofę, eksklamację, ewidencję czy pytanie retoryczne. Odsłaniając uczucia własne, ale – przede wszystkim – postaci ewangelicznych, sięga on również po akty mowy, takie jak ekspresywy, używa kpiny i ironii, kontekstowo wykorzystuje nasycone uczuciami asertywy, nie stroni od obietnic informujących o nagrodzie za podjęcie działań najwłaściwszych z punktu widzenia osoby mówiącej. Do generowania emocji odbiorczych chętnie stosuje dyrektywy i subdyrektywy. We wszystkich wymienionych sposobach kształtowania przekazu niemało jest środków wzmacniających moc illokucyjną realizowanej wypowiedzi: epitetów, eufonii, sentencji, a zwłaszcza metafor i porównań opartych na czytelnych analogiach (paralelach).

3. Zaprezentowane emocje powstają na skutek kontaktu z wybranym elementem rzeczywistości, mającym charakter bodźcowy, prowadzącym do powierzchniowego lub pośredniego wartościowania (dodatniego bądź ujemnego). Wytworzone w efekcie takiego procesu przeżycia mogą z kolei

aktywizować określone postawy uczestników interakcji, a następnie generować oczekiwane zachowania odbiorcze. Ta funkcja nakłaniająca – jak można przypuszczać – pełni w apokryfie przemyskim zadanie bardzo ważne (pozyskujące, propagandowe, ideologiczne). Znacząco wspomaga ją funkcja przedstawieniowa, która – wyposażona dodatkowo w środki zwiększające plastyczność (obrazowość) komunikatu – pozwala odbiorcy lepiej rozumieć losy i sferę uczuciową biblijnych bohaterów. Równie istotna w imperatywnym kontekście jest wcześniej sygnalizowana funkcja wartościująca, która wzmacnia prowadzoną argumentację, oraz funkcja dydaktyczna – uruchamiająca zakładaną inferencję oraz stymulująca oczekiwane przez Kościół postawy religijne emocjonalnie zaangażowanych wyznawców.

NAGROMADZENIE W KOLĘDZIE

Kolęda – uwagi kulturowo-genologiczne

Spośród czterech orientacji kulturowych wymienianych przez Karla E. Rosengrena (1984: 14–22) typ ekspresywny należałoby uznać za najbardziej właściwy dla kolędy[84]. Jest ona postrzegana zazwyczaj jako manifestacja pewnej (znamiennej) części polskiego dorobku duchowego, rodzimego obyczaju, w tym swoistej, słowiańskiej i narodowej wrażliwości. Bez trudu można w bożonarodzeniowej pieśni odnaleźć wiele „elementów charakterystycznych dla [...] zrozumienia sensu [grudniowych] świąt, tak jak nawarstwiały się one w rozwoju historycznym: obdarowania wzajemnego w spotkaniu człowieka z człowiekiem, obdarowania się wzajemnego w spotkaniu człowieka z Bogiem" (Gawlik 2004: 235).

Równolegle istnieje drugi, wyraźnie odmienny – bo w mniejszym stopniu uwzględniający wymiar transcendentalności/duchowości – sposób postrzegania tych czasami rzewnych, innym razem skocznych utworów śpiewanych bądź wygrywanych na różnych instrumentach muzycznych

---

[84] Cytowany badacz opisuje jeszcze trzy inne orientacje kulturowe, tj. normatywną, której zostały przyporządkowane: religia i polityka, instrumentalną z takimi reprezentatywnymi obszarami, jak: ekonomia czy technika, a także orientację kognitywną – z właściwymi dla niej: nauką i edukacją. Szerzej na ten temat pisze Rittel 1996: 41–54. Zob. też Okoń 1996, a także przykładowe prace o kulturze, np.: Kłoskowska 1981; Sapir 1978; Harris 1985; Dyczewski 1993.

w czasie „szczerych godów”[85]. Już Zygmunt Gloger (1972, 2: 57–58) dowodził, że „żyje w nich [podkreślmy] cały wiejski świat, ze swoimi zwyczajami i stosunkami, i sposobem mówienia. [...] Narodzenie służy tu za tło, a obrazem jest polski świat, polska wieś, ze wszystkim, co do niej należy”. Współwystępowanie dwóch narracji (węższej – o świętach i szerszej – o polskiej społeczności) czyni z kolędy gatunek, w którym wyjątkowo pięknie dopełniają się: realizm z metafizyką, dosłowność z sacrum, wierzenia chrześcijańskie z mentalnością (głównie, choć nie tylko) wiejskiej/ludowej wspólnoty (zob. Widajewicz 1946).

Kolędę wywodzi się od łacińskiego słowa *calendae*, które w rozumieniu juliańskim łączono z ‘pierwszym dniem miesiąca’. „Styczniowe *calendae* wyznaczały Nowy Rok, a wiązano je ze zwyczajem składania życzeń i podarków, mających na celu zapewnienie pomyślnej przyszłości. [...] Polska pieśń bożonarodzeniowa zyskała nazwę kolędy w XVI w. (wcześniej oznaczała teksty magiczno-życzeniowe)” (Sulima 1991: 5)[86]. Pierwotnie zatem dla ludzi posługujących się językiem polskim kolędy jako gatunki wypowiedzi (patrz np.: Ostaszewska 2000; Gajda 2001) miały zasadniczo świecki charakter i dopiero około sześć/siedem wieków po przyjęciu chrześcijaństwa dokonano symbiozy pieśni o tematyce bożonarodzeniowej z nazwą od lat z powodzeniem funkcjonującą w powszechnym obiegu, ale jeszcze w staropolszczyźnie pozbawioną jakichkolwiek konotacji natury religijnej[87].

Powiedzmy jednocześnie, że sygnalizowane tutaj nacechowanie znaczeniowe posiadały już w średniowiecznej Europie Zachodniej dwa typy kolęd sakralnych: wcześniejszy – liturgiczny i nieco późniejszy – paraliturgiczny. „Kolędy liturgiczne powstawały z emancypujących się sekwencji i hymnów stosowanych w liturgii Bożego Narodzenia. W fazie najwcześniejszej pieśni te miały postać łacińską, potem tłumaczono je na języki narodowe, z czasem

---

[85] Posłużmy się w tym miejscu wykładnią Skoczka (2017: 11): „Słowo »god« (rok) obecne jest nadal w wielu językach słowiańskich, a nazwanie okresu między godami występuje do dnia dzisiejszego w kulturze ludowej. »Szczere gody« to okres przypadający od Bożego Narodzenia do Trzech Króli”.

[86] J. Bartmiński (1986a: 480) objaśnia: „Świeckie kolędy życzące [...] były śpiewane gospodarzom, a także dziewczętom i chłopcom w czasie obrzędowego kolędowania po domach w okresie Nowego Roku. [...] Funkcją obrzędu i tekstów do niego należących było wyrażenie dobrych życzeń zwykle w postaci obrazu idealnej sytuacji, którą zgodnie z konwencją poezji magicznej przedstawiano jako już zaistniałą”. Zob. też: Krzyżanowski 1970 oraz Salij 1972.

[87] A. Brückner (1985: 245) pisał: „[kolędy] 17. wieku nie zawierają niczego, coby się z tem świętem łączyło; są prastaremi, pogańskiemi jeszcze życzeniami noworocznemi powodzenia w domu, oborze i polu”.

zaczęły powstawać utwory oryginalne, rodzime, zachowujące jednak ścisły związek z liturgicznymi pierwowzorami" (Gawlik 2004: 236). Dodajmy również i to, że w XIII wieku pojawiła się kolęda-kołysanka, wiązana z osobą św. Franciszka z Asyżu, „który w 1223 r. zaproponował w Greccio obrzęd kołysania Dzieciątka położonego w żłobku, zwany w Polsce jasełkami (od miejsca nad żłobem, gdzie umieszczano paszę dla bydła)" (Gawlik 2004: 237), zaś w XVII i XVIII stuleciu swój renesans przeżywała pastorałka realizowana jako „udramatyzowany dialog pasterzy betlejemskich lub przyjmująca formę kantatową, w której obok dialogów występowały partie anielskie oraz partie chóralne" (STL 1988: 347).

Rozmaitość odmian przybliżanego gatunku lirycznego najlepiej widać w porządkującej i uznanej ich klasyfikacji, zaproponowanej przez Jerzego Bartmińskiego (1986b: 79), który wyróżnił trzy zasadnicze typy specyfikowanych pieśni, a mianowicie:

„1. kolędy »noworoczne« (życzące, »dunajowe«) związane z obrzędem obchodzenia domów z życzeniami w okresie Nowego Roku (»nowe lato«);
2. kolędy bożonarodzeniowe:
   a) przedstawiające zdarzenia związane z narodzeniem Jezusa,
   b) witające (pochwalne, adorujące) Jezusa,
   c) interpretujące sens przedstawionych wydarzeń (można je nazwać refleksyjnymi czy »teologicznymi«);
3. kolędy przystosowane do nowych sytuacji towarzyskich (parodie kolęd) i społecznych (kolęda okupacyjna)"[88].

Najbardziej prototypowe są kolędy z grupy drugiej. Przybliżają one z reguły wyobrażane okoliczności narodzin Syna Bożego, pokazują prawdopodobne reakcje ludzi – świadków tamtych wydarzeń, zawierają komentarze i oceny przedstawicieli późniejszych pokoleń. Owe fakty i obrazy projektowane – o czym też pisze ceniony etnolingwista lubelski – układają się w historię uwzględniającą wydarzenia zarówno ze *Starego*, jak i z *Nowego Testamentu*. Nawiązują do wygnania z Raju, relacjonują ucieczkę przed (wspominanymi wyłącznie w Ewangelii Mateusza) następstwami okrutnego postanowienia Heroda Wielkiego, a nawet opowiadają o pierwszych latach życia Jezusa. W betlejemskiej scenerii szkicowane są wizerunki i zachowa-

---

[88] Przywołajmy też uwagę badacza nt. określenia „dunajowe": *dunaj* = 'wielka, głęboka woda'. Dalej J. Bartmiński (1986b: 80) tłumaczy: „Kolędy życzące są w okolicach Biłgoraja określane mianem pieśni *dunajowych*, *dunajów*, a sam zwyczaj ich śpiewania w czasie chodzenia po domach z życzeniami – *dunajowaniem*". W innym swoim tekście (Bartmiński 1986a: 481) językoznawca wspomina też o kolędach dziewczęcych, tzw. ubierankach.

nia głównych bohaterów, tj. Dzieciątka, jego Matki i opiekującego się nimi Józefa, jak również istot anielskich – swoją obecnością potwierdzających doniosłość narodzin, adorujących Świętą Rodzinę i oznajmiających światu najwspanialszą z nowin.

W wielu kolędach polskich, a zwłaszcza w ich odmianie pasterskiej, zachodzi bez trudu zauważalna i symptomatyczna transformacja. Realia regionów z południa Palestyny (górzysto-pustynna Judea) niemal naturalnie przesuwają się na północ, w obszary mroźne i śnieżne. Zimowa noc (i północ) potęguje dramatyzm wypadków, pozwala łatwiej wczuwać się w emocje uciekinierów, sprzyja solidaryzowania się z nimi. Silnie zaznacza się rodzimy wymiar wydarzenia (Chrystus rodzi się w miejscu stosunkowo nieodległym geograficznie, co potwierdza również okolicznościowa ikonografia, np. kartki świąteczne), a polski koloryt automatycznie ewokują imiona postaci towarzyszących uczłowieczonej/objawionej Boskości. Bartki i Maćki oraz Walki z Jędrkami śpieszą do szopy (już niekoniecznie betlejemskiej), akompaniując sobie na fujarkach i lirach, dudkach i gęślikach albo „multaneczkach", przy czym o własnych zadziwieniach i radościach rozmawiają językiem Małopolan lub górali podhalańskich. Gromadzący się ludzie doskonale rozumieją trudne położenie świętych osób i, chcąc im pomóc, w darze ofiarowują m.in. ser, masło czy chleb[89]. W jakimś sensie dostrzegają także paralelę losów Maryi i doli polskiej chłopki. Niekiedy treść pieśni zostaje wzbogacona informacjami o wydarzeniach aktualnych. Wszystko dokonuje się w zgodzie z lokalnym odczuciem (w przeważającej mierze) anonimowego twórcy[90] oraz oczekiwaniem szerokiego odbiorcy.

Kończąc wprowadzające przypomnienie, znów wypada zacytować językoznawcę z Lublina, który wśród „kanonicznych" cech ludowej kolędy celnie wymienił: „1. (archetypiczną) postać matki i dziecka, 2. obrazowość i konkretność, 3. elementy symboliczne, 4. cudowność, 5. asymilację przekazu biblijnego o narodzeniu Jezusa do realiów miejscowych i chłopskich,

---

[89] Istnieje bogata literatura nt. sposobów realizowania bożonarodzeniowej tradycji – zob. np.: Kotula 1970; Kuczyńscy 1986; Petera 1986; Sierociuk, Żuraw 1986; Ogrodowska 2000; Niebrzegowska-Bartmińska, Wasiuta 2009; Pelcowa 2009; Załęczny 2017.

[90] Kolędy tworzyli także autorzy ogólnie znani. Pisali je np.: Franciszek Karpiński (*Bóg się rodzi*), Teofil Lenartowicz (*Mizerna, cicha*), Piotr Skarga (*W żłobie leży*) oraz Gustaw Eherenberg, Juliusz Słowacki, sądecki jezuita – Mateusz Jeż, Stanisław Grochowiak, Stanisław Baliński. Byli również tacy, którzy układali i wydawali zbiory kolęd, a należeli do nich: ks. Michał Marcin Mioduszewski, Jan Karol Duchnowski, ks. Jan Siedlecki, Józef Pisz, Antoni Gorecki, Hanna i Witold Szymanderscy – patrz: Skoczek 2017: 14–22.

6. traktowanie kolędy jako daru, 7. funkcjonowanie rytualnego dialogu" (Bartmiński 1996: 321–328)[91].

Nagromadzenie w kolędach – odniesienia i formy

Przydatnym i chętnie stosowanym w pieśniach bożonarodzeniowych zabiegiem stylistycznym jest zagęszczanie na niewielkim odcinku tekstu zbliżonych znaczeniowo i zadaniowo, a odnoszących się do opowiadanej treści, pewnych środków wyrazu – głównie natury leksykalnej, doprecyzowujących wybrany komponent sytuacji lirycznej lub sugestywniej obrazujących nastawienia odbiorcze.

Najwyraźniej relacjonowanie betlejemskich wydarzeń, zachwyt nad Dzieciątkiem i, przede wszystkim, dociekanie sensu odkrywanej tajemnicy wymaga zastosowania *congeries*, które polega właśnie na wielokrotnym użyciu identycznych lub podobnych elementów językowych, pełniących w danym utworze taką samą funkcję[92].

Jako swoistą zapowiedź nagromadzenia (jego namiastkę) można traktować często omawiane w literaturze przedmiotu *powtórzenie*, zazwyczaj sprowadzane do dwukrotnego wystąpienia w wypowiedzi ważnego treściowo lub kompozycyjnie składnika werbalnego (patrz np.: Czyż 1996 lub Nieznanowski 2009)[93], co obserwuje się w zamknięciu przykładowej apostrofy:

> Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
> nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
> dobrej z alembika i do niej piernika.
> Hej, kolęda, kolęda[94].

---

[91] Na temat „kolędy syntetycznej" zob. Rittel 1996: 41. Czyt. również Bartmiński 1991, 2002 i 2009.

[92] Leksem *congeries* (= stos) traktowany jest jako synonim wyrazu *nagromadzenie* zarówno w przestrzeni teoretyczno-literackiej (patrz: np. STL 1988: 302), jak i w publikacjach dotyczących kwestii retorycznych (zob. Szymanek 2001: 88 i 205 czy Ziomek 1990: 117, 203, 216–217).

[93] Zdaniem J. Bartmińskiego (1986a: 485) powtarzanie „jest techniką bardzo pierwotną, służącą emocjonalnej intensyfikacji oraz eksponowaniu pojęcia [...]. Przy zróżnicowaniu podmiotów, ich niektórych atrybutów, okoliczności i efektów, dobitnie zostaje uwydatniona jedność ukryta pod różnorodnością. Zasada powtórzenia jest też obecna we wprowadzanych relacjach (*krówki–byczki*; *kobyłki–źrebaczki*) [...] i w sposobie charakterystyki zwierząt".

[94] Wszystkie przytaczane w szkicu przykłady zostały zaczerpnięte z dwóch zbiorów: Bartmiński, Sulima 1991 (dalej: B.S.) oraz Topczewska 2014 (dalej: T.). Pierwszy z cytowa-

Finalny przyśpiew stanowi akcent wieńczący zwerbalizowaną wcześniej myśl, jest mocnym sygnałem podkreślającym względną autonomię strofy, a tym samym zwiększającym wyrazistość struktury tekstowej. Przypisać mu zatem wypada zbieżną rolę do tej, którą (nie tylko w kolędach) pełnią regularnie powracające i łatwo zapadające w pamięć refreny.

W przypadku analizowanego gatunku można mówić przynajmniej o kilku formach kumulatywnych. Obok powtórzeń kopiujących określony komponent słowny, stosunkowo dużą frekwencją odznaczają się *wyliczenia* (*enumeratio*). Są one także w pewnym sensie powtarzaniem, ale powtarzaniem zintensyfikowanym. Co najmniej trzykrotne zastosowanie danego elementu językowego będzie w niniejszym szkicu traktowane jako *congeries*, przy czym należy zauważyć, że zwiększona repetycja ma charakter tyleż formalny, ile i treściowy. Zwykle bowiem kolejne części nagromadzenia, choć odnoszone są wciąż do jednego (wyróżnianego) obiektu, sukcesywnie budują kompletność przekazu. Działanie takie dobrze ilustrują hipokorystyczne nazwy małego Chrystusa.

Lulajże, Jezuniu, moja perełko,
Lulaj, ulubione me pieścidełko.
Lulajże, piękniuchny mój Aniołeczku,
Lulajże, wdzięczniuchny świata kwiateczku.
Lulajże, różyczko najozdobniejsza,
Lulajże, lilijko najprzyjemniejsza.
Lulajże, przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulaj, najśliczniejsze świata słoneczko.
(*Lulajże, Jezuniu*, 2014: 73; podkr. moje – L.T.)

W proponowanej narracji Dzieciątko jest bohaterem najbardziej eksponowanym. Jego centralną pozycję udanie akcentuje mnogość określeń, których zbiór można powiększyć o kolejne, występujące w obrębie innej (przykładowej) zwrotki: *dzieciątko*, *pacholątko*, *dziedzic* i użyty dwukrotnie *królewic* (*Witaj, Jezu ukochany*, B.S. 1991: 102 i 103). Wplatanie w tekst kolędy wielu słów desygnujących Jezusa ewokuje konwencję litanijną, zwłaszcza że proponowanym etykietom towarzyszą liczne, różnie realizowane przydawki, w tym konstrukcje w polszczyźnie wyjątkowe („super-superlatywne"), bo łączące morfem *prze-* z przymiotnikiem w stopniu najwyższym:

---

nych fragmentów pochodzi z pieśni zatytułowanej *Mości gospodarzu, domowy szafarzu*, B.S. 1991: 38. Zob. też: Szwejkowska 1989; Skoczek 1999; Węcowski 2008.

Witaj, Jezu przenajsłodszy,
Panieńskie porodzenie,
Kwiatku polny, najśliczniejszy!
Nabożnych pocieszenie,
Lilija samych pokornych,
Serdeczne zakwitnienie.
Witaj, anielskie kochanie,
Witaj, ludzska pociecho,
Witaj, Boskie podarzenie,
Witaj, niebieskie światło,
Witaj, serdeczna wonności,
Witaj, nasze zbawienie.
(*Witaj, Jezu przenajsłodszy*, B.S. 1991: 117; podkr. moje – L.T.)

W tej samej pieśni odnajdziemy więcej – mniej lub bardziej – kunsztownych określeń: *Witaj, Studnico niebieska, mądrości Boska, skarbie zamkniony, straszliwy Panie, panieński Synie, z tysiąca wybrany, na krzyżu zekrwawiony, śliczny na łonie u Matki, gościu przenajsłodszy, Synu Panny Maryjej, syneczku Ojca wszechmogącego, Kryście* oraz *Jedyny Bogu w Trójcy* (*Witaj, Jezu przenajsłodszy*, B.S. 1991: 118 i 119).

Nagromadzenie staje się użyteczne także przy wyliczaniu darów przynoszonych małemu Jezusowi. Podarunki mogą mieć charakter obiektywny lub subiektywny, materialny bądź uczuciowy, część z nich już została ofiarowana, w przypadku innych deklaruje się dopiero gotowość ich złożenia. Zawsze – pomijając wątpliwą przydatność dla nowo narodzonego Dzieciątka niektórych z przynoszonych upominków – stanowią one synonim luksusu, oznakę pełnego oddania i niekłamanej hojności darczyńców.

Jakieście dary, dali ofiary?
Kuba tłustego barana, Michał mu wina pół dzbana,
Ofiarowali.

Cóż więcej było darować miło?
Sercaśmy własne oddali, a odchodząc poklękali,
Czołem mu bili[95].
(*Pasterze mili*, B.S. 1991: 86)

---

[95] T. Budrewicz (1996: 272–284) w omawianym zakresie daje następujący przykład: *Dam Ci ja słodkiego Jezu cukierku,//rozenków, migdałków, co mam w pudełku.//Dam ja*

Analizowane w szkicu utwory zawierają niekiedy miniwykazy dyspozycji wydawanych osobom odwiedzającym Jezusa. Wśród zgromadzonych, co dodatkowo świadczy o uniwersalnym wymiarze zachodzących wypadków, znajdują się przedstawiciele nie tylko różnych stanów, ale też istoty niebieskie. Od wszystkich oczekuje się powierzchniowo nazywanych (wyliczanych) aktywności:

Śpiewajcie, aniołowie,
pasterze, grajcie Mu,
Kłaniajcie się królowie,
nie budźcie Go ze snu.
(*Do szopy*, B.S. 1991: 89)

W innej kolędzie zebrane przy żłóbku osoby adorujące Boskie Niemowlę są pokazywane w momencie oddawania czci – w sposób najbardziej typowy dla siebie lub najwłaściwszy w stosunku do obiektu hołdu. Zachowania poszczególnych grup odwiedzających znowu zostały skumulowane w jednej strofie:

Anieli grają, króle witają,
pasterze śpiewają, bydlęta klękają,
cuda, cuda ogłaszają.
(*Dzisiaj w Betlejem*, B.S. 1991: 77)

Narodziny Chrystusa wywołują zróżnicowane reakcje emocjonalne o stosunkowo dużym natężeniu. W bożonarodzeniowych pieśniach można odczytać m.in. lęk przed nie od razu i nie przez wszystkich zrozumiałym, nadprzyrodzonym faktem, ale również współczucie dla Niemowlęcia rodzącego się w zimową noc oraz nadzieję na rozgrzeszenie.

Któż tu nie struchleje, wszystek nie zdrętwieje,
któż Cię widząc płaczącego łzami się nie zleje.
Przed Tobą padamy, czołem uderzamy,
witając Cię w tej stajence między bydlętami.
Zmiłuj się nad nami, obmyj z grzechów łzami
i przyjmij podaruneczki, które ci składamy.
(*Ach, ubogi żłobie*, B.S. 1991: 104)

---

maluchnemu piękne jabłuszko,//Dam ja Jezusowi z róży wianeczek, a w rękopisie karmelitanek z XVIII wieku dodano jeszcze: *Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,//Dam ja Jezusowi z chlebem masełka.*

Wśród emocji dominuje jednak radość z powodu cudownego wydarzenia generującego podekscytowanie w podobnym stopniu u ludzi, co i u licznych ptaków. Pojawianie się informacji o określonych reakcjach wypada łączyć z procesem wartościowania. Z reguły bowiem bywa tak, że najpierw czegoś doświadczamy, potem to interpretujemy, by – na koniec – nadać temu czemuś znak dodatni lub ujemny[96]. W opisywanej historii jej uczestnicy oraz późniejsi komentatorzy bezwyjątkowo wartościują i oceniają *in plus*, podkreślając swoim odczuwaniem i zachowaniem nadzwyczajność zarówno postaci, jak i innych składowych zaistniałych okoliczności. Oto przykład rozbudowanego wyliczenia ilustrującego wielkie zadowolenie wyrażane przez „ptasich świadków":

W dzień Bożego narodzenia,
radość wszelkiego stworzenia:
Ptaszki do szopy zlatują;
Jezusowi przyśpiewują.
Słowik zaczyna dyszkantem,
szczygieł mu dobiera altem,
szpak tenorem krzyknie czasem,
a gołąbek gruchnie basem.
Wróbel ptaszek nieboraczek,
uziąbłszy, śpiewa jak żebraczek:
dziw dziw, dziw dziw, dziw nad dziwy,
narodził się Bóg prawdziwy[97].

(*W dzień Bożego narodzeni*a, B.S. 1991: 122–123)

Formy kumulatywne w poszczególnych pieśniach bożonarodzeniowych mogą być odnoszone do bardzo różnych składników rekonstruowanej rzeczywistości (co bez wątpienia zwiększa ich potencjał pragmatyczny), np. chętnie wykorzystane są do podkreślania skromności warunków, w jakich przychodzi na świat uczłowieczony Bóg:

Nie było miejsca dla Ciebie
W Betlejem w żadnej gospodzie

---

[96] Podobną funkcję pełnią 'sentymenty', „oznaczające skłonności do określonego reagowania na jakieś obiekty czy rodzaje zdarzeń"; patrz: Ekman, Davidson 1999: 62; zob. też: Grabias 1980; Czapliński 1988; Strelau 2000; Lubaś 2003; Oatley, Jenkins 2003.

[97] W kolędzie pojawiają się jeszcze: *mazurki* (= gatunek wróbla), *żurawie*, *czajka*, *sroka* i *kur*. Zob. też: Koziara 1996.

i narodziłeś się, Jezu,
w stajni, ubóstwie i chłodzie.
(*Nie było miejsca dla Ciebie*, B.S. 1991: 120)

W wielu kolędach wylicza się także podmioty, które oczekują zapowiadanego (prorokowanego) narodzenia, przy czym znaczenie tego faktu i gorliwość wyczekujących fortunnie wzmacnia symptomatycznie użyta liczba mnoga:

Witaj, Jezu, ukochany,
od patryjarchów czekany,
od proroków ogłoszony,
od narodów upragniony.
(*Pójdźmy wszyscy do stajenki*, B.S. 1991: 98)

Nagromadzenie może skutecznie eksponować także doniosłość chwili poprzez przywoływanie niecodziennych, a równoległych zjawisk zachodzących w przyrodzie:

Wszystko się zmieniło, jak nigdy nie było,
wino rzeką ciecze, ciepło jakby w lecie.
Lwami drzewo wożą, niedźwiedziami orzą,
zając z chartem siedzą, z jednej misy jedzą.
Liszka pasie kury, kot myszy i szczury,
wilk owcom nie szkodzi, wespół z niemi chodzi.
(*Weselcie się ludzie*, B.S. 1991: 124)

Przy omawianiu *congeries* warto dodać, że jest ono zabiegiem ponadczasowym, stosowanym przez twórców zarówno dawniejszych, jak i współczesnych. W *Kolędzie „Solidarności"* Andrzeja Borzęckiego (śpiewanej na melodię *Bóg się rodzi*) znalazła się inwokacja kierowana do Jezusa wraz z wpisaną w nią prośbą o siłę i odwagę dla dwudziestowiecznych Polaków w ważnej dla nich chwili dziejowej:

Pociesz, Jezu, kraj ojczysty,
zasiej w sercach prawdy ziarno,
siłę swoją daj walczącym,
pobłogosław „Solidarność".
(*Kolęda „Solidarności"*, B.S. 1991: 152)

Niektóre z prezentowanych do tej pory pieśni bożonarodzeniowych lub ich fragmenty zawierają formę nagromadzenia, odznaczającą się stosunkowo dużą frekwencją, a w tradycyjnej retoryce funkcjonującą jako *epitheton* lub: *epithetum ornatus*. Figurę tę stanowi zazwyczaj szereg określeń związanych składniowo z rzeczownikiem lub zaimkiem (por. Ziomek 1990: 203), przy czym chwyt stylistyczny polegający na mnożeniu słów towarzyszących wyrazowi ośrodkowemu dodatkowo dostarcza odbiorcom wzbogacających informacji, co wydatnie wzmacnia obrazowość przekazu.

Ozdobnie chwałę jemu
Wyrządzajmy nowo narodzonemu,
Panu wszechmogącemu,
Dla nas na świat zesłanemu,
Dawno obiecanemu[98].
(*Ozdobnie chwałę jemu*, T. 2014: 109; podkr. moje – L.T.)

Odmianą *epithetonu* jest konstrukcja *szeregu obrazowego* z wariantem opierającym się na systemie „trójkowym", któremu w numerologii przypisano znaczenie magiczne (zob. Bartmiński 1986a: 485. W tę magię dobrze wpisuje się też „trójka" głównych bohaterów: mały Jezus, Matka Boska, św. Józef). Przykład takiego zabiegu wskazać można w znanej kolędzie autorstwa Teofila Lenartowicza. Oto jej początek z przykuwającą uwagę rytmicznością określeń i charakterystycznym układem wersów:

Mizerna, cicha
Stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały;
Oto leżący,
Przed nami śpiący
W promieniach Jezus mały.
(*Mizerna, cicha*, B.S. 1991: 67)

W niewielkiej objętościowo sekstynie obserwuje się ponadto *nagromadzenie synonimiczne*, reprezentowane przez trójelementowy ciąg: *mizerna–*

[98] Tekst wraz z zapisem nutowym tej mniej znanej kolędy został zamieszczony w rękopisie zatytułowanym *Kancyjonał piosnek rozmaitych a nabożnych napisany Roku Pańskiego 1586*, znajdującym się w zbiorach Biblioteki Benedyktynek w Staniątkach, sygnatura: St/A.

cicha–licha. Zestawień przywołanego typu w kolędach jest znacznie więcej – *gros* z nich stanowią waloryzujące małego Jezusa pojedyncze, świadomie zgrupowane komponenty językowe. Podobny, synonimiczny charakter mają również niektóre konstrukcje kilkuskładnikowe, co potwierdza przykład eksponujący skromność (nieodpowiedniość) warunków, w jakich przychodzi na świat przyszły Zbawiciel ludzkości.

Narodził się [...]
W ubogim gmachu,
W pieluszki uwiniony,
W jasłeczkach położony.
(*Nuż my dziś, krześcijani*, T. 2014: 95)

Congeries z powodzeniem współtworzą także *składniki tego samego pola wyrazowego* (zob. Tokarski 1984). Z cytowanego dalej wyimka można by wyselekcjonować zbiór wyrazów pod doraźną nazwą „Aktywności anielskie". W jego ramach autor zgromadził jednostki wypowiedzeniowe wprawdzie nie identyczne znaczeniowo, ale wyrażające zbliżone treści i mające podobne zabarwienie emocjonalne. Cztery zamieszczone niżej wersy konsekwentnie wymieniają działania, które – w betlejemskim kontekście – stały się udziałem nieziemskich opiekunów:

Anieli w niebie śpiewają,
Bogu cześć, chwałę oddają,
Wesele opowiadają,
Wszemu światu znać dawają. Kolęda.
(*Anieli w niebie śpiewają*, T. 2014: 17)

Rangę narodzin Chrystusa skutecznie podkreślają także *oksymorony* zasadzające się na zderzaniu słów generujących paradoksy, które na skutek zamierzonych, ale nietypowych połączeń wyrazowych silniej angażują uwagę odbiorczą, np.:

Wzgardzony – okryty chwałą,
Śmiertelny – Król nad wiekami!
(*Bóg się rodzi*, T. 2014: 25)

W tej samej kolędzie równie udanie zaskakują i udobitniają wyrażane sensy szeregi *antytez*, stanowiących „zestawienia dwóch opozycyjnych znaczeniowo segmentów wypowiedzi (najczęściej zdań)" (STL 1988: 34).

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
ma granice Nieskończony[99].
(*Bóg się rodzi*, T. 2014: 25)

Obok śmiałych, skondensowanych i nieco prowokacyjnych (a na pewno zawierających filozoficzne podteksty, pobudzających wyobraźnię i zmuszających do myślenia, czego dowodzi np. sformułowanie o „granicach Nieskończonego"[100]) zestawień antytetycznych organizujących część utworu współwystępują nagromadzenia wypełniające całość wypowiedzi. W pieśni z wyraźnie ludową proweniencją Syn Boży „metodycznie" wylicza wykreowane przez siebie i służące ludziom dzieła, po to, by rozbudowany *klimaks* zakończyć swoistą puentującą kodą.

Stworzyłem Żydów, Tatarów
i was, chrześcijanów.
Oj, stało nam się wesele,
Boże Narodzenie!
Stworzyłem ptactwo, robactwo
Ludziom na bogactwo.

---

[99] Podobne nagromadzenie odnaleźć można w znanej kolędzie *Do szopy, hej, pasterze* (T. 2014: 43): *On Ojcu równy w Bóstwie, opuszcza Niebo Swe,//A rodzi się w ubóstwie i cierpi wszystko złe* [...]*//O Boże niepojęty, któż pojmie miłość Twą?//Na sianie wśród bydlęty masz tron i służbę swą.*

[100] Warto przywołać tu fragment przekonującego wykładu J. Hartmana (2018: 141) na temat rozumienia tej oksymoronicznej konstrukcji. Znany etyk objaśniał: „[...] jeśli stworzenie jest darem, w którym sam Bóg darowuje się swojemu dziełu, czyli światu, konieczne było, aby w tym świecie sam się objawił i go swoją obecnością uświęcił. A zjawić się mógł wszak tylko pod postacią tego, co w świecie jest jego śladem i ikoną – pod postacią ludzkiej duszy. A skoro ludzkiej, to i wcielonej, bo człowiek jest z tego świata, a więc i z ciała. Tak to w nieskończonej swej mocy nieskończony Bóg musiał zmieścić się w skończoności człowieczeństwa. Bo dla absolutu nie ma nic niemożliwego! Nie podlega on prawom, które ustanowił, przeto nie musi również przestrzegać zasady niesprzeczności, którą wszak sam stworzył. Ogień krzepnie, blask ciemnieje i Bóg zmieścił się w ludzkiej postaci – dzieją się rzeczy niemożliwe. Bo nie tylko możliwość, lecz również niemożliwość jest domeną Bożej wszechmocy".

Oj, stało nam się wesele,
Boże Narodzenie!
Stworzyłem konie, woły,
Ludziom to do roli.
Oj, stało nam się wesele,
Boże Narodzenie!
Stworzyłem piaski, kamienie,
Ludziom zabawienie.
Oj, stało nam się wesele,
Boże Narodzenie!
Stworzyłem wszystek dobytek,
Ludziom na pożytek.
Oj, stało nam się wesele,
Boże Narodzenie!
(*W tym rajskim sadeczku*, B.S. 1991: 62–63)

Prezentację zapewne nie wszystkich form nagromadzenia kolędowego zamyka w niniejszym szkicu *anafora*. Jej ilustrację stanowi fragment tekstu znowu z tym samym rodowodem co przykład poprzedni, ale tutaj jako znacznik formalny jawi się *verbum* inicjujące kolejne wersy.

Jeszcze pani ślicznie chodzi,
nosi wacek ode złota,
nosi noże ode srebra,
nosi czepek od bisioru,
nosi pasek okowany,
nosi botki sznurowane,
nosi kołnierz kwiat różany,
nosi kaplerz fałdowany.
(*Gospodyniej kolęd*a, B.S. 1991: 34)

W wielu dotychczasowych egzemplifikacjach bardzo często obserwuje się też zjawisko *paralelizmu składniowego*, opartego na podobieństwie lub identyczności konstruowanych zdań[101]. Zabieg ten po raz kolejny pokazuje, że analogia oraz wspólny, rytmizujący schemat są typowymi komponentami omawianego rodzaju utworów.

[101] Np. *Panna Syna poczęła,//Panna Syna powiła,//Panną wieczną została* (*Bożego narodzenia*, T. 2014: 23). Szerzej na ten temat: Mayenowa 1979: 186–191.

Przede wszystkim – amplifikacja

Bożonarodzeniowym pieśniom, co zrozumiałe i powszechne, przypisuje się duże znaczenie religijne, gdyż wiarę człowieka można wzmacniać m.in. przez coroczne praktyki mające na celu odświeżanie (celebrowanie) zdarzeń sprzed dwóch tysięcy lat[102]. Kolęda niewątpliwie zaspokaja także ludzką potrzebę doświadczania czegoś ważnego. Odtwarzana w kolejnych wykonaniach daje pożądane złudzenie współuczestniczenia w chwili przełomowej (fundamentalnej) dla chrześcijaństwa. Ze swoimi odmianami gatunkowymi, zbiorem kształtowanych w czasie cech charakterystycznych oraz obfitością realizacji dowodzi nie tylko doniosłości betlejemskiej historii, ale dokumentuje również poszukiwania licznych twórców, którzy nie ustają w próbach odnalezienia takich środków wyrazu, które w stopniu maksymalnym spełniałyby warunek adekwatności formy językowej do wagi Boskich narodzin.

Jednym z chętniej stosowanych w tym zakresie chwytów jest *congeries* – w pewien sposób zapowiadane przez powtórzenie, ale właściwie realizowane dopiero takimi formami, jak: pomnażające wyliczenia i *epitethony* oraz podkreślające wybrany aspekt przywoływanych zdarzeń nagromadzenia synonimiczne czy komponenty tego samego pola wyrazowego. Obok nich pojawiają się w kolędach konstrukcje językowe wewnętrznie skontrastowane, przełamujące dosłowność, sygnalizujące transcendencję. Oksymoron i antyteza mogą być uzupełniane *klimaksem*, anaforą albo typowym dla liryki ludowej paralelizmem składniowym, który skutecznie przypomina i podkreśla kontrasty, a ponadto pozwala łatwiej zapamiętać ważkie treści.

Nagromadzenie, realizowane głównie rzeczownikiem, przymiotnikiem, imiesłowem przymiotnikowym, czasownikiem, wzbogaca wiedzę o obiekcie (podmiocie, przedmiocie, atrybucie) stanowiącym ośrodek zagęszczenia. W zdecydowanej większości przypadków odnosi się do narodzonego Chrystusa, choć dosyć często opisuje też jego Matkę i Józefa. *Congeries* pomaga ponadto pokazać pożądane aktywności świadków (ludzi, zwierząt, ptactwa, aniołów) tamtych narodzin lub narodzin każdego grudnia rekonstruowanych przez tradycję i Kościół, a także umożliwia sugestywne przywołania niecodziennych zjawisk zachodzących w zadziwionej naturze, która w sposób zupełnie wyjątkowy reaguje na przyjście małego Jezusa. Stosowane w kolędach

---

[102] Por. sąd S. Podobińskiego (1996: 252): „Kolędy [...] wchodząc w rozległą materię religii, utwierdzają, jednoczą, gruntują i scalają »całe ludzkie plemię«. Język jest i pozostanie ich kształtem i szatą zawsze, w nim bowiem zastygło i zastyga to przeżywanie Betlejemskiej Nocy".

formy kumulatywne udanie kreują obrazowość i nastrojowość, wspomagają wytwarzanie emocji, rytmizują wypowiedź, ale – głównie – uwydatniają.

Amplifikacja „dosłownie znaczy »powiększenie«, choć w istocie chodzi tu o wszelkie uwypuklenie, wzmocnienie, uczynienie wyraźnym i dobitnym" (Ziomek 1990: 117). Takie efekty umożliwiają cztery techniki: *incrementum*, *comparatio*, *raciocinatio* i właśnie *congeries*[103]. Zwłaszcza w ostatnim przypadku, wykorzystywanym w kolędach z zauważalnie dużą częstotliwością, chodzi o to, aby za pomocą odpowiednio ukształtowanego języka wyeksponować nowotestamentową opowieść, wzmocnić jej wymowę, skuteczniej absorbować uwagę odbiorczą oraz intensywniej kształtować oczekiwane postawy potencjalnych wykonawców (a jeszcze lepiej: współwykonawców) i słuchaczy. O *congeries* pisał Jerzy Ziomek, że „jak każdy chwyt retoryczny, może być wadą i zaletą. Wadą będzie, gdy znudzi gadulstwem słuchaczy, zaletą, gdy rozgęści trudny i niejasny tekst". W kolędzie *congeries* (poza wymienionymi wcześniej przymiotami) dodatkowo zyskuje walor niewątpliwy: operowanie różnorodnymi formami amplifikacyjnymi czyni z niego istotny element poetyki sacrum.

---

[103] *Incrementum* (= powiększenie), *comparatio* (= porównanie), *raciocinatio* (= wnioskowanie przez koniekturę, czyli oparte na domyśle, przypuszczeniu) – więcej: Ziomek 1990: 117.

Teksty żydowskie

JĘZYK SZMONCESÓW

Szmonces i jego język

W świetle literatury przedmiotu początki szmoncesu wiązane są z kabaretem międzywojennym (zob. np. Uścińska 2008 albo Krasowska 2015). Za twórcę tego rodzaju wypowiedzi scenicznej uznaje się Fritza Grünbauma – wiedeńczyka, który na potrzeby prowadzonej przez siebie konferansjerki wymyślił Żyda źle mówiącego po niemiecku. Cechę polegającą na swoistym kaleczeniu języka naturalnego obywateli państwa, w którym się mieszka, przenieśli do Polski, zaadaptowali i tutaj rozwinęli rodzimi aktorzy, najpierw Józef Urstein „Pikuś", a potem Kazimierz Krukowski – w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku niebywale popularny wśród warszawiaków zabawny „Lopek". Z innych postaci ówczesnej sceny warto w sygnalizowanym kontekście przypomnieć również: Eugeniusza Bodo, Jerzego Borońskiego, Romualda Gierasieńskiego, Czesława Koniecznego, Ludwika Lawińskiego, Edmunda Minowicza, Konrada Toma, Michała Znicza oraz Dorę Kalinównę[104]. Szmonces był tak silnie wpisany w twórczość kabaretową, że definio-

---

[104] Wymienieni aktorzy (o czym pisze A. Krasowska 2015: 10) nierzadko tworzyli duety szmoncesowe: „Maks i Moryc (Konrad Tom i Ludwik Urstein lub Jerzy Boroński), Goldberg i Rappaport (Ludwik Lawiński i Kazimierz Krukowski), Cymes i Cures, dwóch Gwircmanów, lwowska para Aprikosenkranz i Untenbaum (Mieczysław Monderer i Adolf Fleischer)". Niemałe zasługi w popularyzacji szmoncesu mieli także literaci, m.in.: Marian Hemar, Jerzy Jurandot, Antoni Słonimski, Julian Tuwim czy Andrzej Włast.

wano go nawet jako „odmianę języka polskiego w interpretacji aktorów: Toma, Lawińskiego, Borońskiego i Ursteina" (Fox 2004: 194).

Tadeusz Boy-Żeleński dowodził, iż nazwa „szmonces" została zaproponowana i wypromowana przez artystyczne środowisko „Qui pro Quo", a samo słowo pochodzi z jidysz, gdzie oznacza błahostkę, dowcip, nonsens. W *Polskim słowniku judaistycznym* czytamy, że szmoncesem jest: 'monolog, dialog, piosenka o tematyce żydowskiej, czerpiąca wzorce z żydowskiego humoru' (Borzymińska, Żebrowski, 2, 2003 – dostępny też online)[105], zaś słownik poświęcony historii i kulturze polskich Żydów tłumaczy objaśniany wyraz w sposób następujący: 'dowcip słowny, [...] krótka opowiastka z paradoksalną pointą, zawierająca nierzadko głębsze znaczenie' (Cała, Węgrzynek, Zalewska 2000: 336)[106]. Cytowane źródła – wskazując rozmaite realizacje gatunkowe szmoncesu – konsekwentnie akcentują jego humorystyczny charakter.

Humor rozumie się zazwyczaj jako 'dyspozycję psychiczną [...] do ujmowania życia i sztuki w kategoriach komizmu' (STL 1988: 187. O roli humoru czytaj m.in. [w:] Matusewicz 1976; Mazur, Rumińska 2007; Wasilewski, Nita 2009), który z kolei uznaje się za „najbardziej pojemny znaczeniowo termin, odnoszący się do zjawisk wywołujących śmiech" (Dziemidok 1967: 13; zob. też: Buttler 2001: 11–36). Mimo że 'humor' stanowi kategorię podrzędną w stosunku do 'komizmu', nic nie traci ze swojej złożoności i wielopłaszczyznowości, a dotyczyć może tak nadawców, jak i odbiorców. W obu przypadkach podstawowa wydaje się pewna cecha usposobienia człowieka, a mianowicie 'poczucie humoru', czyli 'zdolność dostrzegania rzeczy śmiesznych, zabawnych, wrażliwość na komizm' (SJP Szym., 2, 1988: 722)[107]. Umiejętność ta stanowi warunek konieczny powstawania i projekto-

---

[105] T. Boy-Żeleński (1963: 573) określa szmonces mianem *spécialité de la maison* wymienianego w tym akapicie i może najbardziej znanego przed II wojną światową warszawskiego kabaretu.

[106] Kwestię realizacji gatunkowych podnosi też D. Fox (2004: 196), pisząc: „Wytrawni recenzenci wnikali także w głębsze pokłady szmoncesu. Klasyfikowali szmonces według form. Wyróżniali monolog szmoncesowy, dialog szmoncesowy, skecz, a nawet piosenkę szmoncesową".

[107] Zajmująca się analizą i opisem wskazywanych zjawisk humorologia, jako w pełni usankcjonowana dziedzina akademicka, rozwija się dopiero od kilkudziesięciu lat. W Polsce w latach sześćdziesiątych powstały interesujące prace na ten temat. Do najważniejszych należą wspomniane już książki B. Dziemidoka i D. Buttler oraz monografia J.S. Bystronia (1968) czy J. Tomczuk-Wasilewskiej (2009). D. Brzozowska (2000: 18–19) dodaje: „Wkład w rozwój humorologii wnoszą: psychologia (Czesław Matusewicz), socjologia (Kazimierz Żygulski), antropologia (Mahadev L. Apte), teoretycy literatury (Jacek Trznadlowski czy Jerzy Ziomek) oraz folkloryści (Karol D. Kadłubiec) i językoznawcy

wania zakładanych odczytań wypowiedzi humorystycznych. W pierwszym przypadku umożliwia ona tworzenie zabawnej struktury oryginalnie skomponowanej z wybranych składników rzeczywistości, w drugim – prowadzi z reguły do oczekiwanej intelektualno-emocjonalnej reakcji. Zgodnie z powszechnym doświadczeniem główne źródło komizmu tkwi w inkongruencji, czyli „konfiguracji dwóch różnych idei (skryptów, znaczeń, pojęć) pozostających względem siebie w opozycji (sprzeczności, konflikcie, rozbieżności, dysonansie), przy czym ich zestawienie w tekście ma nieprawdopodobny i nieoczekiwany charakter" (Kucharski 2009: 20)[108]. W świetle „koncepcji rozwiązania niezgodności" (Tomczuk-Wasilewska 2009: 6; zob. też: Suls 1983: 39–57 oraz Geier 2007) humor wynika właśnie z połączenia dwóch niespójnych elementów w jedną całość, a pojawiające się w rezultacie tego rodzaju fuzji zaskoczenie pozwala odbierać prezentowaną treść w sposób zarówno niepozbawiony sensu, jak i przyjemny.

W przypadku żydowskiej wypowiedzi humorystycznej – poza opisanym mechanizmem – status czynnika o randze szczególnej wypada przyznać wywołującemu wesołość językowi szmoncesowemu, który najpełniej realizował się w odmianie mówionej (na ten fakt zwraca uwagę m.in.: Raszewski 1996: 27–51; patrz też: Brzezina 1986)[109]. Spontaniczność i oralność stanowią dwa dominujące wyznaczniki „żargonu żydowskiego", zwanego także (już z ewidentnie dyskredytującym zabarwieniem stylistycznym) „żydłaczeniem". Wśród pozostałych (zapewne nie wszystkich) cech tego subkodu można wymienić:

1. specyficzną intonację łączoną z przedłużonym wymawianiem samogłoski występującej w sylabie akcentowanej, np. *po-łą-czieee-nie*; *o-gło-szeee--nie*; *Kuuu-ba*; *i-diooo-ta*; *Ja szie pyyy-tam*[110];

(Władysław Chłopicki)". Patrz też w niniejszej książce *Wprowadzenie* do części I autorstwa M. Karwatowskiej (*Stereotypy i dowcip – ustalenia terminologiczne*).

[108] Nieco wcześniej cytowany autor (Kucharski 2009: 12) pisał: „Podstawową właśnością bodźców humorystycznych jest inkongruencja, niespójność między tym, czego oczekuje odbiorca, a tym, co pojawia się w rzeczywistości. [...] Także Kant doszukiwał się 'przyczyn śmiechu w nieoczekiwanym przekształceniu się napiętego oczekiwania w nicość'".

[109] P.P. Grzybowski (2016: 37) przekonywał, że w efekcie szmoncesowego sposobu mówienia „uzyskuje się zabawny efekt, szczególnie przydatny w trakcie lektury żydowskich dowcipów na głos".

[110] Przykłady te pochodzą ze skeczu *Sęk*, który w kabarecie „Dudek" w 1967 roku przedstawili Edward Dziewoński i Wiesław Michnikowski. Dalsze egzemplifikacje – w szkicu konsekwentnie zapisywane kursywą – zostały zaczerpnięte z następujących opracowań: Budzyński 2000; Gromacka 1991; Grzybowski 2016; Krasowska 2015; Raczek 1979.

2. pochylenia głosek *o>u*: *un* (=*on*), *uni* (=*oni*); również przesunięcie artykulacyjne samogłoski *y* oraz *a* ku tyłowi (*Napoleon buł*=był) czy *widłubione w kości słoniowej* (=*wydłubane*);
3. zwężenia *e>i*: *kupiec pirszy gildy* (=organizacja kupiecka w Rosji); albo (w dłuższej wypowiedzi): *mógł się ożenić z kobite młode, nawet takie, co ma jeszcze mliko pod nosem, a on sobie ożenił z takie stare, cio już nigdzie mlika nie ma*;
4. rozszerzenia *y/i>e*: *bardzo sempatyćny*; *numezmaty* (=*numizmaty*);
5. wahania w zakresie użycia samogłosek *i–y*: *wyrzucać–wirzucać*; *wykształcenie–wikształcenie*; *kapitał–kapytał*;
6. wymiana samogłosek *o>i* (zwężenie + przednie położenie masy języka): *gibeliny–gobeliny*;
7. redukcja samogłosek nagłosowych: *rystokracja* (=*arystokracja*); *mywalnie* (=*umywalnie=umywalki*);
8. nieregularne wymiany w obrębie spółgłosek przedniojęzykowych – *l>ł* (z zębowych na dziąsłowe): *landszaft–łandszaft*; *stylowy–styłowy*;
9. zamiana spółgłosek miękkich na twarde: *co sze od niego zostało?*; *wysuszone szano* (=*siano*)[111];
10. zmiękczenia spółgłosek tylnojęzykowych: *Pysz otkrytkie* (=*pisz odkrytkę*) oraz przedniojęzykowo-dziąsłowych, np. *zielazo* (=*żelazo*) czy *ćłowiek* (=*człowiek*);
11. udźwięcznianie wewnątrzwyrazowe: *jezdem pechfogel* (niem. *Pechvogel=pechowiec*) *w każdym otnoszenju*;
12. uproszczenia grup spółgłoskowych: *psiedali* (=*sprzedali*), *Dżęczoł mieszka w dżupli na dżewach*;
13. intencjonalne dodawanie głosek dla uzyskania efektu komicznego: *tureckie erotomany* (=*otomany*);
14. niewłaściwy sufiks: *towar antycznościowy* (=*antyczny*); tu także tworzenie neologizmów słowotwórczych, np. *spadnięte z kursu pieniądze*; *przechodzowany* (=*przechodzony*);
15. zmiana rodzaju gramatycznego rzeczownika: *styłowy biurek*; *tego przyjemności*; *dwa godne osoby*; *z mojej uszanowaniem*; *Byli jakie mrozy, jakie śniegi?*;

---

[111] Oto jeden z wyrazistych przykładów zastosowania tej modyfikacji:
– *Jaka jest różnica między łóżko a zając?*
– *Łóżko sze szczeli z prześcieradłem, a zając sze szczeli ze szczelbą.*
– *A między deszcz a pies?*
– *Deszcz szczeka z rinniem, a pies szczeka z pyskiem* (za: Gromacka 1991: 95).

16. potknięcia w deklinacji rzeczownika i przymiotnika: *mam zaszczytu*; często mianownik zamiast poprawnego biernika, np. *Pan trzyma w mieszkaniu szczekający pies?*; *wykombinuje się kilkanaście parowe fajanse*;
17. niewłaściwe (co bardzo częste) formy fleksyjne zaimka: *ja widziałem takiego dzieło*; *on sobie ożenił*; *ja jego powiem*;
18. usterki w użyciu liczby: *jest wszystkie antyczności*;
19. skracanie czasownika: *Państwo nie wią*? (=*nie wiedzą?*);
20. błędne użycie przyimka: *przedstawicielki od branży damskiej*; *średniowieczne dżury od armaty* (=*dziury armatnie*);
21. finalna pozycja orzeczenia: *Ja potrzebuję wiedzieć, kto pan z łaski swojej jest?*;
22. użycie wypartej z polszczyzny konstrukcji składniowej *accusativis cum infinitivo*: *ja w te sale widzę siedzieć bardzo porządne towarzystwo*;
23. pytania (zdania) z elipsą orzeczenia: *Państwo może ciekawe katalogu od mego salonu?*;
24. tworzenie neologizmów leksykalnych i semantycznych: np. *hocker* (=wymyślona nazwa gry, nie: *poker*) czy *Moja najdroższa kataplazma* (*kataplazm*=rodzaj ciepłego, wilgotnego okładu stosowanego na zapalenie lub kolkę);
25. obecność rutenizmów (wyrazów i zdań): *pierwokłasna klientela*; *Szwiditiel Trajlowicz, pokażitie to, czto wi znajetie!*;
26. germanizmy leksykalne i składniowe: *Gemacht* (=*zrobione*); *Nie ma żadnego pies?*; *jechać z kolejką* (=*jechać kolejką*);
27. trawestacje francuskich wyrażeń i fraz: *depozyty od moje atelier*; *pli katołyk que le Papieski* (=*większy katolik jak Papieski*, z fr. *plus catholique que le Pape*); *Ampira Macedońskiego* (=*Cesarstwo Macedońskiego*, z fr. *empire*);
28. czerpanie z języka jidysz: *sznores* (jid. *sznorer*=*żebrak*); *Aj waj!* (emocjonalny wykrzyknik żydowski); *Szojn git* (=*już dobrze, w porządku*); *a mensz zol man zajn, und glik zol man haben* (=*powinno się być człowiekiem i powinno się mieć szczęście*);
29. łączenie w jednym tekście leksemów i konstrukcji składniowych właściwych językowi polskiemu, rosyjskiemu, niemieckiemu oraz jidysz: *Macht a proszenie for di zasiedanje. A wstrieczny isk!* (=*A powództwo wzajemne!*). *Soł zajn pa formie of a bumagie mit draj gerbowe markies!* (=*Niech to będzie w formie papierowej z trzema znaczkami*);
30. kontaminacje: *minotura* (=*Minotaur* + *miniatura*); *gałganef* (=*gałgan* + *ganef*, z jid. *złodziej*); *gentelmantel* (*gentelman* + *Mantel*=z niem. *płaszcz*);

31. zestawianie słownictwa z różnych dziedzin i porządków kulturowych: *mistyka finansów*, *dwa osoby netto*;
32. rozbijanie stałych związków frazeologicznych z zamiarem tworzenia żartu słownego: *niewidoma* (poprawnie: ślepa) *kiszka*; *kostjum* (właściwie: mundur) *ułański*;
33. żartobliwe przejęzyczenia wykorzystujące m.in. mechanizmy antycypacji, czyli przedwczesnego wymówienia głosek występujących później, czy perseweracji, tj. nonsensownego powtórzenia głoski lub sylaby (albo wydłużenia czasu ich artykulacji – zob. pkt 1): *porcynęla* (=*porcelana*), *samowar-wivr* (=*savoir-vivre*); *otec cetra* (=*et cetera*), *ja się brydżę bżydzem* (=*ja się brzydzę brydżem*); *mistrze europejskie, jak – na ten przykład – holenderski maliarz van Bych* (=*van Dyck*), *Migdał Anioł* (=*Michał*), *Grubens* (=*P.P. Rubens*), *hiszpański Wylaskus* (=*D.R. Velázquez*) *i następujące swojskie arcydzielniki: Mytyjejko* (=*Matejko*), *Myszeradzki* (=*Siemiradzki*), *Chałat* (=*Fałat*), *Malczyk Jackowski* (=*Jacek Malczewski*), *Wyszepiański, Tenmajer, Moniuszek, Garson* (=*Gerson*);
34. służące komizmowi pseudoetymologizowanie oparte na dosłowności: *towaryszczy, to znaczy: towar-iszczi. I oni iskali ten towar antycznościowy po wszystkie burżujskie domy, i co który więcej domów okradł, to sze nazywał „domokrad”*; albo: *krótkowidz = ten, który mówi krótkie wice*[112];
35. zabawne asercje (*Moja żona miała okres na krzyżówki*) i dowcipne definiowanie: *Wszystko to, co było, a tera jego nie ma, tylko jeszcze trochę zostało, to się nazywa antyk*[113].

Deformacje polegające na różnorodnych przekształceniach postaci brzmieniowej i gramatycznej wyrazów oraz częste usterki składniowe, a także liczne zapożyczenia i neologizmy odtwarzają – w zasadzie – „język Żyda zasymilowanego w pierwszym pokoleniu” (Uścińska 2008: 77). Bez większego ryzyka można stwierdzić, że wymienione zmiany (odstępstwa od normy)

---

[112] Zamierzoną i udaną grę słów – tym razem na przykładzie rzeczownika pospolitego (*ton*) i własnego (*Klugman*) – ilustrują poniższe fragmenty szmoncesowego 1) dialogu: Sędzia: *Ale nie tym tonem*; Trajlowicz Jakub Jankiel: *Przepraszam pana sędziego, ale ja jestem niemuzykalny* (za: Krasowska 2015: 23); 2) monologu („telefonicznego”): *Klugman? Co za Klugman? Pan nawet nie wie, jak się pan nazywa! Idiotman pan jesteś, bo mądry człowiek się w obce interesy nie wtrąci!... No, no, zamknij pan lufcik!... Rozczepić się, bo daję słowo, że będę strzelał* (za: Krasowska 2015: 25).

[113] Szmoncesowy humor widoczny jest także w emocjonalnym sposobie prowadzenia argumentacji: *Sze mówi trudno! De gustybus non est hemoroidum! Jak ja sze zmiarkowałem, że przyczyna od te szykany – to jest antysemityzm, to co ja robię? Wikrzyczałem się! Mają Żyda wyrzucać za drzwi, to lepiej niech goja wirzucają! No nie?*; *Z kim sobie poszczelisz, z tym sze wyśpisz* (za: Krasowska 2015: 22).

programowo udają nieporadność językową, choć niektóre z nich zapewne uobecniały się również w autentycznej (nie tylko kabaretowej) komunikacji zachodzącej między Polakami a ich żydowskimi sąsiadami. Omawiany przypadek wypadałoby postrzegać głównie jako przykład zabawy z polszczyzną i należałoby go wiązać z kreatywnością podmiotu świadomie wykorzystującego potencjał twórczy tkwiący w polskiej mowie. Język szmoncesowy był przede wszystkim (co potwierdzają badacze zagadnienia) narzędziem scenicznym, a „mówiący nim uzupełniał znaczenia słów mimiką, gestem, wyglądem, intonacją, czyli używał go nie tyle po swojemu, ile specyficznie" (Fox 2004: 194), tendencyjnie ewokując „żydowskość", rozumianą jako ogólną właściwość określonej grupy etniczno-kulturowej. Mimo obserwowanej niekonsekwencji w stosowaniu wypunktowanych wyżej modyfikacji język ten jest stosunkowo stabilny i zawsze łączony ze szmoncesem, z którego wyrósł, stając się jego najwyrazistszym znacznikiem gatunkowym[114]. Jeśli opowiastkę, rozumianą jako 'małą opowieść, opowiadane wydarzenie' (SJP Szym., 2, 1988: 531), realizowano za pomocą tego właśnie języka, to jego pojawienie się w przestrzeni komunikacyjnej jednoznacznie zapowiadało przekaz humorystyczny, organicznie związany ze światem żydowskim.

Świat opowiastek humorystycznych

Szmonces był przede wszystkim rodzajem dowcipnej historyjki, przykładem charakterystycznego komizmu. Śmiech – poza sposobem interpretacji głosowej, mimicznej i gestycznej – generowały także przywoływane sytuacje, typowe bądź zaskakujące ludzkie zachowania wynikające nierzadko z wad prezentowanych postaci lub, po prostu, będące efektem słabostek bohaterów. Opowiastki żydowskie stanowiły zasadniczo wypowiedzi konstruowane ze starannie wyselekcjonowanych komponentów właściwych społeczności żyjącej na marginesie dominującego narodu. Zawsze jednak odsłaniały one wewnętrznie niejednorodny i unikalny obraz opisywanej diaspory[115] oraz po-

---

[114] Na temat gatunków mowy istnieje bogata literatura, tu wymieniam tylko trzy przykładowe pozycje: Wilkoń 2003; Witosz 1994; Wojtak 2004.

[115] O wewnętrznym zróżnicowaniu społeczności żydowskiej i relacji ich przedstawicieli z Polakami tak pisze W. Długoborski (2004: 25): „Z trzech żydowskich kręgów kulturowych, światopoglądowych i politycznych: ortodoksyjno-religijnego, neohebrajsko-syjonistycznego i jidyszowsko-diasporowego, tylko ten ostatni, zwłaszcza jego nurt socjalistyczny, szukał po stronie polskiej trwałych, niekoniunkturalnych partnerów politycznych i ideologicznych. [...] Większość była religijna i konserwatywna, i właściwie

kazywały przenikanie się religijnego, a także obyczajowego porządku sztetla z przestrzenią „zewnętrzną", często mieszczańską, bardziej świecką, zabarwioną zaledwie elementami judaistycznej tradycji i wrażliwości. Szmonces, portretując świat żydowski, podejmował równolegle problemy uniwersalne, takie jak: miłość, praca, rodzina, snobizm, zazdrość. Tę rozległość tematyczną i towarzyszący jej śmiech można sprowadzić do dwóch podstawowych zakresów i rodzajów, tj.: śmiechu z kogoś oraz śmiechu z czegoś[116].

a) Śmiech „z kogoś" bywał reakcją albo na przywary osobiste, albo stanowił dobrotliwy lub ironiczny komentarz dotyczący zachowań innych osób, które pojawiały się w opowiadanej historii. Galerię szmoncesowych postaci zapełniają ludzie młodzi i starzy, pobożni i grzeszni, mędrcy i głupcy, bogacze i żebracy, przedstawiciele różnych nacji (*Żydzi*, *Polacy*, *Niemcy*, *Ukraińcy*, *Cyganie*) oraz religii (*chasydzi*, *żydzi*, *goje*). Poza wiekiem, narodowością, wyznaniem, posiadaną wiedzą/inteligencją czy zasobami materialnymi pozwalającymi różnicować prezentowane typy ich odmienność zaznaczał też status rodzinny (stąd obecność *dzieci*, *małżonków*, *partnerów życiowych*, *rodziców*, *żon*) oraz społeczny (*znajomi*, *sąsiedzi*, *przyjaciele*). Bohaterowie stawali się nosicielami określonych cech, nierzadko biegunowo spolaryzowanych, np. spryt – naiwność; niezaradność – przedsiębiorczość; ignorancja – ambicje intelektualne.

Językiem szmoncesowym kreślono także wykonawców wielu zawodów i funkcji religijnych oraz świeckich. Do pierwszej grupy należał m.in.: *rabin/rebe* (=uczony żydowski, autorytet religijny), *cadyk* (=człowiek sprawiedliwy, cudotwórca), *szames* (=posługacz w synagodze), *magit* (=mówca, kaznodzieja), *chazan* (=kantor w synagodze). Łatwo rozpoznawalne profesje i role wykonywali: *adwokaci*, *aptekarze*, *buchalterzy*, *fryzjerzy*, *krawcy*, *kupcy*, *lekarze*, *nauczyciele*, *pisarze*, *szewcy*, *zegarmistrzowie*, ale i *kupujący* czy *sprzedający*, jak też nazywani po żydowsku: *bałaguła* (=woźnica), *gabbaj* (=urzędnik kahału, odpowiedzialny za dobroczynność), *mełamed* (=nauczyciel w chederze) albo *szadchen* (=pośrednik małżeński, swat). Humorystyczne opowieści nie stroniły od postaci biblijnych (*Salomon*, *Samson*) i symbolicznych (*jidysze mame*), a ponadto uwzględniały autentyczne bądź

---

poza Galicją, gdzie jidysz jako język ojczysty deklarowało tylko 60% Żydów, nie łączyły jej żadne inne więzi ze społeczeństwem polskim, z wyjątkiem więzi ekonomicznych".

[116] Podział taki zaproponował Grzybowski (2016: 19–20). O rzeczywistości żydowskiej szerzej pisali m.in.: Fuks 2000; Hertz 1961; Heshel 1996; Kameraz-Kos 2000; Landmann 1999; Stiller 2000; Woźniczka 2004; Żbikowski 1997. Przedstawiane dalej składniki świata żydowskiego zostały wynotowane tylko z jednego zbioru opowiastek humorystycznych, tj.: Gromacka 1991.

fikcyjne wydarzenia z życia sławnych Żydów (*Zygmunta Freuda*, pisarza *Szolema Alejchema*, aktora wiedeńskiego *Adolfa Sonnenthala*, malarzy: *Maxa Libermanna* i *Lessera Uriego*, prezydenta Izraela *Chaima Weizmanna* czy *Alberta Einsteina*). Prezentowały również indywidua, do których należeli: żartowniś *Herszel z Ostropola* oraz znany ze słabości do kobiet prześmiewca *Froim/Efraim Grajdygier* czy litewski żebrak i wagabunda *Motke z Wilna*, a także *„mędrcy chełmscy"*[117].

b) Śmiech „z czegoś" – z powodzeniem można odnieść do wszystkich dziedzin życia żydowskiego, które łączyły albo dzieliły opowiadających dowcipne historyjki i ich bohaterów. Wypadkowa cech przywoływanych postaci pozwalała na odtworzenie stereotypowego wizerunku ówczesnego człowieka wyznania mojżeszowego (por.: Taborski 2004 oraz Jakubiak 2000), który przebywał na terenie wielu państw, takich jak: *Polska*, *USA* (częściej: *Ameryka*), *Francja*, *Hiszpania*, *Izrael*, *Maroko*, *Niemcy*, *Rosja*, a w trakcie swoich podróży odwiedzał *Lazurowe Wybrzeże* i *Teksas*, choć częściej miejscem jego (stałego) pobytu były: *Podole* i *Wołyń*. Zamieszkiwał przede wszystkim *„małe miasteczko"*, ale robił też interesy w *Berlinie*, *Hamburgu*, *Kownie*, *Odessie*, *Paryżu*, *Poznaniu*, *Tel Awiwie*, *Warszawie*, *Wiedniu* i *Wilnie*, stąd odniesienia do niektórych dzielnic wymienionych miast (*Nalewki*, *Montparnasse*). Świat żydowski utrwalony przez szmoncesowy język wypełniają instytucje i miejsca użyteczności publicznej: *cheder* (=elementarna szkoła talmudyczna), *jesziwa* (=wyższa szkoła talmudyczna), *mykwa* (=łaźnia), *kantor*, *karczma*, *sąd*, *sklep*, *synagoga* (w tym: *Wielka Synagoga w Nowym Yorku*), *szkoła*, *targ*, *wojsko*, a także różnego rodzaju przedmioty religijne: *chupa* (=baldachim ślubny), *menora*, *modlitewnik*, *Tora* oraz świeckie: *binokle*, *portfel*. Jednoznacznie etniczny wymiar mają nazwy obyczajów i świąt: *bar micwa*, *Pesach* (=święto wiosenne), *szabas*, chociaż żydowski świat wypełniają również (wcześniej już sygnalizowane) problemy natury ogólniejszej: *chciana/niechciana ciąża*, *choroba*, *interes/*(częściej)*geszeft*, *kredyt*, *małżeństwo*, *oszustwo*, *podróż*, *skarga na nieuczciwość partnera handlowego*, przy czym

---

[117] P.P. Grzybowski (2016: 22 i 27) objaśniał: „[...] autorzy posługujący się jidysz nadawali bohaterom swoich utworów komiczne imiona i nazwiska adekwatne do treści historyjki lub okoliczności jej powstania. Zwykle były one przewrotne lub ironiczne: na przykład klasyczny głupek występuje w dowcipie jako Aron Kligerman, czyli Mądry Człowiek. [...] Nie tylko na ziemiach polskich, ale w całej diasporze żydowskiej, niezwykle popularni byli i są rozmaici bohaterowie z dowcipów o Chelemer chuchem, czyli chełmskich mędrcach (określenie to jest na wskroś ironiczne!), będących odpowiednikami – a w wielu przypadkach pierwowzorami, współczesnych dowcipów o mieszkańcach Wąchocka"; zob. też: Lew (1898).

agresja, *antysemityzm*, *asymilacja* i *sukces* (zwłaszcza finansowy) są w życiu portretowanej zbiorowości szczególnie ważne (zob. Telushkin 2010: 15). W humorystycznych opowiastkach usłyszeć można echa wydarzeń historycznych (*pogromy w Rosji*, *Noc Kryształowa*, *I wojna światowa*, *wojna rosyjsko-japońska*) oraz sporadycznie pojawiające się wzmianki o *Chruszczowie*, *Malenkowie* czy *Stalinie*. Całości dającej się rekonstruować żydowskiej przestrzeni dopełniały pojęcia w rodzaju: *bieda*, *bogactwo*, *chełpliwość*, *handel*, *kłopot*, *konkubinat*[118], *koszerność*, *micwa* (=przykazanie, nakaz boży), *pieniądz*, *syjonizm*, *śmiech*, *wstyd* i wiele, wiele innych.

Dodatkowe zadania żargonu żydowskiego

Język szmoncesowy był w dużej mierze tworem sztucznym, choć niewątpliwie wzorowanym na rzeczywistym sposobie mówienia Żydów sukcesywnie wchłanianych przez żywioł polski. Sądzić należy, że pewne cechy autentycznych wykonań zostały świadomie wyolbrzymione, ale to właśnie owa karykaturalność powodowała, że jawił się on jako kod bardzo charakterystyczny. Jego zaistnienie w komunikacji zapowiadało gatunek (zwykle kojarzony ze sceną), którego treść stanowiła humorystyczna opowiastka o świecie żydowskim.

Z bez trudu (automatycznie?) rozpoznawaną podstawową rolą znacznika gatunkowego współwystępują też inne zadania, które mógł pełnić stosowany w opisywanym rodzaju tekstów specyfikowany tu język. Oto kilka z nich, wyrażanych rzeczownikami odsłownymi:

1) identyfikowanie – co oznaczałoby, że kod ten stosują niemal wyłącznie przedstawiciele narodu, wprawdzie wewnętrznie (co oczywiste) dzielącego się na pewne ludzkie typy, złożonego z wykonawców różnych zawodów, posiadających niejednakowy status społeczny, nosicieli określonych walorów i wad, ale jednocześnie dysponujących integrującym ich mocnym spoiwem, którym był sposób komunikowania się w jidysz oraz – w kontakcie z niejudaistycznym otoczeniem – charakterystyczna odmiana polszczyzny. Pielęgnowaną odrębność wzmacniały miejsca, w których żyli członkowie ży-

---

[118] Warto w tym miejscu przywołać dowcipny przykład użycia tego pojęcia/zjawiska:
Rabin wzywa do siebie Jankiela:
– Jankielu, doniesiono mi, że żyjesz w konkubinacie.
– W konkubinacie? A co to znaczy? – dziwi się Jankiel.
– To znaczy, że żyjesz z zupełnie obcą kobietą jak z własną żoną.
– Nieprawda rabi, o wiele, wiele lepiej (za: Gromacka 1991: 72).

dowskiej diaspory, przedmioty, których używali, a także zbiór kształtujących ich egzystencję wydarzeń i pojęć. Ponad trzydzieści modyfikacji językowych (fonetycznych, gramatycznych, leksykalnych) powodowało, że ten subkod nie tylko odbiegał od normy skodyfikowanej (zob. np. Szober 1937), ale znacznie się różnił nawet od polszczyzny codziennej, służąc wzmacnianiu tożsamości jego użytkowników;

2) bawienie/rozbawianie (nośnik humoru) – wesołość wzbudzały deformacje systemowe, zasadzające się na zamierzonych przejęzyczeniach, nieoczekiwanych, ale zazwyczaj logicznych zestawieniach słów oraz śmieszących odbiorców (głównie Polaków) formach wyrazowych. Jednocześnie rozrywki dostarczały przedstawiane historie pełne wyrazistych i skłaniających do uciesznych reakcji figur Rappaportów czy Lopków, jak również opowieści obfitujące w przykłady komizmu sytuacyjnego. „Ów typ humoru – z jednej strony ocierający się o absurd, a z drugiej mocno powiązany z życiem, ze sprawami przejętymi z ulicy, z normalnych kontaktów, był w stanie ująć każdego widza" (Fox 2004: 197)[119]. Warto też dodać, że język ten z czasem zaczął funkcjonować bez kostiumu, stając się podstawowym źródłem śmiechu i samodzielnym narzędziem jego wywoływania;

3) edukowanie (wychowanie) – historie opowiadane językiem szmoncesowym nie tylko rozśmieszały, ale i ośmieszały. Zwykle „zawierają one odrobinę zbiorowej mądrości, doświadczeń i sposobów myślenia. Promują poczucie 'grupowości', solidarności [...] społecznej w obliczu ludzi 'z zewnątrz'" (Wierzbicka 1999: 263; por. Brzozowska 2000: 14–15). Pełne autoironii nie oszczędzają niczego i nikogo. Dotykają zarówno spraw ważnych, jak i błahych, ujawniając przy tym specyfikę żydowskiej perspektywy oraz wrażliwości. „Jest w tym humorze wiele sarkazmu i głębokiego smutku, wyrosłego z wielowiekowej beznadziejności i trwających prześladowań. Nawet sukces, taki czy inny, był w jakimś sensie chwilowy, nietrwały, wiszący między bolesnym wczoraj i niepokojącym jutrem"[120]. Żydowski dialekt służył

---

[119] Przywołana autorka (Fox 2004: 188) tak oto pisała o „Lopku": „[jest to] trafna karykatura średniego kupca, Żyda, synteza całego żydowskiego mieszczańsko-kupieckiego środowiska, wiecznie stroskanego, zakłopotanego człowieka, który dzieli się z publicznością swymi codziennym problemami z żoną Malcią, synem Hipkiem, córką Mincią i całym światem. Choć w innym, ale także stałym, niezmiennym kostiumie i za pomocą odmiennych, choć także ograniczonych środków wyrazu (bez partnerów i rekwizytów, przede wszystkim w piosence – miniaturze teatrzyku epickiego) stwarza kolejną, tak już odległą od oryginału wersję maski, a może raczej antymaski".

[120] „Żydowski humor – pisał M.M. Chęciński (1998: 7) – uderzał w rabinów, kupców, mądrali, marzycieli, bogaczy, biedaków, fajtłapy, zdradzanych mężów i zdradliwe żony,

nie tylko zabawie, ale skłaniał też do przemyśleń, przestrzegał i uczył (por. Wasylkowski 1991);

4) popularyzowanie – z powodu charakterystycznego humoru, stanowiącego bezpieczny środek ujawniania informacji o sobie oraz skuteczny instrument kształtowania nastawień innych ludzi, wielu badaczy podkreślało upowszechnianie się opisywanego subkodu. „Mieszkańcy Warszawy przyswajali sobie nawet akcent i odpowiednią intonację, gdyż uchodziło to za dowcipne i modne" (Fox 2004: 195). Jednocześnie (mniej lub bardziej świadomie) z jego pomocą przekazywano wiedzę na temat życia Żydów, ich kłopotów, uprzedzeń czy lęków (zob.: Heshel 1996; Krasowska 2015: 11; Jurandot 1965). W pewnym też zakresie szmoncesy pod maską żartu popularyzowały tematy polityczne, ekonomiczne, historyczne, kulturalne[121], nierzadko stanowiąc słyszalny (i powtarzany) głos w dyskusji na temat polsko-żydowskiego współistnienia.

Zauważmy na zakończenie, że „lata trzydzieste zaciążyły negatywnie na obrazie stosunków między Polakami i Żydami, między ludnością (nie politykami) polską i żydowską. Kryzys zaostrzył konkurencję na rynku zarówno towarów, jak i pracy. Radykalizujący się antysemityzm – stwierdza historyk Wacław Długoborski (2004: 26) – po trosze według wzorów niemieckich, zaostrzył stosunki między obu społeczeństwami. Niewiele zmieniła tu patriotyczna euforia z wiosny 1939 roku. Jeszcze w maju plany emigracji Żydów stanowiły rutynowy przedmiot szkolenia urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych"[122]. W tym czasie (co również wypada przypomnieć) szmonces stał się narzędziem antysemickich wystąpień, przybierając formę złośliwych, niewybrednych żartów opartych na rubaszności i naśmiewaniu się oraz na otwartej niechęci. Postawy te najsilniej manifestowały się w przedrzeźniającym „żydłaczeniu". „Wyśmiewano [chętnie] błędy gramatyczne, przesadnie

---

bogobojnych, grzeszników, przechrzty i nawet w samego ich wszechpotężnego Boga i jego instytucje; piekło i raj".

[121] „Żydowskie anegdoty, na przykład o mełamedach, w wielu przypadkach stały się pierwowzorami polskich przypowieści ludowych, a następnie dowcipów o Jasiu w szkole, które dzięki upowszechnieniu w czasopismach satyrycznych przeniknęły do sfery publicznej. Te same treści można odnaleźć w antologiach dowcipu żydowskiego i polskiego", za: Grzybowski 2016: 43.

[122] Naoczny świadek Holocaustu, C. Perechodnik (2018: 149), na podstawie osobistych doświadczeń i po lekturze artykułu zamieszonego w „Biuletynie Informacyjnym" tak oto w 1942 roku komentuje stosunek Polaków – żołnierzy Armii Krajowej – do Żydów: „Jak widzimy, Polskie Siły Zbrojne nadal stały na stanowisku, że Żydzi w Polsce tworzyli przed wojną element pasożytniczy, a nie element twórczy, współobywatelski, i specjalnie się nie litowały nad ich zgubą ani czynnie nie wystąpiły w ich obronie".

akcentowano specyficzną wymowę i intonację. Wzbudzało to niezadowolenie i protesty ortodoksyjnych Żydów, którzy od początku sceptycznie patrzyli na szmonces jako przejaw usankcjonowanej powszechnie dyskryminacji" (Uścińska 2008: 77; zob. też: Krzemiński 1996). Wiele z tego nastawienia utrwaliło się i ujawniało w kolejnych dziesiątkach lat.

GATUNKI URZĘDOWE GETTA WARSZAWSKIEGO

Gatunek – zwykle kojarzony przez użytkowników systemu z powtarzającymi się (typowymi) okolicznościami obcowania językowego z innymi podmiotami dyskursu, a także z zapamiętanymi rezultatami tych kontaktów (zob. Bachtin 1986: 386) – stanowi „zespół intersubiektywnie istniejących reguł, określających budowę tekstów. Jest on kulturowo oraz historycznie ukształtowany i ujęty w społeczne konwencje komunikowania się ludzi między sobą" (Żydek-Bednarczuk 2001: 121). Zdaniem Stanisława Gajdy (1991: 68) 'gatunek' prymarnie oznacza wzorzec organizacji tekstu, ale wtórnie można go postrzegać jako zbiór tekstów będących aktualizacją określonego wzorca[123]. Podobnie do problemu podchodzi Maria Wojtak (2004: 16), dowodząc, iż gatunek to „twór abstrakcyjny (model, wzorzec) mający jednak różnorodne konkretne realizacje w formie wypowiedzi, a także: zbiór kon-

[123] W innej ze swoich prac S. Gajda (2001: 255–256) wyjaśniał: „Porozumiewamy się za pomocą konkretnych wypowiedzi. Tworząc je, [...] wcielamy swoje myśli i intencje w określone wzorce, choć możemy nie uświadamiać sobie ich istnienia. Wzorce gatunkowe schematyczne (jak podanie czy ankieta) bądź elastyczne (jak powieść czy esej) są nam dane wraz z językiem ojczystym. Mówimy wyłącznie przy użyciu gatunków. Nauczyć się mówić, to tyle, co umieć tworzyć gatunkowo ukształtowane konkretne teksty". W zaprezentowanej refleksji nietrudno doszukać się odniesień do uznanej teorii M. Bachtina (1986: 381), który dowodził, iż „przedmiotowe i znaczeniowe cele (zamiar) mówiącego podmiotu determinują wybór środków językowych i gatunku mowy". Polemizując z niektórymi tezami rosyjskiego uczonego, A. Wilkoń (2000: 14) doszedł – o czym warto tu wspomnieć – do następującej konkluzji: „[...] nieprawdziwe jest przekonanie, iż mówimy wyłącznie przy użyciu określonych gatunków mowy; są bowiem wypowiedzi, które mają wielki współczynnik swobody, improwizacji i intuicji, nie podlegając konwencjom" (por. Dobrzyńska 1992).

wencji, podpowiadających członkom określonej wspólnoty komunikatywnej, jaki kształt nadać konkretnym interakcjom"[124].

Za bezsporne uznaje się dziś twierdzenie, że przy tworzeniu werbalizacji – za których sprawą dokonuje się wszelka działalność językowa oraz powstaje spora część ludzkiej kultury – „posługujemy się względnie trwałymi, typowymi formami ich konstruowania" (Gajda 2001: 256). W trafnej identyfikacji gatunkowej zasadniczą rolę przypisuje się intencji autora danego przekazu oraz udanemu rozpoznaniu zakładanych zachowań odbiorczych, czyli celowi mówienia lub pisania (patrz np.: Grzegorczykowa 1989; Pisarkowa 1994; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 155–170; por. Grochowski 1980). Podobieństwo funkcji (bez pomijania znaczenia struktury) realizowanych w przestrzeni społecznej wykonań sprawia, że można przyporządkować je określonemu rodzajowi stylowemu. W przypadku odmiany urzędowej, zwanej także oficjalną (Wilkoń 1987), urzędowo-kancelaryjną (Kurkowska, Skorupka 1959) czy administracyjną (Gajda 1982), to podstawowe zadanie polega na regulowaniu (zgodnie z oczekiwaniem społecznym) stosunków międzyludzkich, co dokonuje się w wyniku użycia specyficznie skonstruowanych wypowiedzi „oddziałujących nie na uczucia, lecz na wolę odbiorcy" (Kurkowska, Skorupka 1959: 261; por. Malinowska 1995). Sposób wyrażania myśli w mowie i w piśmie kształtuje dodatkowo, uławiając rozpoznanie gatunku, doprecyzowująca sytuacja (na jej temat pisali m.in.: Awdiejew 1994; Nęcki 1996; Boniecka 1999). Nadaje ona – po pierwsze – formę przekazywanym treściom, jednocześnie je warunkując, po drugie zaś – umożliwia (choć nie zapewnia) osiągnięcie projektowanego rezultatu, do którego dąży coś/komuś komunikujący podmiot.

Poniżej opisowi zostaną poddane wypowiedzi o charakterze urzędowym, powstałe w ciągu niespełna trzech lat w miejscu szczególnym, tj. w warszawskim getcie, co tłumaczy też obecność w nich składników wartościujących pośrednio. Cytowane dalej dokumenty stanowią zaledwie cząstkę zbiorów archiwalnych gromadzonych z inicjatywy i przy wiodącym zaangażowaniu Emanuela Ringelbluma – od początku okupacji hitlerowskiej zbierającego świadectwa okresu wyjątkowo odhumanizowanego i wrogiego wobec

---

[124] W sposobie myślenia o gatunku cytowana badaczka odwołuje się do tych koncepcji, w których jest on traktowany jako kategoria złożona i rozpatrywana w trzech perspektywach: „dynamicznej (czyli gatunek jako zjawisko komunikacyjne i, szerzej, kulturowe); statycznej (gatunek jako typ tekstu, model pozwalający łączyć teksty o podobnych właściwościach) i konkretyzującej (gatunek jako zbiór wypowiedzi lub wypowiedź będąca najlepszym egzemplarzem, reprezentantem określonego zbioru)"; zob. też: Maziarski 1970.

innych, niemającego precedensu w długiej i pełnej prześladowań historii żydowskiej[125].

Getto i pisma do wiadomości wszystkich jego mieszkańców

Ze względu na poczucie przynależności religijnej i kulturowej, ale też z uwagi na bezpieczeństwo i wewnętrzną solidarność, Żydzi zawsze przejawiali skłonność do osiedlania się w gettach[126]. Synagoga, mykwa czy kirkut nadawały tym wydzielonym przestrzeniom specyficzną tożsamość (odmienność), wzmacnianą przez charakterystyczny strój i zwyczaje ludzi wyznania mojżeszowego. Istnieje jednak niekwestionowana różnica między tak rozumianym – dobrowolnie zamieszkałym – siedliskiem ludzkim a stworzonym przez nazistów gettem wykluczającym. „Żydzi, zgodnie z rasistowską ideologią okupanta, zostali wówczas usunięci poza nawias społeczności. Zostali również wykluczeni z przestrzeni miejskiej. Utworzono dla nich obszar specjalny: nie tylko zamknięty i odizolowany od reszty miasta, lecz także osobny, przeznaczony wyłącznie dla nich – miejsce, w którym zgromadzono podludzi. Zasadę getta nazistowskiego streścić można tak: przebywać wolno tam i tylko tam" (Engelking, Leociak 2001: 43; zob. Szarota 2000). Właściwym celem metodycznie organizowanej koncentracji miało być nie

---

[125] E. Ringelblum, związany z partią Poalej Syjon-Lewica, urodził się 21 listopada 1900 roku w Buczaczu, został rozstrzelany 10 marca 1944 roku. Studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, doktoryzował się w 1927 roku. W gromadzeniu i opracowywaniu materiałów archiwalnych pomagał mu sztab pracowników, do których należeli m.in.: działacz społeczny Eliezer Lipe Bloch, ekonomista Menachem Linder, pedagog Eliasz Gutkowski, rabin Szymon Huberband, wychowawca młodzieży Szmul Bresław, publicysta i nauczyciel Izrael Lichtensztajn, skarbnik archiwum Menachem Kon, sekretarz archiwum Hersz Wasser. Inauguracja tajnego archiwum odbyła się 22 listopada 1940 roku, jego działalność zakończono zaś w styczniu 1943. Zbiory archiwalne ukryto wówczas w budynku szkoły przy ul. Nowolipki 68; szerzej na temat dziejów archiwum [w:] Engelking, Leociak 2001, s. 627–638; zob. też: Kassow 2010.

[126] „Nazwy *getto* użyto po raz pierwszy w 1516 r. w Wenecji. *Il geto* lub *getto* oznacza w dialekcie weneckim hutę, odlewnię. »W Ghetto Vecchio i Ghetto Nuovo – pisze R. Sennett 1966: 186 – z dala od reprezentacyjnego centrum, niegdyś mieściły się huty. [...] Ghetto Nuovo było romboidalnym skrawkiem ziemi, ze wszystkich stron otoczonym wodą. Wzdłuż brzegów tej wyspy ciągnęła się ściana domów, pośrodku została wolna przestrzeń. Tylko dwa mosty łączyły wyspę z resztą miasta«. W Wenecji same warunki naturalne znakomicie współgrały z podstawową funkcję getta – izolacją i zamknięciem" (Engelking, Leociak 2001: 42).

tyle oficjalnie deklarowane tworzenie kordonu sanitarnego (co uzasadniał szalejący tyfus), ile usprawnienie procesu eksterminacji.

„Zamknięte miasto" powstało 2 października 1940 roku, a zostało zlikwidowane w maju 1943 roku. Zgodnie z zarządzeniem gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera granice getta tworzyły następujące ulice: Wielka, Bagno, Rynkowa, Zimna, Elektoralna, Tłomackie, Przejazd, Nalewki, Świętojerska, Freta, Sapieżyńska, Konwiktorska, Stawki, Dzika, Okopowa, Towarowa, Srebrna i Złota, a także place: Grzybowski i Bankowy oraz obrzeże Ogrodu Krasińskich (por. Dunin-Wąsowicz i inni 1987)[127]. Tak wytyczony obszar potraktowano w istocie jako przedsionek „ostatecznego rozwiązania", czego ślady przetrwały do naszych czasów również w wielu pismach urzędowych, których adresatem był każdy Żyd/żyd[128] zobowiązany do zamieszkania w tej odizolowanej i skrajnie dyskryminującej enklawie (o życiu w getcie czyt.: Ringelblum 1988 oraz: Berenstein, Eisenbach, Rutkowski 1957; Sakowska 1993; patrz też getto w literaturze pamiętnikarskiej: Fuks 1983; Makower 1997; por.: Wroński, Zwolakowa 1971; Dunin-Wąsowicz 1984; Gutman 1993; Żbikowski 2006; Paulsson 2009; Walczak, Nalazek, Maciejewski 2013).

Jedną z powszechniejszych wówczas form gatunkowych stanowiło *obwieszczenie*, objaśniane współcześnie jako 'podanie do publicznej wiadomości przez organ państwowy faktu dokonania określonej czynności lub ogłoszenia aktu prawnego; zawiadomienie' (SJP Szym., 2, 1988: 433). Tego rodzaju przekazy, zawierające tytuł pisma, miejsce i datę jego opublikowania (często równoznaczną z terminem obowiązywania), były tworzone głównie przez przedstawicieli władz niemieckich, choć nierzadko firmowały je: Judenrat

---

[127] W zarządzeniu Ludwiga Fischera o utworzeniu getta warszawskiego (ogłoszonym 12 października przez megafony uliczne) znajdujemy wykaz także innych całych lub części ulic wchodzących w skład „zamkniętego miasta", m.in.: Zielnej, Żelaznej, Grzybowskiej, Krochmalnej, Wroniej, Leszna, Nowolipek, Okopowej, Mireckiego, Niskiej, Żoliborskiej, Bonifraterskiej, Długiej, Bielańskiej, Rymarskiej, Przechodniej, Ptasiej, Chłodnej, Granicznej. O przebiegu i zmianach dokonywanych w granicach getta czyt. [w:] Engelking, Leociak 2001: 69–145. Na ten temat też: *Dziennik Obwieszczeń Miasta Warszawy*, nr 38 z 18 X 1940 r. oraz „Gazeta Żydowska" z 22 listopada 1940 r., a następnie zarządzenie Ludwika Leista z 14 stycznia 1941 r. o granicy „zamkniętej dzielnicy żydowskiej", „Nowy Kurier Warszawski", 21 stycznia 1941; zob. również: Weszpiński 2001; Piotrowski 2007; Podolska 1996.

[128] Pisownia *Żydzi/żydzi* nie tylko wyznacza – odpowiednio – przedstawiciela narodu albo członka określonej grupy wyznaniowej. W oficjalnym dyskursie nazistowskim (na co warto zwrócić uwagę) użycie małej litery stawało się zamierzonym znakiem pogardy i degradacji.

albo Służba Porządkowa, a informowały o powinnościach konsekwentnie nakładanych na ludność żydowską[129], co pokazuje poniższy przykład:

Obwieszczenie [Ring. II/156 (ARG II 282)][130]

Nazwisko naczelnika wyznaczonego dla każdego mieszkania jest zamieszczone na liście mieszkańców znajdującej się na drzwiach wejściowych [danego] mieszkania. W razie gdyby w danym mieszkaniu tegoż domu przebywały inne, nieuprawnione do tego osoby, to także wszyscy jego mieszkańcy, oprócz odpowiedzialnego naczelnika, ponoszą za to odpowiedzialność przed odpowiednimi władzami, przy czym nie jest wykluczone, że w takich przypadkach wszyscy mieszkańcy gmachu zostaliby pociągnięci do odpowiedzialności.

Dlatego też leży we własnym interesie każdego pojedynczego mieszkańca domu, aby natychmiast meldować centralnemu biuru o znajdujących się w domach osobach nieupoważnionych.

Warszawa, 10 września 1942 [r.]

Obwieszczenia mogły zawierać także informacje na temat ważnych dla społeczności żydowskiej wydarzeń. W dokumencie podpisanym przez *Organizację podziemną* przekazuje się wiadomość o wykonaniu wyroku śmierci na Jakubie Lejkinie – przedwojennym adwokacie, pełniącym funkcję zastępcy komendanta Służby Porządkowej w getcie warszawskim. Lejkin, wykazujący się szczególną brutalnością podczas tzw. wielkiej akcji wysiedleńczej w okresie od 22 lipca do 21 września 1942 roku, został zastrzelony 29 października 1942 na ul. Gęsiej.

---

[129] „Od października 1939 r. zaczęły wchodzić w życie różne szczegółowe przepisy prawne, które potwierdzały już wcześniejsze restrykcje lub uprawomocniały nowe. Poważnie ograniczono ludności żydowskiej obrót gotówką (do 2000 zł) i dostęp do posiadanych oszczędności bankowych (wypłaty tylko do 250 zł tygodniowo)", za: Epsztein, Person 2016: XXXI.

[130] Przy cytacjach podaję adres dokumentu. Rzymskie liczby I oraz II oznaczają: Ring. I – pierwszą część Archiwum Ringelbluma, wydobytą spod gruzów 18 września 1946 roku; Ring. II – drugą część Archiwum Ringelbluma, wydobytą 1 grudnia 1950 roku. Pierwsza liczba arabska oznacza numer dokumentu znajdujący się w danej części zbiorów. Niekiedy po ukośniku podawane są kolejne liczby oznaczające części danego dokumentu. Dodatkowo, na wzór T. Epszteina i K. Person (redaktorów naukowych serii: „Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy", *op. cit.*) oraz B. Engelking i J. Leociaka (2001), stosuję skrót ARG = podziemne Archiwum Getta Warszawskiego (Archiwum Ringelbluma). Skrót ten używany był już przez zespół Ringelbluma na oznaczenie Archiwum Getta, kolekcji dokumentów zbieranych przez „Oneg Szabat" (patrz: przypis 137). W przypadku zapisów w językach: niemieckim i jidysz są podawane nazwiska tłumaczy.

OBWIESZCZENIE

NINIEJSZYM PODAJE SIĘ DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI, ŻE W WYNIKU POSTAWIENIA W STAN OSKARŻENIA KIEROWNICTWA, OFICERÓW I FUNKCJONARIUSZY ŻYDOWSKIEJ SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ W WARSZAWIE, O CZYM DONOSIŁO OBWIESZCZENIE Z DNIA 17.VIII. WYROK NA LEJKINA JAKUBA Z-CĘ KIEROWNIKA S.P. ZOSTAŁ WYKONANY DN. 29.X. O GODZ. 6-ej MIN. 10 WIECZOREM.

DALSZE KROKI REPRESYJNE BĘDĄ STOSOWANE Z CAŁĄ BEZWZGLĘDNOŚCIĄ [...]

WARSZAWA, dn. 30.X.1942

[Ring. II/333 (ARG II 426a)]

W opisywanym okresie ważną rolę informacyjną pełniły także *opracowania*. Wprawdzie, zwyczajowo, nie są one zaliczanie do gatunków urzędowych, ale w zaistniałym kontekście pozajęzykowym i z uwagi na instytucję, która zleciła ich wykonanie, a także publikację, wyraźnie zyskują rangę dokumentu oficjalnego, prawomocnego (Gizbert-Studnicki 1972 i 1986). W 'dziele omawiającym coś; pracy poświęconej jakiemuś zagadnieniu' (SJP Szym., 2, 1988: 532), sporządzonym na potrzeby Biura Statystycznego, które na początku 1940 roku przekształcono w Wydział Statystyczny, odnajdujemy dane dotyczące takich znamiennych zagadnień, jak: liczba ludności żydowskiej w Warszawie z podziałem na stałą i napływową; osoby zawodowo czynne i bierne wśród ludności żydowskiej; struktura społeczna zawodowo czynnych; umieralność wśród Żydów od chwili stworzenia dzielnicy żydowskiej w Warszawie; umieralność wśród Żydów w Warszawie; umieralność wśród Żydów warszawskich z uwzględnieniem umieralności dzieci; umieralność dzieci w dzielnicy żydowskiej z uwzględnieniem umieralności w Głównym Domu Schronienia; rozwój umieralności wśród dzieci przebywających w Głównym Domu Schronienia [ul.] Dzielna 39 (największy sierociniec w getcie); zgony w szpitalach: na Czystem oraz im. Bersohnów i Baumanów w okresie od stycznia do września 1941; osoby zmarłe na dur plamisty w szpitalach: na Czystem oraz im. Bersohnów i Baumanów; chorzy przybyli do szpitali: na Czystem oraz im. Bersohnów i Baumanów w okresie styczeń–wrzesień 1941 roku; dzienna umieralność w szpitalu na Czystem (w odsetkach liczby chorych); przyczyny zgonów wśród dzieci w szpitalach: na Czystem oraz im. Bersohnów i Baumanów (od 1 I 1941 do 31 V 1941); zgony na ulicy w dzielnicy żydowskiej (śmierć z nieustalonej przyczyny) – (por. Chmielewska 1975). W opracowaniach widać dbałość autora/autorów o jednoznaczność i przejrzystość przekazu (terminy, tytuły, śródtytuły).

Precyzję wypowiedzi dodatkowo wzmacniają zestawienia tabelaryczne, jak np. to dotyczące „umieralności wśród Żydów od chwili stworzenia dzielnicy żydowskiej w Warszawie do września 1941 r.", z miesięcznymi wskazaniami liczby zgonów oraz obliczeniami ich przeciętnej dziennej.

Miesiąc [i rok]	Zgony (l[iczba] pogrzebów)	Przeciętna dzienna
Listopad 1940	445	14,5
Grudzień 1940	581	19,3
Styczeń 1941	898	29,9
Luty 1941	1023	34,1
Marzec 1941	1608	53,6
Kwiecień 1941	2061	68,7
Maj 1941	3811	122,9
Czerwiec 1941	4290	143,0
Lipiec 1941	5550	185,0
Sierpień 1941	5560	185,3
Wrzesień 1941	4545	151,5
Razem 11 miesięcy Przeciętna mies[ięczna]	30373 2756	----------

[Ring. I/81 (ARG I 572)]

Poza obwieszczeniami i opracowaniami do publicznej wiadomości podawano także 'zbiory przepisów określających strukturę, zadania, zakres i sposób działania instytucji lub organizacji' (SJP Szym., 3, 1989: 325)[131], mających wpływ na życie wszystkich mieszkańców getta. Praktykę tę dobrze egzemplifikują *statuty* z typową dla pism urzędowych szablonowością, które obok obligatoryjnego tytułu, np. *Statut „Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją, w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej"* – składają się z numerowanych paragrafów zawierających kolejne postanowienia (zob.: Wierzbicka 1991: 359–369; Wróblewski 1948).

[131] „Warunki, w jakich znalazła się ludność żydowska pod okupacją niemiecką, nie pozwalały na normalne życie polityczne. Nie tylko ze względu na oficjalne zakazy władz, ale też ogólną sytuację panująca na terenach okupowanych. Nie zmienia to faktu, że życie polityczne rozwijało się i większość przedwojennych organizacji politycznych kontynuowała działalność w strukturach konspiracyjnych, chociaż skala aktywności poszczególnych z nich była z pewnością inna niż przed wojną. Nadal ważną pozycję zajmowały ugrupowania syjonistyczne: Poalej Syjon-Lewica i Poalej Syjon-Prawica, Syjoniści Ogólni i rewizjoniści. Bardzo aktywny był także Bund. Jego znaczenie podnosiły dodatkowo dobre kontakty z konspiracją polską", za: Epsztein, Person 2016: XL.

Paragraf 1
„Urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją, w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej", podlegający bezpośrednio pełnomocnikowi szefa Dystryktu Warszawa, działa pod odpowiedzialnym kierownictwem Pana Abrahama G a n c w a j c h a[132].
Paragraf 2
Jego zadaniem jest ochrona konsumenta przed rozmaitymi przejawami lichwy i szmuglu przez oferowanie obiektów codziennego użytku. Przedmiotami codziennego użytku są rzeczy, które służą zaspokojeniu codziennych potrzeb ludzi i zwierząt domowych. Przewinienie lichwiarza i szmuglera polega na: jawnym żądaniu nieumiarkowanie zawyżonych cen lub innych świadczeń za przedmioty codziennego zapotrzebowania, wykonywaniu takiej działalności lub przedsięwzięć, których celem jest podwyższenie cen, a ponadto na ukrywaniu nadwyżek produktów codziennego [użytku] z zamiarem zbycia ich w sposób lichwiarski.
Paragraf 3
Urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej powołuje oddział do zwalczania szmuglu i lichwy cenowej. Zakres ich działania jest określony przez szczegółowe instrukcje (fragment, tłum. z j. niem. M. Gąssowska). [Ring. I/359 (ARG I 294)]

W wielu miejscach „dzielnicy zamkniętej" jej mieszkańcy stykali się z naklejonymi na murach, bramach, słupach ogłoszeniowych 'zbiorami przepisów ustalającymi sposoby postępowania w jakiejś dziedzinie; z dokładnymi pouczeniami, wskazówkami, rozporządzeniami, poleceniami' (SJP Szym., 1, 1988: 794). *Instrukcje* – wydawane przez niemieckie urzędy oraz żydowskie organizacje polityczne, społeczne i konspiracyjne – cechował brak emocjonalności i dyrektywność sformułowań. Stosunkowo dużo w nich bezokoliczników (*usunąć, używać, przenieść*) i czasowników permisywnych (*wolno, nie wolno, trzeba, nie trzeba, zezwala się, zabrania się*) (o istocie dyrektyw piszą m.in.: Opałek 1974; Gizbert-Studnicki 1983; Puzynina 1984; Ziembiński, Zieliński 1992).

Instrukcja szkoleniowa pt. „Gazy bojowe" i „Pierwsza pomoc" (fragment)
PIERWSZA POMOC PRZY ZATRUCIU Gazami duszącymi (chlor, fosgen, chloropikryna)
Rozpoznanie:
Zapach ubrania, wstręt do palenia papierosów. Stan oddechu i serca (zatrucia traktować bardzo poważnie). Najwyższe natężenie zatrucia przypada na pierwsze

[132] Abraham Gancwajch – z zawodu dziennikarz, w getcie stał na czele Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją, potocznie zwanego „Trzynastką".

3 dni. Leczenie ciężkich zatruć trwa 6–8 tygodni. Przy sinicy błękitnej – twarz sino-czerwona, wargi, język i paznokcie podsiniałe. Żyły na szyi nabrzmiałe. Oddech do 50 na minutę (norma 14–16). Ból w klatce piersiowej. Tętno do stu. Spazmatyczny kaszel. Niepokój, rzężenie. Przy szybkim ratunku – poprawa już po tygodniu.
U W A G A
Aparatu z tlenem nie dawać.
Używać uszczelnień wyłącznie z fibry.
Usunąć zatrutego z atmosfery gazu i przenieść do lokalu ratowniczego.
Zatrutego przenieść w pozycji leżącej.
[Ring. I/1192 (ARG I 388)]

Pisma do wiadomości odbiorcy grupowego

W zbiorach Ringelbluma zachowało się sporo materiałów związanych z szopami, tj. dużymi przedsiębiorstwami niemieckimi, sukcesywnie wchłaniającymi zakłady i warsztaty produkcyjne należące do Żydów/żydów. Wśród tego rodzaju świadectw na uwagę zasługują *zarządzenia*, czyli '1. rozkazy; pisma zawierające czyjeś polecenia; albo 2. akty normatywne wydane przez organ administracji na podstawie ustawy i w celu jej wykonania, regulujące sprawy niewymagające rozporządzenia' (SJP Szym., 3, 1989: 954). Szczególnie licznie są reprezentowane w archiwum dokumenty, które adresowano do pracowników pierwszego w getcie szopu (powstałego w lipcu 1941 roku), a kierowanego przez właściciela firmy stolarskiej z Gdańska – Bernharda Hallmanna (patrz: *Produkcja, wytwórczość, rynek pracy*, [w:] Engelking, Leociak 2001: 374–402).

ZARZĄDZENIE NR I/42
Do Mieszkańców Bloku OBW
Przy ul. Miłej
Wzywam wszystkich do bezwzględnego dostarczenia w ciągu dni 2-ch wszelkiego rodzaju grzejników elektrycznych do Kierownictwa Werkschutzu przy ul. Gęsiej 30 za pokwitowaniem.
Uchylenie się od wykonania poważnego zarządzenia może pociągnąć surowe sankcje. Zarządzenie wydane zostaje z nakazu Komisarza fabryki i wchodzi w moc z dniem dzisiejszym. Kierownik Werkschutzu OBW
Warszawa, dn. 28 X 1942 [r.]
[Ring. II/248 (ARG II 30)]

Z tej samej fabryki zachowały się 'pisma, listy zawiadamiające o czymś' (SJP Szym., 3, 1989: 972), z typowymi dla korespondencji urzędowej rzeczownikami odsłownymi (*sprzedaż, wydawanie*) oraz stosownym opieczętowaniem, jak ma to miejsce w przykładowym *zawiadomieniu*.

Bernhard Hallmann u[nd] Co. KG
Warszawa, Künstlerstr. 10
Wydział Zaopatrzenia — Warszawa, 13 października 1942 [r.]

Zawiadomienie w następujących sprawach:
Sprzedaż i wydawanie środków żywności na kartki żywnościowe oraz innych produktów odbywa się:
Od godziny 8 do 13.30 oraz
od godziny 17 do 21.
Wydawanie kartek na śniadania i kartek na obiady następuje w godzinach od 8 do 10.30.
Należy bezwzględnie przestrzegać wyżej określonych terminów.
Bernhard Hallmann u[nd] Co. KG (tłum. z j. niem. M. Gąssowska)
[Ring. II/247 (ARG II 30)]

W przeciwieństwie do zarządzeń i zawiadomień, które reprezentują akty normatywne stosowania prawa (tu też wymienia się: decyzje administracyjne oraz okólniki), *regulamin* jawi się jako gatunek stanowiący prawo, także wówczas, gdy zawiera on wyłącznie normy prawne kierownictwa wewnętrznego (do grupy tej zalicza się również: instrukcje, wytyczne, zalecenia, uchwały – Malinowska 1992: 149)[133]. Na *regulamin* składają się 'przepisy i rozporządzenia ustalające sposób postępowania w jakiejś dziedzinie, obowiązujące członków jakiejś instytucji, zgromadzenia; zbiór takich przepisów napisany lub ogłoszony drukiem' (SJP Szym., 3, 1989: 35). Pod cytowanym niżej fragmentem zbudowanego z dziewięciu akapitów tekstu w języku niemieckim i pod tłumaczeniem na język polski (z typowymi dla stylu urzędowego konstrukcjami syntaktycznymi *być* bądź *zostać* + imiesłów bierny) widnieją stemple OBW i podpis atramentem Józefa Landaua, przed wojną współwłaściciela przedsiębiorstwa drzewnego, na terenie którego Niemcy utworzyli szop Ostdeutsche Bautischlerai Werkstätte.

[133] Do aktów stosowania prawa (obok wymienionych wyżej) zalicza się przede wszystkim akty prawotwórcze, zawierające normy prawne powszechnie obowiązujące (konstytucja, ustawa, dekret).

Regulamin fabryczny

Godziny pracy zostają ustalone – aż do odwołania – na czas od 7 do 17. Przerwa obiadowa: 12.30 – 13.30.
Kontrola obecności zostaje dokonana drogą zamiany numerków w Werkschutzu [straż zakładowa] przy bramie.
Każdy pracownik winien zamienić numerek osobiście. Nadużycia są karane; zarówno posiadacz numerka, jak i osoba zastępująca go przy zamianie zostaną ukarani, i to aż do skreślenia z listy pracowników włącznie [...]
Osobom obcym jest wstęp do fabryki surowo wzbroniony, z wyjątkiem osób mających uprawnienia. Niestosujący się do powyższego winni być zatrzymani.

Kierownictwo dla potwierdzenia zgodności tłumaczenia
Landau
[Ring. II/249 (ARG II 38b)]

Podstawowa cecha wszystkich pism urzędowych, tj. dążenie do maksymalnej zrozumiałości przekazu, dotyczy także *notatek służbowych.* 'Krótkie teksty, uwagi, spostrzeżenia zapisane w celu zapamiętania czegoś' (SJP Szym., 2, 1988: 395) – przeznaczone do wglądu władz i często zawierające dane liczbowe na temat określonego zakresu aktywności mieszkańców „zamkniętej dzielnicy" – sporządzane były m.in. przez Towarzystwo Dostaw Wyrobów Przemysłu Żydowskiego, będące spółką przedsiębiorstw prywatnych zajmującą się handlem wyrobami wytworzonymi w getcie.

Notatka (fragment)
W sprawie dostaw masowych i obrotów eksportowych w przemyśle stolarskim i tokarskim w Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie
Największe ożywienie w dostawach artykułów meblowych w Dzielnicy panowało w miesiącach styczeń–czerwiec 1941 r. kiedy – wg szacunku rzeczoznawców – wartość dostaw tych, włącznie z surowcem, dochodziła do 5 milionów złotych miesięcznie. Ponieważ surowiec najczęściej dostarczany był przez odbiorcę, przeto w grę wchodziła przeważnie robocizna, która – znów w zależności od wytwarzanych artykułów – wynosiła od 30–50% wartości obrotów.
[Ring. I/283 (ARG I 625a)]

Nadawcami przywołanych do tej pory dokumentów (realizujących wskazywane gatunki mowy – zob. np.: Austin 1993: 550–708; Searle 1987) były osoby prawne, a więc zwykle komunikacyjnie nadrzędne wobec osób fizycznych, które z reguły nakłaniano do bezwarunkowego przyjęcia narzucanego stanu

rzeczy. W *memoriale* sytuacja się zmienia. Nie tylko w świetle słowników jest on rozumiany jako 'pismo zawierające diagnozy, przewidywania, projekty i postulaty reform wraz z ich uzasadnieniem, skierowane do miarodajnych osób lub instytucji przez autora (lub autorów) reprezentującego interesy i poglądy jakiejś grupy społecznej' (STL 1988: 272). Twórcami cytowanego dalej w pięciu krótkich fragmentach memoriału w sprawie reformy Służby Porządkowej w getcie warszawskim była grupa policjantów pod przewodnictwem adwokata Mieczysława Goldsztejna. Inicjatorzy i wykonawcy przedsięwzięcia pisali m.in.:

> W trosce o interes ludności dzielnicy żydowskiej i o należyte i społeczne traktowanie zadań Służby Porządkowej uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę na konieczność realizacji następujących sugestii:
> 1. Wydanie instrukcji dla Służby Porządkowej [...]
> 2. Weryfikacja obecnego stanu SP [...]
> 3. Dążenie do zredukowania stanu liczebnego SP do najniezbędniejszych i możliwie najmniejszych rozmiarów [...]
> 4. Po przeprowadzeniu ewentualnej redukcji i zweryfikowaniu stanu niezwłocznie należy przystąpić do stworzenia zasady wynagradzania funkcjonariuszy SP [...]
> 5. Po przeprowadzonej weryfikacji winny nastąpić przesunięcia personalne na stanowiskach samodzielnych i referendarskich wyższych i niższych (punktów jest dziesięć).
>
> Realizacja powyższych postulatów winna być natychmiastowa, bezwzględna, zdecydowana, przeprowadzona z całą energią i niecofająca się przed żadnym wysiłkiem, od tego zależy dobro społeczeństwa, utrzymanie ładu i porządku w dzielnicy żydowskiej, dobre imię Służby Porządkowej, jej Kierownictwa i Rady Żydowskiej. [(Ring. I/233 (ARG I 645)]

Grupy wybranych osób uczestniczyły także w zebraniach komitetów domowych. Ich działalność stanowi przykład współpracy sąsiedzkiej i pomocy humanitarnej organizowanej przez mieszkańców kamienic w obliczu zagrożenia, którym była restrykcyjna polityka okupanta prowadzona wobec Żydów/żydów (Epsztein, Person 2016: XXXV). Z takich spotkań (ale też obrad, posiedzeń czy sesji) sporządzano 'pisemne sprawozdania, zawierające streszczenia przemówień, wniosków, uchwał' (SJP Szym., 2, 1988: 944[134]). W *protokole* z zebrania Komitetu Lokatorów przy ul. Nalewki 23

[134] Tam też drugie znaczenie *protokołu*: 'akt sporządzony przez urzędnika, zawierający opis dokonywanych przez niego czynności o stwierdzonych faktach'.

w Warszawie odnajdujemy wszystkie konieczne komponenty jego współczesnego odpowiednika: tytuł dokumentu, wykaz osób funkcyjnych, porządek dzienny, treściowe rozwijanie kolejnych punktów, formułka końcowa, określenie miejsca i czasu, wymagane podpisy (patrz: prace Wojtak 1992 i 2001).

Protokół zebrania z dnia 6/XI [19]40 r.
Przewodniczący – Szczarański
Sekretarz I. Haberman
Porządek dzienny:
1. Czytanie protokołu poprzedniego zebrania.
2. Sprawozdanie Komisji Finansowej.
3. Komisja do spraw Kibucu.
4. Akcja przesiedleńcza.
5. Wolne wnioski.
Ad. 1. Pan I. Haberman odczytuje protokół poprzedniego zebrania, który przyjęto bez poprawek. Na wniosek pana R. Rozenberga uczczono przez powstanie pamięć zmarłego pana Żagla.
Kibuc. Pan Graff jest za tym, aby Kibucowi nie dać gotówki, lecz za zebraną sumę zakupić kartofle. W sprawie magazynowania kartofli dla Kibucu pan Hamburger ma się zwrócić do pana Wileńczyka w sprawie piwnicy. W sprawie zakupu kartofli panowie I. Haberman, Graff, Kahan mają jutro zebrać się na Tłomackiem 5 o godzinie 12-ej.
Akcja przesiedleńcza. Zainkasowano z I podwórka zł 510, z II – 750 [zł], z IV – 445 [zł], razem zł 1700. [Błędne wyliczenie, z danych wychodzi, że 1705]. Panowie Białykamień, Graff, Skowronek i inni wypowiadają się, aby gotówki tej nie wpłacać jeszcze do kasy ŻSS, aż się wszystko zbierze [...]
[sekretarz] [przewodniczący]
I. Haberman Szczarański
[Ring. I/67 (ARG I 656)]

Pisma przeznaczone dla odbiorcy indywidualnego lub tworzone przez jednostki

Na terenie dzielnicy żydowskiej niektóre pisma urzędowe obsługiwały też komunikację między różnego rodzaju instytucjami a osobami prywatnymi bądź służyły wymianie informacji wewnątrz instytucji. Zwykle były to wypowiedzi budowane według stałego układu kompozycyjnego, często z maksymalną redukcją treści, nieemocjonalne. Wymienione cechy obserwuje

się np. w *zaświadczeniu* – 'dokumencie stwierdzającym coś; świadectwie' (SJP Szym., 3, 1989: 966)[135], tu: potwierdzającym fakt przekazania sobie przez dwóch policjantów czworga dzieci.

Zaświadczenie

Niniejszym kwituję odbiór czworga dzieci doprowadzonych przez funkcjonariusza Służby Porządkowej Nr 1067 z polecenia grupowego Warma Bera, liczba ewidencyjna 1408.

sekcyjny Bieżu[ński][136]
Kierownictwo Lot[nej] Służby Rat[unkowej] przy Żyd[owskim]
Pog[otowiu Rat[unkowym] w dzielnicy żydowskiej w Warszawie
Warszawa, 4 XI 1941 r.

[Ring. I/502 (ARG I 646c)]

Specyfika normy prawnej, jej ogólność przejawia się w tym, że nie posiada ona z góry precyzyjnie wskazywanego adresata. „Odnosi się zatem do każdego, kto znajdzie się w określonej przez normę sytuacji, oraz do każdej sytuacji, która odpowiadać będzie opisanym przez normę kryteriom" (Rybicki, Piątek 1988: 102). Egzemplifikację powyższego stwierdzenia stanowi charakterystyczna dla gettowej egzystencji zwięzła w swej formie i lakoniczna w treści *przepustka*, czyli 'dokument zezwalający na wejście do jakiejś instytucji, jakiegoś zakładu, wyjście z nich lub przebywanie na jakimś terenie, także na wwóz albo wywóz towarów' (SJP Szym., 2, 1988: 998).

---

[135] Rodzajem pisma stwierdzającego coś może być też *potwierdzenie zameldowania*, np.

Nazwisko i imię Gutkowski Eliasz
Przybył z m. Łodzi na pobyt czasowy
Dn. 5 m-ca XI 1940 r. i został zameldowany
W domu nr 50 nr mieszkania 23 przy ul. Nowolipie

Komisariat III Policji Polskiej
Podpis urzędnika Pieczęć gminy
Dn..... m-ca..... 19.... r.
(Stempel nieczytelny)
[Ring. II/380 (ARG II 480e)]

[136] Ber Warm – policjant SP, mieszkał w getcie przy ul. Leszno 66 m. 18; Samuel Bieżuński – policjant SP, mieszkał przy ul. Nowolipki 39 m. 2.

RADA ŻYDOWSKA W WARSZAWIE
SŁUŻBA PORZĄDKOWA

PRZEPUSTKA NR ...

P. Aleksander Landau [nazwisko wpisane odręcznie] jest upoważniony do przejścia na ul. Żelazną Nr 99 m. 28 na podstawie Nakazu Kwaterunkowego Nr 842/4814/2

Warszawa, dnia [...] 1941

[Ring. I/502 (ARG I 646b)]

Obok jednozdaniowych zawiadomień i przepustek w materiałach zebranych przez „Oneg Szabat" – konspiracyjną organizację podziemnego archiwum[137] – zachowały się również dłuższe teksty, których autorem była jednostka. Mowa tu m.in. o *podaniu*, tj. 'piśmie z prośbą skierowaną do władz' (SJP Szym., 2, 1988: 724), odbiegającym nieco od współczesnych standardów, choćby z racji symptomatycznego podkreślenia podległości nadawcy wobec urzędowego adresata.

Warszawa, 27 maja 1941 r.
Do Policji Bezpieczeństwa
Warszawa

Józef prosi jak najuniżeniej!
Z uwagi na to, że jestem lojalnym współpracownikiem Państwa i aż po dzień dzisiejszy wywiązuję się z poleconych mi z Państwa strony zadań ku zadowoleniu Państwa, zwracam się uprzejmie do Państwa o interwencję w Urzędzie Transferowym w sprawie wydania na moją rzecz zezwolenia na przywóz cytryn do żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Warszawie.
Mam zaszczyt upraszać uniżenie o dobrotliwe pochylenie się nad tą sprawą, która ma dla mnie wielkie znaczenie, ponieważ nie dysponuję żadnymi środkami, aby zapewnić utrzymanie mojej licznej rodziny, składającej się z dwunastu osób.

Józef Ehrlich
Ul. Nowolipki 24

[Ring. II/155 (ARG II 281)]

---

[137] „Oneg Szabat" podjęła się wszechstronnej dokumentacji losów Żydów w czasie II wojny światowej. W zachowanych dokumentach, poza pismami urzędowymi, znajdują się relacje, dzienniki, wspomnienia, listy, sprawozdania, zdjęcia, utwory literackie (patrz: wstęp *Od wydawcy* napisany przez Z. Gluzę, [w:] Markowska 2008: 5).

Obszerniejsze od podań, ale podobnie jak one redagowane z reguły przez petenta, są *życiorysy* – będące 'opisami czyjegoś życia i działalności' (SJP Szym., 3, 1989: 1097). Te powstałe w Warszawie w latach 1940–1943 z reguły charakteryzuje (co zrozumiałe) dramatyzm treści, powodowany sytuacją życiową autorów, chociaż wypada zauważyć, że wcale nierzadko zdarzają się też realizacje pozbawione wymienionej wyżej cechy, jak np. biografia sekretarza Archiwum Ringelbluma – Eliasza Gutkowskiego, który w sposób rzeczowy i pozbawiony emocjonalności pisze o głównych faktach ze swojego życia, całość zamykając podpisem oraz miejscem i datą sporządzenia dokumentu.

Życiorys

Urodziłem się dnia 1.VI.1900 r. w Kalwarii na Litwie. Od ósmego roku życia mieszkałem w Łodzi, gdzie też ukończyłem Gimnazjum Żydowskie.
W roku 1921 rozpocząłem swoją pracę nauczycielską w szkolnictwie publicznym, a przez lata następne pogłębiałem swoje wiadomości naukowe i zawodowe przez ciągłą pracę nad sobą.
W roku 1924 złożyłem egzamin nauczycielski; w roku 1925 uzyskałem w charakterze eksterna świadectwo dojrzałości Państwowego Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej w Warszawie; w roku 1926 złożyłem egzamin przy Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim w Warszawie. W 1931 r. uzyskałem dyplom nauczyciela przedmiotów judaistycznych w szkołach średnich; w roku 1937 – magisterium filozofii (w zakresie historii), a w roku 1939 – dyplom nauczyciela religii mojżeszowej w szkołach średnich [...]

Warszawa, dnia 22.X.1941 r.

[Ring. 4/384 (ARG I 484)]

* * *

1. Gatunki urzędowe – co wypada przypomnieć – są tymi wzorcami tekstowymi, a także ich aktualizacjami, które regulują komunikację między instytucją a określoną społecznością. Czasami jedną ze stron interakcji stanowi cała zbiorowość, niekiedy jest nią większa lub mniejsza jej część (grupa ludzi), innym znów razem na adresata przekazu wyznacza się jednostkę. Bez względu na liczbę projektowanych odbiorców i, rzadziej, nadawców wszystkie zaprezentowane w artykule pisma zawierają bezpośrednią bądź pośrednią informację na temat warunków życia i stosunków międzyludzkich panujących w warszawskim getcie. Wśród przywołanych dokumentów

znajdują się takie, które dotyczą statystyk umieralności mieszkańców „zamkniętej dzielnicy", szopów, pracy przymusowej, komitetów domowych, Służby Porządkowej, działalności organizacji politycznych, społecznych czy konspiracyjnych. Z uwagi na rozmiary niniejszego szkicu nie uwzględniono w nim tych związanych z wychowaniem, edukacją, życiem religijnym i przesiedleńcami, a także odnoszących się do walki z tyfusem, wysiedleń oraz ostatecznej zagłady.

2. Nazwy opisywanych tu gatunków są zgodne z użytymi w oryginalnych materiałach zgromadzonych przez Ringelbluma. Z reguły nadrzędny, mający władzę nadawca instytucjonalny nakazuje w nich określone zachowanie (*obwieszczenie*), ale bywają i takie, które wykonywano na zlecenia konkretnego urzędu (*opracowanie*) lub kierowano do urzędu (*podanie*); niektóre z nich to przykłady aktów stanowiących prawo (*regulamin*), inne egzemplifikują stosowanie prawa (*przepustka*). Zebrany materiał archiwalny pokazuje, że poszczególne pisma mogą się różnić długością: do obszerniejszych należy *protokół*, zaś *powiadomienie* jest zazwyczaj krótkie, zbudowane z jednego zdania. Nie we wszystkich też dominuje ta sama funkcja: *zarządzenie* należy do gatunków zdecydowanie nakłaniających (f. konatywna), natomiast w *notatce* najsilniej zostaje wyeksponowana informacja (f. referencjalna).

Co znamienne – pomimo skrajnie odmiennych od współczesnych warunków historycznych – nie zmienia się zestaw cech wspólnych, charakteryzujących gatunki wypowiedzi urzędowych. Zarówno w getcie warszawskim, jak i dzisiaj do zbioru wyróżników tego typu realizacji werbalnych wypada zaliczyć: dyrektywność, bezosobowość i brak emocjonalności, precyzyjność i zrozumiałość oraz standaryzację tekstową, której przejawami mogą być takie stałe elementy, jak: formuły, nagłówki, nazwy instytucji, stosowne pieczęcie, podpisy, określania miejsca i daty sporządzenia dokumentu. Typowe dla przedstawionych tu gatunków są także struktury językowe, m.in.: rzeczowniki odsłowne, bezokoliczniki, czasowniki permisywne czy konstrukcje *być* lub *zostać* + imiesłów.

W nielicznych pismach urzędowych dają się zaobserwować drobne modyfikacje dokonujące się pod wpływem warunków historyczno-społecznych. Zważywszy na doświadczenia ludności żydowskiej z lat 1940–1943, trzeba stwierdzić, iż ówczesne aktualizacje gatunkowe w swojej warstwie treściowej i pragmatycznej są silnie determinowane specyfiką miejsca i czasu (*przepustki*), w zakresie stylu zaś jawią się jako nieco bardziej emocjonalne (*podanie, życiorys*) niż ich późniejsze odpowiedniki.

W ciągu kilkudziesięciu lat, które upłynęły od likwidacji Jüdischer Wohnbezirk in Warschau, nieznacznie zmienił się zbiór gatunków urzędowych

– te dwa ostatnie na przykład, wykorzystywane przez jednostki, zostały zastąpione *listem motywacyjnym* i *CV*. W prezentowanym zbiorze pojawiły się ponadto realizacje tekstowe tradycyjnie niekoniecznie przypisywane urzędowo-kancelaryjnej odmianie języka. Ze względu jednak na nadawcę, treść oraz cel *opracowań* i *notatek* uprawnione – wydawało się – włączenie ich do właściwych dla getta warszawskiego wypowiedzi urzędowych. Ogólnie można powiedzieć, że wskazane niewielkie zmiany w zestawieniu z trwałością pozostałych cech analizowanych pism dowodzą pewnej ponadczasowości sposobów komunikacji urzędowej i uniwersalności stosowanych w niej gatunków.

3. Warto ponadto zauważyć, że w większości dokumentów ocalonych przez Ringelbluma pod urzędową fasadą bez trudu dostrzega się czytelne komponenty ewaluatywne dotyczące przedstawicieli władz „zamkniętego miasta" i jego zniewolonych mieszkańców. Wartościowanie wyrażane jest tu nie wprost, a opiera się głównie na presupozycjach natury ideologicznej. Konsekwencją z gruntu fałszywego i jawnie dyskryminującego założenia, jakoby Żydzi/żydzi stanowili istoty ludzkie niższej kategorii, jest w analizowanym materiale bezduszne i pełne poczucia wyższości nastawienie nazistów, manifestujące się odhumanizowanym traktowaniem wyznawców judaizmu, nakładaniem na nich horrendalnych obowiązków, wprowadzaniem zbiorowej odpowiedzialności czy zobowiązywaniem ich do bezwzględnego poddaństwa poprzedzającego reifikację i unicestwienie. Zamieszczone w szkicu fragmenty pism dokumentują swoistą aberrację sądów wartościujących, przejawiającą się w daleko posuniętych odstępstwach od „pokojowej" normy aksjologicznej, a nierzadko nawet w jej skrajnych zaprzeczeniach. Za symptomatyczny wypada uznać również fakt, że wiele z przywołanych postaw generowało i sankcjonowało tendencyjnie wówczas kształtowane prawodawstwo.

III

Teksty estradowe

PIOSENKA POPULARNA A PERYFRAZA

Piosenka – kilka uwag ogólnych

Współcześnie i zgodnie z niemal codziennym doświadczeniem definiuje się piosenkę jako: ‘krótki, prosty utwór muzyczny z tekstem słownym do śpiewu, składającym się zazwyczaj ze stałych melodycznie, ale różnych tekstowo zwrotek oraz powtarzającego się refrenu’ (Wolański 2000: 176; zob. też: Rawik 2002; Łuszczykiewicz 2009; Bittner 2015: 176 czy SLP 1992: 788). W wielu, zwłaszcza dawniejszych, objaśnieniach podobne specyfikacje – poza wskazywaniem niezbędnych składników strukturalnych – silniej uwzględniały komponenty treściowe oraz przeznaczenie „małego wiersza lirycznego, bardzo krótkiego, który zwykle traktuje przyjemne tematy, do których dodaje się melodie, aby były śpiewane przy okazjach towarzyskich, jak przy stole, z przyjaciółmi, ze swą kochanką, a nawet samemu, aby na kilka chwil oddalić znudzenie, jeśli się jest bogatym, oraz aby lżej znosić nędzę, jeśli jest się biednym”[138].

Różnorodności odbiorców i celów towarzyszyły liczne odmiany gatunkowe piosenki. Już Arystoteles wyróżniał wśród nich realizacje etyczne (działające na uczucia moralne), praktyczne (pobudzające do aktywności) oraz entuzjastyczne (wywołujące zachwyt) (szerzej na ten temat patrz: Maleszyńska 2013: 37). W średniowieczu i renesansie pojawiły się wyraźnie

---

[138] Autorem tej charakterystyki zamieszczonej w *Słowniku muzycznym* z 1767 roku jest J.J. Rousseau (cyt. za: Panek, Terpiłowski 1978: 5).

wyspecjalizowane ballady, kancony, madrygały, pieśni rycerskie i żebracze, serenady czy sielanki (zob. Bernacki, Pawlus 1999: 579). Na przestrzeni dziejów stale lub okresowo popularne były piosenki ludowe, romanse cygańskie i związane z kabaretami szansonetki. Obok karmanioli, a także innych pieśni rewolucyjnych, ale już w przestrzeni sakralnej, z powodzeniem funkcjonowały pastorałki, kantyczki i dydaktyczno-ewangelickie rotuły. W różnych momentach historycznych sferę publiczną zapełniały i znakomicie się tu odnajdywały piosenki uznawane za szlacheckie lub typowe dla mas pracujących, a nawet dla lumpenproletariatu. Z czasem omawianego rodzaju twórczość zyskiwała precyzujące przydawki, w rodzaju: „literacka" i „poetycka", „aktorska" i „autorska", a w XX wieku dopełniły ją liczne, bardziej lub mniej udane warianty o proweniencji jazzowej (w tym również te swingujące), potem rockowe. Szczególną i zapewne zasłużoną popularnością cieszy się dziś piosenka w odsłonie francuskiej, włoskiej, brytyjskiej albo filmowej lub musicallowej. Powszechnie znane są obecnie amerykańskie protest songi, formy bluesowe i country, a także rosyjskie ballady czy – chociaż już w mniejszym zakresie – polskie kolędy i kołysanki[139]. Bez względu na kraj pochodzenia wyróżnia się piosenkę okolicznościową, folkową, biesiadną, propagandową, a także turystyczną. Wymieniane tu nazewnicze (geograficzne, narodowe, środowiskowe, zawodowe, stylizacyjne, zadaniowe bądź jeszcze inne) reprezentacje gatunku nie są, co oczywiste, zbiorem kompletnym, lecz wyłącznie przykładowym. W tej imponującej rozmaitości Bogdan Walczak (2005b: 36) dostrzega jednak trzy podstawowe odmiany piosenki, czyli piosenkę: literacką, taneczną i popularną. O ostatniej z nich Julian Tuwim (1947: 11) pisał: „Jako utwór samodzielny, przeznaczony do publicznego wykonania, wkroczyła do świata rozrywki dopiero wraz z powstaniem estrady, czyli u schyłku »wieku pary i elektryczności«" i od tamtej pory nieprzerwanie się rozwija, zdecydowanie nabierając siły wyrazu i poszerzając zakres oddziaływania oraz zdobywając coraz większą autonomię".

Przez całe dwudzieste stulecie piosenka jako sposób wypowiedzi artysty sukcesywnie umacniała się w przestrzeni kulturowej, ale i ulegała swoistej dywergencji (różnokierunkowości), w czym niemałą rolę odegrała gwałtownie rozwijająca się technika i technologia, które doskonaliły jej zapis i usprawniały dystrybucję[140]. Równolegle ten sam czynnik w sporej mierze

---

[139] L.N. Lebiedynski (cyt. za: Rothstein 1980: 373–388). O odmianach piosenki piszą również: Panek i Terpiłowski, *ibidem*.

[140] Por. uwagę J. Poprawy (2000: 54), który pisał: „Oto w naszej przytomności piosenka – przez lata bastard świata sztuki, kundel, w którym łączą się w synkretyczną

sprzyjał spadkowi znaczenia piosenki elitarnej – z dobrą muzyką i świetnymi, profesjonalnymi tekstami, nierzadko poetyckimi – trudniejszej w odbiorze, przypisywanej z reguły kulturze wysokiej, dedykowanej odbiorcy bardziej „wyrobionemu", więc i bardziej wymagającemu. Zauważalne bez trudu chronienie się w niszach w dużym stopniu powodowała (jak można zakładać) ekspansja piosenki-towaru, schlebiająca gustom niekoniecznie szczególnie wyszukanym, rywalizująca na listach przebojów, doraźnie zalewająca rynek muzyczny, ceniona ze względu na wielotysięczny nakład płytowy, właściwa kulturze popularnej[141] i od niej biorąca swoją nazwę.

Zdaniem badaczy zjawiska piosenka popowa bardziej niż na jakość stawiała i nadal stawia na ilość (zob. np. Gajda 2001; Ingarden 1970: 141; Paczoska, Osiński 2013). Jej twórcy, walcząc o bezwarunkową i maksymalnie szybką akceptację, próbują diagnozować aktualnie obowiązujące mody, którym ulega szeroki (by nie powiedzieć: umasowiony) adresat, i usiłują wychodzić naprzeciw jego oczekiwaniom (więcej w niniejszym tomie: *Wprowadzenie – Kultura, tekst, tekst kultury*). W takiej sytuacji komunikacyjnej istotą proponowanego mu gatunku musi być obligatoryjna obecność elementów łatwych w recepcji, czyli niezbyt skomplikowanych w warstwie muzycznej i słownej oraz atrakcyjnych w sferze wizualnej. Wśród cech składających się na tzw. paradygmat popularności Piotr Pierzchała wymienia m.in.: określoną tematykę, kiczowatość, znanego wykonawcę („idola-celebrytę"), książeczkowe nawiązania medialno-kulturowe, niski poziom językowy, linearną i tendencyjną budowę teledysku, emocje zamiast znaczeń[142]. Wszystko po

---

całość literatura, muzyka i aktorstwo – stała się najpotężniejszym ze zjawisk kulturalnych dwudziestego wieku. Na pewno jej popularność przerasta wszystko inne (gdzie tam kilkumilionowej widowni Wajdy czy Hoffmana mierzyć się z klientelą estradowego idola!)"; zob. też: Bagińska 2010: 161–162 czy Juszczyk i inni 2017.

[141] Warto w tym miejscu przytoczyć sąd na temat kultury popularnej sformułowany przez Z. Baumana (Burszta 2004: 7): „Nie wiem, kto i kiedy wymyślił pojęcie »kultury popularnej« i nie mam w tej chwili czasu na wertowanie archiwów, ale zalatuje mi od niego »politycznie poprawioną« wersją »kultury masowej« – innego niesławnej pamięci konceptu ukutego pół wieku temu dla oznaczenia, w naukowo (sic!) poprawnej formie, oburzenia, jakie inteligenci żywili wobec dawnego ludu, gdy ten, niewdzięczny, plecami się od niego odwrócił. [...] Żywię też niejakie podejrzenia do samego zabiegu opatrywania pojęcia »kultury« kwantyfikatorami. Widzicie państwo – jest kultura, a jest też kultura popularna (niby kultura, ale tak naprawdę śmiech i zgroza, udawanie tylko, nie twarz a gęba, kultura, ale znaczona – jak karta w talii oszusta)"; patrz też: Barbour 1984; Czaja 1994; Drozdowicz, Bernasiewicz 2010; Dyczewski 1993; Harris 1985; Kłoskowska 1981; Pisarek, Goban-Klas 1981; Rodziński 1989; Sapir 1978.

[142] Patrz: Pierzchała 2016, zwłaszcza: 181–182. O specyficznej zależności zachodzącej między piosenką wysoką, artystyczną a jej mniej cenioną odpowiedniczką w interesujący

to, by stosując sprawdzony zestaw cech, skutecznie trafiać w upodobania potencjalnego, rozpoznanego wcześniej klienta.

Dodajmy, że już samo ukucie nazwy „piosenka popularna" i przypisanie jej desygnatom zestawu pewnych wyznaczników gatunkowych powoduje, iż słuchanie (a często i oglądanie) piosenki jest zazwyczaj wyborem świadomym, co oznacza, że odbiorca – wchodząc w kontakt z charakteryzowanym wytworem – dobrze wie, na jaką formę artystyczną się decyduje (por. Głowiński 1969: 28. Na temat gatunków patrz też: Bachtin 1986; Gajda 1991: 67–74; 2001: 255–256; Żydek-Bednarczuk 2001: 114–125). Gatunek ponadto w jakimś zakresie warunkuje również treści przekazu, dodatkowo sygnalizując je chociażby podpowiadającą (dyferencjalną) etykietką. Ogólnie wiadomo bowiem, o czym traktuje piosenka patriotyczna, wojskowa czy harcerska, piosenka warszawska czy lwowska, oraz jakie sensy zawierają i przekazują repertuary męskie, kawalerskie, erotyczno-zadziorne, a jaka jest (przynajmniej główna) tematyka pieśni kobiecej, dziewczęcej, sentymentalnej (o odmienności repertuarów więcej [w:] Szymańska 2001: 151 oraz Kiec, Traczyk 2005).

Circumlocutio jako sposób przekazu treści

Nie będzie chyba wielkim nadużyciem stwierdzenie, że piosenka stosunkowo często podejmuje temat miłości. Wśród tego rodzaju tekstów są takie, które jednoznacznie (powierzchniowo) informują o wiodącym temacie. Jego prawie automatyczną identyfikację umożliwiają elementy z najbardziej naturalnego w takich przypadkach „rodzinnego" pola wyrazowego, w którym dominują leksemy: *kochać, kochanie, kochany/a, kochanek/ka* czy *miłość* właśnie i jej derywaty (*miły/a, miłosny*, zwłaszcza dawniej: *miłowanie, umi-*

---

sposób pisze J. Poprawa (2000: 45–46), akcentując wtórny, epigoński charakter tej ostatniej: „Dla masowej piosenkarskiej konfekcji »piosenka artystyczna« (czyli ta, do której stosujemy kryteria wartości, jak do »sztuki wysokiej«) jest swoistym »laboratorium«. To odkrycia z tego »laboratorium«, sprawdzone na prototypach – powiela się potem w tysięcznych kopiach. Na tym polega rozwój kultury popularnej. Ale nie ma rozwoju, nie ma masowej piosenki popularnej (wszystkich stylistyk) – bez owego artystycznego poszukiwania, bez świata owej »piosenki artystycznej«. Bez bardów wykrzykujących swe poetyckie świata widzenie, bez »poezji śpiewanej«, w której istniejącemu samoistnie wierszowi kompozytor dodał skrzydła muzyki. Bez wokalistyki jazzowej, pokazującej, jak gardło giętkie podzielić potrafi każdy tekst bez gwałtu na polszczyźnie. Bez »piosenki aktorskiej«, której istotą jest przecie przełożenie tekstu na indywidualną, niepowtarzalną prawdę interpretatora…"; por. Firth 2011.

łowanie, miłować – por. Miodunka 1980; Tokarski 1984). Bywa jednak i tak, że autor tekstu (wcale nierzadko) unika tych eksplicytnych identyfikatorów, zaledwie sugerując osnowę treściową. Za przykład niech posłuży powszechnie znana i chętnie śpiewana nie tylko w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku piosenka nosząca dwa równoległe tytuły, tj. *Serce na śniegu* i *Trojki dwie*. Do utworu skomponowanego przez Arno Babadżanina – pianistę i kompozytora pochodzącego z Armenii – polskie słowa napisał Zbigniew Stawecki, opowiadając, zgodnie zresztą ze wschodnim oryginałem, o uczuciu, które się rodzi *tu i teraz*:

Trojki dwie gonią się,
Leci w noc dzwoneczków głos.
W pierwszych saniach jedziesz ty,
A pochodnie sypią skry.
Co gonitwa ta
Nam obojgu da?

Ty moich sań śledzisz bieg,
Rzucasz serce na śnieg –
Żywy kwiat, żywy płomień.
Ja sercu ogrzać się dam
I nie będziesz już sam,
Wrócisz do mnie, dobrze wiem.

Laj la laj, la lalaj...[143]

W piosence wyjątkowo popularnej, wykonywanej pierwotnie przez Muslima Magomajewa, a następnie w Polsce m.in. przez Renę Rolską, Katarzynę Jamróz i Piotra Gąsowskiego, Michała Bajora, Marię Warzyńską czy Annę Frankowską, nie nazywa się uczucia bezpośrednio. Tworzy się jedynie romantyczny *entourage*, w którym podmiot liryczny (kobieta), opisując ekscytującą jazdę saniami, wyraża nadzieję na spełnienie wyśpiewywanych oczekiwań. Znaczącą podpowiedź niewątpliwie stanowi słowo *serce*, będą-

[143] https://www.tekstowo.pl/piosenka,anna_frankowska,serce_na_sniegu__trojki_dwie_.html (dostęp: 9 VIII 2019). Zarówno w tym przypadku, jak i w przypadkach dalej cytowanych wykorzystuje się fragmenty przywoływanych utworów, przy czym zjawisko, o którym mowa, obejmuje cały tekst.

ce w obiegowym rozumieniu siedliskiem emocji, i łatwo uchwytny ogólny nastrój wypowiedzi.

Mistrzem tego typu techniki poetyckiej był niewątpliwie Jeremi Przybora, współtwórca „Kabaretu Starszych Panów". W jednym ze swoich tekstów napisanym do muzyki Jerzego Wasowskiego – informując o kilku szczegółach, tzn. o: stacji kolejowej w niewielkim mieście, ulatującym z komina dymie, furcie, sieni czy drzwiach – udanie kreśli efemeryczność spotkania kochanków i osamotnienie jednego z nich, spowodowane (typowym dla miłości) rozstaniem. Ciekawe, że ani eksplozji uczuć w czasie krótkiego *tête-à-tête*, ani z nieznanych powodów smutnej rozłąki nikt (poza bohaterami) nie zauważa:

Stacyjka Zdrój, miasteczko przy niej,
A nad miasteczkiem widzę tym,
Jak niziuteńko niebo płynie,
Na którym imię twe pisze dym...

Na rynku zawsze ludniej,
Gdy targ przy starej studni.
U wrót plebanii drzemie dziad
I kasztanami sypie wiatr [...]

Ze stacji droga krótka
Znajoma, stara furtka
Zaskrzypi cicho: – „Jak się masz?
Podobną kiedyś znałam twarz..."

A potem sień... ktoś drzwi odmyka...
Głosy wzruszone... twój i mój...
A potem cień... i wszystko znika...
I już umyka Stacyjka Zdrój[144].

[144] https://www.tekstowo.pl/piosenka,kalina_jedrusik,stacyjka_zdroj.html (dostęp: 9 VIII 2019). Zob. inny utwór tegoż, w którym wypowiadając na ten sam temat, autor w kolejnych czterech zwrotkach opisuje zasadniczo krajobraz i tylko od czasu do czasu powtarza tytułowe „Pejzaż bez ciebie". Tu: słowa początkowe: *Wrzesień jak dywan, jakich nie bywa często ostatnio//płowo-zielony dywan zdobiony słońcem dostatnio//Pejzaż gorący rżysk i kwitnących łąk w żabim śpiewie//smutku, co zawisł kluczem żurawi – pejzaż bez ciebie.*

Dotkliwe rozstanie prowadzi do werbalizowanego często żalu powodowanego nieobecnością ukochanej osoby. By dostatecznie sugestywnie wyrazić ów bolesny stan, autorka kolejnego tekstu, Inka Korniszewska, w piosence *Poziomki*, śpiewanej przez Urszulę Sipińską, sięga po cały wachlarz wypowiedzi: gorzkie stwierdzenia, wróżbę, wspomnienie, obietnicę i szczątkowe opisy. Kluczowych w takim kontekście słów, jakimi są: *tęsknić*/*tęsknota* – jednak nie używa.

Nie widziałam Cię już siedem miesięcy.
Obliczyłam, że to jakby pół wieku.
Gaśnie lampka pochylona, zgarbiona
I mrocznieje w człowieku.
Dobrej wróżce rzucę złoty pieniążek.
Tylko przyjedź, zanim całkiem się ściemni.
Zanim mrok się położy na ścieżki.
Zanim się ściemni.

Wiem, pamiętam, Ty lubiłeś poziomki.
Pełną garścią wybierałeś z koszyka.
W tamtym lesie, gdzie gałęzie się plączą.
Gdzie się drzewo z drugim drzewem dotyka.
Nic się nie martw, nazbieramy poziomek.
Tylko przyjedź, zanim całkiem się ściemni.
Zanim noc schowa je do kieszeni.
Przyjedź, zobacz, zanim się ściemni.

Lalalala...[145]

Świadome unikanie jednostek wyrazowych jednoznacznie wskazujących denotat (w przywołanych egzemplifikacjach były to: miłość i łączone z nią rozstanie oraz tęsknota) znane jest w retoryce pod nazwą *circumlocutio* lub *circuitio*, których polski odpowiednik językowy stanowi *omówienie*[146]. W stylistyce natomiast pojęcie to funkcjonuje jako 'peryfraza', objaśniana – wraz

[145] https://www.tekstowo.pl/piosenka,urszula_sipi_ska,poziomki_.html (dostęp: 9 VIII 2019).

[146] W starożytności istniał jeszcze inny, ale o podobnym znaczeniu termin oznaczający „opuszczenie rzeczy nieważnych, czyli *praeteritio*". Może być ono pominięciem zapowiedzianym i oświadczonym, sprowadzonym do krótkiego napomknienia, stąd figura jest spokrewniona z epitrochazmem – patrz: Ziomek 1990: 236.

z podkreśleniem jej podstawowych zadań oraz związków z poprzedniczką, z którą wiele ją łączy – w następujący sposób: 'zastąpienie nazwy jakiegoś zjawiska przez bardziej rozbudowane jego opisanie. Jako figura retoryczna peryfraza była ważnym sposobem wzbogacania i rozwijania tematu (amplifikacja), osiągania ozdobności stylu (*ornatus*) i niezwykłości wysłowienia. Pozwalała wyeliminować wyrażenia bardziej pospolite lub proste, zastępując je rozwiniętymi i wyszukanymi przedstawieniami obrazowymi, często metaforycznymi' (STL 1988: 351).

Obszerny *definiens* jednoznacznie potwierdzają wcześniejsze przykłady, w których peryfraza ewidentnie służyła amplifikowaniu bądź/i ozdobności myślowych odpowiedników nazw „lubianych" czy wręcz „hołubionych" przez piosenkę popularną. Sytuacja nieco się zmienia, gdy w grę wchodzą pojęcia i zjawiska zdecydowanie mniej chętnie wykorzystywane w analizowanym typie utworów. Rozpatrzmy na przykład sprawę zapowiedzi samobójczej śmierci z powodu nieszczęśliwej miłości. Motyw ten pojawia się w utworze Zenona Friedwalda zatytułowanym *To ostatnia niedziela* – wielkim przeboju międzywojnia. Śpiewany w latach trzydziestych ubiegłego wieku przez Adama Astona i, przede wszystkim, przez Mieczysława Fogga miał liczne grono późniejszych jego wykonawców, by wymienić chociażby: Jerzego Połomskiego, Piotra Fronczewskiego, Hannę Banaszak, Jacka Bończyka, Tomasza Stockingera, Janusza Józefowicza, Marka Dyjaka czy Andrzeja Lambera. Tym razem zakochany i zrozpaczony mężczyzna – już pogodzony z odrzuceniem, a jednocześnie pragnący szczęścia wybranki – skarży się na okrutny los i zapowiada przedsięwzięte rozwiązanie, operując tylko symptomatycznymi niedomówieniami:

Pytasz, co zrobię i dokąd pójdę,
dokąd mam iść, ja wiem...
dziś dla mnie jedno jest wyjście,
ja nie znam innego,
tym wyjściem jest, no, mniejsza z tem.

Jedno jest ważne – masz być szczęśliwa,
o mnie już nie troszcz się,
lecz zanim wszystko się skończy,
nim los nas rozłączy,
tę jedną niedzielę daj mi.

To ostatnia niedziela
dzisiaj się rozstaniemy,
dzisiaj się rozejdziemy
na wieczny czas.
To ostatnia niedziela,
więc nie żałuj jej dla mnie,
spojrzyj czule dziś na mnie
ostatni raz.

Będziesz jeszcze dość tych niedziel miała,
a co ze mną będzie – któż to wie...

To ostatnia niedziela,
moje sny wymarzone,
szczęście tak upragnione
skończyło się[147].

W szlagierze skomponowanym przez Jerzego Petersburskiego, gdzie mówi się o możliwości, graniczącej z pewnością, rezultatu nieszczęśliwego afektu, zręcznie uniknięto słów: *samobójstwo* oraz *śmierć*. Wydaje się, że zastosowana tutaj peryfraza w swojej roli wyraźniej niż we wcześniejszych egzemplifikacjach zbliża się do eufemizmu[148]. Jeżeli *miłość*, *tęsknota* czy *rozstanie* są wyrazami pożądanymi w piosence popowej, a kolejne przedstawienia tego tematu stanowią wynik poszukiwań określeń i omówień oryginalnych, to *śmierć* jest w tym obszarze kulturowym i w tym gatunku zapewne o wiele trudniej akceptowalna. Pojawienie się jej jako głównego

[147] https://www.tekstowo.pl/piosenka,mieczyslaw_fogg,ostatnia_niedziela.html (dostęp: 9 VIII 2019). Podobny wątek pojawia się w piosence J. Cygana i W. Korcza, śpiewanej przez E. Geppert na festiwalu opolskim w 1984 roku. Oto fragment tego utworu: *Różo, różo, nasz jest świat//Zostaniemy wciąż młode//Noc wiruje wokół nas//Spójrz, uśpiłam już trwogę//Miłość durna, miłość zła//Nie ma władzy nade mną//Włosy me pochwyci wiatr//Dziesięć pięter i ciemność// Jakie życie, taka śmierć – nie dziwi nic//Jaka zdrada, taki gniew – nie dziwi nic//Jaki kamień, taki cios – nie dziwi nic//Nawet to, co jest, co wyrywa z nas//Cały zapas słów//Cały spokój serc//.*

[148] Por. eufemizm – 'wyraz lub zwrot używany do zastąpienia określonego słowa, które z jakichś względów (estetycznych, kultowych czy cenzuralnych) nie może być bezpośrednio wprowadzone do wypowiedzi. Eufemizm osłabia silne zabarwienie emocjonalne zastępowanego wyrazu, łagodzi znaczeniową dosadność słowa lub eliminuje wulgaryzmy czy wyrazy uznawane za rubaszne lub trywialne' (STL 1988: 132).

wątku musi zatem być odpowiednio podane, tak, by skutecznie wyciszyć negatywne asocjacje i emocje.

Udało się to Magdzie Umer, która dla Maryli Rodowicz napisała tekst o naturalnym (niegwałtownym) zakończeniu życia. Łagodna, uspokajająca muzyka Seweryna Krajewskiego fortunnie neutralizuje zrozumiały lęk i sprzyja zachwytowi nad „popołudniową" fazą ziemskiej egzystencji. W warstwie językowej dwukrotnie pojawia się słowo *życie*, śmierć ewokują wyłącznie jej metaforyczne ekwiwalenty: *mgła*, *godziny mdłe*, *zmatowiały blask*, *czas niezielony*, *port ciemny*, *zła dal* (o metaforze pisała m.in. Dobrzyńska 1973; 1983; 1995, a także Lakoff, Johnson 1988).

Za pewien czas, gdy któreś z nas
Odejdzie, zapomni, zatrzaśnie.
Zaczną się złe godziny mdłe,
Znikniemy sobie we mgle.

Za pewien czas, gdy któreś z nas
Odejdzie, odfrunie, odpłynie.
Skończy się w nas zielony czas
I zmatowieje ten blask.

A na razie fruwają motyle.
Tyle tego, tamtego też tyle.
A na razie wierzymy w baśnie
I jaśniej i jaśniej...
A na razie kołyszą nas noce,
A na razie kołyszą nas dni,
Choć już życia, psiamać, popołudnie,
Jest cudnie, jest cudnie[149].

Spośród wielu tematów podejmowanych przez piosenkę popularną w niniejszym szkicu sięgnięto po dwa stany właściwe człowiekowi (wraz z ich nazwami i kryjącymi się za nimi sensami), w polskiej tradycji literackiej chętnie zestawianymi ze sobą, począwszy od Jana Andrzeja Morsztyna,

[149] https://www.tekstowo.pl/piosenka,maryla_rodowicz,jest_cudnie.html (dostęp: 9 VIII 2019).

przez Stanisława Przybyszewskiego, po Jana Lechonia[150]. Wybitnych twórców z kręgu kultury wysokiej zastanawiała oraz pociągała zapewne komplementarność miłości i śmierci, a może nawet ich swoista paralela, choć charakter obu wydaje się zgoła odmienny: pierwsza jest na ogół oczekiwana, druga – nie, jedna zazwyczaj niesie radość, ekscytację i spełnienie, druga – ból, smutek, samotność. Miłość jest synonimem życia, śmierć stanowi jego antytezę. W piosence popularnej zdarza się, że dla przedstawienia zarówno tej kojarzonej z Amorem, jak i tej spod znaku Atropos autorzy stosują peryfrazę organizującą cały tekst. Powraca pytanie o cel takiego zabiegu.

Odczyt znaczeń wyrażanych nie wprost

Wiadomo, że zastosowanie omówienia pozwala na ucieczkę od dosłowności, a jednocześnie na wyrażenie tematu w sposób świeży, piękniejszy, ciekawszy. Obok tych zasadniczych funkcji istnieje również trzecia możliwość: *circumlocutio* – poprzez formułowanie wypowiedzi nie wprost – niekiedy (ale zawsze w sposób zamierzony) może proponować znaczenia w jakimś stopniu ukrywane, tworzyć zagadkę, którą potencjalny słuchacz powinien zechcieć rozwiązać, co jawi się jako jedna z subtelniejszych gier komunikacyjnych. Do wspomnianej deszyfracji prowadzą przynajmniej dwie drogi.

Pierwszą jest interpretacja, będąca złożonym postępowaniem badawczym, 'zmierzającym do wydobycia i wyjaśnienia sensu, swoistości, funkcjonalności, roli etc. danego zjawiska, w szczególności poprzez określenie miejsca owego zjawiska w jakiejś całości wyższego rzędu' (STL 1988: 199). Dokonanie trafnych ustaleń wymaga od osoby interpretującej m.in. wiedzy o autorze, epoce, gatunku, a także podstawowej bodaj orientacji w zagadnieniach natury lingwistycznej i teoretycznoliterackiej. Znajomość języka poetyckiego oraz okoliczności powstania utworu czynią interpretację bardziej trafną, co nie oznacza, że w pełni trafioną[151]. Założenie jest takie, że

---

[150] Zob. barokowy sonet *Do trupa*, młodopolski *Taniec miłości i śmierci* oraz przedwojenny wiersz *Pytasz co w moim życiu z wszystkich rzeczą główną...* . Zacytujmy tylko mały fragment tego ostatniego: *Pytasz co w moim życiu z wszystkich rzeczą główną... // Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno//Jednej oczu się czarnych, drugiej – modrych boję//To są dwie miłości i dwie śmierci moje//*; http://polska-poezja.pl/lista-wierszy/278-jan-lechon-pytasz-co-w-moim-zyciu-z-wszystkich-rzecza-glowna.

[151] Por. sąd J. Derridy (1986: 252): „[...] nie jestem pluralistą i nigdy nie mówiłem, że wszystkie interpretacje są sobie równe, lecz ja nie wybieram. Interpretacje selekcjonują się same. [...] Nie mógłbym powiedzieć, że jedne interpretacje są prawdziwsze niż inne. Mógłbym powiedzieć, że są silniejsze niż inne. Hierarchia istnieje tu między siłami,

– najogólniej rzecz ujmując – prowadzi ona do odkrycia intencji twórcy, rozumianej jako „wyeksplikowana wypowiedź autora o zamiarach, które chce tenże urzeczywistnić w określonym tekście" (Grimm 1996: 247). Pożądana, choć niełatwa (bo wymagająca, obok wymienionych już warunków, także wyboru strategii planowanego postępowania[152]), bywa zwłaszcza wówczas, gdy w interpretowanym utworze pojawiają się niejednoznaczności, przekształcenia, aluzje, presupozycje i implikacje, mówienie pośrednie. Charakteryzowany typ odczytu musi zakładać odbiorcę aktywnego, poszukującego, mającego świadomość, że „znaczenie konkretnej jednostki systemowej to sposób jej użycia w tekście" (Wittgenstein 2000: 34) i, ponadto, starającego się dociec, które ze znaczeń wybrał autor, podając je w formie zawoalowanej, na przykład peryfrastycznej.

Interpretację – wymagającą sporej wiedzy i niemałych umiejętności dokonywania analiz filologicznych, strukturalnych, krytycznych – dodatkowo komplikuje fakt, że poza uwzględnianiem kotekstu, czyli kontekstu tekstowego (patrz: Przybyszewski 2009) oraz zależności intertekstualnych, należy w jej ostatecznym kształcie uwzględniać także inne, niesłowne kody. Na twór polimorficzny, jakim jest niewątpliwie piosenka (nie tylko) popularna, poza warstwą leksykalną składa się przede wszystkim muzyka, ale też: kostium, gestykulacja i mimika wykonawcy, jego tembr głosu, różne komponenty biograficzne pieśniarza, czas i miejsce prezentacji, również słuchanie (i oglądanie) utworu, środek przekazu, nastrój słuchacza (por. Barańczak 1983: 9 albo: Gurczyńska-Sady 2013 czy Sierzputowski 2017). Dla przeciętnego odbiorcy interpretowanie jest procesem bardzo trudnym, jeżeli w ogóle możliwym do przeprowadzenia.

O wiele łatwiejsza jest recepcja z wpisaną weń doraźnością, emocjonalnością, brakiem wymagań kompetencji literacko-kulturowych (zob. Tymiakin 2007a). Różnicę między obocznymi rodzajami odbioru dobrze

---

a nie między prawdą a fałszem. Istnieją interpretacje, które tłumaczą więcej znaczenia, i to jest kryterium".

[152] R. Nycz (2000: 153–154) pisze o trzech strategiach interpretacyjnych: „a) strategii wielowykładalności – najpowszechniej uprawianej pod różnymi postaciami alegorycznej wykładni, pojętej szeroko jako interpretacja wymowy ogólnej dzieła sztuki; b) strategii interpretacji alternatywnych, legitymizowanej przez założenie czynienia swym przedmiotem wieloznacznej struktury semantycznej, pojętej w ścisłym znaczeniu jako koniunkcji wykluczających się alternatyw; c) strategii nierozstrzygalności – uzasadnianej przede wszystkim jako rodzaj interpretacyjnego ujęcia podobnie nierozstrzygalnej tekstowej organizacji znaczenia. Sygnalizowana jest ona zazwyczaj przez nieobecność czy nieuchwytność referentu, będącą rezultatem celowej nieprzejrzystości lub świadomego zakłócenia związków gramatyczno-składniowych".

oddaje koncepcja Rolanda Barthes'a (1996: 14), dotycząca sztuki fotografii. Znany badacz rozwija w niej ideę poznawania tekstu kultury w ramach albo „studium", albo „punktum". Pierwszy jest „sposobem kształtowanym przez wiedzę i kulturę ogólną, będącym aktem uczestnictwa poprzez nie, wyuczonym, wynikającym »prawie z tresury«, pozwalającym tworzyć uogólnienia, dociekać i analizować". Inne możliwości niesie „punktum", rozumiane jako „przypadkowe »użądlenie«, niedający spokoju szczegół (różny w każdorazowym indywidualnym odczytaniu), oddziałujący na emocje odbiorcy niezależnie od jego woli, wychowania i wiedzy".

Najczęściej dzieje się tak, że odbiorcy na podstawie tytułu utworu, jego wykonawcy, pewnych powtarzających się komponentów słowno-muzycznych tworzą sobie określone, wystarczające im wyobrażenie o znaczeniach zawartych w piosence, która zresztą taki odbiór zakłada i poniekąd prowokuje (por. Mamczur 2017: 25–26)[153]. Piosenka nie wymaga od tekstu poetyckiej ekwilibrystyki. Więcej, akceptuje na przykład wielokrotne repetycje fragmentów wokalnego przekazu czy rażącą wręcz redundancję wypranych z sensu monosylab-wypełniaczy, w rodzaju *la-la-la-la* lub *sza-ba-da-ba--da*[154]. Współcześnie, i coraz częściej, tekst w piosence ulega treściowemu zubożeniu, a ona sama opiera się na prostych konceptach oraz niewymyślnych konstrukcjach językowych, operując powtarzającymi się konwencjami i nie oczekując od wygodnego adresata autentycznego zaangażowania poznawczego czy interpretacyjnego (zob. Barańczak 1983: 65). Z reguły

---

[153] Zdarza się i tak, że zakładany przez autora odbiór jego tekstu może zostać wypaczony, nawet przez odbiorcę zbiorowego. Przykładem, który podaje K. Gajda (2017: 11), jest piosenka zespołu „Dwa Plus Jeden", zatytułowana *Windą do nieba*. Słowa: *Jeszcze ryżem sypną na szczęście//Gości tłum coś fałszywie odśpiewa//Złoty krążek mi wcisną na rękę//I powiozą mnie windą do nieba//* „stały się często wykorzystywanym »hymnem« weselnym, choć przekaz całości jest zaprzeczeniem opisu szczerych uczuć, jakie powinny stawać się udziałem nowożeńców".

[154] E. Balcerzan (1971) określa je jako *nonsense-forms* i przyznaje im status „sygnałów konotacji intensywności"; por. wypowiedź L. Kydryńskiego (1996: 118): „Konieczny pisywał piosenki, a właściwie utwory wokalne, dość niecodziennego kształtu. Słowa tekstu – troskliwie dobieranego z poezji nowej i dawniejszej – traktował podobnie jak dźwięki muzyczne; instrumentował je, jak gdyby tworząc z partii solowych i podkładu paru instrumentów dziwne, szokujące obrazy muzyczne. Dramatyczne, bardzo oryginalne, z trudem podporządkowujące się jakimkolwiek konwencjom. W Ewie Demarczyk, w jej ciemnym, niskim głosie, gwałtownym emocjonalizmie i silnym napięciu wewnętrznym, znalazł idealną interpretatorkę swoich drobnych dzieł".

jest „odbierana na dosłownym, bezpośrednio dostępnym poziomie. Musi oddziaływać, i oddziałuje, od razu" (Traczyk 2009: 24)[155].

W realizacji tak postawionego celu nie da się przecenić wagi odbioru osobistego. Umożliwia go właśnie recepcja, a cytowany wyżej Francuz powiedziałby – „punktum", w którym przecież nie chodzi wcale o obiektywne poznanie (jak ma to miejsce w interpretacji), tylko o wykorzystanie i uruchomienie subiektywnych obrazów-wspomnień, emocji, indywidualnych doświadczeń. O ile więc interpretacja („studium") wymaga zrozumienia twórcy piosenki i motywów jego działania, o tyle w nieprofesjonalnej recepcji („punktum") najważniejsze jest trafienie w gusta jak największej masy odbiorczej, połączonej jakimś szczególnym typem wrażliwości (patrz: Kiec 2004: 52). O peryfrazie można domniemywać, że potrzebuje jej raczej autor, który chce się niebanalnie wypowiedzieć, niż powszechny odbiorca. Nie musi być też ona zawsze deszyfrowana, a jeśli już zostaje zauważona, to lepiej jeśli się ją odczuwa, niż rozumie. Nad jej głębszym sensem zastanawiają się chyba bardzo nieliczni.

---

[155] Por. sąd J. Tuwima wykorzystany w książce A. Węgrzyniakowej (1987: 42): „Piosenkę – produkt kultury popularnej (rodowód plebejski) – stawia Tuwim w hierarchii jej form wyżej niż inne gatunki, ponieważ programowa łatwość tekstu piosenkowego (»symbioza« słowa z muzyką) jest obliczona na zainteresowania różnych kręgów odbiorczych (niezależnie od kultury literackiej). Gdy Mickiewicza czytali wybrani, Pola śpiewał cały naród. Poeta wielokrotnie daje do zrozumienia, że o wartości literatury decyduje powszechna akceptacja społeczna".

Literatura cytowana

Adalberg S., 1889–1894: *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa.

Adamczyk M., 1980: *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań.

Allport G.W., 1958: *The Nature of Prejudice*, New York.

Antas J., 1999: *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków.

Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku, 1985: oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.

Arcimowicz K., 2003: *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – fałsz – stereotyp*, Gdańsk.

Argyle M., 2001: *Psychologia stosunków międzyludzkich*, przekł. W. Domachowski, Warszawa.

Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M, 2006: *Psychologia społeczna*, przekł. J. Gilewicz, Poznań.

Austin J.L., 1993: *Jak działać słowami*, [w:] *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa, s. 550–708.

Awdiejew A., 1994: *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzeń*, Kraków.

Bachtin M.M, 1975: *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, Kraków.

Bachtin M.M., 1986: *Estetyka twórczości słownej*, przekł. D. Ulicka, wstęp, oprac. E. Czaplejewicz, Warszawa.

Bagińska K., 2010: *Kultura popularna jako wyraz demokratyzacji kultury. Rozważania w kontekście ewolucji medium telewizyjnego*, [w:] *Kultura popularna w społeczeństwie współczesnym. Teoria i rzeczywistość*, red. J. Drozdowicz, M. Bernasiewicz, Kraków, s. 161–169.

Balcerzan E., 1971: *Popularność literatury a „literatura popularna". (Na przykładzie poezji i piosenki)*, Wrocław.

Banach A., 1968: *O kiczu*, Kraków.

Barańczak A., 1983: *Słowo w piosence. Poetyka współczesnej piosenki estradowej*, Wrocław.
Barańczak S., 1983: *Człowiek ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze PRL*, Paryż.
Barbour I.G., 1984: *Mity, modele, paradygmaty*, przekł. M. Krośniak, Kraków.
Barthes R., 1996: *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przekł. J. Trznadel, Warszawa.
Bartmiński J., 1986a: *„Bóg się szerzy". Przykład chrystianizacji noworocznej kolędy ludowej*, [w:] *Biblia a literatura*, red. S. Sawicki, J. Gotfryd, Lublin, s. 479–497.
Bartmiński J., 1986b: *Kolęda i jej odmiany gatunkowe*, [w:] *Kolędowanie na Lubelszczyźnie*, red. A. i M.B. Kuczyńscy, Wrocław, s. 78–184.
Bartmiński J., 1991: *Betlejem po polsku. O kolędach i kolędowaniu w Polsce*, [w:] *Kolędy polskie*, wybór i oprac. J. Bartmiński, R. Sulima, Warszawa, s. 164–176.
Bartmiński J., 1996: *Ludowe kolędy apokryficzne*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Kraków–Tarnów, s. 319– 330.
Bartmiński J., 2002: *W świecie polskich kolęd ludowych*, [w:] *Polskie kolędy ludowe. Antologia*, zebrał, wstępem, komentarzami i przypisami opatrzył J. Bartmiński, Kraków.
Bartmiński J., red., 2006: *Język – Wartości – Polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Lublin.
Bartmiński J., 2007: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] idem, *Stereotypy mieszkają w języku. Studium etnolingwistyczne*, Lublin, s. 53–71.
Bartmiński J., 2009: *Ludowe kolędy apokryficzne*, [w:] *Wieczór Trzech Króli. Szkice o kolędach i zwyczajach bożonarodzeniowych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin, s. 17–35.
Bartmiński J., 2011: *O stereotypach i profilowaniu słów kilka*, [w:] *Stereotypy – walka z wiatrakami?*, red. A. Bujnowska, J. Szadura, Lublin, s. 33–51.
Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009: *Tekstologia*, Warszawa.
Bartmiński J., Panasiuk J., 1993: *Stereotypy językowe*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. J. Bartmiński, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 371–396.
Bartmiński J., Sulima R., wybór i oprac., 1991: *Kolędy polskie*, Warszawa.
Bator J., 1998: *Wizerunek kobiety w reklamie telewizyjnej*, Warszawa.
Baudouin de Courtenay J., 1984: *Wpływ właściwości myślenia językowego polskiego na psychikę w ogóle*, [w:] *O języku polskim*, red. J. Basara, J. Szymczak, Warszawa, s. 215–225.
Berenstein T., Eisenbach A., Rutkowski A., oprac., 1957: *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, Warszawa.
Bernacki M., Pawlus M., 1999: *Słownik gatunków literackich*, hasło: *Piosenka*, cz.: *Nawiązania i kontynuacje*, Bielsko-Biała.
Bielińska-Gardziel I., 2006: Hasło: *Ojciec*, [w:] *Język – Wartości – Polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 181–186.

Bielińska-Gardziel I., 2009: *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
Biernat M., 1991: *Gender Stereotypes and The Relationship Between Masculinity and Feminity: A Developmental Analysis*, „Journal of Personality and Social Psychology", 61, s. 351–365.
Bittner K., 2015: *Piosenka w służbie propagandy. Festiwal piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu 1968–1989*, Poznań.
Boniecka B., 1988: *Łamigłówki dla uczniów i nauczycieli*, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 134–141.
Boniecka B., 1999: *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*, Lublin.
Borzymińska Z., Żebrowski R., oprac., 2003: *Polski słownik judaistyczny*, t. 2, Warszawa.
Bourdieu P., Passeron J.C.: *Reprodukcja*, Warszawa 2006.
Boy-Żeleński T., 1963: *Pisma*, t. 21: *Flirt z Melpomeną. Wieczór piąty i szósty*, oprac. J. Kott, Warszawa.
Brückner A., 1930: *Dzieje kultury polskiej*, t. 1, Kraków.
Brückner A., 1985 i 1989: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
Bralczyk J., 2003: *Perswazja w tekstach politycznych – wprowadzenie do dyskusji*, [w:] *Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka, Poznań.
Brzezina M., 1986: *Polszczyzna Żydów*, Warszawa.
Brzozowska D., 2000a: *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty językowo-kulturowe*, Opole.
Brzozowska D., 2000b: *Uczucia w dowcipach*, „Język a Kultura", t. 14: *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław, s. 289–297.
Brzozowski P., 1991: *Problemy analizy prototypowości pojęć (na przykładzie „uczciwości", „komunizmu" i „nauczyciela")*, „Etnolingwistyka", t. 4, s. 51–64.
Budrewicz T., 1996: *Najpiękniejsza kołysanka polska (O „Lulajże, Jezuniu")*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Tarnów, s. 272–284.
Budzyński W., 2000: *Rozmówki panów Aprikosenkranca i Untenbauma. Dialogi i skecze z Wesołej Lwowskiej Fali*, Warszawa.
Bujnowska A., Szadura J., red., 2011: *Stereotypy – walka z wiatrakami?*, Lublin.
Bukowski M., Drogosz M., 2005: *Stereotyp i poznanie: poznawcze podstawy funkcjonowania stereotypów*, [w:] *Społeczne ścieżki poznania*, red. M. Kossowska, M. Śmieja, S. Śpiewak, Gdańsk.
Bula D., Krzyżyk D., Niesporek-Szamburska B., Synowiec H., 2004: *Dziecko w świecie języka*, t. XIII z serii: „Nauczyciele – Nauczycielom", red. B. Dymara, Kraków.
Bula D., Nawacka J., 1983: *Próba klasyfikacji aktów mowy*, „Socjolingwistyka", t. 5, s. 31– 46.
Burszta W., 2004: *Kultura do spożycia na miejscu. Z profesorem Zygmuntem Baumanem rozmawia Wojciech Józef Burszta*, „Kultura Popularna", nr 2, s. 7–18.
Buttler D., 2001 i 2007: *Polski dowcip językowy*, Warszawa.
Bystroń J.S., 1968: *Komizm*, Warszawa.

Cała A., Węgrzynek H., Zalewska G., red., 2000: *Historia Żydów polskich. Słownik*, Warszawa.
Chałasiński J., 1935: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia"*, Warszawa.
Chęciński M.M., 1998: *Humor żydowski*, Toruń.
Chlebda W., 1998: *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania*, „Język a Kultura", t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, s. 31–41.
Chłopicki W., 1995: *O humorze poważnie*, Kraków.
Chłopicki W., 2002: *Humor w komunikacji językowej*, [w:] *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. G. Szpila, seria: „Język a Komunikacja", 4, Kraków, s. 23– 32.
Chodkowska M., 2011: *Antyczne korzenie współczesnych stereotypów*, [w:] *Stereotypy – walka z wiatrakami?*, red. A. Bujnowska, J. Szadura, Lublin, s. 13–32.
Chodorowska-Chromiec M., 2005: *Wybrane metody badania twórczości dzieci*, [w:] *Twórczość dzieci we wczesnej edukacji*, red. M. Magda-Adamowicz, Legnica.
Czaja D., red., 1994: *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, Kraków.
Czapliński J., 1988: *Wartościowanie. Efekt negatywności (o naturze realizmu)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
Czyż A., 1996, *„Zdrow bądź, krolu anielski" – najdawniejsza kolęda polska*, „Pamiętnik Literacki", nr 87/1, s. 5–17.
Ćwieluch J., 2019: *Złoty wiek manipulacji*, „Polityka", nr 33, s. 46–49.
Chmielewska A. i in., 1975: *Miejska służba opieki społecznej Warszawy w latach wojny i okupacji 1939–1945 – Warszawa lat wojny i okupacji 1939–1944*, z. 4, Warszawa.
Dąbrowska A., 1993: *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
Dąbrowska A., 1998: *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa.
Dąbrowska A., 2009: *Wstęp*, „Język a Kultura", t. 21: *Tabu w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, Wrocław.
Derrida J., 1986: *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, przekł. M. Adamczyk, „Pamiętnik Literacki", z. 2, s. 251–267.
Długoborski W., 2004: *Żydzi i Polacy w przededniu zagłady: współżycie, konflikty, konfrontacje*, [w:] *Żydzi w lustrze dramatu, teatru i krytyki teatralnej*, red. E. Udalska, współpr. A. Tytkowska, Katowice, s. 15–28.
Dobrzyńska T., 1973: *Metafora w baśni*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 171–188.
Dobrzyńska T., 1983: *Metafora a spójność tekstu*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 281–301.
Dobrzyńska T., 1992: *Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina)*, [w:] *Typy tekstów. Zbiór studiów*, red. eadem, Warszawa, s. 75–80.
Dobrzyńska T., 1995: *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin, s. 201–214.

Dolacka M., 1997: *Z fleksją na ty*, [w:] *Polszczyzna płata nam figle*, red. J. Podracki, Warszawa.
Drozdowicz J., Bernasiewicz M., red., 2010: *Kultura popularna w społeczeństwie współczesnym. Teoria i rzeczywistość*, Kraków.
Dudzikowa M., 1996: *Śmiech uczniowski jako wyzwanie pedagogiczne (konteksty pytań o autorytet nauczyciela)*, [w:] *Nauczyciel – uczeń. Między przemocą a dialogiem, obszary napięć i typy interakcji*, red. M. Dudzikowa, Kraków, s. 157–171.
Dunaj B., red., 2001: *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. 1, Warszawa.
Dunaj E., 2014a: *Słowo wstępne*, [w:] *Humor w kulturze i edukacji*, red. E. Dunaj, I. Morawska, M. Latoch-Zielińska, Lublin, s. 7–9.
Dunaj E., 2014b: *Z dziennika Pimki*, [w:] *Humor w kulturze i edukacji*, red. E. Dunaj, I. Morawska, M. Latoch-Zielińska, Lublin, s. 53–62.
Dunin-Wąsowicz K., 1984: *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa.
Dunin-Wąsowicz K., Getter M., Kazimierski J., Kazimierska J., wybór i oprac., 1987: *Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora dystryktu warszawskiego 1939–1944*, Warszawa.
Dyczewski L., 1993: *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin.
Dziemidok B., 1967: *O komizmie*, Warszawa.
Eichstaedt J., 2012: *Pamięć, tradycja i historia w perspektywie semiotyki kartuskiej*, [w:] *Atena i Arachne, która z nich piękniej tkaninę wyplata. Historia i antropologia*, Wieluń, s. 135–147.
Ekman P., Davidson R., 1999: *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk.
Elzenberg H., 1966: *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń.
Engelking A., 1984: *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny", nr 4, s. 115–129.
Engelking B., Leociak J., 2001: *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa.
Epsztein T., Person K., red. nauk., 2016: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 33, Warszawa.
Firth S., 2011: *Sceniczne rytuały. O wartości muzyki popularnej*, przekł. M. Król, Kraków.
Fox D., 2004: *Teatralny rodowód Lopka. Na marginesie szmoncesu*, [w:] *Żydzi w lustrze dramatu, teatru i krytyki teatralnej*, red. E. Udalska, współpr. A. Tytkowska, Katowice, s. 185–202.
Freud Z., 1993: *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, przekł. R. Reszke, Warszawa.
Fuks M., oprac. i przyp., 1983: *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego*, Warszawa.
Fuks M., 2000: *Żydzi w Polsce. Dawniej i dziś*, Poznań.
Gajda K., 2017: *Szarpidruty i poeci. Piosenka wobec przemian społecznych i kulturowych ostatnich dekad*, Poznań.
Gajda S., 1982: *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Opole.
Gajda S., 1991: *Gatunki wypowiedzi potocznych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole, s. 67–74.

Gajda S., 2001: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 255–268.
Garczyński S., 1989: *Anatomia komizmu*, Poznań.
Gawlik S., 2004: *Historyczna i kulturowa przestrzeń kolędy*, [w:] *Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie*, seria: „Pedagogika", z. XIII, s. 235–242.
Geier M., 2007: *Z czego śmieją się mądrzy ludzie? Mała filozofia humoru*, przekł. J. Czudec, Kraków.
Gizbert-Studnicki T., 1972: *Język prawny a język prawniczy*, „ZNUJ. Prace Prawnicze", z. 55, Kraków.
Gizbert-Studnicki T., 1983: *O sposobach formułowania dyrektyw*, „Studia Semiotyczne", t. XII, Wrocław–Warszawa, s. 91–111.
Gizbert-Studnicki T., 1986: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, „ZNUJ. Prace z Nauk Politycznych", z. 26, Kraków.
Gloger Z., 1972: *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa.
Głowiński M., 1969: *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław.
Głowiński M., 1992: *Literatura a muzyka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław.
Głowiński M., 2007: *Monolog wewnętrzny Telimeny i inne szkice*, Kraków.
Goban-Klas T., 1996: *Proces komunikowania masowego*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków.
Góralski A., red., 1994: *Metody badań pedagogicznych*, Warszawa.
Grabias S., 1980: *O ekspresywności języka*, Lublin.
Grice H.P., 1977: *Logika i konwersacja*, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa, s. 91–114.
Grimm G., 1996: *Recepcja a interpretacja*, przekł. K. Jachimczak, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 4, cz. 1: *Badania strukturalno-semiotyczne (uzupełnienie). Problemy recepcji i interpretacji*, oprac. H. Markiewicz, Kraków, s. 246–268.
Grochowski M., 1980: *Pojęcie celu. Studia semantyczne*, Wrocław–Warszawa.
Grochowski M., 1982: *Zarys analizy semantycznej grupy jednostek wyrażających negatywne etycznie relacje osobowe (kpina, zniewaga, upokorzenie)*, „Polonica" 1982, VIII, s. 57–72.
Gromacka R., wybór i oprac., 1991: *Gdybym był Rotszyldem... Humor żydowski*, Warszawa.
Grzegorczykowa R., 1989: *Językowe wykładniki intencji wypowiedzi*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", z. XLII, s. 69–77.
Grzegorczykowa R., 2001: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
Grzybowski P.P., 2016: *Morycek w szkole. Żydowskie dowcipy o edukacji w dialogu kulturowym*, Bydgoszcz.
Gurczyńska-Sady K., 2013: *Człowiek jako ciało i słowo. W poszukiwaniu nowej koncepcji podmiotu*, Kraków.
Gustowski W., 2012: *Komunikacja w mediach społecznościowych*, Gdynia.
Gutman I., 1993: *Żydzi warszawscy 1939–1943*, Warszawa.

Habrajska G., 1994: *Obraz kobiety w Biblii*, „Język a Kultura", t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wrocław, s. 45–73.
Harris M., 1985: *Krowy, świnie, wojny i czarownice. Zagadki kultury*, przekł. K. Szerer, Warszawa.
Hartman J., 2018: *Ma granice Nieskończony?*, „Polityka", nr 51–52, s. 141.
Hempfer K.W., 1979: *Teoria gatunków*, przekł. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki", LXX, z. 3, s. 271–305.
Hertz A., 1961: *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż.
Heshel A.J., 1996: *Pańska jest ziemia. Wewnętrzny świat Żyda w Europie Wschodniej*, Warszawa.
Hołyst B., 2010: *Zjawiska patologiczne w relacjach urzędnik–klient*, Warszawa.
Ingarden R., 1970: *Zagadnienie percepcji dzieła muzycznego*, [w:] idem, *Studia z estetyki*, t. 3, Warszawa.
Inglot M., 2006: *Oralne struktury komiczne oraz ich artystyczne i kulturowe konteksty*, [w:] *Żonglerzy słów w literaturze*, red. M. Kita, przy współudziale M. Czempki, Katowice, s. 15– 33.
Jakubiak E., 2000: *Stereotyp Żyda w dowcipach z przełomu XIX i XX wieku*. „Etnolingwistyka", nr 15, s. 129–137.
Jarosz B., 2014: *Językowy obraz ŚLUBU*, Lublin.
Jędrzejko E., 1944: *Kobieta w przysłowiach, aforyzmach i anegdotach polskich. Konotacje i stereotypy*, „Język a Kultura", t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wrocław, s. 159–172.
Juszczyk A., Sierzputowski K., Papier S., Giemza N., red., 2017: *Muzyka. Uniwersytet. Technologia. Emocje. Studia nad muzyką popularną*, Kraków.
Kaczmarek L., Skubalanka T., Grabias S., 1994: *Słownik gwary studenckiej*, Lublin.
Kalisz R., 1993: *Fakt językowy w świetle językoznawstwa kognitywnego*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", z. XLIX, s. 25–33.
Kalkuta J., 2011, *Autostereotyp studenta w świetle badań ankietowych*, [w:] *Stereotypy – walka z wiatrakami?*, red. A. Bujnowska, J. Szadura, Lublin 2011, s. 135–152.
Kameraz-Kos N., 2000: *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa.
Karwatowska M., 1999: *Wartościowanie OJCA w wypowiedziach uczniów*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków, s. 247–255.
Karwatowska M., 2001: *Prawda i kłamstwo w języku młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Lublin.
Karwatowska M., 2004: *Dwa światy w gazetkach szkolnych – manipulacja czy perswazja?*, [w:] *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski, P. Nowak, Lublin, s. 175–185.
Karwatowska M., 2007: *Ojciec w dowcipie uczniowskim*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego", t. 19, Katowice, s. 185–195.
Karwatowska M., 2009: *Uległa, podporządkowana i piękna, czyli stereotyp kobiety dawniej i dziś*, [w:] *Dialog kultur w edukacji*, red. B. Myrdzik, M. Karwatowska, Lublin, s. 270–279.

Karwatowska M., 2010: *Twardy i niezależny czy nieśmiały i uczuciowy? Wizerunek mężczyzny w tekstach ogłoszeń towarzysko-matrymonialnych*, [w:] *Płeć języka – język płci*, red. J. Arabski, J. Ziębko, Katowice, s. 127–141.
Karwatowska M., 2012: *Autorytety w opiniach młodzieży*, Lublin.
Karwatowska M., 2013a: *Stereotyp studenta w dowcipach internetowych*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin, s. 67–80.
Karwatowska M., 2013b: *Wizerunek żony w dowcipach internetowych*, [w:] *Język – Człowiek – Społeczeństwo*, red. J. Panasiuk, T. Woźniak, Lublin, s. 51–65.
Karwatowska M., 2014: *Żart, kawał, ubaw, wygłup, chryja, czyli dowcip w skojarzeniach studentów*, [w:] *Językowe, literackie i kulturowe ścieżki edukacji polonistycznej (tradycja i współczesność)*, red. D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska, Katowice, s. 417–426.
Karwatowska M., 2015: *„Z ostrożna wszystko można", czyli wartościowanie dowcipów w werbalizacjach studentów*, [w:] *Kulturowy obraz rozrywki*, red. J. Bujak-Lechowicz, Szczecin, s. 13–23.
Karwatowska M., 2016: *Kreowanie wizerunku nauczyciela w dowcipach internetowych*, [w:] *Tożsamości społeczno-kulturowe – kreacja i komunikacja*, t. 9, red. M. Wójcik, M. Dziekanowska, Lublin, s. 169–185.
Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2005: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin.
Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2006: *Stereotyp blondynki w dowcipach internetowych*, „Etnolingwistyka", nr 18, s. 311–329.
Karwatowska M., 2019: *O komunikacji paliatywnej*, „Poradnik Językowy", nr 5, s. 32–41.
Kasperczak M., Rzeszutek M., Smól J., Zgółkowa H., 2004: *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, red. H. Zgółkowa, Wrocław.
Kassow S.D., 2010: *Kto napisze naszą historię? Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, przekł. G. Waluga, O. Zienkiewicz, Warszawa.
Keller F., Twardzik W., wyd., 1998–2004: *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–3, Freiburg i Br.
Kiec I., 2004: *Nie wierzę piosence?*, „Trubadur Polski", numer specjalny, s. 52.
Kiec I., Traczyk M., red., 2005: *W teatrze piosenki*, Poznań.
Kita M., 2010: *NIEGRZECZNA DZIEWCZYNKA. Zmiany modelu kobiecości w kulturze, zmiany w kobiecych zachowaniach językowo-komunikacyjnych*, [w:] *Płeć języka – język płci*, red. J. Arabski, J. Ziębka, Katowice, s. 45–63.
Kłoskowska A., 1980: *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa.
Kłoskowska A., 1981: *Socjologia kultury*, Warszawa.
Kłoskowska A., 1983: *Kultura masowa*, Warszawa.
Kmiecik S., 1998: *Wolne żarty! Humor i polityka, czyli rzecz o polskim dowcipie politycznym*, Warszawa.
Kochan M., 1994: *„Przyklejanie etykietek", czyli o negatywnym określaniu przeciwnika*, „Język a Kultura", t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 85–89.

Kołakowski L., 1987: *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diable, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, Londyn.
Kopaliński W., 1995: *Encyklopedia „drugiej płci"*, Warszawa.
Korolko M., 1998: *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
Kotula F., 1970: *Hej, leluja, czyli o wygasających starodawnych pieśniach kolędniczych w Rzeszowskiem*, Warszawa.
Kozakiewicz M., 1964: *Niezbadane ścieżki wychowania*, Warszawa.
Koziara S., 1996: *Świat zwierzęcy w kolędach*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Kraków–Tarnów, s. 233–245.
Krajewski M., 2003: *Kultury kultury popularnej*, Poznań.
Krasowska A., 2015: *Wstęp*, [w:] *Szmonces. Przedwojenny żydowski humor kabaretowy. Wybór tekstów*, oprac. eadem, Warszawa, s. 7–12.
Krawczyk-Tyrpa A., 1996: *Tabu i eufemizm we frazeologii*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej I*, red. A.M. Lewicki, Lublin, s. 81–92.
Krążyńska Z., 1995: *Warstwy stylistyczne „Rozmyślania przemyskiego"*, [w:] *Język polski – historia i współczesność*, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań, s. 45–51.
Krzemiński I., red., 1996: *Czy Polacy są antysemitami?*, Warszawa.
Krzyżanowski J., 1961: *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa.
Krzyżanowski J., red., 1969: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa.
Krzyżanowski J., 1970: *O kolędach noworocznych*, [w:] F. Kotula, *Hej, leluja, czyli o wygasających starodawnych pieśniach kolędniczych w Rzeszowskiem*, Warszawa, s. 5–22.
Kucharski A., 2009: *Struktura i treść jako wyznaczniki komizmu tekstów humorystycznych*, Lublin.
Kuczyńscy A. i M.B., red., 1986: *Kolędowanie na Lubelszczyźnie*, Wrocław.
Kurcz I., 1994: *Zmienność i nieuchronność stereotypów. Studium na temat roli stereotypów w reprezentacji umysłowej świata społecznego*, Warszawa.
Kurkowska H., Skorupka S., 1959: *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
Kurdybacha Ł., 1965: *Historia wychowania*, Warszawa.
Kydryński L., 1966: *Znajomi z estrady*, Kraków.
Laffont-Bompiani N., 1960: *Dictionnaire des personnages littéraires et dramatiques de tous les temps et de tous les pays*, Paris.
Lakoff G., Johnson M., 1988: *Metafory w naszym życiu*, przekł. i wstęp T. Krzeszowski, Warszawa.
Lalewicz J., 1975: *Komunikacja językowa i kulturowa*, Wrocław.
Landmann S., 1999: *Śmiech po żydowsku, czyli wczorajszy i dzisiejszy świat w dowcipach i dykteryjkach żydowskich*, przekł. R. Stiller, Gdynia.
Laskowska E., 1992: *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz.
Lew H., 1898: *Żydowski humor (ludowy). Żydowscy dowcipnisie ludowi*, Warszawa.
Liebertz Ch., 2011: *Terapia śmiechem. Całkiem poważna książka o śmiechu*, Kielce.
Linde S.B., 1803: *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Lwów.

Lippmann W., 1922: *Public Opinion*, New York.
Lubaś W., 2003a: *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole.
Lubaś W., 2003b: *Potoczne emocje w perswazji*, [w:] *Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka, Poznań, s. 39–51.
Łoś J., 1915: *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków.
Łotman J.M., 1976: *Problem przestrzeni artystycznej*, „Pamiętnik Literacki", z. 1, przekł. J. Faryno, s. 213–226.
Łotman J.M., 1984: *Struktura tekstu artystycznego*, przekł. A. Tanalska, Warszawa.
Łotman J.M., 1985: *Tekst w tekście*, „Literatura na Świecie", nr 3 (164).
Łukaszewki W., Weilg B., 2001: *Stereotyp stereotypu czy prywatna koncepcja natury ludzkiej?*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, red. M. Kofta, A. Jasińska-Kania, Warszawa.
Łuszczykiewicz P., 2009: *Piosenka w poezji pokolenia ery transformacji (1984–2009)*, Poznań.
Mackie Diane M. i in., 1999: *Społeczno-psychologiczne podstawy powstawania stereotypów*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*, red. C. Neil Macrae, Ch. Stangor, M. Hewstone, przekł. M. Majchrzak, Gdańsk.
Macrae C.N., Stangor Ch., Hewstone M., red., 1999: *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*, przekł. M. Majchrzak, Gdańsk.
Maison D., 1997: *Jak powstają stereotypy narodowe*, Warszawa.
Makower H., 1997: *Pamiętnik z getta warszawskiego, październik 1940–styczeń 1943*, Wrocław.
Makowiecki A.Z., 2000: *Słownik postaci literackich*, Warszawa.
Maleszyńska J., 2013: *Apologia piosenki. Studia z historii gatunku*, Poznań.
Malinowska E., 1992: *Gatunki urzędowe – Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole, s. 149–153.
Malinowska E., 1995: *Styl urzędowy – Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole, s. 431–448.
Małocha-Krupa A., 2018: *Feminatywum w uwikłaniach językowo-kulturowych*, Wrocław.
Mamczur P., 2017: *„Im a poet and I knowit", czyli dlaczego nie powinno się badać muzyki popularnej jak poezji*, [w:] *Muzyka. Uniwersytet. Technologia. Emocje. Studia nad muzyką popularną*, red. A. Juszczyk, K. Sierzputowski, S. Papier, N. Giemza, Kraków, s. 23– 31.
Mandal E., 2000: *Podmiotowe i interpersonalne konsekwencje stereotypów związanych z płcią*, Katowice.
Markowska M., wybór i oprac., 2008: *Archiwum Ringelbluma. Dzień po dniu Zagłady*, Warszawa.
Markowski A., 2012: *Wykład 13. Słownictwo wspólne. Leksyka nacechowana ekspresywnie. Słownictwo różnych stylów polszczyzny*, [w:] idem, *Wykłady z leksykologii*, Warszawa, s. 139–150.
Matusewicz C., 1976: *Humor, dowcip, wychowanie. Analiza psychospołeczna*, Warszawa.

Matuszewska M., 2007: *Małżeństwo w dowcipach*, [w:] *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, M. Rumińska, Lublin, s. 165–178.
Mayenowa M.R., 1979: *Paralelizm formalny*, [w:] eadem, *Poetyka teoretyczna, Zagadnienia języka*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 186–191.
Maziarski J., 1970: *Problem systematyzacji gatunków dziennikarskich – Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, red. M. Kafel, t. 2, Warszawa, s. 77–104.
Mazur J., Rumińska M., red., 2007: *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin.
Mellibruda J., 1986: *Ja – Ty – My. Psychologiczne możliwości ulepszania kontaktów międzyludzkich*, Warszawa.
Michałowska T., 1996: *Średniowiecze*, Warszawa.
Miodunka W., 1980: *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Warszawa.
Miodunka W., 1989: *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa.
Miszewski B., 1998: *Stereotypy we współczesnym polskim dyskursie kaznodziejskim*, „Język a Kultura", t. 12: *Stereotyp jako przedmiot badań lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, s. 224–238.
Moritz J., 1995: *Wartości etyczne w spotkaniu wychowawcy z wychowankiem*, [w:] *Współczesne zagadnienia zawodu nauczyciela*, red. W. Dróżka, B. Gołębiowska, Kielce, s. 47–56.
Müldner-Nieckowski P., 2003: *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.
Nęcka E., 2001: *Psychologia twórczości*, Gdańsk.
Nęcki Z., red., 1989: *Z zagadnień komunikowania interpersonalnego*, Kraków.
Nęcki Z., 1992: *Komunikowanie interpersonalne*, Wrocław.
Nęcki Z., 1996: *Komunikacja międzyludzka*, Kraków.
Niebrzegowska-Bartmińska S., Wasiuta S., red., 2009: *Wieczór Trzech Króli. Szkice o kolędach i zwyczajach bożonarodzeniowych*, Lublin.
Niesporek-Szamburska B., 2013: *Stereotyp czarownicy i jego modyfikowanie. Na przykładzie tekstów dla dzieci i wypowiedzi dziecięcych*, Katowice.
Nieznanowski S., 2009: *Kolędy staropolskie*, [w:] *Wieczór Trzech Króli. Szkice o kolędach i zwyczajach bożonarodzeniowych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin, s. 11–16.
Nowak P., 2012: *Marketing rozrywkowy – reklama a ludyczność*, [w:] *Rozrywka w mediach i komunikacji społecznej*, red. M. Piechota, G. Stachyra, P. Nowak, Lublin, s. 191–253.
Nowak P., 2015: *Kultura śmiechu w XXI wieku – sport i dziennikarstwo sportowe okiem satyryków radiowych*, [w:] *Człowiek i kultura w komunikacji medialnej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin, s. 175–190.
Nowak S., red., 1965: *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa.
Nycz R., 2000: *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*, [w:] idem, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków.

Oatley K., Jenkins J.M., 2003: *Zrozumieć emocje*, przekł. J. Radzicki, J. Suchecki, Warszawa.
Ogrodowska B., 2000: *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa.
Okoń J., 1996: *Kolęda jako fenomen kultury*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Kraków–Tarnów, s. 21–28.
Okoń W., 1995: *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa.
Opałek K., 1974: *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa.
Ostaszewska D., red., 2000: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1, Katowice.
Ożóg K., 1990: *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Warszawa–Kraków.
Paczoska E., Osiński D.M., red., 2013: *„Piosenki prawdziwe" w kulturze PRL-u*, Warszawa.
Paluch A., 1999: *Wizerunek nasz, czyli ciało na scenie ponowoczesności*, [w:] *Transformacja, ponowoczesność wokół nas i w nas*, red. A. Paluch, Wrocław, s. 119–129.
Panasiuk J., 1998: *O zmienności stereotypów*, „Język a Kultura", t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, s. 84–98.
Panek W., Terpiłowski L., 1978: *Piosenka polska*, Warszawa.
Paulsson G.S., 2009: *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, przekł. E. Olender-Dmowska, red. nauk. B. Engelking-Boni, J. Leociak, Kraków.
Peisert M., 2006: *Śmiech i uśmiech jako komunikaty paraleksykalne i kulturowe*, „Język a Kultura", t. 18: *Wielokulturowość w języku*, red. A. Dąbrowska, A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław, s. 233–240.
Pelcowa H., 2009: *Tradycja i zwyczaje świąteczne Lubelszczyzny*, [w:] *Wieczór Trzech Króli. Szkice o kolędach i zwyczajach bożonarodzeniowych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin, s. 37–57.
Perechodnik C., 2018: *Spowiedź*, Warszawa.
Petera J., 1986: *Obrzędy i zwyczaje ludowe w okresie Bożego Narodzenia*, [w:] *Kolędowanie na Lubelszczyźnie*, red. A. i M.B. Kuczyńscy, Wrocław, s. 14–45.
Piaget J., 2005: *Mowa i myślenie dziecka*, przekł. J. Kołudzka, Warszawa.
Piatigorski A., 1975: *O możliwościach analizy tekstu jako pewnego typu sygnału*, [w:] *Semiotyka kultury*, wybór i oprac. E. Janus, M.R. Mayenowa, Warszawa, s. 114–129.
Pierzchała P., 2016: *Polska piosenka pop jako tekst w tekście kultury. Na przykładach z pierwszej dekady XXI wieku*, Katowice.
Pilch T., 1998: *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa.
Piotrowski I., 2007: *Chłodna*, Warszawa.
Pisarek W., 2000: *Język w mediach, media w języku*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, s. 9–18.
Pisarek W., Goban-Klas T., 1981: *Aktywność, preferencje i świadomość kulturalna społeczeństwa polskiego*, Kraków.
Pisarkowa K., 1994: *Język według Junga. O czytaniu intencji*, Kraków.
Pisarkowa K., 2001: *Tekst „Rozmyślania przemyskiego" jako tkanina semantyczna i składniowa*, [w:] *Prace językoznawcze*, t. 26, red. A. Kowalska, O. Wolińska, Katowice, s. 169–178.

Podobiński S., 1996: *Kreatywność językowa w kolędach*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Kraków–Tarnów, s. 246–252.
Podolska A., 1996: *Służba Porządkowa w getcie warszawskim w latach 1940–1943*, Warszawa.
Poprawa J., 2000: *Sezon 2000*, Kraków.
Pospieszyl K., Żabczyńska E., 1985: *Psychologia dziecka niedostosowanego społecznie*, Warszawa.
Potent-Ambroziewicz M., 2013: *Memy internetowe jako źródło komizmu*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin, s. 81–90.
Przybyszewski S., 2009: *Kontekst w badaniach nad językiem*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna", nr 5, s. 79–86.
Putnam H., 1975: *Mind, Language and Reality*, „Philosophical Papers", vol. 2, Cambridge.
Puzynina J., 1984: *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 69–78.
Puzynina J., 1989: *O białych kłamstwach, ludzkim współdziałaniu i wierze w człowieka*, „Tygodnik Powszechny", nr 41, s. 7.
Puzynina J., 1992: *Język wartości*, Warszawa.
Quasthoff U.M., 1998: *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambiwalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*, „Język a Kultura", t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, s. 11–30.
Raczek F., 1979: *Żyd – wieczny tułacz*, Londyn.
Radliński I., 1911: *Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie w polskich przeróbkach*, Warszawa.
Raskin V., 1985: *Semantic Mechanisms of Humor*, Dordrecht.
Raszewski Z., 1996: *Wstęp do teorii kawału*, [w:] idem, *Raptularz 1965–1967*, Kraków, s. 27–51.
Rawik J., 2002: *Krótka opowieść o piosence*, Płock.
Rejter A., 2013: *Płeć – język – kultura*, Katowice.
Ringelblum E., 1988: *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, Warszawa.
Rittel S.J., 1996: *Kolęda w systemie kultury*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Kraków–Tarnów, s. 41–54.
Rodziński A., 1989: *Osoba, moralność, kultura*, Lublin.
Rojszczak-Robińska D., 2012: *Źródła „Rozmyślania przemyskiego"*, [w:] eadem, *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie"*, Poznań, s. 21–87.
Rothstein R.A., 1980: *The Quiet Rehabilitation of the Brick Factory: Early Soviet Popular Music and Its Critics*, „Slavic Review", vol. 39, No. 3.
Rosengren K.E., 1984: *Culture indicators for comparative Study of Culture*, Cultural indicators: An international Symposium, Wien, s. 14–22.
Rybicki Z., Piątek S., 1988: *Zarys prawa administracyjnego i nauki administracji*, Warszawa.

Sakowska R., 1993: *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa.
Salij J., 1972: *Teologia ludowa Bożego Narodzenia*, „Znak", nr 221, s. 1527.
Sapir E., 1978: *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, przekł. B. Stanosz, R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka, Warszawa.
Satkiewicz H., 1986: *Odmiana wyrazów*, [w:] *Kultura języka polskiego*, red. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Warszawa.
Schaff A., 1981: *Stereotyp a działanie ludzkie*, Warszawa.
Searle J.R., 1987: *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, przekł. B. Chwedeńczuk, Warszawa.
Sennett R., 1966: *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przekł. M. Konikowska, Gdańsk.
Siatkowska E., 2013: *Humor jako leksem wartościujący (aksjologiczny)*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin, s. 139–147.
Sieradzki A., 2004: *Prefiksalne derywaty czasownikowe w „Rozmyślaniu przemyskim"*, Poznań.
Sierociuk J., Żuraw G., 1986: *Podłazy i szczodrowanie*, [w:] *Kolędowanie na Lubelszczyźnie*, red. A. i M.B. Kuczyńscy, Wrocław, s. 46–77.
Sierotwiński S., 1986: *Słownik terminów literackich*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
Sierzputowski K., 2017: *Wizerunki, podmioty fraktalne, ciała spektakularne. Fenomen ciała artysty muzycznego*, [w:] *Muzyka. Uniwersytet. Technologia. Emocje. Studia nad muzyką popularną*, red. A. Juszczyk, K. Sierzputowski, S. Papier, N. Giemza, Kraków, s. 111–122.
Simonides D., 1991: *O współczesnych pamiętnikach dzieci. Monografia folklorystyczna*, Opole.
Skoczek A., wybór i oprac., 1999: *Bóg się rodzi. Kolęda polska*, Bochnia.
Skoczek T., 2017: *Z kolędą przez stulecia*, [w:] T. Skoczek, J. Załęczny, J. Gmitruk, *Z kolędą przez stulecia*, Warszawa, s. 11–30.
Skowronek B., 1999: *O dialogu na lekcjach w szkole średniej. Analiza pragmatyczno-językowa*, Kraków.
Skowronek K., Rutkowski M., 2004: *Media i nazwy. Z zagadnień onomastyki medialnej*, Kraków.
Skudrzykowa A., 2000: *Czym bawi kawał śląski?*, [w:] *Świat humoru*, red. S. Gajda, D. Brzozowska, Opole, s. 149–156.
Skwarczyńska S., 1967: *Genologia literacka w świetle zadań nauki o literaturze*, [w:] *Problemy teorii literatury*, oprac. H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 131–144.
Smoleń W., 1960: *„Rozmyślanie przemyskie" jako źródło ikonograficzne kwatery ofiarowania Maryi ołtarza mariackiego Wita Stwosza w Krakowie*, „Pamiętnik Literacki" 1960, z. 3, s. 123–143.
Sperber D., Wilson D., 1986: *Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem*, przekł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki" 1986, z. 1, s. 265–288.

Stangierska I., Horst-Sikorska W., 2007: *Ogólne zasady komunikacji między pacjentem a lekarzem*, „Forum Medycyny Rodzinnej", t. 1, nr 1, s. 58–68.
Stiller R., 2000: *Wielki śmiech po żydowsku, czyli wczorajszy i dzisiejszy świat w tysiącach dowcipów i dykteryjek żydowskich*, Warszawa.
Stomma L., 1994: *Etnolog i reklama*, [w:] *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, red. D. Czaja, Kraków, s. 115–118.
Strelau J., red., 2000: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, 2: *Psychologia ogólna*, Gdańsk.
Stróżewski W., 1983: *Dialektyka twórczości*, Warszawa.
Sulima R., 1991: *Czas kolęd*, [w:] *Kolędy polskie*, wybór i oprac. J. Bartmiński, R. Sulima, Warszawa, s. 5–21.
Suls J.M., 1983: *Cognitive processes in humor appreciation*, [w:] *Handbook of humor research*, red. P.E. McGhee, J.H. Goldstein, t. 1, New York.
Suszczyński Z., red., 1999: *Słowo w kulturze mediów*, Białystok.
Szarota T., 2000: *U progu zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*, Warszawa.
Sznajderman M., 1994: *Teologia pięknych kobiet*, [w:] *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, red. D. Czaja, Kraków, s. 195–213.
Szober S., 1937: *Słownik ortoepiczny – Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa.
Szwejkowska A., wybór i oprac., 1989: *Polskie kolędy i pastorałki. Antologia*, Kraków.
Szymanek K., 2001: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa.
Szymańska J., 2001: *Słowo śpiewane. Interpretacja tekstów folklorystycznych*, Warszawa.
Szymczak M., 1966: *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa.
Śliwa D., 1993: *Twórczość*, [w:] *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin, s. 119–122.
Święcicka M., 2001: *Szkoła i nauczyciel w języku dzieci i młodzieży*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, red. M. Białoskórska, Szczecin, s. 251–261.
Tabakowska E., 1995: *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
Taborski R., 2004: *Stereotypy Żydów w dramacie polskim drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Żydzi w lustrze dramatu, teatru i krytyki teatralnej*, red. E. Udalska, współpr. A. Tytkowska, Katowice, s. 84–93.
Tatarkiewicz W., 1976: *Twórczość: dzieje pojęcia*, [w:] *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa.
Taylor J.R., 2001: *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, przekł. A. Skucińska, Kraków.
Telushkin J., 2010: *Humor żydowski. Co najlepsze dowcipy i facecje żydowskie mówią o Żydach?*, przekł. E. Westwalewicz-Mogilska, Warszawa.
Titkow T., 1995: *Dowcip – łajdak o rozdwojonym języku. Rzecz o dowcipach, śmiechu i psychologii zorientowanej na proces Arnolda Mindella*, Warszawa.
Tokarski R., 1984: *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa.
Tokarski R., 1995: *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.

Tomaszewska J., 2004: *Dyskryminacja ze względu na płeć i jej przeciwdziałanie*, Warszawa.
Tomczuk-Wasilewska J., 2009: *Psychologia humoru*, Lublin.
Tomiczek E., 1983: *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Warszawa.
Topczewska A., red., 2014: *Kolędy niebiańskim piórem pisane...*, Częstochowa.
Traczyk M., 2009: *Poezja w piosence. Od Tuwima do Świetlickiego*, Poznań.
Trzynadlowski J., 1956: *Komizm*, „Prace Polonistyczne", seria X, s. 379–392.
Tuwim J., 1947: *O piosence*, „Przekrój", nr 91, s. 14.
Tymiakin L., 2007a: *'Interpretacja' czy 'recepcja'? O dwu sposobach odczytywania tekstu poetyckiego (na przykładzie „Spartakusa" C.K. Norwida)*, [w:] *Czytanie tekstów kultury. Metodologia. Badania. Metodyka*, red. B. Myrdzik, I. Morawska, Lublin, s. 299–310.
Tymiakin L., 2007b: *Nakłanianie subdyrektywne. Propozycja, prośba i rada w realizacjach młodzieży gimnazjalnej. Zagadnienia wybrane*, Lublin.
Tymiakin L., 2010: *Kilka uwag o perswazyjności „Quincunxa" Stanisława Orzechowskiego*, [w:] H. Wiśniewska, L. Tymiakin, *Kunszt pisania po polsku w królewskim Przemyślu (XVI–XVII wiek)*, Przemyśl, s. 113–129.
Tymiakin L., 2012: *Gatunki subdyrektywne*, [w:] idem, *Aktywizowanie odbiorcy a gatunki mowy. Wiedza i umiejętności uczniów*, Lublin, s. 73–123.
Tymiakin L., 2013: *Intencje i gatunkowe realizacje wypowiedzi humorystycznej (aspekty wybrane)*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin, s. 165–178.
Urbańczyk S., 1992: *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.
Uścińska A., 2008: *Szmonces – polska specjalność*, „Teatr", nr 12, s. 75–77.
Vrtel-Wierczyński S., wyd., 1952: *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa tzw. przemyskie*, podobizna rękopisu, Warszawa.
Wagner I., 2007: *Stałość czy zmienność autorytetów. Pedagogiczno-społeczne studium funkcjonowania i degradacji autorytetów w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków.
Walczak, 2005a: *O języku jako wartości*, [w:] *Teksty kultury w szkole*, red. B. Myrdzik, L. Tymiakin, Lublin, s. 307–316.
Walczak B., 2005b: *Piosenka jest dobra na wszystko (O języku piosenki uwagi wstępne)*, [w:] *W teatrze piosenki*, red. I. Kiec, M. Traczyk, Poznań, s. 36–43.
Walczak D., Nalazek D., Maciejewski B., 2013: *Tramwajem przez piekło, czyli komunikacja miejska na terenie Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie (1940–1942)*, Warszawa.
Wasilewski J., 2006: *Retoryka dominacji*, Warszawa.
Wasilewski J., Nita A., red., 2009: *Stół z powyłamywanymi nogami, czyli Bralczyk, humor, polszczyzna*, Warszawa.
Wasylkowski J., oprac., 1991: *Obyś żył w ciekawych czasach. Anegdoty, dowcipy, parodie, monologi i dialogi żydowskie ze Lwowa i kresów południowo-wschodnich*, Warszawa.
Weigl B., 1999: *Stereotypy i uprzedzenia etniczne u dzieci i młodzieży. Studium empiryczne*, Warszawa.

Weigl B., 2005: *Stereotypy i uprzedzenia*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, t. 3, Gdańsk.
Weszpiński P.E., oprac. kartograficzne, 2001: Mapa *Getto warszawskie. Granice przed wielką akcją likwidacyjną – Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, B. Engelking, J. Leociak, Warszawa.
Węcowski J., 2008: *Śpiewnik kolędowy. Osiem wieków kolęd polskich XIV–XXI w.*, Poznań.
Węgrzyniakowa A., 1987: *Dialektyka językowej organizacji tekstu w poezji Tuwima*, Katowice.
Widajewicz J., 1946: *Dawna wieś polska w relacji kolęd i pastorałek*, „Nauka i Sztuka", nr 1, s. 66–83.
Wierzbicka A., 1999a: *Akty i gatunki mowy w różnych językach i kulturach*, przekł. P. Kornacki, [w:] eadem, *Język – Umysł – Kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa, s. 228–270.
Wierzbicka A., 1999b: *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa.
Wierzbicka E., 1991: *O języku urzędników*, „Prace Filologiczne", XXXVI, Warszawa.
Wilk E., 2019: *Bluzg*, „Polityka", nr 31, s. 18–20.
Wilkoń A., 1987: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
Wilkoń A., 2000: *Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej – Gatunki mowy i ich ewolucja*, red. D. Ostaszewska, t. 1, Katowice, s. 13–19.
Wilkoń A., 2003: *Gatunki mówione*, [w:] *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, red. M. Kita, współred. J. Grzenia, Katowice, s. 46–58.
Wiśniewska H., 1997/1998: *Czy umiemy być dowcipni?*, „Język Polski w Szkole dla Klas IV–VIII", s. 34–43.
Witosz B., 1994: *Lingwistyka a problem gatunków mowy*, „Socjolingwistyka", nr 14, s. 77–83.
Wittgenstein L., 1972: *Dociekania filozoficzne*, przekł. B. Wolniewicz, Warszawa.
Wojciechowski K., red., 1986: *Encyklopedia oświaty i kultury dorosłych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
Wojnar I., 1973: *Przedmowa*, [w:] G. Dorfles, *Człowiek zwielokrotniony*, przekł. T. Jekiel, I. Wojnar, Warszawa.
Wojtak M., 1992: *O stylowym wariancie języka na przykładzie tekstów urzędowych – Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole, s. 141–149.
Wojtak M., 2001: *Styl urzędowy – Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 155–171.
Wojtak M., 2004: *Gatunki prasowe*, Lublin.
Wolański A., 2000: *Słownik terminów muzyki rozrywkowej*, Warszawa.
Wołoszyn S., 1993: *Nauczyciel – przegląd historycznych funkcji*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało, Warszawa.
Woźniczka Z., 2004: *W nowej rzeczywistości (Żydzi w Polsce w latach 1945–1950)*, [w:] *Żydzi w lustrze dramatu, teatru i krytyki teatralnej*, red. E. Udalska, współpr. A. Tytkowska, Katowice, s. 29–46.

Wroński S., Zwolakowa M., 1971: *Polacy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa.
Wróblewski B., 1948: *Język prawny i prawniczy*, Kraków.
Wyrwas K., 2001: *Kawał a narracja*, „Stylistyka", X, Opole, s. 207–218.
Zaczyński W., 1995: *Praca badawcza nauczyciela*, Warszawa.
Zalizniak A., Iwanow W., Toporow W., 1975: *O możliwościach strukturalno-typologicznych badań semiotycznych*, [w:] *Semiotyka kultury*, wybór i oprac. E. Janus, M.R. Mayenowa, Warszawa, s. 67–83.
Załęczny J., 2017: *O magii Świąt Bożego Narodzenia*, [w:] T. Skoczek, J. Załęczny, J. Gmitruk, *Z kolędą przez stulecia*, Warszawa, s. 31–56.
Zdunkiewicz D., 2001: *Akty mowy*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 269–280.
Ziembiński Z., Zieliński M., 1992: *Dyrektywy i sposób ich wypowiadania*, Warszawa.
Zimny J., 2006: *Współczesny model autorytetu nauczyciela*, Ružomberok.
Ziomek J., 1990: *Retoryka opisowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
Zgółkowa H., red., 2004: *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Wrocław.
Żakowski J., 2012: *Precz z ajatollahami dreskodu!*, „Polityka", nr 32/33, s. 14–17.
Żbikowski A., 1997: *Żydzi*, Wrocław.
Żbikowski A., red., 2006: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa.
Żydek-Bednarczuk U., 2001: *Typy, odmiany, klasy... tekstów. W poszukiwaniu kryteriów*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice, s. 114–125.
Żygulski K., 1985: *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa.

Wykaz skrótów słowników

ISJP; *Inny słownik języka polskiego*, 2000: red. M. Bańko, Warszawa.
RP; *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, 1907: z rękopisu greckokatolickiej kapituły przemyskiej wyd. Aleksander Brückner, Kraków.
SFJP; *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, 1967: red. S. Skorupka, t. 1–2, Warszawa.
SJP; *Słownik języka polskiego*, 1961 i 1967: red. W. Doroszewski, t. 2 i 9, Warszawa.
SJP; *Słownik języka polskiego*, 1981–1983 i 1988–1989: red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa.
SLP; *Słownik literatury polskiej XX wieku*, 1992: red. A. Brodzka i in., Z. Kloch, A. Rysiewicz, hasło: *Piosenka*, Wrocław.
STL; Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1988: *Słownik terminów literackich*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
SWO; *Słownik wyrazów obcych*, 1979: red. J. Tokarski, Warszawa.

Źródła internetowe

Karta lekarza https://www.mp.pl/etyka/dokumenty/86822,karta-lekarza
Wielki słownik języka polskiego, red. P. Żmigrodzki, https://www.wsjp.pl
https://www.mp.pl/etyka/dokumenty/86822,karta-lekarza
https://www.wsjp
https://www.tekstowo.pl/piosenka,anna_frankowska,serce_na_sniegu__trojki_dwie_.html
https://www.tekstowo.pl/piosenka,kalina_jedrusik,stacyjka_zdroj.html
https://www.tekstowo.pl/piosenka,urszula_sipi_ska,poziomki___.html
https://www.tekstowo.pl/piosenka,mieczyslaw_fogg,ostatnia_niedziela.html
https://www.tekstowo.pl/piosenka,maryla_rodowicz,jest_cudnie.html
http://polska-poezja.pl/lista-wierszy/278-jan-lechon-pytasz-co-w-moim-zyciu-z-wszystkich-rzecza-glowna

Nota bibliograficzna

Teksty (poza nowymi) pomieszczone w niniejszej książce zostały wcześniej opublikowane w formie rozpraw i studiów w tomach zbiorowych lub w czasopismach. Ich formę zmieniono w różnym stopniu, wprowadzono uzupełnienia, korekty, niektóre przeredagowano.

Karwatowska M., 2007: *Ojciec w dowcipie uczniowskim*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego", t. 19, Katowice, s. 185–197.

Karwatowska M., 2013a: *Stereotyp studenta w dowcipach internetowych*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin, s. 67–80.

Karwatowska M., 2013b: *Wizerunek żony w dowcipach internetowych*, [w:] *Język – Człowiek – Społeczeństwo*, red. J. Panasiuk, T. Woźniak, Lublin, s. 51–65.

Karwatowska M., 2014: *Żart, kawał, ubaw, wygłup, chryja, czyli dowcip w skojarzeniach studentów*, [w:] *Językowe, literackie i kulturowe ścieżki edukacji polonistycznej (tradycja i współczesność)*, red. D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska, Katowice, s. 417–426.

Karwatowska M., 2015: *„Z ostrożna wszystko można", czyli wartościowanie dowcipów w werbalizacjach studentów*, [w:] *Kulturowy obraz rozrywki*, red. J. Bujak-Lechowicz, Szczecin, s. 13–23.

Karwatowska M., 2016: *Kreowanie wizerunku nauczyciela w dowcipach internetowych*, [w:] *Tożsamości społeczno-kulturowe – kreacja i komunikacja*, t. 9, red. M. Wójcik, M. Dziekanowska, Lublin, s. 169–185.

Tymiakin L., 2016: *Emocyjność prozopopei dialogowych w apokryfie z Przemyśla*, [w:] *„Rozmyślanie przemyskie". Świadectwo średniowiecznej kultury religijnej*, red. J. Bartmiński, A. Timofiejew, Przemyśl, s. 171–185.

Tymiakin L., 2018: *Gatunki wypowiedzi urzędowych w getcie warszawskim (na podstawie zbiorów archiwalnych Ringelbluma)*, „Stylistyka", XXVII, Opole, s. 153–171.

Tymiakin L., 2019: *Język szmoncesowy jako znacznik żydowskiej opowiastki humorystycznej*, „Prace Językoznawcze", XXI/1, Olsztyn, s. 157–170.

Tymiakin L., *Kolędowe congeries*, „Etnolingwistyka" (w druku).

Indeks osobowy

A
Adalberg Samuel 74, 185
Adamczyk Maria 107, 185, 188
Adamiszyn Zbigniew 189
Akert Robin M. 185
Alejchem Szolem 149
Allport Gordon W. 18, 185
Antas Jolanta 66, 185
Anusiewicz Janusz 187, 188, 191, 192, 195, 196, 197
Aprikosenkranc 187
Apte Madhav L. 142
Arabski Jan 192
Arcimowicz Krzysztof 85, 185
Argyle Michael 21, 185
Aronson Elliot 16, 185
Aston Adam 178
Austin John L. 121, 163, 185
Awdiejew Aleksy 154, 185

B
Babadżanin Arno 175
Bachtin Michaił M. 33, 107, 153, 174, 185, 188
Bagińska Katarzyna 173, 185
Bajor Michał 175
Balcerzan Edward 183, 185
Baliński Stanisław 127
Banach Andrzej 185
Banaszak Hanna 178
Bańko Mirosław 156, 202
Barańczak Anna 182, 183, 186
Barańczak Stanisław 63, 186
Barbour Ian G. 99, 173, 186
Barthes Roland 183, 186
Bartmiński Jerzy 12, 15–17, 19, 33, 37, 55, 62, 63, 72, 86, 95, 102–104, 109, 125, 126, 128, 134, 154, 186, 188, 190, 195–197, 199, 201, 202, 205
Basara Jan 186
Bator Joanna 18, 186
Baudouin de Courtenay Jan 73, 188
Bauer Zbigniew 190
Bauman Zygmunt 158, 173, 187
Berenstein Tatiana 156, 186
Bernacki Marek 172, 186
Bernasiewicz Maciej 173, 185, 189
Białoskórska Maria 199
Białykamień 165
Bielińska-Gardziel Iwona 85–87, 186, 187
Biernat Monica 187, 17
Bieżuński Samuel 166
Bittner Karolina 171, 187
Bloch Eliezer 155
Bodo Eugeniusz 141
Boniecka Barbara 48, 154, 187
Bończyk Jacek 178
Boroński Jerzy 141, 142

Borzęcki Andrzej 133
Borzymińska Zofia 142, 187
Bourdieu Pierre 58, 187
Boy-Żeleński Tadeusz 142, 187
Bralczyk Jerzy 101, 187, 196, 200
Bresław Szmul 155
Brodzka Alina 190, 202
Brückner Aleksander 73, 85, 107–109, 125, 187, 202
Brzezina Maria 143, 187
Brzozowska Dorota 19, 22, 24, 56, 58, 74, 84, 142, 151, 187, 198, 199
Brzozowski Piotr 26, 36, 187
Budrewicz Tadeusz 130, 186, 187, 193, 196, 197
Budzyński Wojciech 143, 187
Bujak-Lechowicz Jolanta 192, 205
Bujnowska Anna 18, 186–188, 191
Bukowski Marek 16, 187
Bula Danuta 26, 42, 187
Burszta Wojciech 173, 187
Burzyńska-Kamieniecka Anna 196
Buttler Danuta 22, 96, 142, 187, 198
Bystroń Jan S. 142, 187

C
Cała Anna 142, 188
Chałasiński Józef 16, 188
Chęciński Michał M. 151, 188
Chlebda Wojciech 18, 96, 188
Chłopicki Władysław 22, 56, 143, 188
Chmielewska Anna 158, 188
Chodkowska Maria 16, 188
Chodorowska-Chromiec Magdalena 105, 188
Chudziński Edward 190
Chwedeńczuk Bohdan 185, 198
Cygan Jacek 179
Czaja Dariusz 173, 188, 199
Czaplejewicz Eugeniusz 185
Czapliński Janusz 117, 132, 188
Czempka Maria 191
Czudec Joanna 190
Czyż Antoni 128, 188

Ć
Ćwieluch Juliusz 65, 188

D
Davidson Russell 132, 189
Dąbrowska Anna 66, 100, 187, 188, 196
Demarczyk Ewa 183
Derrida Jacques 181, 188
Długoborski Wacław 147, 152, 188
Długosz Jan 190
Dobrzyńska Teresa 107, 153, 180, 188
Dolacka Maja 47, 189
Domachowski Waldemar 185
Dorfles Gillo 201
Doroszewski Witold 85, 102, 202
Drogosz Marek 16, 187
Drozdowicz Jarema 173, 185, 189
Dróżka Wanda 195
Duchnowski Jan K. 127
Dudzikowa Maria 29, 189
Dunaj Bogusław 100, 189
Dunaj Ewa 32, 33, 189
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 156, 189
Dyczewski Leon 124, 173, 189
Dyjak Marek 178
Dymara Bronisława 187
Dziekanowska Małgorzata 192, 205
Dziemidok Bohdan 20, 50, 55, 84, 142, 189
Dziewoński Edward 143

E
Eichstaedt Jarosław 100, 103, 189
Einstein Albert 149
Eisenbach Artur 156, 188
Ekman Paul 109, 132, 189
Elzenberg Henryk 101, 189
Engelking Anna 66, 189
Engelking Barbara 155–157, 161, 189, 201
Engelking-Boni Barbara 196
Epsztein Tadeusz 157, 159, 164, 189
Eherenberg Gustaw 127

F
Faryno Jerzy 194
Fedewicz Maria B. 198
Firth Simon 174, 189
Fischer Ludwig 156, 189
Fogg Mieczysław 178, 179, 203
Fox Dorotya 142, 147, 151, 152, 189
Frankowska Anna 175, 203
Freud Zygmunt 19, 28, 149, 189
Friedwald Zenon 178
Fronczewski Piotr 178
Fuks Marian 148, 156, 189

G
Gajda Krzysztof 183, 189
Gajda Stanisław 107, 125, 153, 154, 173, 174, 189, 190, 194, 198, 201
Gancwajch Abraham 160
Garczyński Stefan 22, 53, 57, 58, 74, 84, 190
Gąssowska Maja 160, 162
Gąsowski Piotr 175
Geier Manfred 143, 190
Geppert Edyta 179
Getter Marek 189
Giemza Natalia 191, 194, 198
Gierasieński Romuald 141
Gilewicz Joanna 185
Gizbert-Studnicki Tomasz 158, 160, 190
Gloger Zygmunt 125, 190
Gluza Zbigniew 167
Głowiński Michał 174, 190, 202
Gmitruk Janusz 198, 202
Goban-Klas Tomasz 101, 173, 190, 196
Goldstein Jeffrey H. 199
Goldsztejn Magdalena 164
Gołębiowska Barbara 195
Gorecki Antoni 127
Gotfryd Jan 186
Góralski Andrzej 12, 190
Grabias Stanisław 116, 132, 190, 191
Graff 165
Grajdygier Efraim 149
Grice Paul H. 71, 190
Grimm Gunter 182, 190
Grochowiak Stanisław 127
Grochowski Maciej 22, 26, 117, 154, 190
Gromacka Regina 143, 144, 148, 150, 190
Grünbaum Fritz 141
Grzegorczykowa Renata 109, 154, 190
Grzenia Jan 201
Grzeszczuk Stanisław 185
Grzybowski Przemysław P. 143, 148, 149, 152, 156, 190
Guilford Joy P. 105
Gurczyńska-Sady Katarzyna 182, 190
Gustowski Wojciech 30, 190
Gutkowski Eliasz 155, 166, 168
Gutman Israel 156, 190

H
Haberman I. 165
Habrajska Grażyna 83, 191
Hallmann B. 161, 162
Handke Kwiryna 191
Harris Marvin 100, 124, 173, 191
Hartmann Jan 136, 191
Hempfer Klaus W. 191
Herszel z Ostropola 149
Hertz Aleksander 148, 191
Heshel Abraham J. 148, 152, 191
Hewstone Miles 15, 16, 194
Hoffman Jerzy 173
Hołyst Brunon 72, 191
Horst-Sikorska Wanda 72, 199
Huberband Szymon 155

I
Ingarden Roman 173, 191
Inglot Mieczysław 22, 27, 191
Iwanow Wiaczesław 106, 202

J
Jachimczak Krzysztof 190
Jakubiak Elżbieta 149, 191
Jamróz Katarzyna 175
Janus Elżbieta 188, 196, 202
Jarosz Beata 83, 191

Jasińska-Kania Aleksandra 194
Jekiel Tomasz 201
Jenkins Jennifer M. 132, 196
Jeż Marian 127
Jędrusik Kalina 176, 203
Jędrzejko Ewa 73, 191
Johnson Mark 102, 180, 193
Józefowicz Janusz 178
Jung Carl G. 198
Juszczyk Andrzej 173, 191, 194, 198

K
Kaczmarek Leon 191
Kadłubiec Karol D. 142
Kafel Mieczysław 195
Kalinówna Dora 141
Kalisz Roman 12, 191
Kalkuta Julia 51, 59, 191
Kameraz-Kos Ninel 148, 191
Kant Immanuel 143
Karpiński Franciszek 127
Karwatowska Małgorzata 7, 22, 23, 26, 27, 35, 45–48, 50, 51, 56, 63, 65, 66, 69, 73, 74, 76, 77, 79, 84, 143, 191, 192, 195, 197, 198, 200, 205
Kasperczak Małgorzata 25, 192
Kassow Samuel D. 155, 192
Kazimierska Janina 189
Kazimierski Józef 189
Keller Feliks 107, 192
Kiec Izolda 174, 184, 192, 200
Kita Małgorzata 73, 191, 192, 201
Kligerman Aron 149
Kloch Zbigniew 202
Kłoskowska Antonina 99, 101, 124, 173, 192
Kmiecik Sławomir 20–22, 25, 192
Kochan Marek 17, 49, 192
Kochanowski Jan 32
Kofta Mirosław 194
Kołakowski Leszek 29, 193
Kołudzka Jadwiga 196
Kon Maks 155
Konieczny Czesław 183
Konikowska Magdalena 198
Kopaliński Władysław 82, 193
Korcz Włodzimierz 179
Kornacki Przemysław 201
Korniszewska Inka 177
Korolko Mirosław 109, 193
Kossowska Malgorzata 187
Kostkiewiczowa Teresa 202
Kott Jan 187
Kotula Franciszek 127, 193
Kowalska Anna 196
Kozakiewicz Mikołaj 36, 193
Koziara Stanisław 132, 186, 187, 193, 196, 197
Krajewski Mirosław 102, 193
Krajewski Seweryn 180
Krasowska Anna 141, 143, 146, 152, 193
Krawczyk-Tyrpa Anna 66, 193
Krążyńska Zdzisława 119, 193
Krośniak Mirosław 186
Król Marek 189
Krukowski Kazimierz 141
Krzemiński Ireneusz 153, 193
Krzeszowski Tomasz 193
Krzyżanowski Juliusz 74, 125, 193
Krzyżanowski Piotr 191
Krzyżyk Danuta 26, 187, 192, 205
Kucharski Adam 143, 193
Kuczyńscy Antoni i Maria B. 127, 186, 193, 196, 198
Kurcz Ida 17, 193
Kurdybacha Łukasz 35, 193
Kurkowska Halina 154, 193, 198
Kydryński Lucjan 183, 193

L
Laffont-Bompiani N. 94, 193
Lakoff George 102, 180, 193
Lalewicz Janusz 42, 193
Lamber Adam 178
Landau Jan 162, 163, 167
Landmann Salcia 148, 193
Laskowska Elżbieta 117, 193
Latoch-Zielińska Małgorzata 189

Lawiński Ludwik 141, 142
Lechoń Jan 181, 203
Lejkin Jakub 157, 158
Lenartowicz Teofil 127, 134
Leociak Jacek 155–157, 161, 189, 196, 201
Lew Henryk 149, 193
Lewicki Andrzej M. 188, 193
Libermann Max 149
Liebertz Charmaine 28, 193
Lichtensztajn Izrael 155
Linde Samuel B. 37, 193
Linder Menachem 155
Lippmann Walter 194
Litwiński Robert 195
Lopek 141, 151, 189
Lubaś Władysław 110, 113, 132, 194

Ł

Łoś Jan 107, 194
Łotman Jurij M. 100, 102–104, 106, 194
Łukaszewki Wiesław 194
Łuszczykiewicz Piotr 171, 194

M

Maciejewski Bogusław 156, 200
Mackie Diane M. 194
Macrae Neil C. 15, 16, 194
Magda-Adamowicz M. 188
Magomajew Muslim 175
Maison Dominika 18, 194
Majchrzak Maciej 194
Makower Henryk 156, 194
Makowiecki Andrzej Z. 94, 194
Maleszyńska Joanna 171, 194
Malinowska Ewa 154, 162, 194
Małocha-Krupa Agnieszka 69, 194
Mamczur Piotr 183, 194
Mandal Eugenia 18, 194
Markiewicz Henryk 190, 198
Markowska Marta 167, 194
Markowski Andrzej 110, 194
Matusewicz Czesław 95, 142, 194
Matuszewska Mirosława 80, 82, 195
Mayenowa Maria R. 137, 188, 195, 196, 202
Maziarski Jacek 154, 195
Mazur Jan 142, 195
Mazurkiewicz-Brzozowska Małgorzata 199
McGhee Paul E. 199
Mellibruda Jerzy 113, 195
Mickiewicz Adam 45, 184
Michałowska Teresa 108, 195
Michnikowski Wiesław 143
Mindell Arnold 199
Minowicz Edmund 141
Miodunka Władysław 23, 175, 195
Mioduszewski Michał M. 127
Miszewski Brygitta 17, 195
Morawska Iwona 189, 200
Moritz Janusz 44, 195
Morsztyn Andrzej 180
Mosiołek-Kłosińska Katarzyna 187, 194, 196
Motke z Wilna 149
Müldner-Nieckowski Piotr 195
Myrdzik Barbara 191, 200

N

Nalazek Daniel 156, 200
Nawacka Joanna 42, 187
Nęcka Ewa 105, 195
Nęcki Zbigniew 99, 154, 195
Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława 12, 102, 104, 109, 127, 154, 186, 195, 196
Niesporek-Szamburska Bernardetta 17, 26, 187, 192, 195, 205
Nieznanowski Stefan 128, 195
Nita Anna 142, 200
Norwid Cyprian K. 200
Nowak Paweł 23, 191, 195
Nowak Stefan 11, 195
Nowakowska-Kempna Iwona 187
Nycz Ryszard 182, 195

O
Oatley Keith 132, 196
Ogrodowska Barbara 127, 196
Okoń Jan 124, 186, 187, 193, 196, 197
Okoń Wincenty 35, 196
Okopień-Sławińska Aleksandra 202
Olender-Dmowska Elżbieta 196
Opałek Kazimierz 160, 196
Orzechowski Stanisław 200
Osiński Dawid M. 173, 196
Ostaszewska Danuta 125, 196, 201
Ożóg Kazimierz 91, 196
Ożdżyński Jan 191

P
Paczoska Ewa 173, 196
Paluch Adam 78, 196
Panasiuk Jolanta 19, 86, 186, 192, 196, 205
Panek Wacław 171, 172, 196
Papier Sylwia 191, 194, 198
Passeron Jean-Claude 58, 187
Paulsson Gunnar S. 156, 196
Pawlus Marta 172, 186
Peisert Maria 7, 56, 196
Pelcowa Halina 127, 196
Perechodnik Calek 152, 196
Person Karl 157, 159, 164, 189
Petera Janina 127, 196
Petersburski Jerzy 179
Piaget Jean 17, 196
Piatigorski Alexander 102, 196
Piątek Stanisław 166, 197
Piechota Magdalena 195
Pierzchała Piotr 173, 196
Pikuś 141
Pilch Tadeusz 12, 196
Piotrowski Igor 156, 196
Pisarek Walery 102, 173, 196
Pisarkowa Krystyna 101, 109, 119, 154, 196
Pisz Józef 127
Podobiński Stanisław 138, 197
Podolska Aldona 156, 197
Podracki Jerzy 189
Pol Wincenty 184
Połomski Jerzy 178
Pomykało Wojciech 201
Poprawa Jan 172, 174, 197
Pospieszyl Kazimierz 45, 197
Potent-Ambroziewicz Małgorzata 27, 197
Przybora Jeremi 176
Przybyszewski Stanisław 181, 182, 197
Puchalska Małgorzata 190
Putnam Hilary 197
Puzynina Jadwiga 66, 117, 160, 197

Q
Quasthoff Uta M. 95, 197

R
Raczek Franciszek 143, 197
Radliński Ignacy 107, 197
Radzicki Józef 196
Rappaport Kuba 151
Raskin Victor 19, 197
Raszewski Zbigniew 143, 197
Rawik Joanna 171, 197
Rejter Artur 69, 197
Reszke Robert 189
Ringelblum Emanuel 11, 154, 155, 156, 161, 168–170, 189, 192, 194, 197, 206, 217, 222
Rittel Stefan J. 124, 128, 197
Rittel Teodozja 124, 128, 197
Rodowicz Maryla 180, 203
Rodziński Artur 173, 197
Rojszczak-Robińska Dorota 108, 197
Rolska Rena 175
Rosengren Karl E. 124, 197
Rothstein Robert A. 172, 197
Rotszyld 190
Rousseau Jean J. 171
Rumińska Maria 142, 195
Rutkowski Adam 156, 186
Rutkowski Mariusz 96, 198
Rybicki Zygmunt 166, 197
Rysiewicz Adam 202
Rzeszutek Monika 192

S
Sakowska Ruta 156, 198
Salij Jacek 125, 198
Sapir Edward 99, 124, 173, 198
Satkiewicz Halina 47, 198
Sawicki Stefan 186
Schaff Adam 15, 17, 18, 198
Searle John R. 109, 163, 198
Semczuk Marian 190
Sennett Richard 155, 198
Siatkowska Ewa 32, 198
Siciński Bogdan 192
Siedlecki Janusz 127
Sieradzki Andrzej 110, 198
Sierociuk Jerzy 127, 198
Sierotwiński Stanisław 26, 198
Sierzputowski Konrad 104, 182, 191, 194, 198
Simonides Dorota 20, 93, 198
Sipińska Urszula 177
Siwiec Adam 195
Skarga Piotr 127
Skoczek Anna 129, 198
Skoczek Tadeusz 125, 127, 198, 202
Skorupka Stanisław 154, 193, 202
Skowronek 165
Skowronek Bogusław 42, 43, 47, 198
Skowronek Katarzyna 96, 198
Skubalanka Teresa 191
Skucińska Anna 199
Skudrzykowa Aldona 198
Skwarczyńska Stefania 107, 198
Sławiński Janusz 202
Słowacki Juliusz 127
Smoleń Władysław 107, 108, 198
Smól Joanna 192
Sobolewska Anna 190
Sonnenthal Adolf 149
Spartakus 200
Sperber Dan 117, 198
Stachyra Grażyna 195
Stangierska Izabela 72, 199
Stangor Charles 15, 16, 194
Stanosz Bożena 190, 198
Stawecki Zbigniew 175
Steinhaus Hugo D. 15
Stiller Robert 148, 193, 199
Stockinger Tomasz 178
Stomma Ludwik 99, 199
Strelau Jan 132, 199, 201
Stróżewski Władysław 105, 199
Stwosz Wit 198
Suchecki Jacek 196
Sulima Roch 125, 128, 186, 199
Suls Jerry M. 143, 199
Suszczyński Zbigniew 199
Synowiec Helena 26, 187
Szadura Joanna 18, 186–188, 191
Schaff Adam 15, 17, 18, 198
Szarota Tomasz 155, 199
Szary-Matywiecka Ewa 190
Szczarański 165
Szerer Krystyna 191
Sznajderman Monika 102, 199
Szober Stanisław 151, 199
Szpyra-Kozłowska Jolanta 22, 27, 48, 56, 69, 73, 77, 192
Szwejkowska Anna 129, 199
Szymanderscy Hanna i Witold 127
Szymanek Krzysztof 110, 112, 113, 115, 128, 199
Szymańska Joanna 174, 199
Szymczak Jan 186
Szymczak Mieczysław 73, 85, 199, 202

Ś
Śliwa Dorota 104, 199
Śmieja Magdalena 187
Śniatkowski Sławomir 191
Śpiewak Sławomir 187
Świetlicki Marcin 200
Święcicka Małgorzata 48, 199

T
Tabakowska Elżbieta 85, 199
Taborski Robert 149, 199
Tanalska Anna 194
Tatarkiewicz Władysław 199

Taylor John R. 85, 87, 199
Telushkin Joseph 150, 199
Terpiłowski Lech 171, 172, 196
Timofiejew Artur 205
Titkow Tomasz 19, 199
Tokarski Jan 202
Tokarski Ryszard 66, 135, 175, 188, 199
Tom Konrad 11, 141, 142
Tomaszewska Joanna 79, 200
Tomczuk-Wasilewska Jolanta 142, 143, 200
Tomiczek Ewa 91, 200
Topczewska Aleksandra 128, 200
Toporow Władimir 106, 202
Traczyk Marek 174, 184, 192, 200
Trajlowicz Jankiel J. 145, 146
Trznadel Jacek 186
Trzynadlowski Jan 96, 200
Tuwim Julian 141, 172, 184, 200, 201
Twardzik Wacław 107, 192
Tymiakin Leszek 9, 19, 26, 42, 43, 103, 111, 121, 182, 192, 197, 198, 200, 205,
Tytkowska Anna 188, 189, 199, 201

U
Udalska Eleonora 188, 189, 199, 201
Ulicka Danuta 185
Umer Magda 180
Untenbaum 141, 187
Urbańczyk Stanisław 116, 200
Uri Levine 149
Urstein Józef 141, 142
Uścińska Agnieszka 141, 146, 153, 200

V
Vrtel-Wierczyński Stefan 107, 200

W
Wagner Iwona 36, 200
Wajda Andrzej 173
Walczak Bogdan 104, 172, 200
Walczak Dariusz 156, 200
Waluga Grażyna 192
Warm Ber 166
Warzyńska Maria 175
Wasilewski Jacek 63, 142, 200
Wasiuta Sebastian 127, 186, 195, 196
Wasser Hersz 155
Wasylkowski Janusz 152, 200
Weilg Barbara 194, 200, 201
Weizmann Chaim 149
Westwalewicz-Mogilska Ewa 199
Weszpiński Paweł E. 156, 201
Węcowski Jan 129, 201
Węgrzynek Hanna 142, 188
Węgrzyniakowa Anna 184, 201
Widajewicz Józef 125, 201
Wierzbicka Anna 20–23, 25, 28, 93, 151, 198, 201
Wierzbicka Elżbieta 159, 201
Wileńczyk 165
Wilk Ewa 30, 201
Wilkoń Aleksander 147, 153, 154, 201
Wilson Thomas D. 117, 185, 198
Wiśniewska Halina 22, 200, 201
Witosz Bożena 147, 201, 202
Wittgenstein Ludwig 182, 201
Wojciechowski Krzysztof 101, 201
Wojciszke Bogdan 189
Wojnar Irena 101, 201
Wojtak Maria 147, 153, 165, 201
Wolański Adam 171, 201
Wolińska Oliwia 196
Wolniewicz Bogusław 201
Wołoszyn Stefan 37, 201
Woźniak Tomasz 192, 205
Woźniczka Zygmunt 148, 201
Wójcik Marta 192, 205
Wroński Stanisław 156, 202
Wróblewski Bartłomiej 159, 202
Wyrwas Katarzyna 22, 202

Z
Zaczyński Władysław 12, 202
Zagórski Zbigniew 193
Zalewska Gabriela 142, 188
Zalizniak Anna 106, 202
Załęczny Jolanta 127, 198, 202

Zanussi Krzysztof 17
Zdunkiewicz Dorota 42, 116, 202
Zgółka Tadeusz 187, 194
Zgółkowa Halina 46, 192, 202
Zieliński Maciej 160, 202
Ziembiński Zygmunt 160, 202
Zienkiewicz Olgierd 192
Ziębka Jakub 192
Zimand Roman 198
Zimny Jacek 26, 36, 202
Ziomek Jerzy 109, 110, 128, 134, 139, 142, 177, 202
Znicz Michał 141
Zwolakowa Maria 156, 202

Ż

Żabczyńska Ewa 45, 197
Żakowski Jacek 76, 202
Żbikowski Andrzej 148, 156, 202
Żebrowski Rafał 142, 187
Żmigrodzki Piotr 203
Żuraw Grażyna 127, 198
Żydek-Bednarczuk Urszula 153, 174, 202
Żygulski Kazimierz 21, 60, 95, 142, 202

AMIDST STEREOTYPES AND TEXTS OF CULTURE. LINGUISTIC STUDIES

ABSTRACT

THE MAIN protagonist of the present volume is language in its most fundamental form and function, which amounts to considering language to be a means of human communication and a fabric of all kinds of verbal expressions. The latter have been limited to just these few types that most aptly represent and illustrate the given problem being scrutinised.

The book falls into two major parts, each being prefaced with the corresponding Introduction. The first part is devoted to stereotypes which, as it appears to be well-known, happen to be localised, quite distinctively and powerfully, in jokes. It may be worth mentioning that „smile and laughter have antiagressive and antihierarchical effects as they build the solidarity relation between the interlocutors (with the obvious exception of such peripheral expressions as, for example, uśmiech okrucieństwa, złośliwy 'a cruel/malicious smile')". However, typically associated with laughter, jokes do not always bring ease and joy to the listeners, but they may also generate prejudice, hostility, and aggression. Even if the ludic function of jokes is recognised as their primary application, it is frequently accompanied with scorn and criticism, both being identified with some instructive and patronising attitude and experience. Indeed, jokes are rooted in numerous stereotypes which may linger on for quite some time because, evidently and unquestionably, they do contain "a grain of truth".

In order to identify, unlock, explain, and interpret the way this element of truth is perceived, the Authors have examined – apart from Internet-derived jokes – expressions of hundreds of Lublin-based students and pupils. It is from them that the abundant empirical material was excerpted and subjected to a close analysis. The material reveals various ways of under-

standing, including the values and the categories the young respondents seem to disclose in the jokes and stereotypes they cherish. The Reader will, then, find the threefold division of stereotypes into educational, medical, and family-related ones, each being conditioned and motivated by a different kind of environment.

Within the research framework thus delimited, it is possible to conclude, for example, that jokes include highly selective aspects of the teacher image. More specifically, the stereotyped image of the teacher evokes the following: spatial functioning of the teacher, which is their „natural" environment, be it school- or non-school-based (house/home, street, restaurant, hospital), the teacher's character and intellect, the teacher's classroom communication, and interpersonal relations the teacher contracts with the pupil. It turns out that most of the examined bitter sweet anecdotes depict teachers in terms of their lack of teaching skills, at times even lack of competence. Moreover, pupils are not fond of their teachers, the latter being said to bring the former to paralysing anxiety. The on-going (and never-ending) teacher-pupil antagonism is described to have been initiated already on the kindergarten level and be rooted in, respectively, the teacher's and the pupil's ways of conceptualising the world. Still, however caricatured, the pictures of this kind are believed to play an important therapeutic function, which may imply that anecdotes compensate for the humiliation and impotence pupils experience while confronted with their teachers' attitudes and behaviours.

Unequivocal on the school level, teacher-related jokes become much more complex on the university level. One part of this complexity has to do with the ambiguous image of the student him/herself. Namely, next to the image of a lazybones who does the best to avoid hard work, there is an infrequent image of a nerd, or even a „martyr", exceedingly studious and, thus, worn-out by being constantly focused on gaining knowledge. Furthermore, the image of an ignorant, if not just silly, student may be balanced with the image of a student who is not only intelligent but may as well successfully measure up with the professor. Generally, the student image includes the following: cleverness, cunningness, but also narrow-mindedness, ignorance, inability to comprehend, as well as being chronically short of money, partying and the related alcohol abuse, malnourishment. The humour in the examined jokes is most often based on the incongruity between that which is socially expected as a norm or standard and that which is given, contrast being a typical structuring mechanism.

A similar opposition seems to be characteristic of the patient-physician relation, the two having traditionally been found at odds with each other. The

jokes-projected image of a medical doctor depicts a male looking down upon their patients and dealing with them in a scornful, despiteful, and unethical way. This kind of behaviour belies both empathy and politeness, that is, some deeper sense of emotional involvement in what the patient feels and talks about. This is miles away from a doctor who is an agreeable professional, responsible and long-suffering, always there for the patient's good, showing respect and good-heartedness. What the analysed jokes disclose is, naturally, a hyperbolised perspective, but it anyway does relate directly to that part of reality where indifferent doctors do not bother to respond to the patient's enquiries, do not make eye-contact, and instead they attempt to show they are in a hurry and have good reasons to lose temper.

Interestingly enough, the jokes-derived image of a wife seems to break away from the prevailing stereotype. Traditionally, that is, according to socially-sanctioned judgements and convictions, it is the man who is believed to occupy the superiority position within the family structure, with the woman being relegated to take the position of submissiveness and dependence. It is the male whose adultery may go unpunished, whereas the female infidelity is not anything that can be forgiven. Finally, it is the wife to take care of the husband and children, as well as to prove to be a perfect housewife championing excellence in the kitchen. In the examined jokes, the wife is given an unequivocally negative slant, with her domineering the husband, exerting her physical violence upon him, cheating him, and taking control over the household in an authoritarian, if not despotic, manner. On this account, the wife is not the husband's object of admiration and desire, and that, in the first place, is attributed to her ugliness, laziness, material attitude, vanity, extravagance, spitefulness, and contentiousness.

The image of the father will also diverge decisively from the stereotype entrenched in the Polish language. Again, traditionally, the father is ascribed with positive values, such as justice, loving attitude, understanding, and protection. The Internet-derived jokes on the so-called „head of the family" present o twofold picture of the father: first, as a parent in relation to children and, second, as a husband of the children's mother. In both of these contexts, he is austere, bad-tempered, vulgar, helpless, clumsy, and, first of all, stupid, ignorant and alcohol-addicted. The humour of the jokes stems from an interplay of the two conflicting stereotypes: (i) the father understood as a moral authority and a skilful performer of typically male activities and tasks is contrasted with the father depicted as a loser, a lug, an ignorant, and an object of the wife's and the son's contempt, and (ii) the child – depicted, in its model representation, as a sweet, sincere, helpless,

and somewhat gullible, creature – is confronted with a male adult who is experienced, unscrupulous, ready to take advantage of others to his own benefit.

The other part of the book embraces specific studies on selected texts of the Polish culture. The latter include the texts that are widely known as well as the texts that are mainly addressed to specialists and are meant to meet specific purposes. Some of the examined texts represent a high degree of artistic refinement and are, thus, objects of the scholarly interest and admiration, whereas some others are quite lowbrow and must be considered to be part of popular culture. In terms of linguistic considerations, these texts do not, then, constitute one homogenous bulk of verbal expressions, which is why they have been grouped – similarly to the first part of the book – into three categories: religious texts, Jewish-oriented texts (written in Polish or translated into Polish), and texts meant to be stage-performed. In each case, one leitmotif-like rhetorical or stylistic aspect comes to the fore, that is, the one that seems to be most characteristic of the genre under consideration.

And, thus, in the case of a 15th century Przemyśl-based apocryphal, an attempt is made to provide a selective description of its emotional component which becomes evident while examining the fictitious dialogues (the so-called prosopopeias) in this remarkable work. The linguistic (rhetorical) means used in the apocryphal serve the purposes of either self-expression (auto-presentation) or of disclosing positive or negative attitudes of the protagonists. Some of them are also meant to mould and trigger the reader's specific attitudes. All of these emotional shades and overtones are written into a variety of speech acts which provide information on how specific people, things, and phenomena happen to be axiologically conceptualised. Yet, the primary function seems to be to magnify the illustrative import of the message and, consequently, to increase its persuasion potential.

The religious (sacral) kind of space can unmistakably be identified in Christmas carols. Rich and abundant in the Polish Christian tradition, the texts of carols rely on a whole array of poetic devices, all serving to express the Christmas feel and atmosphere. In the corresponding chapter, one of the carol-characteristic figures of speech is discussed, its formal variants are presented, and the so-called congeries (disorderly collections) are quoted, the later being very frequently exploited and exemplified in the Polish Christmas songs and carols. The chapter includes also an attempt at explaining the function of the identified linguistic structures.

In another chapter, selected characteristics of the Polish Jews of the interwar period are analysed, with special emphasis on the Jewish comic

skits (szmonceses) as a multi-purpose tool of conceptualising the world. In this context, such key-terms as szmonces, humour, comism, story are explained, and a list of 30 distinctive features of the Polish of the first-generation assimilated Jews are identified. Also, the extra-linguistic reality of the Poland-based Jewish diaspora is characterised on the basis of the selected szmonceses taken to be a specific language sub-code. The analysis involves (i) people – their vices and virtues, jobs and professions, (ii) objects used in the space of the shtetl, that is, the place (usually a small town) inhabited by Jews, as well as (iii) events and concepts that have a bearing on the every-day reality of the Jewish community. The study is concluded with an enumeration of additional functions that can be ascribed to the szmonces sub-code. These include the following: identification, entertainment/amusement (as a carrier of humour), instruction, and popularisation.

A tragic dimension of the Jewish world of the interwar Poland can be discovered in the Ringelblum archives. One part of the documents has to do with formal (official) addresses communicated in the Warsaw Ghetto. It is these texts – as both text patterns as well as actual textual applications – that regulated the verbal exchanges between the (superordinate) institutions and the specific (subordinate) groups. At times, one party of the interaction is the whole community, but on some other occasions the addressee is smaller or bigger groupings, or even an indicated individual. No matter what the actual number of the intended addressees, and, quite infrequently, of the addressers, is, all of the examined documents provide implicit or explicit information about the living conditions and interpersonal relations within the bounds of Ghetto. They all can also be ascribed with a stable set of characteristics, such as giving directives, impersonality, lack of emotional involvement (detachment), accuracy (precision) and comprehensibility, and text standardisation, all possibly having a different interpretation and implementation in comparison to how they may be understood today.

The monograph closes with a study on popular songs and, more specifically, on the periphrastic expressions they exemplify. This circumlocution is identified in selected love songs and death songs, which is where it serves the purposes of, first, escapism (from the literal and direct) and, second, creativity in the sense of, undoubtedly appreciated, originality and genuineness of verbal expression. Still, there seems to be a third function as well, and this relates to a possibility of giving messages their implicit content to the effect of fostering their explicit (hidden) intent, this all being the author's well-projected and detailed plan. For example, on the way to identify the solution to a riddle, one could follow either of the two procedures, one being

easier, if not obvious, yet leading to a mere surface identification, and the other one being more challenging, yet bringing more satisfaction. These two modes of decoding are discussed at length in the corresponding chapter.

Finally, a brief methodological remark. Recognising the character of the examination and the text types subjected to scrutiny, the Authors base their research on a diagnosing survey supported with the questionnaire analysis, and, also, use the content analysis. In most cases, a selective (specific) approach is favoured at the expense of a holistic (all-embracing) one, this in practice meaning that one singled-out (typical of the whole class) aspect of the text under consideration is researched. If only relevant or necessary, elements of contextual examination and of integral analysis are introduced, which is the case of complex and historical grounding of some of the texts.

However independent in its own bounds, the specific studies are meant to constitute a whole. It is the Authors' intention that the general structure of the book should allow for a relatively free and optimally individually-oriented perception of its content.

Translated by:
dr hab. Przemysław Łozowski, prof. UMCS

Parmi les stéréotypes et les textes de culture. Études linguistiques

RÉSUMÉ

Le protagoniste de ce volume c'est le langage dans sa manifestation et son rôle primordiaux. Il intéresse les auteurs en tant qu'instrument de communication humaine et matériau de toute création verbale. Parmi un grand nombre de types d'énoncés existants, seuls quelques-uns ont été sélectionnés ici pour illustrer le mieux le problème en question.

Le présent livre se compose de deux parties principales, précédées d'introductions à la thématique abordée. La première porte sur les stéréotypes qui se manifestent particulièrement fort dans les blagues. Il convient de mentionner que « le rire et le sourire sont des comportements anti-agressifs et antihiérarchiques, ils créent une relation de solidarité entre les locuteurs (à l'exception de leurs formes spécifiques qui appartiennent à la périphérie, telles qu'un *sourire de cruauté*, un *sourire méchant*, etc.) ». Cependant, bien qu'associée au rire, la blague n'inspire pas seulement la joie aux auditeurs, mais peut également provoquer le ressentiment, l'hostilité et même l'agressivité. Le ludisme, en tant que fonction principale de la plaisanterie, s'accompagne parfois de moqueries et de critiques qui sont souvent liées à une sensation et une émotion discrètement instructives. Les blagues sont très souvent fondées sur divers stéréotypes qui ont (parfois) une vie longue, car chacun d'eux contient indubitablement un « grain de vérité ».

Pour identifier, révéler, expliquer et interpréter la perception de cet ingrédient « véridique » des stéréotypes, les auteurs ont examiné des blagues du Web et ont interrogé des centaines d'élèves et d'étudiants de Lublin qui leur ont fourni de riches données empiriques. L'analyse exhaustive de ce matériau a révélé la manière dont les jeunes gens comprennent, valorisent et catégorisent les blagues et les stéréotypes. Ceux-ci ont été divisé en trois types « sociaux », notamment en stéréotypes éducatifs, médicaux et familiaux.

Le cadre ainsi déterminé a permis, entre autres, de dévoiler certains aspects de l'image de l'enseignant qui dominent dans les blagues. Ils concernent principalement le lieu de travail de l'enseignant, c'est-à-dire son environnement « naturel » scolaire et extrascolaire (maison, rue, restaurant, hôpital), le caractère et l'intelligence d'un enseignant typique, le langage qu'il utilise en classe et ses relations avec les élèves. Il s'est avéré que la plupart des histoires à tonalité aigre-douce décrivent les enseignants comme des personnes dépourvues de compétences méthodiques et même substantielles, détestées des élèves et pouvant même leur inspirer une angoisse paralysante. L'une des conclusions les moins optimistes est le conflit constant qui est souvent créé au stade préscolaire entre les élèves et les enseignants. Les travaux menés sur ce sujet prouvent pourtant nettement que ce type d'images caricaturales a une fonction thérapeutique importante, ce qui signifierait que ces anecdotes compensent en quelque sorte l'humiliation et le sentiment d'impuissance générés par l'enseignant et ressentis par l'élève.

Les blagues sur l'élève plus âgé, c'est-à-dire sur l'étudiant, ne construisent pas une image aussi homogène. Diverses, elles évoquent tantôt un étudiant paresseux qui évite à tout prix de s'appliquer à son travail, tantôt un bûcheur voire même un « martyr » épuisé par une recherche excessive de connaissances. À côté d'un étudiant maladroit, presque stupide, apparaît une personne intelligente qui réussit dans la confrontation intellectuelle avec le professeur. Ce qui caractérise l'étudiant, ce sont avant tout : l'intelligence, la ruse, mais aussi l'étroitesse d'esprit, l'incompréhension du savoir à assimiler, le manque chronique d'argent, l'ivresse, la malnutrition et les fêtes liées inséparablement à l'abus de l'alcool. L'humour est le plus souvent basé sur la surprise, provoquée par l'écart aux normes sociales communément admises ; l'effet comique est suscité par le contraste qui est un procédé le plus fréquent.

Une curieuse opposition se laisse également remarquer dans les relations entre médecin et patient qui ne sont pas généralement amicaux l'un envers l'autre. Le médecin qui apparaît dans les blagues nargue ses patients et se montre souvent malveillant, moquer ou pas éthique. Son comportement viole les principes de politesse et d'empathie, c'est-à-dire d'un engagement psychique dans ce que dit et ressent l'interlocuteur. Le médecin des blagues n'est point un professionnel sympathique, responsable et calme, aidant les autres et leur manifestant du respect et de la cordialité. Malheureusement, les blagues révèlent – et elles le font de façon très aigüe - la triste réalité dans laquelle les médecins indifférents ne répondent pas aux questions des

patients, n'établissent pas avec eux de contact visuel, leur montrent leur hâte et leur impatience.

L'image de l'épouse, fort incompatible avec le stéréotype largement diffusé, est aussi intéressante dans ce contexte. Les textes humoristiques analysés contestent les opinions et les croyances admises dans la société selon lesquelles l'homme occupe une position suprême dans la famille et la femme est inférieure à lui, dépend de son mari et lui est soumise. Les hommes ont droit de trahir leur épouse, tandis que l'infidélité de celle-ci est impardonnable ; de plus, la femme se soucie de ses enfants et de son mari, elle est une excellente femme au foyer et une cuisinière hors pair. Dans les blagues du Web, la femme est par contre visiblement dévalorisée : elle domine complètement son mari, recourt à la violence physique, le trompe et règne en un maître despotique à la maison. Laide, paresseuse, vaine, matérialiste, prodigue, malicieuse et querelleuse, elle ne constitue pas d'objet d'admiration et de désir pour son mari.

L'image du père, véhiculée dans les blagues, diffère aussi nettement du stéréotype présent en polonais où il est, en général, considéré comme un protecteur juste, aimant et compréhensif. Dans les blagues du Web, « le chef de famille » apparaît dans le contexte de deux relations familiales : en tant que parent de l'enfant et en tant que mari de la mère. Ce qui le caractérise, c'est une sévérité déraisonnable, la nervosité, la vulgarité, l'impuissance, diverses infirmités et, surtout, la stupidité, l'indifférence et une propension excessive à l'alcool. L'humour des blagues analysées vient, dans la plupart des cas, de la négation de deux stéréotypes différents: a) celui du père – une autorité morale et une personne exerçant efficacement des activités typiquement masculines - qui est confronté à l'image d'un raté, un maladroit, un ignorant qui n'est respecté ni par sa femme ni par son fils; b) celui de l'enfant, une créature douce, honnête, un peu naïve et souvent impuissante qui, dans les blagues, est juxtaposée à une personne intelligente, dégourdie, sans scrupule, utilisant cyniquement les autres à son avantage.

La deuxième partie du présent livre se compose d'essais qui rapprochent au lecteur quelques textes choisis de la culture polonaise. Parmi les œuvres exhaustivement analysées, il trouvera celles qui sont généralement connues, ainsi que celles qui intéressent plutôt les spécialistes. Certaines d'entre elles sont de haute valeur artistique, d'autres appartiennent à la littérature de masse et s'inscrivent dans la culture populaire. Divers en ce qui concerne leur forme et thématique, ces textes se répartissent en trois groupes – tout comme ceux qui sont examinés dans la première partie du livre – notamment en religieux, juifs (créés en polonais ou traduits en polonais) et chansons.

Dans ses analyses, l'auteur se concentre sur un procédé rhétorique ou stylistique dominant, typique – paraît-il – du genre indiqué dans le titre de l'essai.

En étudiant l'apocryphe de Przemyśl du XVe siècle, l'auteur a tenté de décrire de manière sélective la composante émotionnelle dont la présence est très visible dans les dialogues fictifs (dits prosopopées) de cette œuvre unique. Les moyens linguistiques (rhétoriques), utilisés dans l'ancien texte, servent à extérioriser ou à générer des sentiments autant positifs que négatifs des personnages qui y apparaissent ; certains d'eux façonnent aussi l'attitude lectorale. Dans les œuvres littéraires de la fin du Moyen Âge, les émotions étaient inscrites dans différents types d'actes de langage, en livrant généralement des informations sur la valorisation des personnes, des objets et des phénomènes, mais surtout en renforçant la suggestivité du message et, en conséquence, son potentiel persuasif.

L'espace religieux (sacré) est aussi évoqué dans les chants de Noël. Leur énorme richesse dans la tradition chrétienne polonaise s'accompagne de tout un ensemble de moyens poétiques qui servent à décrire l'atmosphère des fêtes de décembre. L'auteur étudie des mots récurrents dans les chants de Noël : il présente des exemples de diverses formes qu'ils revêtent, ainsi que des références à des accumulations (appelées du latin *congeries* dans la rhétorique et la stylistique) qui sont très fréquemment utilisées dans les chansons de Noël polonaises. Il réfléchit également sur le rôle des structures de langage abordées.

La partie suivante est consacrée à l'analyse des caractéristiques du polonais parlé par des Juifs de l'entre-deux-guerres et traite la langue des blagues juives comme un instrument polyvalent pour décrire le monde. Elle contient l'explication des termes tels que : « blague juive » (*szmonces*), « humour », « comédie » et « histoire », ainsi que la liste de plus de 30 traits linguistiques qui différencient apparemment le polonais du langage des Juifs assimilés dans la première génération. Elle présente les composants de la réalité de la diaspora juive, décrite à l'aide du sous-code en question, notamment : a) des personnes avec leurs défauts, qualités, professions, b) des objets utilisés (le plus souvent) dans des villages juifs (*sztelt*), ainsi qu'un ensemble d'événements et de concepts façonnant leur existence. Le chapitre s'achève sur la présentation d'autres fonctions du langage des blagues juives : il s'avère qu'il sert aussi à identifier, amuser (l'humour), éduquer et vulgariser.

Le monde juif a été perpétué, mais cette fois dans son côté tragique, dans des documents rassemblés aux archives de Ringelblum. Se trouvent parmi eux, entre autres, des lettres officielles qui circulaient dans le ghetto de Varsovie. Ce sont des modèles textuels et leurs mises à jour qui régissaient

la communication entre les institutions et les communautés qui leur étaient subordonnées. Parfois, ces lettres étaient adressées à un groupe, parfois à sa partie plus ou moins grande, une autre fois, à une personne concrète. Quel que soit le nombre de destinataires et, plus rarement, d'expéditeurs, tous les documents présentés dans cette partie du livre contiennent des informations directes ou indirectes sur les conditions de vie et les relations interpersonnelles dans le ghetto de Varsovie. Ils possèdent aussi des caractéristiques communes immuables : ils sont rédigés dans un style directif, impersonnel, privé d'émotivité, précis, compréhensible et, enfin, standardisé. Toutefois, le degré de saturation des lettres de ces traits diffère un peu des normes qui sont en vigueur aujourd'hui.

Le livre se termine par un chapitre consacré à la chanson populaire et, en particulier, à la périphrase qui y est souvent utilisée. En étudiant les textes qui parlent de l'amour et de la mort, l'auteur révèle diverses manifestations de cette figure de style. Celle-ci permet aux paroliers non seulement d'éviter la littéralité, mais aussi d'aborder le sujet de façon originale et révélatrice. À ces deux fonctions essentielles des expressions indirectes s'ajoute la troisième : celle de transmettre des significations cachées de manière savamment préméditée. Les analyses ont permis de constater qu'il y a généralement deux voies qui mènent à la découverte du sens du texte de la chanson : une interprétation plus difficile mais plus satisfaisante et une interprétation plus simple mais superficielle. Ces deux façons ont été soumises à un examen minutieux.

À la fin, une brève remarque d'ordre méthodologique. Compte tenu de la nature des recherches et du type de textes analysés, les auteurs ont fait recours à une enquête diagnostique (entre autres par questionnaire) et à l'analyse de leur contenu. Ils ont renoncé à l'analyse holistique au profit de l'approche sélective qui leur a permis de se focaliser sur un aspect concret - considéré comme typique - des textes étudiés. Ils ont aussi introduit, là où c'était nécessaire, des éléments d'analyse contextuelle (imposée par le sujet de la présente étude et le contexte historique) et d'analyse intégrale.

Bien que les textes contenus dans le volume forment un ensemble, chaque chapitre peut constituer une étude à part. Les auteurs espèrent qu'une telle composition du livre rendra l'ordre de la lecture relativement libre et répondra ainsi aux attentes individuelles des lecteurs.

Traduit par:
dr hab. Renata Bizek-Tatara, prof. UMCS

Walorem monografii jest jej bogaty, starannie wyselekcjonowany materiał badawczy, umożliwiający szerokie omówienie poruszanych zagadnień, uwzględniających adekwatne perspektywy metodologiczne. Analizy materiałowe poprzedzają istotne dla danego tekstu kultury i podejmowanego problemu rozważania teoretyczne oraz objaśnienia terminologiczne, którym towarzyszy pogłębiony przegląd stanu badań […]

Autorzy analizują różnorodne teksty kultury, wykorzystują odmienne metody badań i opisu, spoglądają na wybrany materiał z różnych perspektyw. Praca, spójna metodologicznie i merytorycznie, będzie istotnym źródłem wiedzy dla językoznawców, kulturoznawców, polonistów, nauczycieli, studentów i uczniów.

Z recenzji dr hab. Elizy Grzelak, prof. UAM

Zamieszczone w tomie teksty tworzą pewną całość, ale zarazem każdy rozdział stanowi odrębne studium. Proponowany układ monografii w założeniu ma sprawiać, że jej lektura pozwoli na stosunkowo swobodny i optymalnie dostosowany do indywidualnych oczekiwań porządek odbioru.

Od autorów

wydawnictwo.umcs.eu

UMCS
WYDAWNICTWO

9 788322 793329